

PODROŻ DO WŁOCH.

PODRÓŻ DO WŁOCH,

W LATACH 1815 I 1816.

PRZEZ STANISŁAWA HR. NA SKRZYNNIE

DUNINA BORKOWSKIEGO,

Szambelana J. C. K. A. Mci, Akademii Królewsko-Bawarskiej w Monachium, Towarzystw naukowego Krakowskiego, rolniczego warszawskiego, mineralogicznego w Jenie, tudzież Towarzystwa wetterawskiego, i do zachęcenia przemysłu narodowego w Paryżu, członka



WARSZAWA.

W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA,

KSZEGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIWERSYTETU.

1820.

NO 30

DO W F OGH

SECRET

526065

000000

11

1881	10.493
27. XI.	2.400



C I E N I O M
JÓZEFY z OLIZARÓW
H R A B I N Y
D U N I N O W Ę Y
B O R K O W S K I É Y,
WDZĘCZNY SYN POŚWIĘCA.

PRZEDMOWA.

N A L E Ż Y to do niepoiętych sprzeczności rzeczy ludzkich, że naród, którego liczni oświeceni obywatele tylekroć obszerną Euro-
py przestrzeń zwiedzili, żadney do tych czas nieposiada oryginalnέy podróży. I ta ziemia włoska co sławą polskiego imienia tyle razy zabrzmiała, niema do tych czas w polskiέy mowie opowiadacza. To obojętne milczenie tём mociέy zadziwia, gdy wspomniemy, że kraina Włoska, nie tylko sławy ale i długich nieszczęść Pola-

ków była przytułkiem. Tu się naprzód skojarzyły rozbite szczątki walecznych hufców polskich, tu stałością, mężstwem, cnotą i poświęceniem się zupełném, odnowiły wieki zapomniane heroizmu Polskiego, i tu sobie zaprzysięgły zginąć lub oyczyznę wesprzeć, a tak, wielkim przykładem zostawić narodom wielką pamiątkę, że narodowość przytłumić tylko można, ale nie zniszczyć.

Pisząc podróż moją do Włoch, szukałem własnego oświecenia, zbierałem więc troskliwie to wszystko czego na próżno w innych podróżach znaleźć pragniemy. Ci, co tylko zabawy, i wszędzie zabawy szukają, wątpię aby w tém piśmie

co pociesznego znaleźli. Czasy są tak twarde, książki tak drogie, a nauka u nas tak rzadką, że czas aby dzieła nasze, nauce tylko były poświęcane.

Opisałem Florencyą nieco obszernie, i dla tego aby dać podróżnym klucz do wiadomości iakkich we Włoszech szukać należy, i dla tego, że to miasto iest miejscem skupienia się wszystkich słabością znękanym rodaków, którzy opuszczając mimowolnie oyczyste siedlisko, przyjeżdżają do Florencyi, często bez najmniejszego przygotowania, bez znajomości ięzyków, a tak pozbawieni są wszelkiéy sposobności nabycia oświaty, — takim więc miło bę-

dzie znaleźć w téy książce przewodnika. Niewiązała mnie ta uwaga w opisaniu Rzymu, nie przybywają tu bowiem tylko wybrani. — Opuściłem więc zwy-
 czayne podróźnych opisy kościo-
 łów, pałaców, galeryi, które przy-
 nayobfitszym stylu sprawiają ko-
 niecznie monotonią i znudzić na-
 reszcie muszą i tego co opisuje, i
 tego co opisy czytać powinien.
 Umieściłem natomiast Topografią
 dawnego Rzymu, pracę nietknię-
 tą piórem polskiém, a który z do-
 kładnością i krytyką nie znalazłem
 w żadnéy mi znanoméy podróży.
 Rozumiem, że ci co dla nabycia
 wiadomości do Rzymu przyia-
 dą, wdzięczni mi będą za tę pracę

i trudy podjęte do ułatwienia im nauki. Nic bowiem łatwiejszego iak trafić do ogromnych Rzymu kościołów i one opisać podług swego zdania, ale wynaleść zgruchotanych pomników dawnego Rzymu ostatnie szczątki, oznaczyć z pewnością ich miejsce i przeznaczenie, to iest, czego żaden sługa z oberży nie nauczy, a co iednak wiedzieć musi każdy ten, co darmo do Rzymu niechce podróżować. Obok dawnego Rzymu wystawilem kròtki obraz nowego. Umieścilem w nim to tylko, co mi się zdawało prawdziwie użyteczném, a tak, wszystkie pstre niedorzeczne anekdoty, próżne dowcipu koncepta i złośliwe ko-

sztem obcëy sławy bawiące żarci-
ki, nie znalazły tam miejsca. Od-
daiać opisanie moiëy podróży pu-
bliczności, pragnąłem wypłacić
dług oyczystëy literaturze — oby
go łaskawie przyięła!

PODRÓŻ DO WŁOCH

WJAZD DO WŁOCH, CAMPO FORMIO, MESTRE, WJAZD
DO WENECYI, PLAC S. MARKA.

WŚRÓD Karyntyi wapiennych Alpów leży pograniczne miasteczko *Ponteva*. Dzieliło dawniey Włochy od Karyntyi teraz dzieli Jlyryi odnowione państwo od Włoch. Most na Pontewie stanowi granicę. Z téy strony mostu porządne odzianie, postawa spokojna, głos mowy cichy, twarze ponure nieznające uśmiechu, Germanów niewyrodny ród skazują, z tamtéy strony mostu i lud, i co go otacza zupełnie insze. Uśmiech na twarzy, krzyk w uśmiech, łachy na ciele, żywość w całym ruszeniu, wiernie oznaczają lud włoski. I chłodno i głodno ale pod wesołym niebem żyją swobodni. Z téy strony mostu wszyscy mówią po niemiecku, z tamtéy nikt słowa niemieckiego nie rozumie. Tak, kilka sążniowa przestrzeń dostarczającą jest aż nadto, aby te dwa narody które już sama natura tak dobrze rozróżniła, nigdy się nie pomieszały. Opuściwszy skaliste Pontewy siedlisko, prowadzi droga po nad przepa-

dzistém szumpéy Pontiewy korytem. Łoskot spadaiących licznych kaskad i wir pieniających się bałwanów, ożywiaią wieczną cichość téy dzikiéy okolicy. Droga, chociaż snująca się po nad pasmem przepaści i często wązka, jest iednak bezpieczną i łatwą do przebycia. Zbliżaiąc się do *Ospitaletto* zaczynaią się góry zniżać, porozrzucane domki iaśnieią po oświeconych uboczach; pienia ptasząt, głos ludzi, wszystko zwiastuie iuż zamieszkałą okolicę. Ale wiatr zimny i ostry, poranek mroźny, przypomina nam tu ieszcze północną zimę, iakby dla tego tylko, by tém mocniéy czuć roskosz ciepłego klimatu. Uczuliśmy ią wkrótce stanąwszy na wzgórzach dziwnie romansowo położonego miasteczka *Gemonà*. Tu się otwiera okiem nieprzezyrzana równina, gazową powłoką włoskiego nieba pokryta. Tysiące domków, wiosek i wież, wznoszą się wśród nieprzeliczonéy liczby różnych drzew wlinię sadzonych. Wybuiade w drzewa winne szczepy, powiązane w festony, formowały pasmo zwieszonych wieńców po obudwóch bokach drogi. Rzęsiste grona spadały z pod szerokich liści, wesole twarze wyglądały między festonami witaiąc nas miłym uśmiechem. Lekko się toczył pojazd po krzemienney drodze za czwałuiącym postylionem, co raz nowy widok bawił oczy. Ciekawość zamieniła się w zachwycenie a zachwycenie w słodkie marzenie; tak, dnia 5 Października wjeżdżaliśmy do błogosławionéy Włoch krainy. O iak nikczemną przed tym wielkim natury obrazem, wydawała by się naszych angielskich ogrodów kręta mieszanina, gdzie dla tego tylko iakieś przedmioty maia bydź piękniemi że są na pół ukryte. Wy-

bornie uprawiane pola dodaia ieszcze więcey piękności téy boskiey okolicy.

Przeieżdżaiąc przez Campo-Formio, małą wioskę, pokazywanö nam dom w którym Bonaparte podpisał znany traktat pokoju z domem Austryackim. Mieysce to, niegdys teatr sławy Bonapartego; nie przypomnia iuż teraz tylko niestateczność zmiennéy fortuny. Wyrzucono kamień z napisem pochwał tego woioownika, a mieszkańcé opowiadali nam iak 1813. roku z wielkością Napoleona upadł i ten Marmur. Tak zawsze nikną dumnych pustoszycieli krwią kresłone plany, niezostawuiąc po sobie tylko pamięć osierociałych familiy, z ubożałych krajów i zawiedzionéy na zawsze nadziei. Gdyśmy obziérali ten dom otoczyło nas mnóstwo żebraków. Zebrzą tu z nałogu, nie z potrzeby. Jeden prosi, że musi; a dziesięciu dla tego że ten prosi. Widzieliśmy iak często połowa domu za nami leciała wołaiąc *carità!* a niewskurawszy nic, ze śmiechem do domu wracała. Żebranina tutajsza iest to polowanie na fryców. Między Tréwizo i Mestre iedzie się szeregiem pysznych pałaców Panów Weneckich. Te pomniki dawnéy wielkości i bogactwa Weneetów, stoia teraz puste i są dla przeieżdżaiących przerażaiącym widowiskiem znikléy wielkości możnego niegdys i przemyślnego narodu. Porobiono teraz składy zboża w opuszczonych Pałacach; z których dawniey proiekta świat wzruszaiące wychodziły. Na naypiękniejszych tarasach wieia teraz Kukurudzę; tak zdmuchnął wiatr nawalności politycznych, całą potęgę Wenecką. Ogrody otaczaiące pałace, są w smaku włoskim

czyli raczćy bez naymnićszego smaku. Nie iestem ia w prawdzie za ogrodem Angielskim we Włoszech, bo by go nikt wśród pićknićyszćy natury i nie spostrzegł, ale do czegół te zygzaki bukszpanowe, te sikawki nibyto Fontanny, z których wytryskaiącą wodę o dwa kroki nikt niewidzi, te posągi Pigmeyczyków po wićkszćy części bez nosów rąk i nóg.

W Mestre doświadczyłem iak zawsze z oberżystami włoskimi naprzód wszystko godzić potrzeba. Dałem się uwieśdź wymowie gospodarza mego i zapewnieniom o iego wielkićy poczcwiosci, zapłaciłem za dobrą wiarę 2 $\frac{1}{2}$ cz. zł: za dwa łółka i dwie potrawy. Gdy przyszło między nami do żywego sporu dowodził mi mój gospodarz *thema* którego by się i grecki niepowstydzil Sofista, to iest: *Que più il Signior spende e meno spende* — im wićcćy W Pan wydaiesz tem mnićy wydaiesz. Kto pocztą do Mestre przyieźdża, musi także brać barkę pocztową z Mestre do Wenecyi. Płaci się za tę barkę w miarę koni i bagażów; myśmy musieli sześciu wziąć gondolierów do naszćy barki, chociaż powszechnie czterech się bierze, ieżeli kto pocztą nieprzyieźdża; są to znaime zyski pocztowe. Jednako-woż nie kosztowała cała ta podróż z ładunkiem iak 16 franków, co iest dosyć tanio w miarę ilości ludzi i pracy. — Taxa rządowa za zwyczajne barki z 4 ludzmi iest 7 franków. Gdy rzeczy nasze do barki zniesiono, puściliśmy się pełni wielkiego oczekiwania ku Wenecyi. Ale niemasz oczekiwania, którego by to nadzwyczajne widowisko nie przewyższyło.

Łośród morza niezmićrzonćy przestrzeni, wznosi się

jakby w mamiącym zwierciadle to niepojęte ludzi siedlisko, wieczny pomnik tryumfu ieniiuszu ludzkiego nad potęgą natury. Jeżeli Bóg morze stworzył by panowało, człowiek morzu narzucił kaydany, by nad nim panował. Widok Wenecyi od placu S. Marka niema nic sobie równego, i nigdy nic równego mieć nie będzie. Nikt nie potrafi opisać tego wrażenia iakie pływające wieże, gmachy, ulice, na umysł iego zrobiły, bo to mamiące widmo zachwyca i przeraża nadzwyczajnością nie zostawując miejsca rozwadze. Plac S. Marka tyle razy opisany nową i piękniejszą ieszcze przybrał teraz postać. Wystawiony przez Napoleona pałac na przeciwko kościoła S. Marka między dawniejszemi dwoma Prokuraturami, wspaniale zamyka ten plac niewymownie piękny, który raczén okazała dekoracyé niż rynek miasta wystawia. Trzy ogromne skrzydła pałacu « Prokuratury » zwanego i bogactwem błyszczący kościół S. Marka składają ten Plac, na którym dawnieý powiewały Bandery wysp Kandyi, Trepontu, i Cypru.

Piazzete składają dwa domy, ieden tak zwany *palazzo ducale* drugi *la biblioteca*. Plac ten przyozdobiony iest dwoma granitowemi kolumnami które za czasów Doży *Sebastian Zioni* z Grecyi sprowadzono i tu postawiono. Na iednéy kolumny wierzchołku był skrzydlaty lew z brązu, tak dobrze zrobiony, że go sobie Francuzi przyswoili, na drugiéy zaś stoi S. Teodor. Trzecia kolumna była także sprowadzona, ale gdy ją postawić chciano, upadła w morze gdzie do tych czas spoczywa. Między temi dwoma kolumnami exkwowano złoczyńców niższéy klasy. Winowayców wyż-

szych klass, tracono między dwoma niskimi czworograniastymi marmurowemi słupami, które stoją obok pobocznych drzwi kościoła S. Marka. Tu stracono w roku 1354 Dożę *Marino Falieri* który ułożył projekt narzucenia się za Monarchę Wenetom.

Pałac Doży, Biblioteka, Więzienia, Prokuratury.

Rozpoczęliśmy pielgrzymkę naszą po Wenecyi od pałacu Doży, miejsca znakomitego w nigdy niezatarte pamiątki sławy narodu Weneckiego. Towarzyszył nam Hr. Molezzani Radca Gubernialny, którego obcowaniu i nauce winienem wielką część wiadomości zebranych o Wenecyi.

Agnello Participacio Doża Wenecki zbudował w wieku dziewiątym ten Pałac, który za Doży *Marino Falieri* z gruntu przeistoczono, tak, że najmniejszego dawnéj budowy nie zostało śladu. Wchodzi się do tego pysznego gmachu przez wielkie marmurowe schody balustradami i rzeźbą przyozdobione. Nazwano je schodami Gigantów od dwóch kolosalnych posągów Marsa i Neptuna, roboty sławnego Jakóba *Sansovino*, które tu wystawiono. Na korytarzu na przeciw schodów przypomina pomnik pobyt Henryka III, Waleziusza w Wenecyi, kiedy w roku 1574 opuściwszy tron Polski i jego gody, do Francyi powracał. Trudno jest wystawić sobie piękniejsze formy iak są te dwie figury kobiet, które zdobią ten pomnik. Są one nieśmiertelném dziełem *Alexandra Vittoria* i zdają się bydz Praxitelą dłótém robione. Sławne schody pod imieniem złotych, prowadzą do Sali *dello seuuo*. Tu wystawiano ciała

zmarłych Dożów przez trzy dni; przez ten czas wolno było każdemu obywatelowi zanosić skargę o krzywdy przez zmarłego zdziałane, a jeżeli się okazały grunto-
wne, obowiązana była familiia wynagrodzić ie wszy-
stkie. Sciany téy sali pokryte są mappami kraiów przez
Wenetów odkrytych lub zwiedzanych. Są to tylko ko-
piie dawnych poginionych mapp, pod okiem Franci-
szka *Grimalini* zrobione. Stąd idzie się do Sali Filozo-
fów, gdzie teraz policya rządowa ma swoją siedzibę.
Obrazy Filozofów które dawały nazwisko téy sali, wy-
ięto teraz i schowano do dalszego przeznaczenia. Sa-
la Bankietów, tak zwana od obiadów urzędowych które
Doża tu dawał, ma kilka obrazów nowszych malar-
zy; z tych obraz, wystawiający czas który odkrywa
prawdę, dla piękney myśli zasługuje na uwagę.

Sala del Scrutino. Teraz się tu schodzi rada depar-
tamentowa, a dawnieý wybierano Dożów Weneckich—
Jakób *Palma* przyozdobił tę Salę wielkim obrazem wy-
stawiającym sąd ostateczny. Piękny obraz « zdobycie
Zary,» przez Jakóba *Tintoretto*, chociaż uszkodzony
wiele, dowodzi iednak buyności wyobraźni, i mocy ry-
sunku tego sławnego Malarza. Zachowano tu także por-
trety Dożów Weneckich.

L'anti Collegio. Teraz przedpokój sądu appellacyy-
nego. Sławny obraz Pawła z Werony « porwanie Euro-
py » zdołił dawnieý tę salę, spodziewaią się go teraz z
Paryża. Jest tu ieszcze cudem zachowany wyborny o-
braz Pawła z Werony wystawiający Wenecyją na Tronie
otoczonym urzędnikami. Paż który trzyma koronę zda-
je się co moment wyskoczyć z obrazu,

Sala del Collegio. Teraz pierwszy Senat Appellacyi. Tu się rozwinął w całej mocy geniusz Jakoba Tintoretto. Miał on przed sobą obrazy Pawła z Werony który tę salę zaczął malować, i starał się godnie zakończyć to wielkie dzieło. Opuściwszy tę wspaniałą salę idzie się przez salę *dei Pregadi* zwaną, do pięknej kaplicy roboty Wincentego *Scamozzi*. Posąg matki Boskiej na ołtarzu z marmuru Carrara wystawiony, darowany był przez *Sansovino* Senatowi weneckiemu i jest iednym z najpiękniejszych dzieł iego. Na ubocznych schodach téy kaplicy ukryto pyszne *al fresco* wystawiające S. Krzysztofa w postaci kolossalnej, roboty Tycyana, nic nie wyrówna temu wyrazowi życia i duszy iakim natchnąć umiał nieśmiertelny malarz swoje dzieło. Francuzi pracowali długo aby wynaleźli sposób pozbawienia Wenecyi téy ozdoby, lecz muru ciężko było bez zniszczenia przenieść.

Sala del maggior Consiglio (Biblioteka). Najsławniejszych czasów Rzeczypospolitej Wenetów pamiętne epoki, zachowała tu w jednym wieńcu piękna sztuka malarstwa. Jaśnieją one ieszcze wśród gruzów dawnego bytu, iak piramidy wśród obszernej Egiptu pustyni. Paweł z Werony wystawił powrót Doży Andrzeja *Contarini* po zwycięztwie nad Genuńczykami. Pracował on nad tym obrazem już w starości, ale szlachetna oyczyzny miłość i sława narodu ożywiała starca i ieszcze iaśnieie w żywych kolorach. Na drugim obrazie zachował Dominik Tintoretto pamiątkę wzięcia w niewolę przez Wenetów Ottona syna Cesarza Fryderyka. Trzeci obraz, wystawia przybycie Papieża,

Cesarza i Doży do Ankony. Papież podaje baldachin Doży, aby żadný między nim a Cesarzem nie było różnicy. — Wzięcie Konstantynopola przez Dożę Dandolo — obraz Dominika Tintoretto. Pietro Longo wystawił przymierze które Bajazet ofiaruje Doży Lorendanowi, gdy wczasie ligi w *Cambray* ta garstka wyspiarzów opierała się całej niemal Europie. Czemuż, ah! czemuż te piękne pamiątki sławy narodowój niepotrafiły utrzymać i w potomności dawnego ieniuszu i ducha męztwa, czemuż te przemysłu i pracy narodowój nieśmiertelności godne dzieła, nieśmiertelnie trwać nie mogą. Musi to być okropnym widokiem dla każdego Wenecyanina, oglądać te pomniki znikłej na zawsze wielkości narodowój. — Andrzej Vicentino zostawił w pięknym obrazie pamiątkę poselstwa Norymberczyków, którzy przybyli prosić Wenecyanów o udzielenie im na wzór praw swoich, a Jakób Palma zachował pamiątkę podbicia Padwanów.

Całą iedną ścianę zabiera Jakóba Tintoretto ogromný wielkości obraz. Ma on 64 stóp szerokości a trzydzieści wysokości i wystawia Glorię nieba. Na nie szczęście zniszczył Franciszek *Fontebasso* prawie całym koloryt téj tak bogatěj kompozycyi, chcąc ią niby odnowić.

Miedzy obrazami a sufitem jest rząd portretów Dożów Weneckich. Mieysce straconego Doży Falieri jest próżne z napisem: *Locus Marini Falieri decapitati pro criminibus*. Wielka część tego szacownego zbioru jest dziełem penzla Jakóba Tintoretto.

Na suficie wystawił Paweł z Werony Wenecyę w postaci kobiety otoczonéy pokojem, honorem i wolnością którą sława wieńczy. Obraz ten na nieszczęście uszkodzony. W roku 1812 przenieśli do téy sali Francuzi, by nic na swém mieyscu niezostało, sławną niegdyś manuskryptami Bibliotekę założoną przez Franciszka Petrarke, ogołociwszy ją wprzódy z naydroższych rękopismów. Biblioteka ta składa się teraz przeszło z 60 tysięcy Tomów. Znalazłem tu i dzieła Polaków wydane w Wenecyi, z owych czasów, kiedy Polak dzieląc z wielkimi narodami wszystkie sławy rodzaie, pierwsze w naukach trzymał mieysce. Przytoczę tu niektóre pisma, *et hæc meminisse juvabit*.

Laurentii Grimalii *Goslicii* de optimo Senatore libri duo. Venetiis 1568.

Stanislai *Orichovii* Rhuteni, ornata et copiosa oratio habita in funere Sigismundi Jagielonis Poloniae regis. Venetiis 1548.

Joannis Sarii *Zamoscii* de Senatu romano libri duo Venetiis 1563.

Tegoż, oratio habita Patavii in funere Excellentissimi viri Gabrielis Fallopii. 1562 Patavii.

Simonis *Starowolscii* scriptorum polonicorum *Eka-tontæ*, seu centum illustrium Poloniae virorum elogia et vitæ. Venetiis 1627.

Znany i zagranicą uczony *Morelli* (*) iest bibliotekarzem téy Biblioteki nayporządniey utrzymaney. Wszystkie katalogi są porządnie spisane, i pomimo niedawno odmienionego mieysca każde dzieło w mo-

(*) Umarł 5 Maia r. 1819.

ment znaleźć można. Zasłużył się ten uczony i polskiemu Narodowi przez piękny napis który na grobowcu naszego Zółkiewskiego ku wiecznój pamiętce położył. Zrobił on ten nagrobek na żądanie Stanisława Zamoyskiego terazniejszego Ordynata, który szanując w tym pomniku pamięć walecznego współrodaka własnej swój sławie piękną wystawił pamiątkę. Udzielony mi przez X. Morellego ten napis mało w Polsce znany, umieszczam:

AEdes, a, matre, Clementis, Zamoscii, Comitis, annis,
 Ab, hinc, LX, erectas.
 A, fundamentis, restitui, curavit,
 Stanislaus, Zamoscus, A. MDCCCX.

Stanislaii, Zolkievii,
 Magni, Regni, Poloniae, cancellarii,
 Et, exercituum, ducis, supremi,
 Exuviae, conditae, hic, sunt,

Viri, praestantissimi, affinitate, amore,
 Patriae, virtute, bellica, comilitio,
 Cum, Joanne, Sario, Zamoscio, magno, regni,
 Poloniae, Cancellario, et exercituum, duce,
 Supremo, conjuncti, ossa, diro, fato, disjecta,
 Jamque, uxoris, pietate, collecta, ut monumento,
 Splendidiore, conderentur, Stanislaus Zamoscus, honoris
 causa fecit, A. MDCCCX.

Ad, bellum, gravissimum, in Turcas, Zolkievius,
 Dux, exercitus, supremus, dum, proficisceretur,

Aut, victorem, sc, rediturum, aut, nisi, cum, morte, pugnare, pro patria, desiturum, regi, reique, publicae, pollicitus, hostium, copia, oppressus, ad, Cecoræ, planities, A. MDCXX. M. D. fortiter, occubuit, antiquæ, virtutis, exemplo, posteritati, relicto.

Za staraniem tego równie uczonego iak pracowitego Bibliotekarza zbogaciła się biblioteka wielu ważnemi pismami które ze skasowanych klasztorów *S. Georgio maggiore* i *S. Michaeli di Muzano* tu przeniesiono. Złożono tu także zbiór antyków między któremi Ganimed porwany przez orła, iest najsławniejszym. Zdaniem Montfaucona (*) ma on być *Fidiasza* roboty.

Sławny kryty most *dei Sospiri* zwany, łączy pamiętne Wenecyi więzienia z pałacem Doży. Chowano tu rządowi podeyrzane osoby, a namiętność wlekła nieraz tędy niewinne ofiary w podziemne sklepienia. Tutay to zamordowano w brew wszystkiém prawom narodu, nieszczęśliwego *Carari* Xiążęcia Padwy, który dobrowolnie poddał się wraz z Paduanami Wenecyanom. Gdy senat radził coby z nim zrobić, znalazło się kilku Senatorów którzy wciąż wołali: *uomo morto non fa più guerra*, to zdanie przeważyło w Senacie i *Cararego* zaduszono. Po zjawieniu się Napoleona z wyspy Elby we Francyi, wszyscy Wenecyanie wołali: *uomo morto non fa più guerra!*

Chcieli oni przez to powiedzieć że gdyby sprzymie-

(*) *Diario Italico* pag. 42.

rzeńcy byli poszli za zdaniem Senatorów weneckich, nie przyszło by było do nowego krwi rozlewu.

Na przeciw pałacu Doży była dawniey Biblioteka i składała część Prokuratur nowych, teraz *Palazzo Sovrano* zwanych. Powszechnie opisują nam podrożujący Prokuratury nowe iako dzieło Architekta Sansovino, gdy tym czasem cała facyata obrócona do starych Prokuratur, zrobiona była już po śmierci Sansovina przez Architektów *Scamozzi*, *Baldassaro*, i *Longhena*. Tylko facyata od pałacu Doży iest prawdziwie Sansowina dziełem. Cały gmach Prokuratur podzielony był na dziewięć złączonych iedną facyatą pałaców, w których dziewięciu mieszkało Prokuratorów. Facyatę oparto na arkadach pod któremi umieszczono mnóstwo sklepów i kawiarni. Między sklepami i pierwszém piętrem wciśniono niskie pokoiki w których damy Weneckie dają wieczory, *casino* nazwane. Wszystkie znaczniejsze damy mają tu taki pokoiik i prawie żadna nie przyjmuie w własnym Pałacu. Tu się wszyscy dusić muszą dla tego tylko, aby świec i ludzi gospodarz oszczędził. Kaprys wprowadził ten zwyczaj, a teraz utrzymuie go potrzeba oszczędności. Pod arkadami Prokuratur kręci się cała Wenecyi ludność. W niedzielę przed obiadem, koło 3, i wieczorem o 8 schodzi się tu świat piękny. Zniknęły już całkiem dawne Wenecyanek stroie a czarne płaszcze ustąpić musiały modom paryzkim. Pierwsze piętro iest teraz obrócone na apartament Cesarski i Gubernatora. Na drugiem i trzeciem, Gubernium kraiove ma swoje kancelarye.

Kościół S. Marka.

Trzeba było posiadać tak iak Wenetowie handel i skarby świata całego, aby wystawić świątynię której ogrom i bogactwa trudno ocenić. Doża Orselli podniósł z popiołów na nowo w roku 976 ten kościół, po wielkim pożarze który całe miasto był pochłoniął. W roku 1071 ozdobił *Domenico Selvati* tę stolicę Boga, mozaikami i kolumnami które z Konstantynopola sprowadził. Facyata tego gockiego gmachu przyozdobiona jest pięciu wspaniałemi arkadami, które na kolumnach z *verde antico*, *porfiro roso* i innych wielkiej wartości oparto. Wśród każdej Arkady wielkie bronzowe drzwi prowadzą do środka świątyni. Pięć baniastych ołowiem pokrytych kopuł wznosi się nad tą poważną budowlą, którą zewnątrz i wewnątrz 500 zdobi kolumn z najdroższych marmurów. Wewnątrz tego gmachu kościelnego, wszystkie ściany, sklepienia, i posadzki pokryto mozaiką; przy samym wchodzie pokazują kamień na którym Papież klęczącemu u nóg swoich Cesarzowi Fryderykowi rudo brodemu, nogę na karku położył.

La Salute.

La Salute, należy do najpiękniejszych kościołów Wenecyi. Facyata marmurowa ozdobiona wielu posągami, wznosi się nad lagunami na licznych schodach. Kościół ten zbudowany w ośmiogran przez *Longhena* na pamiątkę ostatniego powietrza, kosztował w roku 1630, pięć kroć sto tysięcy cz: zł: Rzeczpospolitą Wenecką. W zakrystyi widzieć potrzeba trzy obrazy Tyti-

ana na sklepieniu osadzone, przytém obraz S. Sebestyana pierwszýj manieri tego malarza. Wielki obraz Tintoretta,, gody w kanie galilejskiéj”, mocno uszkodzony. Podobnież ucierpiał obraz Tytiana w kościele umieszczony; zesłanie Ducha S. wystawiający. Tém lepiéj i świeżéj zachowany obraz narodzenia P. Maryi przez *Luca Giordano*. Jakby dziś dokończony, tak żywe są wszystkie kolory. Grupa kobiet otaczających dziecię zdaie się przemawiać do patrzącego; niepodobna piękniejszýj widzieć koronacyi. Obraz ten iest teraz naypiękniejszą téj świątyni ozdobą. Rachuią w tym kościele 125 posągów różnéj wartości.

Maria degli Scalzi.

Jest to nayobfitszy skład twardych kamieni i naydroższych marmurów w całéj Wenecyi. Wszystkie ściany kościoła wyłożone są marmurem afrykańskim, a kolumny z jaspisu, *Roso di francia*, *verdé antico*, i *paragonu*, wszystkie otaczają ołtarze. Każda kaplica innym coraz droższym wyłożona w mozaikę marmurem.

Kościół ten kosztował 336,000 cz: zł: a za sam wielki ołtarz dała familia *Loranzo* 68 tysięcy cz: zł: — Facyata cała z marmuru *Carara* obrócona iest do wielkiego kanału.

Gesuali (Jezuici).

Po kościele *degli Scalzi* drugie miejsce trzyma co do obfitości marmurów, kościół Jezuitów. Cała posadz-

ka mozaiką najpiękniejszą ułożona, zdaie się bydz tylko wspaniałym kobiercem. Obraz ustanowienia Krzyżaków przez Palma Vecchio, i „przedstawienie Chrystusa w świątyni” przez Tintoretto, zasługuią na uwagę. Obraz Tytiana, dawniiej ozdoba tego kościoła, iest teraz w Paryżu. Był on tu godnie umieszczony na ołtarzu między kolumnami z *verde antico*, do którego wchodzi się po wspaniałych stopniach z *gialo antico*.

Kościół S. Jana i Pawła.

Wiek cały pracowano nad tą gocką budowlą zaczęta roku 1246. Kaplica Matki Boskiej różańcowej iest najpiękniejszą tego kościoła ozdobą. Alexander Vittoria przyozdobił ją sześcioma marmurowemi posągami wyrażającemi proroków i sybille. Na około ołtarza na środku kaplicy postawionego, są sławne Jana *Bonazzi* i iego synów płaskorzeźby. Niemożna nie widzieć więcej wypracowanego iak te figury, i te draperye. Płaskorzeźby te pomimo niektórych wad, zostaną zawsze najpiękniejszym wzorem nowszej skulptury. Sławny obraz Tytiana „męka S. Piotra” odesłano do Paryża.

Spotkało nas tu innego rodzaju niemniej ciekawe widowisko. Byliśmy świadkami nauki chrześcijańskiej któraby w każdym innym kraju sprawiedliwie zgorszeniem chrześcijan nazwać się mogła. Jest to kazanie we dwóch kaznodzieiów którzy z sobą się kłócą. Treść dzisiejszego kazania dosyć znana, była ta, że nie trzeba kraśdz. Zdaie się że od czasów dziesięciora Bożego przykazania, dosyć iuż iasno dowiedziono tę prawdę,

jednakowoż gdy pierwszy kaznodzieia na złodzieiów ci-skał gromy, powstał z uśmiechem defendens złodzie-iów i wystawił, że ukraść w niektórych przypadkach; osobliwie kiedy się to gładko uda wcale jest nie złą rze-czą. Dowodził tego z taką wymową że pewnie wszy-stkich o tém przekonał złodzieiów.

Wprowadzono tu ten dziwaczny zwyczaj kazania na to, aby kaznodzieia zbiiając zwykłe pospólstwa wy-biegi na obronę grzechu (który drugi kaznodzieia po-winien mu poddawać) tém łatwiej przekonał lud i nauczał. Ale łatwo poznać że to jest najfałszy-wszy sposób uczenia moralności, bo nie ieden się tu dowie o nowéj nieznanéj mu grzechu obronie. Przytém często się trafia że kaznodzieia co grzechu broni, wymowniejszy jest od tego, co na niego na-staie, a tak lud zamiast poprawy zepsutszy powraca do domu. Czuł nieprzystoyność takich nauk osta-tni patryarcha i zakazał ie po wszystkich kościołach, niewiem dla czego i teraz nie są zakazane.

S. Georgio maggiore.

Kościół S. Georgio przyozdobiony marmurową facy-łatą jest dziełem architekta *Palladio*. Wspaniała prostota charakteryzuie wszystkie tego mistrza dzieła. Portret Piusa VII. i napis pod nim; przypomina że tutaj był obrany Papieżem sławny cierpieniem i wytrwałością ten kapłan.

Był tu dawniey klasztor Benedyktynów których Francuzi wypędzili a Austriacy nazad wracają. Cała zaś wyspa na której klasztor postawiony, obrócona

jest przez Francuzów na wolny Port. Jest on już prawie ukończony i chociaż mały, wielkie jednak dla miasta obiecuje zyski. Wszyscy kupcy mogą bezpłatnie przywozić i wywozić towary; rząd Austriacki kończy budowę tego portu.

Il Redemptore.

Godna świątynia Boga zastępów, godny pomnik ienniusza wielkiego Palladio. Cały ten gmach zda się oddychać świętością swego przeznaczenia. Niewidać tu ani przepychu posągów ani pstrocizny marmurów i mozaik, prosta tu się wznosi architektura w całym miasteczku swoję wielkość. Świątynia ta wystawiona roku 1578 na podziękowanie wybawienia miasta od morowej zarazy, leży na wyspie *Giudeca* dawniej *Spinalonga* zwaney. Andrzej Palladio dał do nię rysunek, i pilnował sam tę budowę *con amore* artysty. Cały ten gmach składa się z jednego sklepienia 92 stóp długości a 46 szerokości, pokrytego wspaniałą kopułą, która się unosi na powietrzu.

La Carità.

Obrócono teraz na akademię sztuk pięknych, ten kościół architektury *Palladięgo*. Jest tu zbior modeli z gipsu dla uczący się młodzi, i kilka pięknych obrazów. Nikt nie opuści widzieć w zakrystyi obraz Tytiana » przedstawienie Chrystusa w świątyni« i wesele w Kanaa przez *Padovanino*. Posadzka tego kościoła w desenie

z różnych marmurów, należy do najpiękniejszych w tym rodzaju.

Scuola di S. Rocca.

Stąd wychodziły wszystkie prawie obrazy szkoły weneckiej. Tu pracował nieśmiertelny Paweł z Werony. Najpiękniejsze Tintoretta dzieła są tu złożone, jest to tryumf tego malarza. Szkoda że Sala dolna bardzo ciemna, nie pozwala dobrze widzieć obrazów które czas iuż mocno uszkodził. Ucieczka do Egiptu, zwiastowanie P. Maryi, i adoracya trzech królów, wszystkie trzy obrazy Jakóba Tintoretta szczególnie ściągnęły moją uwagę. Na wchodzie do téj sławnej szkoły, umieszczono piękny obraz S. Rocha który Ludwik Carracci szkole podarował.

Prywatne galerje przechowują teraz najdroższe obrazy Wenecyi. Z tych, galerja *Manfrini* jest największą. Napelniono tu kilkanaście pokoiów obrazami wielkiej wartości. *Zdjęcie z krzyża* przez Tytiana, wystawia tę tragiczną scenę z przerażającą prawdą. Spadająca ręka Chrystusa, zdaie się byđż raczėj dziełem dłota iak penzla. Za ten obraz ofiarował Wice Król Włoski 10,000 cz. zł: posiadaczowi który ie nieprzyjął. *Ofiara Ifigenii* jest najpiękniejszym *Paduqnina* obrazem. Nieszczęśliwy Agamemnon zasłonił twarz zapłakaną, ale malarz potrafił z nieporównaną sztuką wystawić cały ból na skroniach i czole téj najpiękniejszėj w świecie głowy. Sławny *Kanowa* przychodził tu przez dwa dni kopiować i uczyć się téj pięknej grupy. — *Lukrecya* Guido Reniego najpiękniejszėj tego mała

rza maniery, zdaie się oddéchać. Jest tu także Magdalena przez *Correggio* i zdjęcie z krzyża Rafała, oba małe obrazy godne tych sławnych imion. — Nikt ztąd nie odeydzie nieoddawszy wprzód hołdu piękney Cecylii Karola *Dolci*.

Mniéy liczna lecz niemnieyszéy wartości iest galerya sławnéy niegdyś familii *Barbarigo*. Tu się Tytlian chował, i tu wdziéczen ieden z naypiékniejszych ieniu-szu swego tworów zostawił; iest to *Magdalena*, obraz nad obrazami. — Nie masz wyrazu któryby potrafił u-dać ten żal, ten ból, który w téy nieporównanéy twa-rzy wystawiony.

Jak zimne głązy zdaia się wszystkie inne malowidła, obok téy nieporównanéy głowy. Kto téy Magdaleny nie widział, nie zna naypiéknieyszéy Tytiana głowy.

Przypomniał nam stary Gondoliere żeśmy ieszcze niewidzieli w Pałacu Pisani sławnego obrazu Pawła z Werony « Familii Dariusza » Poiechaliśmy tedy oglą-dać to piękne dzieło. Żona Dariusza, a za nią śliczne córki, klęczą przed szczęśliwym woiownikiem który z uprzejmością ten hołd przyymuie, na twarzy nieszczę-śliwéy małżonki rozpacz i poniżenie z cudowną sztu-ką malarz wystawił. Obraz ten, iest teraz w Wenecyi naypiékniejszym Pawła z Werony dziełem.

Kto chce widzieć co czarująca może sztuka, kto się chce godnie poznać z pięknym *Kanowy* ieniuszem, niech idzie oglądać posąg Heby w Pałacu Albrizzi. Lekko się wznosi ta mamiąca postać, na obłoku raczéy niż na zie-mi stępując. Śliczne młodociane formy przeglądaią z pod

gazowéy powłoki. Nigdy bóstwo wierniejszego nie miało wizerunku (1).

A r s e n a ł.

Naywspanialsze pamiątki wielkości i potęgi swoiéy, zostawili Wenecyanie w budowli arsenału. Ten gmach ma trzy mile włoskie (przeszło $\frac{1}{2}$ mili niemieckiéy) w obwodzie, i dzielił się dawniéy na arsenał stary, nowy, i naynowszy. Teraz dzieli się na arsenał morski i lądowy. Opisać wszystkie szczegóły tego iedynego w świecie warsztatu, wymagałoby osobnego obszernego dzieła. Wystawię tu tylko ścisły obraz téy budowli. Fundamenta starego arsenału położono roku 1304, potem powiększono nowemi warsztatami roku 1579 a 1618 przeistoczono cały ten gmach na wyspę.

Budowla składa się z czterdziestu ośmiu magazynów, z których każdy zabiera od kilku do kilkunastu wielkich sal. Oprócz tego ma ten arsenał 42 warsztaty, czyli sale na robienie okrętów. Każda takowa sala trzyma 170 stóp paryzkich długości, 66 szerokości a 50 wysokości. Stosunek ten wzięty jest od okrętu liniowego o 74 armatach. Taki okręt ma zwyczajnie 170 stop długości, 56 szerokości a 45 wysokości. Każdy okręt liniowy zabiera trzy warsztaty, a fregata dwa, to jest jeden warsztat do samey budowy a drugi do złożenia materyałów. Można tedy w arsenale weneckim 12 li-

(1) Wczasie bytności N. Cesarza Austryackiego w Wenecyi, ofiarowało miasto ten posąg w darze Cesarzowéy Maryi Łudwice.

niowych okrętów na raz budować. Rzućmy teraz okiem na niektóre ważniejsze sale i składy zaczawszy od starego arsenału.

Sala zbroi morskiej. Co tu naprzód w oczy uderza jest posąg sławnego Doży *Pisani*. Wenecyanie naprzód zaprowadzili artylerję morską, a Pisani pierwszy iéy użył przy oblężeniu miasta *Chioggia*. Moździerz których używał były skórzane, i taki tu mozdierz na pamiątkę złożono. Armat żelaznych nie lano ieszcze w one czasy, lecz tylko z szyn zbiiano i obręczami żelaznemi. ściągano. Jest tu także cała zbroia przysłana przez Henryka IV.

Skład linew okrętowych; każdy okręt ma osobny skład swoich linew. Linwy na których kotwice okrętów liniiowych wiszą, mają 120 sążni długości a przeszło 22 cale w obwodzie, każdy okręt ma sześć takowych kotwic, któremi dwóch ludzi za pomocą maszyny łatwo kieruje, zdaie się rzeczą niepodobną aby takowa lina mogła kiedy pęknąć, a przecież bardzo często rwą się i psują. Żaden okręt dłużéy nad 6 lat iednéy linwy używać nie może. Powlekaią ie żywicą aby nie tak łatwo gniły i namoczone nie kurczyły się; ale ta sama żywica niszczy z czasem przedziwo.

Skład liwarów. Tu złożone są różnéy wielkości liwary, których używaią do dźwigania ciężarów. Są to koła różnéy wielkości osadzone w olchowym drzewie. Niektóre koła są z drzewa Amerykańskiego *Cagac*. To drzewo iest naytwardsze do tych czas znane. Niemasz ciężaru któregoby temi liwarami nie dźwignięto. Niedawno podniesiono tu machinę baranem (le belier)

zwaną, która 800,000 funtów ważyła. Bez téj ważnéj maszyny żaden okręt liniowy do portu Wenecyi przybyć by nie mógł. Bo każdy okręt zabiera 18 stop wody, gdy tym czasem port naygłębszy wenecki *Mal-lamocco* tylko 15 stop trzyma głębokości. Trzeba tedy koniecznie podnieść okręt i na ten koniec używają tych machin. Działanie tych machin gruntuie się na téj prawdzie hydrostatycznój, że ciała w wodzie utopione tyle tracą ciężaru ile woda waży przez nie wypchnięta. Dwie takie maszyny szerokie u spodu a wązkie u wierzchu, podsuwają pod okręt tak, iżby do ścian przyległy a potém napęlniają ie wodą; tym sposobem maszyny naturalnie osiadają u spodu okrętu, pompują potém wodę z machin, które stawszy się lżeyszymi wypchnięte są przez wodę i cały okręt unoszą.

Sala do obrabiania drzewa. Ta wspaniała sala ma długości czterysta stop Weneckich, czyli 440 stop Wiedeńskich. Wystawił ją sławny *Sansovino*. Tu obrabiają maszty i wszystkie drzewa które w całej długości obrabiać trzeba. Maszt okrętu liniowego złożony jest z trzech części, dolna największa ma 115 stop weneckich, średnia 60 a wierzchnia 50 długości.

Sala modelów. Modele te są po największój części staréj formy i już teraz za wzór służyć nie mogą. Model spuszczenia okrętów na morze zasługuie iednak na uwagę. Jest rzeczą nie pojętą, iaką siłą człowiek maszynę przeszło 30,000 cetn: ważącą w iednej minucie na morze spycha. A przecież dłużéj iak minutę to działanie trwać nie może. Okręt liniowy bez ekwipażu i żywności waży 30,000 cetnarów, z ekwipażem zaś

i żywnością na jedną kampanię waży przeszło dwa razy tyle. Na każdą armatę rachuje się dziesięciu ludzi ekwipażu, przytém żywność na sześć miesięcy i wodą na sto dni. Aby sobie wystawić iaki ciężar dźwiga okręt, dosyć samą obrachować wodę, którą na okręt biorą. Na każdą osobę rachuje się sześć funtów czyli trzy kwarty wody, iest zaś na okręcie o 74 armatach 740 ludzi więc potrzebią na dzień 4,440 funtów wody a na sto dni 4,440 cetnarów wody.

Sala dla galerzystów, była dawniém kościołem, teraz tu przeszło 200 złoczyńców ma swoje mieszkanie. Jedna z największych w świecie sal iest tu użyta do kręcenia lnew, i nazywa się *La Tana*. Wystawiono ją roku 1579 podług abrysu Antoniego *di Ponte*; ma ona 280 sążni weneckich długości a szerokości 34. Srodkiem tego niezmiernego gmachu idą we dwa rzędy kolumny przez całą długość.

Warsztat drzewa dla artyleryi lądowey. Ta sala należy już do budowli nowego arsenału. Tu mają lawety i wszystkie sprzęty drewniane artyleryi potrzebne.

Sala balastu. Dawniém było tu siedlisko świetnego Bucentaura. Francuzi zgruchotali ten pomnik panowania Wenetów na morzu, a salę tę przeznaczono na skład ciężarów, które się kładą na spód okrętów dla utrzymania równowagi.

Ludwisarnia. Dwie sale są przeznaczone do lania armat. W przytomności naszey wylano koło bronzowe do liwaru. Mieszanina tego bronzu składa się ze sto części miedzi a 10 cyny. Ten gatunek bronzu nie zdał by się na dzwonów bo mając mało cyny nie dawałby odgłosu;

ale za to nie jest kruchy. Odlano także przy nas platę z ołowiu. Probowano używać ołowiu do pobijania u spodu okrętu, dla oszczędzania miedzi która wiele kosztuje, ale doświadczenie nauczyło, że ołów robaki toczą. Teraz nie używają ołowiu tylko na robienie skrzyń na proch i t. d. Pokazywano nam tu także iako osobliwość ludwisarza którego familiia od 300 lat ciągle z oycy na syna ten urząd piastuje. Armaty okrętowe są wszystkie żelazne, ponieważ bronzowe rozpalają się daleko prędzėj iak żelazne, i mają tę nieprzyzwoitość że się mocno w tył cofają i okręt wzruszają.

Sale broni lądowėj. Jest ich cztery w których teraz 18,000 karabinów złożono. Za świetnych czasów Rzeczypospolitéy chowano tu 80,000 broni którój fabryka w *Brescia* dostarczała. Wystawiono tu teraz pomnik Admirala *Emo*, w darze Rzeczypospolitéy przez *Kanowę* przysłany. Nigdy natura nie była pięknieyszą, nigdy sztuka niepokazała się wyższą nad naturę, iak w tém wieku potomnym poświęconém dziele. Jeniusz unoszący wieniec nad popiersiem Admirala, niema i nie będzie miał nic od siebie doskonalszego. O iak przyjemnie iasnieie ta gwiazda kunsztów i pokoju wśród zapasów zniszczenia!

Arsenał Wenecki ma ieszcze trzy sadzawki wodą nalaną, w których łatwo 30 okrętów pómieścić się może. Za czasów Rzeczypospolitéy pracowało tu do ośmiu tysięcy robotników, teraz ledwie 900 ma robotę. Cała marynarka domu Austryackiego leży teraz w arsenale. Składa się z pięciu okrętów liniowych, z których

dwa tylko jest całkiem dobrych, i z dwunastu fregat mniéy lub więcéy całych.

Mole del Palestrina.

Towarzyszyliśmy Pani Hr: Goës małżonce Gubernatora kraiu weneckiego w téy małej żegludze. Składała się kompaniia z Pani Goës, z Pani Hr: Strasoldo, z Panny Thürheim siostry P. Goës, z moiéy żony i dwóch mężczyzn, Pana Gen: Feldzeugmeistra Hr. Chasteler i mnie. Z pałacu nowéy Prokuratury niosła nas Pecta (gatunek większý barki) przez kanał *de la Giudeca* obok wyspy *Giudeca* po nad wyspy *Gàcia*, *San Sacramento*, *San Spirito*, *La Pavelia* i *Mallamocco* do sławnych murów Palestriny pospolicie i *Murazi* zwanych. Nie można sobie wystawić wielkości tego heroicznego dzieła niewidziawszy go, a widząc, nie można ieszcze pojąć iak człowiek ośmielił się walczyć z morzem i narzucić mu kaydany; a przecież dotąd tylko a niedaléy miało miotać swoje pieniste bałwany, bo taka była wola Senatu Weneckiego. Od Palestriny aż do *Chioggia* przeszło pięć mil włoskich ciągnie się ten 25 stop szerokości a 18 głębokości trzymający skalisty wał, na cztery co raz wyższe podzielony piętra.

Broni on Wenecyi od zalewu morza które wciąż bezsilne fale swoje o to niezwalczone dzieło ieniuszu i złota weneckiego bezskutecznie łamie. Laguny weneckie przedzielone są od morza wązkim pasmém ziemi

Lidi nazwanem. Od Palestriny aż do *Chioggia* ustaie ta naturalna tama, a Wenecyanie chcąc nieśmiertelne zostawić dzieło, zamiast dawnych drewnianych tam,

urządzili wymurować te wiekami niezwalczone mury. Poczęto to olbrzymie dzieło około 1740 roku, którego budowa kosztowała co rok przeszło 350,000 cz: zł: wystawiono cały ten mur z marmuru Jstryi, który umyślnie sprowadzono i spoiono go za pomocą mieszaniny zrobioney z puzzolany i gorącego wapna. Ten gatunek kitu téy samey co i marmur staie się twardości, i woda go ani wymulić ani wzruszyć nie może. Puzzolanę umyślnie z *Civita Vecchia* sprowadzono. Ten skalisty wał iak dobroczynnym jest dla Wenecyi, tak niebezpiecznym staie się w czasie burzy dla bark i szalup rybackich. Widzieliśmy właśnie na tych murach leżącą barkę rybacką którą przed dwoma dniami fala morska rozbiła i wyrzuciła. Przed dziesięciu laty rozbiło się o te mury iednéy nocy dwanaście bark rybackich.

Laguny weneckie mają 70 mil włoskich obwodu. Dzielią ie cztery wielkie kanały, naturalnie przez pęd wody powstałe, z których każdy z portem tego nazwiska komunikuje. Od tych czterech idą inne mniejsze kanały w setnych gałęziach. Te cztery kanały są *Lido*, *Treporte*, *Mallamocco* i *Chioggia*. Pierwsze dwa porty nie służą tylko dla małych okrętów, drugie dwa kanały mają głębokość dostarczającą i dla wojennych; iednakowoż tylko przez port Mallamocco wchodzi okręty liniowe i fregaty, bo Wenecyanie bojąc się aby miasto Chioggia nieodebrało im handlu zamulili laguny od Portu Chioggia. Okręty liniowe które przez port Mallamocco wchodzi, muszą artyleryą na transportowych prowadzić statkach, dla ulżenia ciężaru i



łatwiejszego przeyscia przez kanały. Wyspy obok których płyneliśmy, ruin tylko i nędzy smutny wystawiały obraz. *La Giudeca* ludne bardzo przedmieście weneckie, jest całe prawie przez fabrykantów linew okrętowych zamieszkane. Od czasu zatamowanego handlu i żeglugi biedni ci ludzie nie mając żadnego innego sposobu do życia puchną z głodu. Połowa tego przedmieścia przez Francuzów zrównana z ziemią, przeznaczona była na plac ćwiczeń wojskowych, teraz zaś srogim jest spustoszenia widowiskiem. *Mallamocco* niegdyś stolica i mieszkanie pięciu Dożów weneckich jest teraz nędznym siedliskiem ubóstwa i rybaków. Mieysce gdzie dawna stolica stała, przez zalewy morza wymulone całkiem zniknęło. Teraźniejsze *Mallamocco* o trzysta sążni bliżey Wenecyi na sztuczney po większey części stoi grobli. Całe pasmo Lidów powiększono sztuką. Przy-muszono morze, robiąc zastawy przeciw dyrekcyi pędów wody aby osadzając na muły w tych zastawach, samo przeciw sobie sypało tamę. Tym sposobem powiększyli Holendrzy ląd, tym sposobem sama natura formuie sławną egipską Deltę. Pomimo nędzy iaka tu panuje wązkie pasmo lidów zamieszkałe jest przez ośm tysięcy dusz. Tak to łatwo człowiek i do nędzy i do samotności przywyka i mnoży się.

Szczegóły o Wenecyi, Towarzystwo, Cziczisbeowie, Teatr.

Wenecya jest bez wątpienia nyciekawszém w świecie miastem, bo w niczém prawie niepodobném do innych. Nie widać tu ani ekwipażów, ani koni, ani ża-

dnego zwierzęcia potrzebnego do życia i wygody. Na ulicach ciasnych ledwie trzy łokcie szerokich połączonych przeszło 700 mostami, kręci się tłum ludzi po największej części obdartych, wrzeszcząc nieustannie, bo tu nie się nie dzieje bez krzyku. Kupcy i przekupki w pięknych kramikach, wszystko to hucznym głosem uwiadomia przechodniów że sama doskonałość ich kramy zajmuje, a dokładność tak daleko postunięta, że jabłka wiśnie i winogrona równie jak korzenie i mięso na łoty i funty się przedają. Nie masz jednak miasta któreby tak prędko i tak srodze sprzykrzyło się, jak Wenecya, każdy prawie podróżny błogosławi tę chwilę kiedy się pozbędzie téj wodnój stolicy.

Człowiek bowiem jest dziełem przyzwyczajenia i to ma tylko przyjemnem w czém się wychował. Miasto gdzie ustawicznie trzeba pływać, gdzie drzewa i trawy w całym życiu nie zobaczy, gdzie koń jest równą prawie ciekawością jak nosorożec w Warszawie, gdzie smrod zalazłych kanałów mniej lub więcej ustawnie nos razi (1), gdzie teatr wtenczas się dopiero zaczyna kiedy indziej się kończy, miasto mówię takie, może nadzwyczajnością kilka dni zachwycać, ale dłużej zabawiwszy znudzi niezawodnie, bo co zadziwia pierwszy chwili staie się w drugich powszechném, a człowiek zawsze szuka dla umysłu i serca, nie dla oczów pokarmu. Tylko co uczucia w nas wzbudza, utrzymuje, to tylko trwale człowiekowi się podoba. Towarzystwo przy-

(1) Dawniéj Rzeczpospolita wydawała rocznie 30,000 ezer. zł. na chędożenie kanałów.

iemne zawsze pierwszą jest dla nas potrzebą. Na nie-
szczęście mało tu znany ten rodzaj zabawy. U Gu-
bernatora bywają co tydzień *assamble*, ale podobnych
urzędowych towarzystw cały sekret na tém: aby się
wiele kłaniać a mało mówić. W innych zaś domach
kończy się cała zabawa na chłodnych i głodnych roz-
mowach. Jest bowiem zwyczajem w Wenecyi przycho-
dzić na konwersacyę w płaszczach, bo by inaczey nikt
dla zimna nie wytrzymał; równieź nie dają tu kolacyi,
a pragnienie czystą wodą uspakaiają. W domu Pani *Al-
brizzi* zgromadza się najsławniejsze Wenecyi towarzy-
stwo, a ta dama, znana z pism swoich, jest sama naj-
celnieyszą tego towarzystwa ozdobą. W ogólności zaś
nie umieją damy Weneckie ani języków ani nic tego wszy-
stkiego, czegoby się w jakimkolwiek języku nauczyć mo-
żna. Żyją one tu wierne pierwszemu kobiet przezna-
czeniu, kochają i są kochane. Liczna cziczisbeów trzo-
da otacza w Wenecyi kobiety, ale ten niewinny rodzaj
ludzi, okrzyczany tyle za granicą nie psuje prawie nigdy
stadła małżeńського; nigdy ich bowiem kobiety nie
wybierają, ale szczęśliwi małżonkowie na drugi dzień
po ślubie.

Jest to po największemy części gatunek takich ludzi,
którzy wysłużywszy już w ciężkich Wenery znojach,
resztę skołatanych sił przyjaźni poświęcają. Gorzkim
obowiązkiem Cziczisbea jest leymosć bawić, bydź przy-
iemy toalecie, i odebrać na cały dzień rozkazy.

Zadna kobieta nie pokazuje się w kompanii bez
Cziczisbea, ani Cziczisbea odmienić nie może bez po-
wszechnego zgorszenia. Damy włoskie nie mogą się za-

lić na zaniedbanie, każda piękna kobieta ma przynajmniej trzy osoby oprócz męża (którego nikt niera-
chuie) w swoim orszaku: *Il buono*, *Il bello*, *il min-
chione*. Pierwszy, iest to poczciwy Cziczisbeo który
(iako to zwyczajnie *dobry*) wszystko robi i na wszystko
przez szpary patrzy, drugi szczęśliwy *pięknym* na-
zwany, trzeci *minchione* wiecznie wzdycha i ięczy, ale
ta czułość nikogo nie wzrusza, a najmniej drogi
przedmiot jego kochania. Pewien poeta włoski taki da-
ie obraz Cziczisbea czyli *Cavaliere servente*:

Femina di costume e di maniera

E d'essercizio sol maschio e di sesso,

Non marito, non celibe, ma spesso

L'uno e l'altro per genio e per mestiere.

Supplimento diurno, il cui dovere .

È di star sempre all'altrui moglie appresso,

Ed ha per patto e per costume espresso

Nojarsi insieme le giornate intere ;

Che legge quando sa, cuce e ricama,

E dieci ore del di molle, indolente,

Serve or d'ombra or di corpo alla sua dama.

Quest'è lo stano indefinibil' ente,

Quell' anfibio animal, ch'oggi si chiama

Per tutta Italia *Cavaliere servente* (1).

(1) Kobieta ze zwyczajai i z obyczajai, a tylko z uczynku i ze
płci męczyzna; nie żonaty nie bezżenny, lecz często iedno
i drugie z umysłu i rzemiosła. Zastępca dzienny, którego
obowiązkiem: byđż zawsze przy cudzěj żonie, i przez wy-
rażną ugodę i przez zwyczaj po całych dniach nudzić się z
nią nawzaiem, który czyta kiedy umie, szyie i haŃtuje, a
przez dziesięć godzin na dzień zniewiesciały, słaby, służy
to za cień to ciałem swoiěj Pani. Taka iest to obca nie-

Za ubóstwem idzie smutek, niemasz tedy w Wene-
cyi zabaw, a kiedy dawniész siedm teatrów pracowa-
ło dla bogatych Wenetów teraz ledwie ieden stara się
rozweselić ubogich.

Nie graią opery bo niemasz dostarczających fundu-
szów do opłacenia operzystów. W czasie bytności mo-
iész grano na teatrze *San Benedetto* traiedye i kome-
dye. Dawano tu Alfiego traiedye. Alfieri iest oycem
traiedyi włoskiész, którą zostawił na wysokim doskona-
łości szczeblu. Połączył on siłę Kornela ze smakiem i
wdziękiem Rasyna, i zbliżył traiedyą do wzorów gre-
ckich przez zaprowadzenie chórów.

Aktorowie włoscy naśladowią francuskich. Deklama-
cyja ich w traiedyi iest nienaturalną, przewlekłą lub
wrzaskliwą, a akcyja tak gwałtowną i krzyżową, że się
zdaie iż wszystkich ze sceny myślą powypędzać. Raz
w traiedyi *Saul* (Alfiego) w piękniész scenie między
Saulem i Arcy-kapłanem, tak dobrze krzyżową sztuką
zawinał się Saul około kapłana, że mu zerwał z gło-
wy poważną czapkę. Trzeba talentu nadzwyczajnego,
trzeba talentu *Talmy* aby utrzymać pozor natury. w
gwałtowniész akcyi i deklamacyi francuzkiész a i ten sła-
wny Aktor ile razy wielki przedmiot go nie ożywi, sta-
ie się zimnym i rozwlekłym deklamatorem.

Włosi równie iak Francuzi są tego zdania, że tra-
iedya nie iest wystawą rzeczy ludzkich, przez ludzi,
dla pożytku i nauki ludzi zrobioną, ale że to są czyny

zgadniona istota, to zwierze wodnoziemne, które teraz po
całych Włoszech nazywamy *Cavaliere servente*.

heroiczne bożków lub przynajmniej półbożków, którzy przyodziawszy najłaskawiejszą skórę ludzką pozwalają sobie wprawdzie robić różne psoty, ale za to tłuką się i hałasują tak długo, póki ich nareszcie w piątym akcie kto dla spokoju nie zamorduje, a że takie jest zdanie uczonych, więc ich dla spokoju przy niem zostawimy.

UWAGI STATYSTYCZNE.

Sposób podatkovania. Włóścianie. Pellagra. Stan Kraiu i iego dochody. Handel. Edukacya publiczna. Rzut oka na stan teraźniejszy miasta Wenecyi.

Cztery rodzaje danin składają całą masę podatków kraiów Wenecko-Austryackich.

Danina od ziemi (taxe fonciere), pogłówna, daniny przypadkowe albo nie pewne iako to: akcyzy, poczta, loterya, papier stemplowy i. t. p. i taxa dodatkowa (taxe additionnele).

Do ustanowienia podatku od ziemi wzięto za podstawę rozmiar geometryczny całego kraiu, glebę zaś podzielono na cztery gatunki i obrahowano tablice 20 letniego zbioru, odtrąciwszy na każdy dziesiętek lat jednoroczną intratę, która, przez różne nieszczęśliwe wypadki, utraconą być może. Średnia ilość tych intrat dała rzetelną wartość każdej własności, na którą pewny rozrzuciono procent do opłacenia. Teraz płaci się od każdego szkuda 36 denarów.

Podatek pogłówny wynosi dwa franki od osoby, nie płacą go tylko mężczyźni od lat 18 do 60 mający.

Czopowe i akcyza wiosek puszczone są przez Rząd warendę spekulantom, którzy od szynkarzów i rzeźników pobierają opłaty.

Podatek przydatkowy odmiennie się z potrzebami gmin, nigdy jednak sześciu denarów od szkuda przenosić nie może. Każda gmina obowiązana jest podać przy końcu Października budżet przychodów i wydatków na rok przyszły, z których potęmi rząd wkłada na kraj pewny procent do opędzenia tych wydatków, a gminom wydaia potrzebne na wydatki summy. Tym sposobem żadna gmina całkiem podupaśdź nie może, bo ia rząd wspiera całym ogółem krajowego podatku.

Lecz ieżeli to piękne podatkowania systema, zasługuie na powszechną wziętość, sposób odbierania podatków jest tu tém nieznośniejszy. Postanowiono *Ricevitorów* którzy całym ręczą majątkiem i pewną gotową summę kładą w rękoymia że na termin podatek złożą. Ci *Ricevitori* mają nayprzód od rządu pewny procent, któren czasem dziesięć od sta wynosi, i również przez kontrybuentów opłaconym bydź musi, powtore, pozwala im rząd wszelkiego rodzaju e-
zekucyi i grabienia, a nareszcie mają prawo narzucać na własną korzyść pewne procenta, które rosna od terminu zapłacenia w takiéy progressyi, że często się trafia, iż zamiast należących sto złotych trzeba w parę miesięcy po terminie 150 złotych zapłacić. Ten niegodziwy procent nazywa się *Capo soldo*.

Włościanin, iak sobie wystawić można, iest tu ofiarą tych uprzywileiowanych pniapek, które go całkiem niszcza, tu bowiem Pan za podatek swoich poddanych nie odpowiada, ale każdy włościanin za siebie płaci. Dziedzic uważany iest za pana ziemi, a chłop tak długo na gruncie siedzieć ma prawo, iak długo umówione oddaie i opłaca daniny. Poddany albo połowę swego zbioru oddaie panu, albo dziesięcinę od całego gospodarstwa, są iednak niektóre włości gdzie wieśniacy muszą pewną ilość pańszczyzny na tydzień odrabiać, ale te roboty bardzo rzadkie nie trafiaią się tylko na wielkich włościach; tak w dobrach Hrabiego *Manfrini* robią niektórzy poddani pańszczyznę. W ogólności wieśniak tutejszy iest ubogi, a w górach biedniejszy nierównie iak gdziekolwiek w Polsce, podlega bowiem chorobie *Pellagra* zwaney, której symptomata są okropne. Ma ona trzy stopnie: w pierwszym pokazuią się na częściach odkrytych ciała czarne plamy, bez żadnych innych znaków słabości; w drugim dostaie pacjent melancholii i wielkich nudności; w trzecim zaś stopniu zupełne szaleństwo i samobójstwo kończy tę chorobę. Uważano że tacy ludzie naywięcý się topią. Choroba ta nieznaną od połowy 18go wieku, postrzeżoną była nayprzód w okolicach górzystych *Legnano, Soma, Mortano*, niedaleko Mediolanu. Franciszek *Frapolli* pierwszy dał o nię wiadomość w piśmie: *Animadversiones in morbum vulgo Pellagram. Mediolani* 1771. Ta słabość zagaściła się wkrótce tak bardzo, że Cesarz Józef rozkazał wystawić dla Pellagrzystów osobny szpital

w *Legnano*. Uważano potem dokładnie tę chorobę i opisano w różnych rozprawach, z których najnowszą i najdokładniejszą ma tytuł: *Saggio di ricerche sulla Pella-gra di Vincenzio Chiarugi. Firenze 1814*. Chorobę tę możnaby nazwać córką nędzy, gdyż tylko nędza rodzi tę słabość. Niektórzy twierdzą, że pokarm pewney kukurudzy *il Cinquantino* zwany, daje tę chorobę. Ludzie w téj słabości potrzebują osobnych szpitalów gdzieby ogrody i kąpiele były. Cała bowiem kuracya zależy na rozerwaniu myśli, dobrym pokarmie, i używaniu wina.

Ludność. Ludność państw Wenecko-Austryackich wynosi 2,000,000 dusz. Z tych Wenecya ma 116,000 Werona 43,300, Padwa 32,000. Wicenza 22,600 Udine 16,400, Treviso 12,000, Rovigo 6000. Chioggia 25,000 a Beluno 6000 mieszkańców.

Powierzchnia ziemi. Cała powierzchnia ziemi ma 25,000 mil kwadratowych włoskich z których każda trzyma 1000 metrów.

Wartość. 440,000,000 lirów które tylko trzecią część wewnętrznę oznaczają wartości.

Podatki. Wszystkie podatki w ogóle czynią 36 milionów lirów czyli 54 miliony zł: pol: rocznego dochodu.

Dobra skarbowe. Dobra skarbowe mają wartości do 20 milionów i czynią rocznego dochodu około 700,000 lirów.

Dobra korony. Czynią 600,000 lirów dochodu a ich wartość wynosi do 18 milionów.

Marynarka. Cała wartość terazniejszey marynarki

nie przenosi 16 milionów lirów. Składa się z pięciu okrętów liniowych (z których dwa tylko jest całkiem dobrych) i z 12 fregat mniej lub więcej popsutych.

Handel. Artykuły wywozowe z krajów weneckich są: iedwab i materye iedwabne, szkło, wosk, kre-mortartara, (podwinian kwaśny potażu) dryakiew, miedź wyrabiana, papier i książki, rzeczy bawełniane, materyał do budowy, sukna wicentyńskie i paduańskie, nareszcie płótna z Friolu.

Artykuły przywozowe są: sól, tabaka, oliwa, drzewo do farbowania, korzenie z Lewanty, ryby suche i solone, owoce suche, żelazo i stal, smoła, soda i szafran.

Ilość towarów wywozowych, nierachuiąc handlu przechodowego (transito) ważyła, podług bilansu w roku 1814 przez izbę handlową rządowi podanego, około 23 milionów funtów metrycznych, a wartała około 24 miliony lirów włoskich. Przywozowych zaś towarów ilość ważyła około 20 milionów funtów a wartała 22 miliony lirów. Zostawało tedy dla kraju dwa miliony lirów zysku z handlu. Ten bilans nie może iednak służyć za posadę do ocenienia wartości handlu weneckiego, był to bowiem rok krytyczny i nie może się równać z tym nawet handlem, który już kwitnął za pierwszym obcięciem Wenecyi przez Austryaków. Cóż dopiero wspominać o tych czasach szczęśliwych, kiedy na początku wieku piętnastego Wenecya była składem skarbów świata całego, a iedna familia więcej zyskiwała iak teraz kraj cały. Godna

jest jednak rzecz uwagi, że Wenecyanie pomimo upadku handlu przez odkrycie przylądka Dobrey nadziei, nigdy niestrali się zasłonić tę ogromną stratę przez wydoskonalenie rękodzielni. Kraj wenecki jest ieden z nayuboższych w doskonałe fabryki.

Instytuta edukacyjne. Gymnazya, Licea i Akademie poświęcone są publicznemu wychowaniu; każda gmina ma swoje Gymnazyum gdzie uczą czytać i pisać. Początków wszystkich nauk uczy się młódzież w Liceach. Każde Liceum ma sześciu lub siedmiu nauczycieli przez rząd płatnych. Jeden jest tylko na cały kraj Wenecko-Austryacki Uniwersytet w Padua. Podzielono go na pięć wydziałów i umieszczono w nim 46 nauczycieli. Ma także Wenecya Akademią sztuk pięknych, z téy Akademii wysyła rząd co rok sześciu nayzdatniejszych uczniów swoim kosztem do Rzymu. Koszta na utrzymanie oświecenia publicznego wynoszą rocznie blisko 500,000 franków.

Skarby całej Europy niewystarczyłyby do zbudowania drugi raz téy Wenecyi którąby już teraz z wielkim drogiimi pomnikami okrytym grobowcem porównać można. Zniknęło stąd życie i ruch, zgasły stókolorowe farby urzędników narodowych, zniknęła wesołość i umilkły sławne pienia gondolierów weneckich. Wrzask tylko przedaiących dynie i kasztany ożywia jeszcze tę powszechną cichość (1).

(1). Wkrótce po wyjeździe Autora bytność Cesarza Austriackiego ożywiła Wenecyą, przez zachęcenie handlu i ulżenie podatków, nowym dostatkiem.

Zubożenie wielkich rodziny pociągnęło za sobą powszechną nędzę. Jest bowiem w Wenecyi 50,000 mieszkańców, którzy bez żadnego pewnego rzemiosła żyją tylko z handlu i obfitości drugich rodziny. Ci nieszczęśliwi ludzie bez żadnego teraz sposobu wyżywienia się, biedniejsze od żebraków prowadzą życie.

Rząd wenecko-austriacki i naczelnik jego znany i w Galicyi z najlepszych chęci i rzadkiej ludzkości, Hr. Goes, stara się ile możliwości ulżyć téj nędzy ludu, ale dwuroczny nieurodzaj i drogość najpotrzebniejszych do życia artykułów, wszystkie rządowe niweczy plany. W jednym prawie roku zruynowali Francuzi wszystkie rodziny weneckie, a to przez wprowadzenie podatków i przez skasowanie klasztorów. Wszystkie dobra ziemskie Wenecyanów były obarczone długami kościelnymi; póki tedy niebyło podatków, łatwo było opłacać procenta od summ kościelnych, gdy zaś zaprowadzono daniny które połowę intrat zabierały, zniknęły wszystkie dochody, bo drugą połowę intraty trzeba było klasztorom na procenta oddać. Niedosyć na tém: rząd francuzki kasując klasztory, nakazał złożyć summy im winne, a tak przymusił posiadaczów do sprzedania wszystkich dóbr za bezcen. Teraz, niegdyś najbogatsze rodziny ledwie mogą się wyżywić, a pałace, ta ozdoba Wenecyi, od kilkunastu lat opuszczone i zaniedbane już wkrótce ruinom podobne będą.

Kto się tym przerażającym chce nasycić widokiem mech zwiedzi oddalone części miasta, zobaczy iak całe ulice opuszczone wałęsają się na wszystkie strony.

Napoleon darował miastu 2400 domów, niegdyś własność Rzeczypospolitéy; uczyni to blisko tysiąc realnych domów, bo tu każdy sklep i dziedziniec ma swój osobny numer. Ale ten dár iest raczéy ciężarem iak zyskiem dla miasta, bo domy stoią puste a trzeba od nich wielkie opłacać daniny.

Tak tedy ta niegdyś sława, bogactwy i wolnością pyszna Wenecya, tylko zabytkami dawnego bytu ieszcze iaśnieie, a kiedy smutną koleją wszystkich rzeczy ludzkich, wkrótce i te ślady dawnéy wielkości znikną, zachowaymy przynajmniéy pamięć owego rządu, za pomocą którego ta garstka ludu potrafiła oprzeć się przez ośm przeszło wieków tysiącnym zewnętrznym i wewnętrznym zamachom. Jest to najpiękniejszy antyk dowcipu ludzkiego.

O rządzie i Magistraturach dawnéy Rzeczypospolitéy Weneckiéy (1).

Cały rząd tak zewnętrzny iak i wewnętrzny Rzeczypospolitéy weneckiey i iéy posiadłości na lądzie, składał się z następujących magistratur.

Doża. Na początku powstania swojego Dożowie Wenecyi mieli zupełną postać i przywileie panujących. Obey Monarchowie uważali ich za równych sobie, nazywano ich *Potentissimi Signori*, nakazywali oni podatki, konfiskacye, kary, i t. d. używając w mandatach formuły: *Vogliamo, Ordiniamo*. Niektórzy z

(1) Wyiątek z dzieła: *Il compendio della storia de la repubblica di Venezia* del sig. Abate Laugier, in Venezia 1776.

pierwszych Dożów otrzymali przywilej przeniesić urząd na dzieci, skąd poszło że ten znakomity urząd w niektórych familiach stał się dziedzicznym. Po śmierci sławnego Doży Henryka Dandolo w Konstantynopolu, ograniczono tę dostojność i zbliżono ją do stanu prostego obywatela. Doża miał prawo prezydowania na wszystkich radach, wnoszenia materji różnego rodzaju, ale w rozprawach iedno tylko miał *votum*. Imię ich było na każdéj monecie, ale nie mieli prawa wybiłania popiersia i herbu. Formuła w edyktach była: *Il serenissimo principe fa sapere*. Listy wierzytelne były wprawdzie pisane w imieniu Doży, ale on nie miał prawa podpisywać ie ani swoją pieczętować pieczęcią. Depesze do Doży adresowane, nie może on otworzyć tylko w przytomności radzców; nie rządzi on skarbem Rzeczypospolitéy. Wybrany raz na urząd nie może go ani nieprzyjąć, ani złożyć, gdy tymczasem Rzeczypospolita ma prawo złożyć go z urzędu. Podlega on władzy rady dziesięciu równie iak inni Obywatele. Dzieci i familia żyjącego Doży iest wyłączona od wszystkich znakomitych Rzeczypospolitéy urzędów, równie nie mogli przyjąć żadnéy ofiary ani urzędu od obcych monarchów.

Wreszcie zabroniono było na zawsze Dożom mieć komendę nad woyskiem i żadnéy nie mieli gwardyi. Ile razy Doża się pokazał powstawały i skłoniły się wszystkie Magistratury. Siedział on na tronie z nakrytą głową i nigdy przed nikim się nie podnosił.

Sposób wybierania Doży był następujący. Złożono w urnę tyle kul białych ile było wotujących,

między te kule pomieszano 30 kul złotych. Dziecko wyciągało kule ile razy imię wotuiącego czytano ; na których złota kula przypadła, ci wchodzili do osobnéy sali, gdzie znów 30 złożono kul między którymi dziewięć było pozłacanych. Ci dziewięciu mianowali pierwszych 40 elektorów, ci czterdziestu elektorowie zszedłszy się w sali, znowu losem dwunastu wyciągali. Ci dwunastu mianowali powtórnych 25 elektorów. Ci na nowo ciągnęli losy i tylko dziewięciu zostawało którzy nominowali 45 elektorów. Z tych elektorów niezostawało po nowym ciągnienu tylko iedynastu którzy wybierali czterdzieści ieden elektorów. Tych zamykano i zabroniono wszelkiego współkowania z niemi tak długo, póki Doża nie był obranym.

Procuratori, winni powstanie swoje fabryce S. Marka którey dozór był im powierzony. Po ukończoney tey budowli wzrosły pobożne zapisy i testamenta do tego stopnia, że potrzeba było ustanowić Magistraturę do rządzenia licznemi dobrami i summami które temu kościołowi zapisano. Ustanowiono więc na ten cel dziewięciu Prokuratorów, których znaczenie po Doży było naywiększe w Rzeczypospolitéy. Byli oni także opiekunami wszystkich sierot i protektorami wdów.

Il magigor Consilio (Wielka Rada). Do tey rady należała wszystka szlachta mająca 25 lat. Były iednak osoby które niemając tych lat przypuszczane były do rady i takowych 30 w dzień Stéy Barbary co rok losem wyciąganó. Sześciu radzców zwoływa tę radę, oni odbic-

raią proźby do rady podawane i zaprowadzają materią obrad. Maią oni swoje miejsca obok Doży bez którego zasiągnięcia rady, wiele rzeczy robić mogą, gdy tym czasem Doża bez nich nic stanowić nie może.

Po zamordowaniu Doży Vitale Micheli na takowym zgromadzeniu powszechnem, postanowiono przy końcu XII wieku aby odtąd tylko 460 obywateli wielką radę składało, i że do téj rady tylko następcy tych którzy ją teraz składają, należeć będą (1). Jednakowoż odmieniano często to prawo na korzyść niektórych osób.

Prokuratorowie S. Marka nienależeli do rady wielkiej. Na radzie stanów obierano Rettorów i Podesta.

Il Collegio (Kolegium). Ta magistratura (czyli raczej ministerium) składa się z sześciu radzców, z trzech pierwszych radzców rządu kryminalnego złożonego z czterdziestu, z sześciu wielkich uczonych (*savi grandi*) z pięciu uczonych z lądu (*terra firma*) i pięciu uczonych mnichów. O sześciu radcach jużśmy mówili. Trzech kryminalnych radzców przytomność była koniecznie potrzebna na każdych obradach, bez nich żadne *conclusum* nie miało wagi. Urzędowanie ich w kolegium trwało dwa miesiące. Sześciu *savi grandi* mieli sześć miesięcy urzędowania. Oni naradzali się między sobą o interesach które mieli w senacie przedstawić. Mieli prawo zwoływać senat, tak iak radzcy

(1) Autorem téj zmiany rządowój był Piotr Gradenigo. Tak powstała Arystokracja Wenecka.

zwoływali radę wielką. Każdy z nich miał swój tydzień w którym odbierał proźby i memoryały, odpowiadał imieniem senatu na listy Monarchów, ministrów, Ambasadorów. *Savi della terra firma* byli również sześć miesięcy w urzędowaniu. Jeden z nich nazywany *Savio della scrittura* był wodzem woysk lądowych; drugi *Savio Casiere* był podskarbisem rzeczypospolitey, nikt nie mógł bydź ze skarbu zapłaconym bez iego pozwolenia. Trzeci zaś miał obowiązek wybierania rekrutów. Drudzy dway nie mieli osobnych urzędów, ale byli do pomocy tym trzem. *Savi degli ordini* byli wybierani z młodey szlachty dla ćwiczenia się w interesach. Ich urzędowanie trwało sześć miesięcy. Ta magistratura miała dawniey niezmierną powagę i wpływ, ale na końcu tak ją obostrzono że oprócz prawa zwoływania senatu, i przedstawienia mu interesu nic innego iey nie zostało.

Il Senato (Senat). Sześćset osób składało to świetne zgromadzenie do którego miało wstęp oprócz Senatorów ieszcze 120 osób, to iest prokuratorowie S. Marka, całe kolegium, rada dziesięciu, czterdziestu z sądu kримinalnego, Censorowie i Adwokaci. Nie wszyscy jednak mieli *vocem deliberativam*. Senat wypowiadał wojnę, robił pokóy, stanowił podatki, oznaczał wartość monety, rozdawał urzędy lądowe i morskie, mianował Ambasadorów i był prawdziwą radą stanów gdzie wszystkie polityczne narodu interesa traktowano. Doża, radzcy i *Savi Grandi*, tylko iedni mieli prawo wnosić materyą do balotowania, każdy Senator

mógł głośno dawać swoje zdanie, a większością głosów stanowiono.

Il Consiglio dei dieci. (Rada dziesięciu). Od tego trybunału nie było już apelacyi. Rada ta składała się w rzeczy samej z siedemnastu osób, to jest z Doży, z sześciu radzców i z dziesięciu szlachty każdy z inną familią. Władza tej magistratury rozciągała się na wszystkie osoby niewyłączając Doży samego. Sądzi ona wszystkie wykroczenia stanu, czuwa nad utrzymaniem praw, równości, i zgody obywatelskiej. Pilnuje oraz całego rządu krajowego. Rada dziesięciu rządzi publicznemi festynami i teatrami. Ma ona dom osobny i każdy z tej rady głos w senacie. Co miesiąc wyciągają losem trzech którzy mają prawo otwierania listów do tej rady pisanych i zdawania o nich sprawy. Zwołują oni całą radę kiedy sądzą to być rzeczą potrzebną, i mają prawo zarządzenia składem broni w pałacu złożonej. Inkwizytorowie stanu w liczbie trzech mają również moc absolutną i nieograniczoną co do policyi kraju; inkwizytorów wybierano z rady dziesięciu. Aby ich wyrok miał exekucyą trzeba było iednomyślną zgodą wszystkich trzech, inaczej interes przedstawiono całej radzie. Mnóstwo szpiegów otaczało inkwizytorów którym wszystkie szczegóły donosili. *Avogadori* przedstawiali interes trybunałom i oskarżali winowayców. Było ich trzech i urzędowali przez szesnaście miesięcy. Senat ich wybierał a wielka rada potwierdzała. Jeden z nich musiał być koniecznie przytomny obradom senatu, rady wielkiej i rady dziesięciu, inaczej te obrady nie miały

żadnéj wagi. Oni mieli prawo wstrzymać wyrok iakiego trybunału i interes do innéj wprowadzić magistratury, pod ich dozorem złożona była księga szlachty weneckiey, mogli oni wstrzymać wybór na urząd tak długi, póki osoba wybrana nie oczyściła się z zarzutów, oni odbierali kary pieniężne, czytali czasem w radzie wielkiey dawne prawa rzeczypośpolitéy i zawsze ieden z nich czytał winowaycom wyrok rady dziesięciu. Ta ważna magistratura powstała za Doży *Orio Malipiero* roku 1191. *Cenzorowie* których było dwóch, urzędowali również szesnaście miesięcy; ich obowiązkiem było pilnować utrzymania dawnych obyczajów, szpiegować intrygi szlachty do dostąpienia urzędów.

Il Consiglio di Quaranta (Rada 40). Ta magistratura iedna z naydawniejszych sądziła wszystkie interesa tak cywilne iak i kryminalne. Z powiększoną masą ludności i interesów postanowiono ieszcze dwie rady każda od czterdziestu osób. *Il consiglio di quaranta al criminale* sądzi w ostatniey instancyi wszystkie sprawy, które z natury swojey nie należą do rady dziesięciu. Urząd radców trwa ośm miesięcy. Mają oni głos w senacie a naystarsi z nich miejsce w kolegium. Inne dwie rady czterdziestu sądziły sprawy w drugiey instancyi pochodzące od niższych instancyi, i wszystkie te o których *Avogadori* chcieli dać swoje zdanie. Każda z tych trzech magistratur wybierała znów trzech starszych którzy się odmieniali co dwa miesiące. Ci mogli widzieć się z stronami i można ich było prosić o przyjęcie apelacyi. Jnnych sędziów

zabroniono było odwiedzać. Kiedy *Avogatori* przedstawiali materję w radzie, wolno było stronie mieć dwóch *contradittorów* którzy bronili stronę.

Oprócz tych trzech rad magistratur, miano dwie inne rady z tytułem kolegiów iedna z dwudziestu szlachty a druga z dwunastu osób złożona. Pierwsza sądziła sprawy od 400 do 800 *ducati* (9 złotych) a druga od 100 do 400.

Te kolegia znów wybierały trzech starszych równie iak Quaranta i Avagadori i w tych trybunałach można było przedstawiać interesa.

Było ieszcze sześć niższych urzędów każdy z trzech szlachty złożony. Ci się trudnili: I. prostymi długami i depozytami. II Trudnił się examinowaniem testamentów i tranzakcyi kupna i sprzedaży. III. Naymowaniem domów. IV. Trudnił się rozporządzeniem testamentowém tyczącém się mobiliów i dóbr ruchomych, nareszce ostatni urząd trudnił się interesami posagowemi, działowemi między familią sukcesyami *ab intestato* i kwestyami graniczących domów. Miano także Dykasteria trudniące się układami zabronionemi, kwestyami względem wynagrodzenia kosztów prawnych; Audytorye starsze które sądziły w drugiéj instancyi.

Dwa nareszcie kolegia każde złożone z sześciu sędziów nazwanych *Nonci* zasługują ieszcze na uwagę. Pierwsze kolegium sądziło występki kryminalne w nocy popełnione i które do rady dziesięciu i czterdziestu nie należały. To kolegium miało prawo wyroku śmierci bez żadney apelacyi. Drugie cywilne kolegium sądziło długi nienależące do sądu kryminalnego ani też do rady dziesięciu.

Miała także rzeczpospolita podróżnych urzędników policyi i skarbowych.

Do końca wieku trzynastego nie miała Rzeczpospolita osobnych kanclerzów iak tych których Doża przy sobie do pomocy trzymał. Z wzrostem powagi wielkiéy rady zaczęła upadać władza Dożów i między innemi ustawami postanowiono kanclerza, któremu powierzono pieczęć państwa z aktami publicznemi. Ten swietny Rzeczypospolitéy urząd zaprowadzony był za Doży *Lorenzo Tiepoło*. Postanowiono aby go zawsze znakomitym dawać mieszczanom. Znaczne były przywileie wielkiego kanclerza. Nosił on purpurę równie iak Doża, miał wstęp do wszystkich obrad: odprawiał publiczny wjazd po obraniu, miał pierwszeństwo przed senatorami i innemi Magistraturami wyiawszy prokuratorów S. Marka i Konsyliarzów.

Sekretarze którym przewodniczył kanclerz dzielili się na trzy klasy. Pierwsi byli Sekretarze rady dziesięciu i takich było czterech — Sekretarze senatu których było dwudziestu czterech należeli do drugiej klasy; z téy magistratury wybierano Prezydentów i Sekretarzów do nayważnieyszych legacyy. Trzeciéy klasy Sekretarze nie mieli wyznaczonéy liczby, używano ich do różnych poselstw. Kolegium notaryuszów publicznych w którym prezydował kanclerz; tu się układały ważne tranzakcyje ślubne, testamenta i tém podobne.

Do prowincyy podległych Rzeczypospolitéy, posyłano szlachtę która w imieniu Rzeczyposp. rządziła. W Dalmacyi i w Friulu byli Gubernatorowie z tytułem Generałów. Wybierał senat na ten urząd dwóch najsławniejszych Senatorów. Tym Generałom podlegli byli Rettorowie i kapitan. Wznakomitszych miastach miała Rzeczposp. iednego *Nobile* który urząd kapitana piastował.

Urzędów wojskowych bardzo mało miała Rzeczpospolita w czasie pokoju. Wczasie wojny najsławniejszy był urząd naczelnego Generała który miał komendę flotty. Jemu towarzyszył zawsze *Nobile* z tytułem *Proveditore Generale*. Wczasie niebytności naczelnika komenda przechodziła do *Proveditore*; urząd iego nie trwał nigdy dłużej nad lat sześć. Drugi urząd znakomity i nigdy nie ustający był kapita na Portu. Powierzano go co cztery lata innéy osobie.

Naczelnikiem woysk liniowych zwykła była Rzeczpospolita robić cudzoziemca, który miał tytuł *Excellency* i wielką intratę.

Padwa. Arqua. (Dom Petrarki). Ferrara.

Opuszczając Wenecyę trzeba znów Gondolę do Mestre płynąć, gdzie się pocztę lub Weturyna bierze.

Co tylko buyna poetów wyobraźnia w błogim śnie o Arkadyi marzyła, to wszystko w iednym obrazie znajdzie podróżny na drodze między Mestre i Padwą.

Niedoieżdżając do Padwy o pół mili od tego miasta oglądaliśmy Pałac w *Strà*. Był to dawniey pałac

sławnéj familii *Pisani* o którym Cesarz Józef II. powiedział: że jest za mały dla Cesarza a za wielki dla obywatela weneckiego. Wice Król włoski nabył go za milion franków, i obrócił pomimo zdania Józefa na pałac Cesarski. Przed dwoma miesiącami mieszkał tu były Król hiszpański Karol IV. i zostawił tu zabytki wcale nie królewskiego niechluystwa, którego do tych czas odmyć nie można.

W okolicy Padwy widzieliśmy ieszcze nie zatarte ślady srogiego Brenty wylewu. Rzeki Po i Brenta pustoszą wylewami piękną Włoch ziemię. Przeszłoroczny wylew zniszczył całe nadbrzeża i niemało do teraźniejszój przyłożył się drożyzny. Wielka część miasta Padwy stała kilka dni pod wodą.

Padwa naydawnieysze we Włoszech miasto założone było przez Antenora syna Eneasza w żyznéj równinie. Sławne za czasów Rzymian, było rownie iak całe Włochy zburzone przez Alaryka i Attylę. Narcys zbudował go powtórnie a Lombardowie zniszczyli. Podniesione na nowo z gruzów przez Karola Wielkiego, używało to miasto pod iego następcami krotkiéj wolności. Było potém teatrem tyranii sławnego Ezze-lino a nareszcie stolicą własnych Xiążąt z domu Carrara aż do roku 1405, w którym ci Xiążęta wraz z Padwanami poddali się Wenecyanom. Od tego czasu dzieliła Padwa los Wenetów.

Cała budowa miasta oznacza iego starożytność. Ulice wąskie i ciemne ścieśnialią ieszcze bardziéj arkady na których iak w Szląsku wszystkie prawie stoią domy. Niemasz tu ani wielkich pałaców ani wspania-

tych architekturą domów. Ale wielkie pamiątki zdobią Padwę. Sławna tuteysza Akademia była niegdyś miejscem skupienia wszystkich narodów a siedliskiem geniuszu. Tu Galilei w roku 1609 dawał lekcyę, tu Ariosto, tu Tasso wielkie rozwinęli talenta. Tu i Polak szukał oświecenia by wkrótce sam słynął nauką. Włochy zawsze były drugą oyczyzną Polaka; wiek młody trawił on tu na naukach, starość przepędzał by zwątlone publiczne mi usługami przedłużyć życie. Pamięć *Zamoyskich*, *Kochanowskich*, *Sarbiewskich* i sławnych królów naszych *Batorego* i *Sobieskiego* towarzyszyć zawsze będzie Polakowi wśród téj nauk świątyni. Nie bez najwyższego uczucia oglądałem na korytarzach Uniwersytetu tych wielkich moich ziomków starożytnie herby. Zasłużyli oni sobie na tę chwalebną pamiątkę piastując urzędy akademiczne.

Naród polski celował w owe czasy nauką, a Uniwersytet padwański miał osobną drukarnią i bibliotekę dziełom Polaków poświęcone. Nieprzyjazny zawsze imieniu Polaka los zniszczył pożarem i te zabytki sławy narodowey. Każdy wielki naród miał w tym Uniwersytecie swoje osobne urzędy i urzędników. Ostatni Rektor Polaków *Jan Sobieski* był ostatnim także wielkim Królem Polski, iakby na dowód, że z upadkiem nauk, miała upaść i sława imienia polskiego.

Uniwersytet Padwański liczył dawniey przeszło 18000 uczniów, teraz ich niema i czterysta. Jest to niemała strata dla nauk że dawniey nie było ieszcze zwyczaju pisania historyi Akademii, byłyby bowiem zostały ważne dokumenta i dla biografii sławnych Pola-

ków, i dla historyi rozumu ludzkiego. Teraz nie zostało prawie śladu wielkości téj nauk stolicy.

Ogród botaniczny jest jedynym dowodem starożytności tego instytutu. Założono go bowiem w roku 1545 podług rysunku sławnego *Ardrea Riccio*. Służył on potem za wzor wszystkim innym ogrodom. Nieznany w całej Europie wielkości drzewa zagraniczne dowodzą starożytności tego ogrodu.

Widzieliśmy tu pod gołem niebem rosnące: *Manolia grandiflora*, *Laurus benzoin*, *Loriodendron tulipifera*, *Jugulans nigra*, *Platanus orientalis* i *occidentalis*, *Mimosa arborea*, *Diasperus Virginiana* z przednim owocem i Cedr z Libanu. A te wszystkie drzewa takięj wielkości jak zwyczajne w lasach naszych. Również bogate są tu *treibhauzy*; uważałem Palmę indyjską, *Camereos humilis*, nierównie większą od tych które w Paryżu za wielką pokazują osobliwość.

Teatr anatomiczny w roku 1594 podług planu sławnego *Fra Paulo Sarpi* zbudowany, nie należy już teraz do wzorów tego rodzaju. Również *laboratorium chemiczne* tyle sławione dawniey, nie może służyć do wielkiey części robot teraźniejszych. Utrzymują tu jeszcze ciężkie nieprzystawne piece, których do *Alchunii* dawniey używano, a teraz darmo miejsce zabierają. Laboratorium to postawiono w odosobnionym domu aby ogień sąsiedzkim budowlom nieszkodził. Teraz podobnéj boiaźni nikt niema, urządzenie bowiem jest takie, że bez wielkiey nicostrożności żadnym sposobem ogień powstać nie może.

Sala na Machiny fizyczne jest tak mała że instru-

menta są raczćy na kupę zwalone iak wystawione. Spodziewaią się iednak że wkrótce to miejsce odmienioném zostanie. *Zbiór mineralogiczny* nie zasługuie na żadną uwagę, licznieysza nierównie i ważnieysza iest kolekcya Molusków i Konchów. Między Konchami zachowuią tu piękne exemplarze *Turbo scalaris* i *Ostea mortelli*. Teraźnieyszy Professor uczony Renier pomnożył znacznie kolekcye zwierząt bez ziober (sans vertèbres) i ułożył ie podług własnego systematu które różni się od Lamarka i Cuviera klasyfikacyi.

Ogrod rolniczy przeznaczony dla doświadczeń rolniczych ma tylko 14 morgów przestrzeni, i dla téy szczupłości nie może służyć iak tylko do małych raczćy ogrodowych iak gospodarskich doświadczeń. Nauczyciel tego instytutu Ludwik *Arduino* odkrył sposób robienia z rośliny *Solanum de Guinea* farby równéy trwałości i piękności iak indygo. Widziałem iedwabie tym kolorem farbowane rzadkiéy piękności. Roślina ta rośnie z łatwością w całych Włoszech i rozumiem że i w Polsce mogłaby się utrzymać i iagody dojrzałe przynosić. Farba ta preparuie się z jagod Solanu ale sposób wyrabiania farby iest do tych czas sekretem. Życzeć potrzeba aby rząd nabył tego ważnego sekretu i użył go na powszechny pożytek, tem bardziéy że ta roślina przez nasienie łatwo się mnoży. Wczasie powszechnego polowania na odkrycie sposobu robienia naytańszego i naylepszego cukru, odkrył podobnież *Arduino* że roślina *Alcus casreria* (saggina, sago) zwana, wiele i wyborny cukier daie. Widziałem u tego Professora głowę cukru z massy téy rośliny wyrobio-

ną, która zupełnie do zwyczajnego podobna była cukru.

Gabinet mineralogiczny Pana Hr. *Da Rio* obfity jest w minerały pobliskich gór Wicentynu, *Euganii* zwanych. Widziałem tu *Madrepority* w Stroncyanie z góry *Viale*. (Zwyczajnie madrepery tylko w wapnie się znajdują.) *Celestyn* z *Analcimem* podobnież z Wicentynu z góry *Montecchio maggiore*. Do tych czas nieznane było to legowisko *Celestinu*. *Analcym* biały i różowy (*Sarcolit* Thomsona) z gór *Euganii*. *Perlstein* z *Brecalon* niedaleko *Bataglii* w *Euganii*. Właściciel tego gabinetu udzielił mi rzadsze exemplarze do mojego zbioru. Znany on jest mineralogom przez różne rozprawy a szczególnięy o górach *Euganii*, w który pierwszy z Włochów ośmielił się twierdzić podług zasad *Wernera* neptuniczne powstanie tych gór.

Sławny jest w całej Europie kościół S. Justyny w Padwie. Liczą go pospolicie między czétry najwyższe świątynie świata całego. A te są; kościół S. Piotra w Rzymie, kościół S. Pawła w Londynie; S. Justyny w Padwie i S. Zofii w Konstantynopolu. Andrzej Brioseo przezwany Rizzo był Architektem téj wspaniałej świątyni wybudowaney w roku 1516 na kształt krzyża. Największa długość średniego sklepienia jest 368 stóp a największa szerokość 252 stóp. Stanawszy na punkcie gdzie największa szerokość krzyżu nie się z długością, widzieć można w całej okazałości tę pyszną budowlę, w której duch przedwiecznego zdaie się powiewać. Ta wspaniała Architektura służyła zapewne za wzór wielkiemu Palladijowi w dziełach jego, nie masz bowiem i tu żadnych

innych ozdób prócz tych, które z harmonii szczęśliwie zachowanych stosunków wynikaia.

Na przeciw tego kościoła iest publiczna przechadzka *il prato della Valle* nazwana. Przyozdobiono ją statuami wielkich ludzi które po obu bokach kanału w koło prowadzonego ustawiono.

Stanisław August ostatni król polski wystawić kazał w tém szeregu sławnych ludzi posągi Batorego i Sobieskiego, które tu obok Gustawa Adolfa, Liwiusza, Tassa piękne i godne siebie zabieraią mieysca.

Kościół S. Antoniego z Padwy znany iest więcéy przez dobrą wiarę w cuda iak przez sławę swoięy gotyckiey Architektury. Zaraz na wstępie znalazłem nagrodek Polaka Stanis. *Mińskiego* kanclerza, który tu 1607 roku umarł. Leży tu także młodzienciek Mikołaj Ponetowski; brat Andrzej położył mu tu pomnik w roku 1548. Sławna była niegdyś bogactwem kaplica S. Antoniego. W ostatnich czasach zabrano stąd mnóstwo sreber.

Godny iest także widzenia kościół *Eremitanów* i dla pięknych alfresków Andrzeia Montagna, i dla sławnego obrazu S. Jana na puszczy przez Guido Reni, który tu w zakrystyi za szkłem w ołtarzu chowaią. Jest to iedyne dzieło tego malarza które w Państwach Weneckich w kościele się znayduje. Niepojętym cudem utrzymało się wśród powszechnego zaboru. • Piękny płaskorzeźb Kanowy nagrobek *Wilhelma Nassau*, zdobi ieszcze tę zakrystyę.

W kościele S. *Annonciata* oglądaliśmy Alfreska sławnego Giotto. Cały kościół był przez tego malarza

malowany, a co téy starożytności ieszcze więcéy ceny dodaie, iest podanie, że Dante poddawał myśli swoje malarzowi. Jest tu wystawione piekło które Giotto podług wyobraźni Dantego miał całkiem malować. Giotto był oycem i wskrzesicielem malarskiéy sztuki we Włoszech. On pierwszy połączył poezyą z malarstwem i natchnął osoby wystawione duszą i namiętnościami. On założył sławną potém tyłu wielkimi dziełami szkołę florencką.

Przez różnego rodzaju wymioty i śmieci trzeba przechodzić, by się dostać do sławnéy tutejszéy sali *il Salone*. Sala ta uważana iest pospolicie za naywiększą w świecie, chociaż sala arsenału weneckiego *la Tana* daleko iest dłuższą. *Il salone* ma 225 stop długości a 75 szerokości, a wysokość do wierzchu dachu 99 stop. Stoi on całkiem na sklepieniach pod któremi kramarze trzymają swoje towary. Tu wystawiono roku 1547 pomnik Liwiuszowi i złożono kości tego wielkiego dzieiopisa. Długo trwało mniemanie że ten monument prawdziwie należał Liwiuszowi, przekonano się potém że to iest monument wystawiony córce Liwiusza Liwii, przez iednego z wyzwolonych niewolników. Popiersie Liwiusza które zdobi ten pomnik, podług zdania powszechnego nie iest ani Antykiem ani popiersiem Liwiusza, iest to zupełnie nieznaną głową którą Bassano sławny Antykwaryusz i Historyk tyranii Ezzeлина, podarował dotéy sali.

Miedzy Padwą i Ferrarą leży o milę z drogi sławna mieszkaniem Petrarki wioska *Arqua*. Przyiechawszy do Bataglii bierze się weturina który tę małą piel-

grzymkę we dwie godzin tam i nazad odbędzie. Droga prowadzi z początku pomiędzy wieńce winnych szczepów, potem się iedzie pagórkami gór *Euganei* zwanemi. Okolica jest bardzo piękna a rosnące po uboczach oliwy dowodzą że klima tu jest ciepleysze. Sama *Arqua* postawiona między górami w posępnyém miejscu. Dom Petrarcki jest dosyć obszerny ma cztery pokoje i salkę z jednéj strony, a parę pokoiów z drugiej. Pokoje w których Petrarcka mieszkał są zamknięte i przedmiotem powszechnego uszanowania. Zachowują tu stoł, krzesło, łożko, kałamarz, owo wszystko co tylko do tego wielkiego należało człowieka. Nad drzwiami małego gabinetu w którym pracował, jest skelet kotki *Cinii* faworyty Petrarcki. Zrobił on sam ten skelet po śmierci ukochanego zwierzątka by mu zawsze było przytomne, a potomność szanuje ten zabytek iego czułości.

Franciszek Petrarcka przeżył tu ostatnie cztery lata starości swoiéj i tu umarł w roku 1374. Powołany przez Senat Florencki do powrotu do Ojczyzny, przyjął on tu z uczuciem przyjaciela, posła, wymownego Boccaccio; lecz do niewdzięcznéj nie wrócił Florencyi. Od niego zaczyna się wzrost literatury włoskiéj. Poeta, filozof, mowca, dziejopis i filolog rozszerzył on pierwszy smak literatury i nauk.

Pieśni Petrarcki były w uściech każdego Włocha, a Poema o Afryce po łacinie stylem czystym a czasem wybornym napisane, musiało zrobić epokę w owe czasy

kiedy język łaciński ciemnota wieku barbarzyńskiego pokrywała (1).

Ciało Petrarki złożone jest w marmurowym sarkofagu na środku cmentarza tutejszego kościoła. W roku 1547 postawiono na sarkofagu popiersie bronzowe Petrarki. Przed kilku laty znalazł się miłośnik który w nocy wyłupał sarkofag i dobył prawej ręki Petrarki; pomimo pilnego badania nie można było odkryć sprawce tej sentimentalnej kradzieży.

Wśród żyznej ale nieprzyjemnej równiny leży sławne niegdyś siedlisko Xiążąt d'Este, Ferrara. Miasto jest obszerne, ulice proste i szerokie ale wszędzie puste. Nie szuka tu już nikt ani nauki, ani zabawy, pamięć tylko dwóch wielkich ludzi Ariosta i Tassa zatrzymuje jeszcze podróżnego w tych odludnych murach. Ariosto iak wiadomo żył długo w Ferrarze i tu był pochowany w kościele S. Benedykta. Generał francuzki Miollis kazał przenieść r. 1801 pomnik tego poety z kościoła do biblioteki publicznej, gdzie jest teraz wystawiony. Położono następujący napis na grobowcu Ariosta.

Ludovico Ariosto.

Notus et Hesperii faciei Ariostus et Indis
Cui musa aeternum nomen hetrusca dedit,
Seu satiram in vitia exacuit seu comica lusit,
Seu cecinit grandi bella ducesque tuba,

(1) Petrarka pierwszy zaczął zbierać numizmata.

Ter summus vates cui docti in vertice Pindi
 Ter gemina licuit cingere fronde gemas.

Biblioteka tuteysza składa się z ośmdziesiąt tysięcy książek w pięknych salach złożonych. Naywiększą zaletą téy biblioteki są rękopisma które w szafie za szkłem chowaią. Jest tu oryginał w rękopiśmie poematu Ariosta *Orlando furioso* i komedya *La scolastica* którą Ariosto będąc młodym napisał. Maią tu także oryginał poematu Guarinięgo: *Il pastor fido* (1) z uwagami Salviatego. Guarini posyłał swój rękopism do Salvia tego, by co mu się zdawać będzie poprawił, i ten exemplarz tu zachowano. Rękopism Jerozolimy wyzwołonéy z uwagami Tassa własnoręcznemi, i listy tegoż poety które z tuteyszego pisał więzienia.

Poszliśmy potem oglądać więzienie Tassa w szpitalu S. Anny. Odpokutował tu ten wielki człowiek siedmioletniém więzieniem, zbytnie zaufanie w próżnych przyjaźni oświadczeniach możnych panów. Nieznała ięgo szlachetna dusza kunsztu obfudy, téy to iedynéy Panów nauki i sądziła zbyt płytko że kto ściska i całuje kochać także musi. Osadzono go za to w tém więzieniu a duma szaleńcem nazwała, że się odważył kochać Xiężniczkę Eleonorę ten, którego wielbiąc, całe Włochy kochały. Zniknęła z fortuną wielkość Estów

(1) Romans ten iest przetłumaczony na ięzyk polski przez Xięcia Stanisława Lubomirskiego, M. W. K. ieszcze za Sopieskiego czasów.

a potęgą geniuszu Tassa panuje ieszcze nad światem oświeconym. Nad weyściem do więzienia czyta się ten napis:

Rispettate o posteri
la celebrità di questa stanza dove

Torquato Tasso,

infirmo piu di tristezza que delirio detenuto dimora anni 7 et mensi 2, scrisse versi e prose, e fu messo in libertà ad istanza della città di Bergamo nel giorno 6 Maggio 1586.

(Szanuycie potomni sławę tego pomieszkania Torkwata Tassa, który będąc słabym, bardziéy przez smutek niż przez obłąkanie, zatrzymany w niém przez przeciąg 7 lat i dwóch miesięcy, pisał tu wierszem i prozą i był puszczony na wolność za wstawieniem się miasta Bergamo dnia 6. Maia 1586.)

B o n n o i i a.

U brzegu gór Appeninów leży w przyjemném mieyscu miasto Bonnoia sprawiedliwie uczoném nazwane. Tu bowiem w wieku XII i XIII zaiśniała nayprzód zorza nauk i wydała ludzi ktorzy prawodawstwo po całéy rozszerzyli Europie. Tu za naszych czasów piękne *Galvaniego* spostrzeżenia otworzyły zakres nowy nauce galwanicznéy, która w rękę sławnego *Volta* nabrawszy niespodzianéy powagi i dzielności stała się za pomocą odkryć zrobionych przez *Davi*, *Gay-Lussac*, *Thenard* i innych, posa-

dą nowéy Chimii, któręy teoryą ieniusz *Berseliusza* zbliżył do dokładności nauk matematycznych.

Już za czasów Etrusków była Bononiia pod nazwiskiem *Felsina* stolicą dziesięciu osad. Później była iedném z pierwszych miast które stargały pęta panowania imperatorów wschodnich, a teraz ieszcze papieże nie mają żadnego prawa mieszania się do ięy wewnętrznęy Administracyi.

Miasto Bononiia równie iak Pádwa smutne i ciemne, jest ieszcze brudnieyszém i może za wzór niechluystwa włoskiego służyć; co nas tu nayprzód w oczy uderzyło, były więzienia które niewiem dla czego, ale pewnie nie dla przykřadu na śródku miasta umieszczono. Osadzeni niewolnicy wygládają przez okna, prowadzą pocieszne rozmowy z przechodzącami, smieią się, igraią i że tak powiem werbuia wszystkich do swoiey kompanii.

Odwiedziliśmy potém gabinet fizyczny. anatomiczny i historyi naturalnéy w którym umieszczono dwie mumie. Napoleon odwiedzaiąc Museum przypatrywał się długo tem mumiiom, pytał nauczyciela hist. natur. czyli nie odkrył sekretu zachowywania ciała od zepsucia, i wzywał go by się iak nayusilniey zaiął tą pracą. Tak i w naymniejszych rzeczach okazywała się w tym człowieku panuiąca chęć nieśmiertelności.

Biblioteka Uniwersytetu powiększona skřadem ksiąg żek przez Hr. *Marsigli* i znanego naturalistę *Aldoerandi* darowanych, liczy do 200,000 tomow.

Akademia pięknych sztuk łączy się z biblioteką.

Jest tu skład pięknych obrazów między którymi portret Guida zrobiony przez niego samego, dziecie *Leonarda da Vinci*, i „święty Jan na puszczy“ przez *Julio Romano* kopia Rafała obrazu godna każdego oryginału, zaięły naszą uwagę.

Dawniej przechowywała Bononia kilka bogatych galeryi teraz już tylko *Gelerya Zambeccari* jeszcze w całości pozostała. Jest tu kilka pięknych obrazów *Guida*, *Judyth* przez *Caravaggio*, święty Paweł na puszczy *Gvercina* i S. Franciszek idący z piękniejszych *Domenichina* obrazów.

Bononia ma dwa piękne kościoły, z tych kościołów S. Petroniusza pamiętym jest koronacją Karola V. przez papieża Clemensa VII. W kościele S. Dominika leżą *Guido Reni* i *Ludwik Caracci*, ci sławni mistrze szkoły bonońskiej. Jest tu także aniołek z marmuru zrobiony przez Michała Anioła, pełen wdzięku.

Do dziwactw dawniejszych wieków należy ta prożna maza którą tu podieli Architekci stawiając dwie krzywe wieże, których cała zasługa na tém, że się zdaia na łeb lecieć a przecież już kilka wieków bez użytku w całej mocy stoia. Mielu Bonończykowie inną jeszcze, ale tą razą, pobożną fantazyę. Podobało im się wystawić portyk złożony z Arkad pół mili długości trzymający. Prowadzi on do kaplicy cudownej. Ta budowa kosztowała parę milionów, które mogły być trochę użyteczniej na fundusze dobroczynności obrócone.

Bononia jest stolicą Weturynów. Ulice są nabi-

te temi furmanami którzy na miłość Boską wzywają aby ich niać. Dwa są sposoby podróżowania po Włoszech; kto lubi prędko iechać, mało widzieć a za to wiele płacić, takiemu szczególnie zalecamy, pocztę włoską. Tym sposobem można za parę niedziel całe Włochy w zdłuż i wszerz oblecieć. Kto zaś pragnie poznać się z krajem a razem i kieszeni oszczędzić, ten niech bierze Weturyna. Ze zaś ten rodzaj ludzi zwykł nadużywać niewiomości lub dobrej wiary podróżnych, przeto dla użytku rodaków umieszczę umowę iaką należy na piśmie z Weturynem zrobić.

1. Obowiązuje się Weturino dać wikt, stancję z opakiem i potrzebne łóżka.

2. Wikt ma być kupiecki (pasta mercantile) i składać się z sześciu potraw, wetów i wina zwyczajnego.

3. Powinien zaieżdżać do najlepszych oberż lub tych które sobie podróżny sam wybierze.

4. Gdyby nie zachowywał się przystoynie i posłusznie z podróżnym, tedy każdej chwili wolno jest podróżnemu porzucić Weturina a wziąć pocztę.

5. Należy wymienić miasta w których na obiad lub na wieczór ma zaieżdżać, gdyż inaczej dla taniości po kątach i wioskach stawiają.

6. Powinien złożyć zadatek, (im większy tém lepiej) iako na umowiony termin wyjazdu się stawia i dobre konie lub muły do pojazdu przyprowadzi.

Już *Johnson* powiedział że każdy cudzoziemiec głupi, ja jeszcze dodam że podróżny we Włoszech nieumiejący po włosku naygłupszy; gdyż tu nie dosyć umówić się ale jeszcze trzeba wykrzyczeć i nastraszyć. Kto to umie, naywygodniey i naytaniey Weturynem ieździeć będzie, a na każdy przypadek zawsze spokojniey Weturynem się podróżuje iak pocztą, gdzie na kaźdey stacyi *ex officio* kłócić się potrzeba.

Podróż weturynem kosztowała mnie od czterech mułów i pięciu osób, które Weturyn żywił, na milę niemiecką 14 złt. pol.

F l o r e n c y a.

Dnia 28. Października stanęliśmy w Florencyi téy od wieków Muzom poświęconey stolicy, której sławę iak Dante (1) mówi, morze i ziemia głosiły. Wszystko co otacza to szczęśliwe ludzi siedlisko, nie sie piętno wysokiey kultury i wydoskonaloney pracy człowieka. Jeniusz ludzki szedł w zawody z naypiękniejszą naturą by tu zrobić nayprzyjemniejsze w świecie mieszkanie. Miasto iest obszerne, ulice szerokie i tak czyste, że się Florencyja obcém miastem wśród innych miast włoskich wydaie.

Rzeka Arno dzieli Florencyę na dwie prawie równe części, które pięć wspaniałych łączy mostów. Jeden z naypiękniejszych nietylko Florencyi, ale całych Włoch, iest sławny most *Santa Trinità* o iednym łuku.

(1) *Inferno. Canto XXVI.*

G a l e r y a.

Odwiedziliśmy naprzód co było naygodnieyszm widzenia, wielką nieporównaną galeryą Medyceusza. Kosmus I. rozkazał wybudować r. 1564 ten gmach, który iest teraz naypięknieyszym wzorem architektury tokańskiéy. Jerzy *Vasari* był architektem téy budowli nakszaft greckiego II. postawionéy. Row noległe sobie korytarze mają 430 stóp dłu gości, a poprzeczny 97. Tu złożono w dwudziestu salach ten wielki zbiór obrazów i posągów, który Medyceuszowie przez przeszło dwa wieki nieustannie zbogacali.

Zaraz na wstępie okazałe i wygodne schody prowadzą do téy stolicy kunsztów. Wprzedsieniu ustawiono popiersia Medyceuszów założycieli i protektorów téy Galeryi. Jest tu Kosmus I, Franciszek I, Ferdynand I, Kosmus II, Ferdynand II, Leopold Kosmus II, Kosmus III, i Jan *Bandenere* którego podobieństwo z Napoleonem iest nadzwyczajne. Napisy pod spodem każdego popiersia uczą co każdy z nich dla tego zbioru uczynił. Obok drzwi stoją wspaniałe dwie bronzowe figury. Sylen trzymający na rękach małego Bachusa kopia modelu z *villa pinciana*, i *Mars gravidus* cały goły, w szyszaku na głowie, trzymający zbroję w ręku. Nieznani są autorowie tych pięknych figur. W sieni formy ośmibocznój widzieć można dzika leżącego wspartego na dwóch przednich łapach; starożytne dzieło, którego piękną kopię zrobił Piotr Tacca z bronzu. Zdobna ona portyk placu *Mercato nuovo*. Wspaniały

koń w naywiększym biegu z naieżoną grzywą, nozdrzem otwartém, cały z marmuru, jest piękném dziełem starożytności.

Popiersia Imperatorów, posągi i obrazy wystawione są na korytarzach. Niesposób opisywać wszystkie skarby tego nieoszacowanego zbioru. Wspomnę tylko o tém, co albo bardziéy mnie uderzyło, albo ma większą historyczną wartość.

P o p i e r s i a.

Zbiór popiersi starożytnych rzymskich jest ieden z nayzupełniejszych; wyiawszy kilka, ich starożytność jest zupełnie udowodniona. Rzym nie posiada ani piękniejszég ani zupełniejszég kolekcyi. Jest iednak różna wartość tych dzieł, w miarę iak sztuka kwitnęła lub upadała.

Cezar. Głowa z bronzu, popiersie nowe z marmuru białego, twarz sucha i długa, nos nieco zagięty iednak bez wypukłości, czoło wąskie i łyse, włosy pod górę zaczesane iakby dla zasłonięcia łysiny. Cała głowa pełna charakteru. Ten wielki człowiek równie sprzyiał naukom iak i orężowi. On pierwszą założył kolekcją historyi naturalnéj w Rzymie i zaprowadził muzea. Drugi biust Cezara z marmuru, zdaie się bydz robionym późniéj nierównie. Fizyognomia równieź tyle ma wyrazu. Ten biust jest prawdziwym Antykiem, o głowie bronzowég są wątpliwości.

August. Trzy popiersia tego szczęśliwego wicécy iak wielkiego monarchy, ma tuteysza Galeria. Ka-

źde wystawia go w innym wieku. Naystarsze oznaczają skupione szerokie i gęste brwi, iak to Swetoniusz o tym Imperatorze donosi; iest to iedna z naypiękniejszych głów co do sztuki.

Marek Agryppa, sławny przez spowinowacenie z Augustem, sławniejszy przez zbudowanie Panteonu. Twarz ta iest zbiorom nieprzyjemnych rysów. Oczy wklęsłe i ponure, czoło zmarszczone, cały wyraz twarzy iest surowość. Ten biust iest z naypiękniejszych czasów sztuki.

Liwiia, Córka Liwiusza Gruza Kalidiana; głowa rzadkiej piękności, włosy zaślona pokrywa, te zaś co widać nad czołem i w koło zaczesane, będą zawsze naypiękniejszym wzorem sztuki — zdaie się że same wyrosły.

Tyberiusz. Twarz wypogodzona pełna przyjemnego charakteru młodości i świeżości, nieznac tu ani podeyrzliwego tyrana ani beczelnego lubieżnika.

Ten biust postawiono obok Agryppy iakby na obalenie całej nauki Lawatera.

Ta głowa wiele ucierpiała i iest dziełem bardzo mierném.

Julia. Piękna wybornie zachowana głowa téj rozpustą i pięknoscią sławnéj córki Augusta, żony Agryppy i Tyberyusza. Marmur Carrara tak iest dobrze charakteryzowany przez białe płatki, że łatwo za wzór tego kamienia służyć może.

Kaligula. Z wielką prawdą wyraził Snyceřz w téj twarzy obraz okrutnego; oczy wklęsłe, twarz zmarszczona, wzrok fałszywy. Popiersie to iest bardzo

rzadkie -- Senat rozkazał zniszczyć wszystkie pośmierci Tyrana. Ten szaleńiec chciał aby biusty Wirgilego i Liwiusza wyrzucić z Bibliotek.

Messalina. Popiersie z alabastru bardzo rzadkie, głowa z marmuru.

Nerón. Bardzo rzadkie, bo Senat rozkazał wytepić tę obrzydliwą pamiątkę. Jest to drugi potwór z przyjemną twarzą; osobliwie głowa młodego Neron mogłaby służyć za wzór na pięknego aniołka.

Othon. Naypiękniejsze popiersie tej galeryi a może i całej starożytności. Winkelmann sprawiedliwie tu hołd sztuce oddaje. Trudno wystawić żywiej w marmurze opasłą karnację tego zniewieściałego monarchy.

Wespayzan. Wspaniała postać pełna charakteru wszystkie rysy przyjemne. Jest to Ojciec dobrego Tytusa.

Tytus. Droga postać całej ludzkości — piękny wizerunek piękniejszy jeszcze duszy — popiersia tego Ojca ludu powinnyby stać w gabinecie każdego Monarchy; na nieszczęście, biusty Tytusa są bardzo rzadkie.

Marek Aureli. Cztery biusty tego Cesarza Filozofa zdobią tę galeryę. Rzymianie uważali za świętokradcę każdego, co nie miał popiersia tego dobrego Pana w swym domu.

Kommodus. Ten wyrzutek natury ma przesłiczną fizognomią — głowa przedziwny roboty i bardzo rzadka, bo po śmierci tego szalonego władcy, poniszczono wszystkie jego wizerunki.

Karakalla. Głowa pełna wyrazu srogości, twarz cała w rysach przedziwnéj roboty. Sztuka ostatni raz w téj głowie przed upadkiem iasnienie. Ten Tyran zwieszał głowę na lewy bok, naśladować Alexandra.

Alexander Severus. Biust ten wystawia Monarchę w pancerzu w karpie łuski. Twarz przyjemna i postawa wspaniała. Sztuka jednak jest już ku upadkowi, mimo usiłowań tego monarchy by ją dźwignąć. Popiersie to jest bardzo rzadkie.

Konstantyn Wielki. Popiersie bardzo rzadkie, nie posiada go Kapitolium. Jest to skarb dla znawców uważających stopniowanie wzrostu i upadku sztuki, która za tego monarchy całkiem upadła.

Naywiększa część wystawionych na korytarzach posągów, potrzebowała restauracyi, które nie zawsze szczęśliwe były, i dla tego ta rzadka kolekcya wiele traci swej wartości. Niektóre tu przytoczymy.

Dwie Kobiety siedzące w postawie, iak zwykle Agrippinę wystawia sztuka. Te dwa posągi bardzo różnéj wartości, są prawdziwą nauką dla chcącego porównywać stopniowanie sztuki i iéj doskonałości. Osoba po prawéj ręce jest iedném z naypiękniejszych dzieł. Draperya tak lekka, przylega do przezierającego ciała, że ią wiatr co chwila zdaie się wzdymać. Wszystkie fałdy tak płynne, tak się składają, że ie natura sama ułożyła. Zarzut robiony Grekom, i po części sprawiedliwy, że ich draperye ciężkie i zawile, niesłuży pewnie do téj naypiękniejszey sukni. Postawa pół siedząca a pół leżąca jest naturalną i peł-

na gracyi — nogi wybornie zachowane. Koturn tak dokładnie zrobiony że może służyć za wzór dawnego obuwia — głowa iest restaurowana, również dawném ale nierównie mniejszý wartości dziełem — Niemasz ani téy miękkości ani téy gracyi w osobie na przeciwko siedzącý. Widać tu robotę ciężką niesfornego dłóta; sterczą twarde fałdy na każdém zagięciu.

Grupa Centaura. Herkules gromi Centaura; postawa Centaura i cały tył oznacza naywiększe siły natężenie; przewyższył nierównie trafnością obrazu tę starożytną grupę Jan z Bononii w swoim Centaurze. Tam widocznie wielka siła wielkiey się opiera mocy. Centaur Jana z Bononii stoi obok starego mostu, iest to dzieło godne widzenia które zdobi ulicę Florencyi.

Urania. Draperya tego posągu zasługuie na uwagę. Zawinięta iest całkiem w suknią, ręce całkiem nowe.

Westalka. Ten piękny posąg wybornie zachowany, dowodzi że Westalki pod zasłoną nosiły włosy. Czarka w ręku i ogień święty obok, oznaczają że iest z kościoła Westy — skromność i wdzięk na twarzy, cała postawa szlachetna.

Wenus z Belwederu. Tylko kibić iest prawdziwie starożytna; głowa ręce i nogi późnief dodane. Nic piękniejszego iak ta postać boska, którą teraz ręce, na kształt Wenery medyceyskiey restaurowane, po części zakrywają. Ma bydz ta Wenus roboty Fidiasza, którą przechowywano w Belwederze a potém do Tybru wrzucono, by postać bałwochwalskiey Wenery nie kalafa katolickiego Rzymu.

Bachus. Wspiera się na Faunie — grupa pełna gracyi. Faun pokazuje z złośliwą uśmiechającą się miną Bachusowi czarę. Formy ciała przedziwne zdają się uginać pod palcami.

Kobieta. Trzymająca głę w ręku. Postać dziewczyny nieskalaney jeszcze objęciem mężczyzny — piersi podnoszą się pierwszém miłości uczuciem. Jest to *Wenus Lamia* powszechnie dawniey za *Ledę* trzymana.

Venus Anadiomene. Przykłęła na iedną nogę wychodząc z wody. Nic wdzięczniejszego nad tę boską postać widzieć nie można. Cała naga, rękami stara się zasłonić sliczne formy płci delikatnéy — *Wenus* ta jest wielką ozdobą téy galeryi. *Maffei* kazał ją sztychować iako iedno z najpiękniejszych dzieł starożytności. Była ona bardzo doskonale restaurowana, głowa i iedna cała noga są nowéy roboty.

Bachus. Dzieło *Michała Anioła*. Głowa tego Bachusa niema wyrazu téy wesołości, która temu Bóstwu towarzyszyła. Opuścił on ją niedbale, a twarz jest wizerunkiem gnusności. Ten sławny Autor przyzwyczajony do oddania wielkich charakterów, nie był tak szczęśliwym w traktowaniu form, więcéy wdzięku i delikatności iak siły i charakteru wymagających. Nierównie przyjemniejsze zrobił na mnie wrażenie *Bachus* sławnego *Sansovino*. Jest to prawdziwy tryumf tego wielkiego snycérza, bo tryumf nad Michałem Aniołem; niemożna nieprzyznać pierwszeństwa Bachusowi Sansowiny. Jest to dzieło geniuszu w którym forma, ruch, postać cała, wszystko

naywiększą oddécha prawdą -- trudno widzieć szczęśliwiéy zachowane proporcye. Może i to, że ta Statua iest nierównie mnieyszą od Bachusa Michała Anioła, czyni ją wdzięczniejszą. Uważałem że formy małe nierównie przyjemniejsze robią wrażenie, i są bardziéy przystósowane do przedmiotów w których wdzięk i delikatność powinny byđź pierwszym celem.

Dziecię spiące, powszechnie miane za Morfeusza Fabbroni twierdzi w notach do *Bergmana*, że to dziecię iest z marmuru Obsydianu. Ale naprzód Obsydyan nie iest wcale marmurem, a potém cała ta statua iest z basaltu, iak o tém łatwo przekonać się można.

Wspaniale kończy ten szereg posągów

Laocoon. Sławna kopia przez *Baccio Bandinelli* z oryginału rzymskiego r. 1550 zrobiona. Jeżeli prawda co Pliniusz twierdzi, że oryginalna statua Laocoonu była z iednéy sztuki, tedy i rzymski Laocoon byłby tylko kopią. Bandinelli dowiódł że kopia może wyrównać oryginałowi choćby naypiękniejszemu. Laocoon dał pochop Lessingowi do napisania dzieła klassycznego.

Po nad sufitem tych korytarzy ciągnie się po obu bokach szereg 500 portretów ludzi sławnych. Jest to naywiększa kollekcyja portretów w całej Europie. Naprzód są portrety dawnych rycerzy zrobione podług pozostałych medalów a między niemi Alexandra, Hannibala i. t. d. Po prawéy stronie są portrety Papieżów, idą daléy Kardynałowie, Teologowie, Historycy a na przeciwko Cesarze, Królowie i sławni Ministrowie.

wie. Postrzegłem tu dwóch Polaków Jana Zamoy-
skiego i Stanisława Jabłonowskiego Hetmana, godne
tey kollekcyi portrety. Pierwszy iuż w starości malo-
wany, ma na sobie przewieszoną burkę po żupanie,
drugi młody w zbroi.

Paulo Jove, Biskup z Nocera pierwszy zaczął zbie-
rać ten zbiór, który wtenczas nieskładał się iak ze
stu portretów; Kosmus I. kazał ie przekopiować.

Sala Malarzów.

Jest to Panteon malarzy, godna nagroda tego pię-
knego talentu. Kardynał Leopold *de Medicis* pier-
wszy zaczął zbierać tę szacowną kollekcyą; zaprosił
on wszystkich sławnych malarzy, by własnemi por-
tretami zbożacili ten zbiór, który teraz dwie wielkie
zabiera sale. Kollekcyja ta nietylko służy dla cieka-
wości, iest ona razem szacowną dla sztuki bo każdy
malarz zachował swój styl i manierę w portrecie.
Portret *Rafała* pierwsze tu miejsce zabiera, był on
ucznem szkoły florenckiey Piotra *Perugino*, a zało-
życielem szkoły rzymskiey. Ten portret iest pierw-
szey manieri Rafała i co do kolorytu mniéj szaco-
wny.

Leonard da Vinci. Pierwsze on dał przepisy dla
malarzów w znaném dziele.

Belini. Sławny mistrz sławniejszego Titiana był
założycielem szkoły weneckiey.

Caracci. Trzech braci równie sławnych, byli on
fundatorami szkoły bonońskiej, która potém w Gwi-
dach, Guercinach, Albanich tak długo iasniała.

Między portretami szkoły flamandzkiej, uderza głowa *Vandykã* przez wielką ienialność fizyonomii i prawdę wyrazu; nad tym portretem iest *Rembrand* głowa pełna charakteru. Między nowszemi malarzami portret *Rafała Mengs* iśnieie z pomiędzy innych. Jest to fizyonomia idealna, natchnienie iest iey charakterem — głowę tę możnaby wziąć za portret wielkiego Poety, dowodzi ona że poezya iest siostrą malarstwa. Sztuka winna *Mengsowi* więcej iak obrazy, iego pisma przyłożyły się do rozszerzenia dobrego smaku, a przyiaźni iego z *Winkelmanem* winien świat uczony nieoszacowane nigdy dzieło *Dzieciów sztuki*. Portret Pani *Le Brun* wpada w oczy dla piękney i niezwyčajney twarzy, ale koloryt ciała iest nienaturalny — szyia więcej niebieska iak biała, a białosc bardzo osoby woskowey iak żywey. Pani *Kaufman* nie równie trafniejszy miała koloryt.

Nie bez podziwienią widziałem tutaj portret malarza Turczyina *Liotard*, kiedy naszego *Szmuglewicza* nigdzie spostrzedz nie mogłem.

Szkoła Wenecka.

Ta szkoła co do doskonałości kolorytu, pierwsze trzyma miejsce. Nikt niedopiął, a *Rafał* ieden przeżyłszy tę przeźroczystosc ciała, to światło w cieniu, i ten wyraz karnacyi iakim *Titian* czarował swoje produkeye.

Titian.

Madona trzyma *Jezusa* na ręku któremu *S. Kata-*

rzyna podaje iabłko — twarz Małony iasnieie wdziekiem nieporównanym, na uśmiech małego chłopczyny uśmiech się maluje. Głowa Katarzyny postawiona w cieniu, iest rzadkim przykładem iak szczęśliwie umiał Titian zachować przezroczystość i swieźność ciała i kolorów w naywiększych cieniach. Obraz malowany iest na grubym bardzo płótnie, nitki wszędzie przeglądaia; ten wielki malarz nie dawał gruntu. Nakładał ón od razu iakby od niechcenia ten cudowny koloryt, któremu przy naywiększey pracy nikt wyrównać niemoże.

Portret Jana Medicis *Bandenere*. J tu postrzedz można wielkie podobieństwo tey głowy z Napoleonem. Pancerz w oczach się miga, tak trafnie oddany iest koloryt połyskuiący się stali. Ten portret odkryto niedawno w składzie pałacu Pitti na strychu. Portrety księcia i księżnéy Urbino — niemożna nic widzieć żywszego.

Portret Sansowiny; widać i w téy głowie talent Titiana; koloryt iednak wiele ucierpiał i źle restaurowany. Małona z dziecią Jezus i Świętym Janem otoczonym Aniołami; piękny obraz, rysunek iednak nie wszędzie zachowany.

P a w e ł z W e r o n y .

Ukrzyżowanie Chrystusa. Pomimo mnóstwa osób które zabieraią obraz, zawsze iednak spoczywa wzrok na iednym punkcie, na Chrystusie ukrzyżowanym. Aby uniknąć monotonii nie wystawił malarz łotrów na krzyżach, są oni ieszcze na dole obok leżących

krzyżów, a Maryą S. Jan wstrzymuie z daleka. Nie masz tu iednéy nieczynnéy osoby, iako często w nowych bywa kompozycyach, gdzie tylko dla postawy stoią figury niepotrzebne; każda zaięta pracą zdaie się bydź niezbycie potrzebną. S. Katarzyna, najmniejszy ale najlepszy tey sali Pawła z Werony obraz. Głowa do góry patrząca iest pełna wielkiego wyrazu. Koloryt sukien piękny.

Zwiastowanie Panny Maryi. Scena iest między kolumnami. Anioł stoi z iedney strony Portalu a Marya z drugiéy — Perspektywa nie iest zachowana te dwie osoby tak stoią że się żadnym sposobem widzieć nie mogą. Jest to błąd w owych czasach bardzo zwyczajny. Ten malarz był wielkim kompozytorem, iego twarze mają wszystkie wielki wyraz prawdy, bo były naywięcéy portrety, a suknie są pięknym modelem draperyi i świeżości koloru.

Jan Morone.

Osoba czarno po hiszpańsku ubrana postępuje. Ta postać zdaie się co moment zbliżać. Titian mówił o tym malarzu, że „Morone swoje osoby żywe całkiem robi, ia tylko ie maluję,, - niemożna było lepiéy pochwalić Artysty.

Moretto.

Ten malarz dowiódł że szkoła wenecka i co do rysunku konturów wielkiéy dopięła doskonałości.

Wenus nad ciałem Adonisa. J rysunek i koloryt wyborny — wszystkie kontury osób naydokładniey za-

chowane, a Wenus jest wzorem piękney kompozy-
cyi i wybornéy exekucyi.

J a k ó b B a s s a n o .

Familia Bassanów. Ten obraz jest ieden z naywię-
kszych i naydoskonalszych tego malarza. Wystawia
on familią całą tego malarza grającą na instrumen-
tach. Jakób z brodą w środku, na boku jest Titian,
nauczyciel Bassana i iego żona; koloryt był zawsze
naywiększą zaletą tego malarza, w tym zaś obrazie i
charaktery głów są wybornie oddane.

J a k ó b T i n t o r e t t o .

Wieczera w Kanaa. Ten obraz wielki zasługuie
szczególniey na uwagę, dla zachowaney przedziwnie
perspektywy. Stół stoi w perspektywie, Chrystus na
samym końcu ma naymniejszą twarz, im bliższe są
figury tém większe.

Portret Sansowina. Ta Głowa jest naypiękniejszym
portretem tego malarza. Nieznać tu ani sztuki ani
kolorów, wyrosła tu z płótna ta głowa szanownego
starca. Obok tego portretu trzyma godne miejsce
siedząca osoba z brodą trzymająca w ręku księgę;
jest to dzieło *Morone*.

Sala di Barocchio.

Fra Bartolomeo.

Matka Boska na tronie, obok niéy *S. Anna* i *Pan*
Jezus, dalej kilku Świętych Dominikanów, do którego

Zakonu malarz należał. Obraz wielki na drzewie, kontury wszystkie wybornie odrysowane. Malarz umarł nim zaczął kłaść kolory. Jest to śliczny wzór roboty *chiaro scuro*. Fra Bartolomeo był najlepszym kolorystą swego wieku, u niego uczył się Rafał kolorytu.

C i g o l i .

Męka S. Szczepana. Ten obraz dowodzi że szkoła florencka miała wybornych kolorystów. Cigoli może uchodzić za Rubensa szkoły florenckiej, tak żywe są jego kolory, a rysunek doskonalszy daleko od Rubensa. Wyraz osoby kamienującego Świętego, jest przeżaiący prawdy. Cała kompozycja wyborna. *Puccini* nazywa tego malarza florenckim Correggio.

C a r l o D o l c i .

Kłodowusz Franciszkan klęczący u Ołtarza Matki Boskiej, w górze para latających Aniołów. Obraz ten jest największy tego Malarza, który nie lubił wielkich robić obrazów, i dla wielkiej pracy której go kosztowały, i że niemógł umieścić w wielkim obrazie tego wdzięku i tej słodyczy, iaka charakteryzuje wszystkie jego roboty. W samej rzeczy ten obraz jest najmniey pięknym tego malarza dziełem. Aniołki są prawie niebieskie - *Carlo Dolci* używał nadto akwa marinu; ta farba ziada z czasem inne i sama tylko zostaje. Nierównie piękniejszy jest obraz *Magdaleny*. Niemożna widzieć przyjemniejszej brunetki; *Carlo Dolci* kochał się w brunetkach, wszystkie jego twa-

rze są podobne do siebie. Nikt piękniey czarnych oczów nie umiał robić. Predziwny stosownik (pendant) do téy Magdaleny iest Madona *Sassoferatego*. Zna-wey dają nawet pierwszeństwo téy Madonie, dla ko-lorytu bardziéy płynnego, śmielszý roboty i niepo-równanego uczucia wylanego na całéy twarzy.

Caravaggio.

Faryzeusz pokazujący Chrystusowi pieniądz; głowa Faryzeusza wyborna.

Dysputa w Kościele, piękny obraz.

Biliverti.

Putyfar zatrzymująca Józefa; gwałtowna namięt-ność iest wybornie oddana na twarzy Putyfary, ale Jó-zef wcale niezdaie się szczerze uciekać, chce on tyl-ko aby go proszono trochę dłużéy.

Guido.

Głowa S. Piotra bardzo piękna. Tuteysza galerya nie iest bogata w piękne Guida obrazy.

Georgio Vasari.

Książę Nemours, portret. Głowa przykryta cza-pieczką czarną, szyja otwarta, w ręku trzyma list. To malowidło uchodzi powszechnie za najlepsze dzieło tego malarza.

Anibal Caracci.

Osoba z małpą — niemożna nieuśmiecnać się oglą-

dając ten wesoły płód myśli ludzkiej. Niektórzy mają ten obraz za dzieło Jakóba Tintoretto.

Holbein.

Dwa małe portrety mężczyzny i kobiety. W katalogu galeryi ochrzczono je za portrety Lutra i jego żony; ale te głowy nie mają najmniejszego podobieństwa do autentycznych portretów Lutra i żony przez Kranacha zrobionych. Koloryt i maniera Holbeina jest zupełnie podobna do pierwszój metody Rafała, i możnaby wziąć za ucznia tego malarza.

Szkoła Francuzka.

Ktoby chciał sądzić o wartości szkoły francuzkiej po obrazach tutejszój galeryi, najfałszywsze dałby zdanie. Brakuje tu całkiem na pięknych wzorach tój szkoły, są to albo średnie albo wiele uszkodzone dzieła.

Du Valentin.

Osoba grająca na gitarze. Dwie osoby siedzące u stolika. Du Valentin można by nazwać Caravadżem szkoły francuzkiej. Penzel iego jest śmiały, cienia wielkie i mocno wydane.

Józef Vernet.

Kaskada, w dole rybacy i kobieta. Okręt w momencie rozbicia się o skałę - na brzegu ciągną rybacy małe barki. Oba te małe obrazy przedziwné roboty.

Żaden malarz późniejszy niedopiął téj prawdy w oddaniu przezroczystości wody, z jaką Vernet malował. Hakert naywięcéy się zbliżył po nim do oddania ruchu wody, ale iego kolor ma zawsze iaką niebieskawość nienaturalną wódzie.

Jacques Borguignon.

Dwa obrazy bitwę wystawujące. Borguignon był uczniem Guida i naylepszym malarzem bitew szkoły Francuzkiéy. Kompozycye iego są bardzo bogate i uczone. Na nieszczęście obrazy tuteysze wiele ucierpiały i całkiem zaciemniały.

M i k o ł a y P o u s s i n.

Wenus i Adonis. — Tezeusz podnoszący; w Trezenie zbroję wielki obraz w architekturze. Te dwa obrazy nie dają nawet wyobrażenia o wielkim talencie Poussina który był ozdobą szkoły Francuzkiéy, a wzorem dla samych Włochów, którzy iego dzieła kładą obok naylepszych ze szkoły włoskiéy.

M i g n a r d.

Hrabina *Grignan* córka sławnéy Pani *Sevigné*; mały obrazek. — Jest to miniatura na płótnie! tak troskliwie wypracował malarz ten portret. Margrabina *Simian* córka Pani *Grignan* — Portret.

W téy sali umieszczono między kolumnami dwa posągi greckiego stylu. Wenus trzymająca iedną nogę na kolanach z którój ciernia dobywa, i chłopiec

nagi obzieraający ranioną nogę. Obie te statuy zatrudniały Antykwaryuszów i znajdują się w licznych kopiach. —

Szkola Flamandzka i Holenderska.

Van Eik.

Matka Boska z panem Jezusem na ręku, siedzi na tronie; dwóch Aniołków grają, ieden na skrzypcach drugi na Arfie.

Van Eik wprowadził olejne malowanie od dawna zapomniane. Jego więc można sprawiedliwie nazwać Oycem szkoły malarskiej.

Albert Durer.

Starzec z różańcem; ma to być oyciec malarza. Matka boska z dziecięciem na ręku. Jasełka — obraz pełen gracy.

Jan Holbein.

Głowa stara. Ma to być portret Zwingla lub Kanclerza Morus. — Richard Sonthwel, Radca Henryka VIII.

Eukasz Kranach.

Luter i jego żona, dwa obrazy; mają to być autentyczne i podobne portrety. Głowa Lutra niema wcale wyrazu myślący głowy człowieka z wielkim geniuszem; jest to raczej wizerunek opasłego mnicha na którym wisi opuszczone cielsko. Głowa żony Lutra jest charakter uprzejmý słodczy. —

C l a u d e L o r r a i n.

Villa medicis — Słońce wschodzi z zamorza, okręty stoją w porcie gdzie się mnóstwo kręci ludzi. Wspaniały Pałac *Medicis* zamyka obraz. Nigdy natura szczęśliwszego nie miała tłumacza. — Już słońce zaczyna przypiekać, rześista rosa zamieniona w lekką mgłę pokrywa okiem nieprzejrzanym morza widnokrąg. Promienie słońca iaśnieją w przezroczystym wody zwierściedle i odbijają się o parę ogrzaną atmosferę. — Jest to dusznego dnia gorący poranek. Ten wielki malarz nieumiał robić figur i wszystkie osoby jego landszaftów robili mu uczniowie Bourguignon i Lauri.

R u y s d h a l.

Drzewo wśród wielkiej równiny. Perspektywa tak trudna na równinie jest wybornie oddana.

Ruysdhal jest najlepszym pejzażystą z szkoły holenderskiej.

Szkoła Flamandzka pierwsza wydała wielkich malarzów którzy równymi prawie kroki ze szkołą rzymską postępowali. — Dzieła Rubensa, Vandika zostaną nieśmiertelną pamiątką, a Claude Lorrain wzorem nigdy niedosięzionym szkoły Flamandzkiej. — Obok tej sali jest pokój w którym umieszczono między wielu innymi najwięcej małych obrazami, wszystkie w tej galeryi znajdujące się Albaniego dzieła.

A l b a n o.

Kuźnia miłości. Venus leży otoczona Amorkami,

którym pokazuje iak mają trafiać do serca na tarczy. Z drugiey strony kuie w małej kuźni strzały kupidynek. Pod drzewem zbiera mały amerek strzały do tarczy rzucane. Wdzięczna bardzo kompozycya wybornie wypracowana.

Porwanie Europy. Europa siedząca na wole płynie, nad nią się unosi Merkury poseł bogów, po bokach płyną Hymen i Amor, a trochę daléy Orzeł Koloryt za niebieski i iednostayny; w oczach woła widać ogień miłości.

Taniec Amorków. Kręcą się małe dzieciaki pod drzewem; przygrywiają im trzëy mali siedzący na drzewie.

Uwolnienie S. Piotra z więzienia. Anioł prowadzący Sgo iest prawdziwie postać boska w całej iasności niebieskiego Maiestatu. Malarz z wielką sztuką postawił cały obraz w cieniu i tylko osoba Anioła oświecona czarującym kolorytem.

Albano połączył w dzięki naypiękniejszy poezyi z wybornym talentem malowania. — Każdy iego obraz iest małym lubém poematem. MoŜnaby go Anakreontem malarzy nazwać i wiele dodaie wartości iego obrazom ta pracowitość z iaką robił naymniejsze szczegóły swoich obrazów. Malował on naywięcéy przyjemne przedmioty a szczególniey dzieci. Był sam oycem licznëy familii którą płodna żona co rok pomnażała. Ale dzieci które miał, nie były tak piękne iak te które malował. Gdy go się raz o przyczynę téy różnicy zapytano, odpowiedział, że zapewne to

stąd pochodzi że pierwsze w nocy a drugie w dzień zwykł robić.

T r i b u n a.

Tu złożono najlepsze dzieła każdego malarza znajdujące się w téj Galeryi, a wszystkie, nieśmiertelnego Rafała. Zwróćmy zaraz uwagę naszą na wielki obraz *Perugina* nauczyciela Rafała.

Madonna trzyma Jezusa na kolanach, z iednéj strony Święty Jan a z drugiéj stoi Sty Sebastian. Obraz w architekturze zrobiony, iak to w owych czasach było powszechnym malowania zwyczajem. Już w tym obrazie widać wyraz świętości na twarzach wielkiego charakteru i ten koloryt złocisty który nayprzód Rafał naśladował, a potem tyle wydoskonalił. — Ale formy są suche, niemasz że tak powiem żadnéj ieszcze świeżości w ciele; widać że to tylko obraz. Jest to piękna zorza iasnego dnia.

R a f a ł.

Sześć obrazów tego wielkiego malarza złożono w trybunie. — Jest to nie oszacowany skarb ustawiony tak, że można widzieć iak się geniusz Rafała co raz bardziéj wznosił, poki nareszcie nie wziął lotu nigdy niedosięgniętego. Nayprzód iest *portret kobiety* z łańcuszkiem na szyi i kilkoma pierścionkami na ręku. W tym portrecie naśladował Rafał wiernie Perugina. Formy suche koloryt ciała żółty, włosy zbite bez dokładnego wyrazu, widać iednak że iuż ciało nabiera miękości i wielkiéj gładkości. —

Madonna, z iednéy strony Sty Jan z drugiéy Pan Jezus trzymają szczygła. Tu już Rafał opuścił pierwszą oschłą maniérę, formy wszystkich członków pełne gracyi, ciało zdaie się uginać pod rękami, niewypowiedziany wyraz świętości i bóstwa otacza iak *Limbus* głowę Jezusa. Sty Jan bawi się iak szczerę dziecko z ptaszkim. Jezus z upodobaniem patrzy na tę zabawę; oboie dzieci, ale iak łatwo poznać Bóstwo od człeka. Nic niema dziecinnego w twarzy Jezusa, a przeciesz iest to najpiękniejsze w świecie dziecię.

Madonna z Jezusem który ją ściska, trochę niżej Sty Jan wspina się do Jezusa. Koloryt tego obrazu doskonalszy coraz bardziéy. Główny здаіа się wyglądać z obrazu a iaki wdzięk, iakie fizyonomie. Ten obraz któren tak zachwyca na pierwsze spojrzenie, uważany z dokładnością, ma wady niepoięte w takim wielkim malarzu. Noga lewa zrobiona iest bez żadnéy proporcyi a perspektywa tak iest mało zachowaną, że Sty Jan dziecię, od ramienia do nóg powinien by mieć podług tego obrazu przynajmniéy kilka sążni.

Portret Papieża Juliusza IIgo. Koloryt obrazu iest wzorem doskonałości. — Przewyższa on świeżością i blaskiem wszystkie dawniejsze roboty Rafała Jest to Koloryt trzeciéy maniery.

La Fernarina. Portret kobiety ubranéy w futro. Była to kochanka Rafała i łatwo wierzyć temu można patrząc na tę prześliczną głowę. Wypracował

ią Rafał z miłością prawdziwego kochanka. Cała twarz nią oddécha:

Sty Jan na puszczy siedzący z laseczką w ręku. Niedościęgniony tu stoi Rafał w całym maiestacie sztuki. Nikt nieumiał oddać tego charakteru życia i mocy w człowieku. *Sty Jan* stoi całkiem żywy w obrazie, krew w nim krąży, drga każda żyła, każdy muszkuł natężony. — Przemówiłby on zapewne gdyby więcéj wiary między ludźmi było. — Światłość kolorytu promieniami z obrazu białe.

T i t i a n.

Wenus cała naga leży na białém prześcieradle i trzyma w ręku kwiatki, w nogach piesek, trocha daley dwie małe osoby szukają sukien w kufrach. — Tytian wystawił w tym obrazie najpiękniejszy wzór Kolorytu bez żadnych prawie kolorów. Ta Wenus jest tylko powleczoną lekką koloru powłoką; a przeciesz odbiła cudownie to piękne ciało od białéj pościeli. — Jakby dla powiększenia trudności połączył Tytian dwa jasne kolory, z których cały prawie składa się obraz. Mniejszój wartości jest druga Wenus którą powszechnie żoną Tytiana zowią. Na obu obrazach płótno tak jest grube że chociaż wysoko wiesz, przecież nici widać.

C o r r e g g i o.

Matka Boska klęcząca przed małym Jezusém który na ziemi leży. Gracye pędzlem Corredžia kierowały

kiedy tę Madonnę malował Nie można się oderwać od téj boskiéj twarzy, która iasnieie całą świeżością kolorytu. Nigdy matka z większą czułością nieoglądała ukochane dziecię. Obraz ten ma ieszcze zasługi szczęśliwego zachowania piękney bardzo draperyi w sukni Madonny, i rysunku tak dokładnego iakim Corredžio rzadko się zalecał.

Madona w białéj sukni trzyma na ręku Jezusa, Sty Józef łamie gałęź palmową, po lewéj ręce stoi Sty Antoni z Padwy. Koloryt tego obrazu iest trocha za różowy, ale twarze wyborne i wszystkie postawy tak naturalne że się zdaie widzieć żywe osoby.

Głowa Sgo Jana na pólnisku, obraz na drzewie pełny przerażaiący prawdy. Corredžio pozłacał grunt tego obrazu, by oddać bladość głowy świętéj.

Andrzéj del Sarto.

Madonna na Piedestale, z jednéj strony Sty Franciszek a z drugiéj stoi Sty Jan Ewangelista.

Sarto miał wielki talent układania draperyi rzadkiéj piękności. Używał naywięcéj kolorów czerwonego i niebieskiego i tak szczęśliwie że nigdy oka nie raża.

Michał Anioł.

Madonna na kolanach podaie Pań Jezusa Świętemu Józefowi, z daleka widać kilka figur gołych. Ten okrągły obraz uchodzi powszechnie za naypiękniejszy tego malarza, snycerza i architekta sławnego; koloryt żywy; rysunek dokładny, wszędzie jednak wi-

dać te nieprzewyciężoną chęć mnożenia trudności choćby z utratą smaku.

R u b e n s.

Herkules między cnotą i występkiem (przez Minervę i Wenus oznaczone), cała kompozycja alegoryczna wystawiająca Henryka IV. między dwoma metresami. Rubens był uczony bardzo kompozytor i wielki kolorzysta, obydwóch tych talentów dał dowód w tym obrazie.

Leonardo da Vinci.

Herodiada i ię służąca odbieraia głowę Sgo Jana od kata. Mały obraz. Fizyognomia kata wzięta, iest z piekła.

Hannibal Carraci.

Bachantka leży tyłem obrócona. Satyr podaje ię winogrona. Amor z tyłu. — Niemożna widzieć piękniejszych ani prawdziwszych plec. Ten obraz iest bez wątpienia ieden z naypiękniejszych, ieżeli nie naypiękniejszy tego malarza.

Oprócz tych obrazów ma ieszcze trybuna piękną Madonnę *Guida*, i Julio Romeo, wyborną Sibilę *Gwerczina*, *Vandyka* portret Karola V. na koniu, i Fra Bartolomea obrazy Joba i Ezenasza, i wiele innych godnych uwagi.

Złożono tu także naypiękniejsze statuy starożytności a między temi iaśnieie świeżością *Wenera Kanowy*. Sprowadzono ją roku 1812 by wynagrodzić

stratę Wenery medycejskiéy; *Kanowa* jednak nie-chciał by była postawiona na miejscu gdzie stała *Wenus Mediceuszów*, nie sądząc aby podobną stratę mogła wynagrodzić. *Wenus Kanowy* jest wyższa od zwyczajnéy wielkości kobiety, trzyma ona w prawéy ręce suknię która zaślania prawą pierś, całe ciało jest pochylone i głowa na lewy bok obrócona. Ta postawa dziwnie oznacza pierwsze wzruszenie wstydu.

Wenus Medyceuszów wkrótce z *Paryża* spodziewana, jest nierównie mniejsza i cała naga. —

Jeżeli co iéy może zjednać pierwszeństwo nad dziełem *Kanowy* to iéy mała postać w którój z łatwością wszystkich form śliczne kontury uderzają w oczy. *Wenus Kanowy* nie ma charakteru powabnéy lubieżności jest to Bogini, ale Bogini skromności.

Faun. Powszechnie miany za dzieło *Praxytela*. Jest on cały nagi, i w rękach trzyma talerze ianczarskie. Głowe i ręce restaurował *Michał Anioł*.

Apollo, mały czyli *Medyceuszów*, nazywają go bratem Wenery *Medycéyskiéy* dla podobnego charakteru gracy iaki w obudwóch widać statuach. *Mengs* powiada że *Apollon Belwederu* daie wyobrażenie stylu wysokiego a *Apollon Medyceuszów* pełnego wdzięków i piękności. —

Rotator. Trzyma on nóż w prawéy ręce na kamieniu i przytrzymuje go dwoma palcami lewéy ręki. — Osoba całkiem naga. Głowa wybornie wypracowana. Różne były tłumaczenia téy osoby. — Jedni mieli ją za *Cincinata*, *Manliusza Kapitołińskiego*, drudzy znów za niewolnika który podsłuchuje konspiracyą synów

Brutusa przeciw oycu, lub Kątyliny, inni znów a między niemi uczony *Pelli* w dziele *Saggio storico* trzyma tę statwę za tego Scytę¹ któremu Apollon kazał skórę zedrzeć z Marsiasza.

Szermierze. Sławna grupa którą niektórzy mają za najlepszą statwę całej galeryi. W obudwóch figurach oddane jest z wielką prawdą natężenie passującego się ciała. Winkelmann sądzi że ta grupa należała do familii Nioby (1).

Teatr Nioby.

Jest to obszerna sala której dla sceny tragicznej iaką wystawia familia Nioby, dano nazwisko Teatru. Wystawiono tu siedmnaście posągów między którymi znajduie się dwie kopie. Familia Nioby była i zawsze będzie niewyczerpaném źródłem nauki i wzoru dla sztuk. Niewszystkie statuy téy nieszczęśliwéy familii są równéy wartości; statua saméy matki jest bez wątpienia najpiękniejsza; wyraz bólu na twarzy Nioby ma coś wielkiego, a cała postawa naturalna i szlachetna; wznosi nachylona lewą ręką suknie dla zasłonięcia najmłodszéy córki która garnie się do iéy łona.

Draperia córki jest wzorem płynnéy przylegającéy sukni; nie tak piękna zdaie mi się draperia saméy matki, jest ona trochę za ciężka.

(1) Histoire de l'Art T. II. p. 237. i dzieło: o Sztuce u dawnych Stanis. Potockiego. Tom 3. p. 18.

Dwie statuy obok Oyca stojące pierwsze między drugimi trzymają miejsce. Syn Nioby po prawym ręku zdaie się wołać pomocy, na pół otwarte drżą mu usta, w oczach i na czole maluje się rozpacz wściekła. Po lewym ręku iest córka w biegu nie można widzieć postawy naturalniejszey ani draperyi lekszey i piękniejszey. Ta suknia może służyła za wzór Kanowie do drapowania Heby cudowney prawdy iest zagięcie ręki prawey i iey przezroczystą suknią. Po lewym ręku matki stoi córka która także do najpiękniejszych posągów tego zbioru należy. Głowa iest tak podobna do matki że nie można niepoznać córki Nioby.

Leżący posąg przebitego Syna iest wzorem téy łatwości z iaką sztuka grecka oddawała naturę. Zdaie się że w samym marmurze były te muszkuły, te żebra i te żyły, które Snycerz nie robił, tylko szczęśliwie odkrył. Oko ledwie może odkryć oddane części ciała, trzeba ręką posunąć dopiero poznać każdy rys, każde żebro.

Pomimo wielkiego postępu, iakie sztuka za czasów Jana z Bononii, Michała Anioła i Kanowy zrobiła, niedoszła iednak do téy doskonałości, z iaką Grecy tę część ciała którą pospolicie *il Torso* (tułów) zowią, robili; niemasz téy natury, są to albo anatomiczne twarde rysy albo płynne ukryte kontury; wielkim dowodem téy prawdy iest mały Syn Nioby. Ma on usta otwarte a Snycerz dał mu z wielką prawdą piersi wzdęte a brzuch wklęsły.

Familia Nioby czyniłaby bez wątpienia więcéy wra-

żenia, gdyby ią wystawić w scenie, tak iak podług akcyi osoby staćby powinny, ale tym sposobem połączone nie można by ie z dokładnością oglądać, bo iedna osoba musiałaby część drugiey zasłaniać; potém lękano się sprawiedliwie by skupiwszy cały ciężar razem, nie zawałiła się podłoga.

W téy sali są także dwa wielkie obrazy Rubensa, Bitwa pod *Jpres* i wjazd Henryka IV do Paryża. Portret Philipa II. przez Rubensa służył za wzór Janowi z Bononii do posągu Kosmy I, który zdobi plac Wielkiego Xięcia.

Niektórzy sądzą że ten portret nie iest dziełem Rubensa, że koloryt tego obrazu, osobliwie Aniołów unoszących się nad Philipem, nie iest dosyć płynny cienie za wielkie i kontury za mocno odstaiące, czego w Rubensa obrazach niemasz. — Maią go za obraz Valasqueza.

Sliczny obraz przez Gerardow (*de la notte*) «adoracya trzech Królów» zdobi tę salę. Blask małego Jezusa oświeca wspaniale cały obraz. Iest tu także piękny portret w postaci naturalnéy Xiężny Oranii, Van Dyka.

F o n d e r i a.

Gdzie teraz pięknych obrazów widok zachwyca, była dawniey w téy saméy galeryi *Fonderia*, czyli Laboratorium chemiczne Medyceuszów. Cosmus i Ferdynand II. a szczególniey Leopold Kardynał uczeń Galileusza założyciel Akademii *del Cimento* pracowali

naywięcéy około preparatów chemicznych które w owe czasy składały się z samych arkanów, tym naymniéy wiadomych którzy ie sami robili. Poczyniono tu iednak i ważne odkrycia.

Uczony Lekarz Franciszek Redi robił tu pierwszy doświadczenia z chiną, którą Jezuici nayprzód sprowadzili, i użył iéy do leczenia chorych.

Sposób preparowania Tabaki z rośliny z Ameryki sprowadzonéy, był tu odkryty również przez Redego. Wydoskonalono tu także sposób robienia Czokolady którą Hiszpanie nayprzód używali, a Antonii *Caroletti* Toskańczyk pi.rwszy roku 1606 z Indyów przywiozł.

Akta Akademii *del Cimento* i nowsze dzieło Targioniego pod tytułem *Progresi de le science fisiche in Toscana*, uczą dokładnie, ile nauki fizyczne winne są pracom Toskańczyków, a szczególniéy nieśmiertelnemu Galileuszowi.

Palazzo vecchio — Corridore — Loggia i Piazza del Granduca.

Obok galeryi wznosi się na wspianiałym placu *del Granduca* starożytny pałac, (*Palazzo vecchio*). Lud florencki rozkazał go wystawić r. 1298 i umieścić w nim Magistratury Rzeczypospolitéy. Tu mieszkali owi Medyceusze co przemysłem i nauką przyszli do nadzwyczajnych bogactw, a pieniędzmi do korony i powinowactwa z pierwszemi Europy dworami. —

Przed pałacem stoią dwa kolosalne posągi. *Dawid*, dzieło Michała Anioła gdy jeszcze był młodym, i *Herkules* gromiący Kakusa, przez *Baccio Bandinelli*. — Na pierwszym piątrze należy widzieć wspaniałą salę która zasługuje na uwagę wszystkich podróżnych. Malował ją całkiem Grzegorz *Vasari*, ściany *al fresco* a sufit obrazami olejnymi wyłożono. Szczególny zaś piękności są tu dwie grupy marmurów wystawiające cnotę gromiącą występki; jedna przez Michała Anioła, druga przez Jana z Bononii. Michał Anioł wystawił cnotę, pod postacią gołej kobiety która tłoczy starca. Posąg kobiety jest wyborny, chociaż formy za mocne, ale myśl nie jest szczęśliwa — obraża się wzrok widokiem przeciwnym wszelkiemu skromności wyobrażeniu. — Jan z Bononii czuł zapewne nieprzyzwoitość podobnej kompozycji, i wystawił cnotę pod postacią mężczyzny. Ta statua jest niedokończona. Są tu także w środkowej niszy dwa posągi Adama i Ewy, przez Bandinello; wystawił on te dwie osoby około drzewa stojące, na którym wąż się wije z głową białołowy. I kompozycja i eksekucja tego dzieła równie nikczemna. Przez przeciąg całego wieku stały Adam i Ewa za wielkim ołtarzem Kościoła *del Duomo*, niegorsząc nikogo chyba nikczemnością roboty; jedną razą znaleziono że obrażają skromnych chrześcian, i przeniesiono je tutaj.

Kosmus I. połączył ten pałac korytarzem (*il corridore*) z pałacem *Pitti*. Chciał on zapewne ubezpieczyć sobie na przypadek łatwe ukrycie; niektórzy jednak sądzą, że ten korytarz był zrobiony aby wnu-

ki iego, a dzieci Franciszka, łatwo mogły z iednego domu do drugiego biegać. Korytarz ten, ciągnie się niemal pół mili włoskiey, przez most stary, kościół Felicita, wszystkie domy, aż do pałacu *Pitti*. Nad starym mostem iest zeyście sekretne na most. Ma tam bydź także miejsce na kąpiel, o czém iednak zapewnić nie można. Całą fabrykę korytarza tego zakończono w przeciągu pięciu miesięcy r. 1564. Dla nakrycia tego korytarza, postawiono na gäleryi drugie piętro, gdzie teraz obrazy złożono, tym sposobem zepsuto stosunki Architektury tego pięknego gmachu. Jest bowiem za nadto wężki na taką wysokość.

Naywiększą ozdobą placu *del Granduca*, iest portyk zwany *Loggia*. Tutay schodzili tię nayznakomitsi Rzeczypospolitéy mężowie, tu Hetmani odbierali buławy, tu późniéy hołdował lud nowo wybranym Xiążętóm, tu nareszcie teraz każdy podróżny pięknościom sztuki hołduie. Jest to Muzeum pod gołém niebem. Wystawione w tym portyku posągi dowodzą i stopniowanie sztuki w Toskanii i wysoką doskonałość do iakiéy była posuniętą. Statua Judyty przez *Donatello* iest pierwszą sztuki zorzą. Rysunek zachowany, ale wyrazu niema — widać że nieżywą Judyt trzyma nieżywą głowę. Napis pod tą statuą *Exemplum salutis publicae cives posuere. A. 1495* przypomina tyranom iaki ich koniec czeka. Perseusz z bronzu lany przez *Celiniego* stoi pod drugą Arkadą. *Celini* powiada w życiu swoim, że zmęczony ustawną pracą około tego posągu upadł całkiem na siłach i dostał gwałtownéy gorączki, właśnie gdy chwila

lania Perseusza nadchodziła. Dała mu znać że bronz nie chce płynąć, i że cała robota zepsuta. Zrywa się *Celini* w malignie z łożka, leci do warsztatu, káže rzucić w roztopioną masę wszystkie cynowe półmiski, wazy, talerze, iakie tylko miał w domu, by płyn przyspieszyć i zrobić iednostaynym, i ratuie to wielkie dzieło od zepsucia, a siebie od maligny.

Tak, sama natura ustąpić musiała zapałowi, iaki sztuka w wielkich wzbudza geniuszach.

Nieśmiertelne dzieło Jana z Bononii *porwanie Sabinek* stoi tu w całym blasku doskonałości. Jest to po Laokoonie naysmielsza scena iaką sztuka z jednego dobyła kamienia. To iedno dzieło zapewnia temu snycerzowi pierwszeństwo swego świetnego wieku.

Napis na tablicy pod tym portykiem umieszczony przypomina że dopiero za Franciszka II. Xięcia Toskanii roku 1750 odmieniono dawny zwyczaj poczynania roku od 25 Marca.

Statua na koniu Wielkiego Xiążęcia Kosma I. z bronzu, dała imie temu placowi. Przypomina ona i zasługi tego Medyceusza i wielki talent Jana z Bononii. Nad studnią którą obok posągu Wielkiego Xięcia wystawiono, pracowali znamienici Artyści iako to *Bandinelli*, *Celini*, Jan z Bononii, a przecież nie czyni ona żadnego wrażenia, bo główną osobę Neptuna powierzono robocie Ammaniantego miżernego bardzo snycerza.

Il duomo — Santa Maria del Fiore

Pracowano przez sto sześćdziesiąt lat nad tym gmachem który teraz iest ozdobą Włoch całych. Fundamenta téy świątyni założono w roku 1296 podług abrysu Arnolda *di Lapo*, *Giotto* i *Brunallesco* dokończyli tę budowę. Kościół ten ma przestrzeni 22118 łokci kwadratowych i podzielony iest na trzy sklepienia (*naveti*) którym odpowiadają trzy rotundy; średnia rotunda iest to ta sławna kopuła *il domo*, którą *Brunallesco* pierwszy na podziwienie wieków wystawił. Służyła ona potém za wzor dla Michała Anioła do wystawienia kopuły Sgo Piotra w Rzymie.

Kopuła *Domo* ma wysokości łokci 202. Nigdy starożytni nie wznosili tak wysoko budowy swoje, a kopuła Sgo Piotra powszechnie za cud architektury mianu tylko o 25 łokci przewyższa *il Domo* (1).

Cała kopuła iest *altresco* malowana przez Fryderyka *Zucari* i Jerzego *Vasari*.

Pod tą kopułą wystawiono na dole gustowny chór, cały z różnych marmurów kolumnadami porządku Jo-nickiego przyozdobiony podług rysunku Brunaleska. Między ozdobami tego kościoła iest portret sławnego *Dante*, któren tu Senat Florencki na pamiątkę szacunku dla tego wielkiego współziomka wymalować kazał. Jest tu także portret *Giotta* tego restaurato-

(1) Rachuiąc wysokość saméy tylko kopuły od zagięcia sklepienia, to *il Domo* przewyższa o cztery łokcie kopułę S. Piotra, gdyż ta niema tylko 100, a tamta ma 104 łokcie.

ra malarstwa, i popiersie Filipa *Brunallesco*. Kościół jest ciemny, co mu nadaie charakter powagi i świętości. Obok tego kościoła stoi *il Campanile* dzwonnica przez *Giotto* wybudowana. Jest ona przyozdobiona licznymi posągami i wykładana całą marmurem *Carara* i innemi. Powierzchnie wyłożono cały ten gmach marmurem *Carara* i ciemnym marmurem z *Ti-esoli*. Ta mieszanina nie tylko że oczy nie razi, ale owszem nadaie nadzwyczajnością swoją więcéy okazałości całej téj budowie.

Na przeciwko kościoła jest rotunda znana pod imieniem *il Batistero San Giovanni*. Długo trwało mniemanie że ta rotunda była kościołem Marsa, teraz powszechne jest, że była zbudowana przez Longobardów i poświęcona do chrzczenia dzieci.

Rotunda ta ma kształt ośmioboku; wchodzi się do niej trzema wielkimi drzwiami z bronzu lanemi, o których Michał Anioł mówił że mogą służyć do zamykania raju. Najpiękniejsze dwoie są dziełem Wawrzyńca *Ghiberti*, trzecie lane były podług rysunku *Giotto* przez Jędrzeia *Pisani*. Wystawiają one różne dzieje nowego i starego testamentu w najpiękniejszych płaskorzeźbach. Powierzchnie wyłożono tę rotundę podobnie marmurami iak i kościół *Domo*.

Od niepamiętnych czasów chrzczą wszystkie dzieci całego miasta w téj rotundzie. Podług obrachunków od r. 1451 do r. 1790 zrobionych, okazuje się że średnia ilość ludności co rok w mieście przyby-

waiącćy wynosi 2427 dusz. Liczba męczyzn o 5 na sto iest większa od liczby kobiet.

Naywięcćy rodzi się dzieci w miesiącach Styczniu Lutym i Marcu.

Kościół S. Wawrzyńca.

Józef Medyceusz i syn iego Kosmas *oyciec Oyczyny*, fundowali ten kościół, wystawiony podług abrysu *Brunallesca*. W tym to kościele iest sławna zakrystya zbudowana przez Michała Anioła *Bnonarotti* kosztem Leona X i sławniejsza ieszcze kaplica Medyceuszów.

Zakrystya była przeznaczona na grób ich familii. Są tu dwa nagrobki Juliana Xięcia *Nemours*, obok niego posągi dzień i noc przedstawiające, a na-przeciw, nagrobek Wawrzyńca Xięcia *Urbino*, obok którego stoią statuy dzień i poranek oznaczające.

Tak nagrobki iako też i statuy są roboty Michała Anioła. Podróżni mają tych dwóch Xiążąt za tych samych Medyceuszów przeciw którym zrobiony był sławny spisek Pazzych. Niektórzy widzieli iuż na twarzy Wawrzyńca wyraz zemsty za zamordowanie brata Juliana. Ale Wawrzyniec co tu leży, nie miał nic do pomszczenia; był on Generałem woysk Papieskich i wnukiem tego Wawrzyńca *okazałego*, przeciw któremu był spisek zrobiony, a który równie wspaniały iak okazały, przebaczył winowaycom. Juliusz zaś Xiąże *Nemours* był synem nie bratem Wawrzyńca *okazałego*. Ciała tych dwóch Xiążąt przeniesiono r. 1791 do podziemnego grobu gdzie le-

ży Cosmus oyciec Ojczyzny, i sławny snycerz *Donatello*.

Kaplica Medyceusów założona r. 1604 obok zakrytych przez Ferdynanda I jest wiecznym pomnikiem ich bogactwa i okazałości. Jest tu sześć nagrobków; pierwszy po prawej ręce Ferdynanda II. z granitu Egipskiego i z diaspru zielonego z Korsyki; drugi Cosma II z granitu białego orientalnego, zdobi go statua bronzowa roboty Jana de Bologna; trzeci Ferdinanda I założyciela téj kaplicy z granitu Egipskiego, statua tego Xięcia jest roboty Piotra *Tacca*; czwarty nagrobek jest z granitu orientalnego Cosma I. a piąty i szósty również z granitu są Franciszka I i Cosma III. Ściany w architekturę wyłożone całkiem w desenię kamieniami naydroższymi iako to *Verde antico*, *gialo antico*, *Lumachella*, *Diaspro*, *Paragone* i Alabastrem wschodnim. Wszystkie kapitole i pasy pilastrów są bronzowe — spodem na około téj kaplicy są herby wszystkich miast Toskanii również mozaiką Florencką z naydroższych kamieni robione. Ta kaplica jest niedokończona, nie masz żadnéj posadzki i sklepienie rotundy nie jest wyłożone kamieniami. Fabryka tego rodzaju tak jest kosztowna że wątpić potrzeba aby kiedy była dokończoną.

Kościół S. Croce ieżeli nie jest naywiększym i nayokazalszym gmachem Florencyi, to pewnie jest nayszanowniejszym.

Naród Toskański przeznaczył ten kościół pamiętce sławy narodowéj. Tu są groby, tu pomniki sławnych ludzi, tu rząd czuły o hwałę narodową ka-

zał odprawiać kosztem publicznym pogrzeby sławnym z nauki ludziom, tu ich sprawiedliwa potomność wienczyła po śmierci wawrzynem wiecznój chwały. Pomniki tego kościoła oprócz wartości historycznój, zasługują na uwagę i dla wartości kunsztów.

Leży tu Michał Anioł *Buonarotti* poeta, malarz, snycerz wyborny, którego zdziwiona takim geniuszem potomność *Boskim* nazwała.

Obok niego Alfieri sławny wierszopis wieku XVIII. Wystawiła mu pomnik Hrabina Albani żona Stuarta a przyjaciółka czuła Alfieriego. Kanowa robił ten nagrobek. Kobieta kolosalna, oznaczająca Włochy, ubolewa nad Sarkofagiem popiersiem Alfieriego ozdobionym. Nagrobek ten mało czyni Kanowie zalety. Osoba jest za ciężka, a przednie fałdowanie niema ani miękkości ani gracyi. Na postumencie położono napis. *Vittorio Alfieri Asteno Aloisia e principibus Stolbergis Albanice Comitissa A. 1810.*

Daléj spoczywa sławny Machiavel; napis powiada że to imię wszystkie rodzaie chwały przewyższa. *Tanto. nomini nullum par elogium.* A przecież ten wielki mąż, ozdoba Włoch, 20 razy poseł od Rzeczypospolitój, pierwszy i nie przewyższony do tych czas dzieiopis włoski, musiał na torturze wypłacić się barbarzyństwu niegodnego siebie wieku. Leopold wystawił ten pomnik.

Naprzeciw grobu Michała Anioła jest monument Galileusza któren podobniesz iak Machiavel, musiał odpokutować w więzieniu śmiałość z jaką pierwszy sławę i systema naszego Kopernika Włochom obiawił.

Spoczywa tu także Leonard Aretin *Bruni* historyk florencki, Biograf Dantego, Petrarki, helenista szacowny.

W podróżach opisują zwyczajnie ten pomnik iako należący pamięci sławnego z poezyi i wolnego o religii sposobu myślenia Aretinowi, ale ten poeta nie leży w tym kościele, pochowano go w *Arezzo*. Niedawno zrobiony mu napis:

Qui giace l'Aretin poeta Tosco
Che d'ogniun disse mal fuordi d'Iddio
Sensandosi condir, non lo conosco.

przypomina dowcipnie Ateizm tego poety.

Jest tu także godny widzenia pomnik Michała Bogumiła *Skotnickiego* położony przez Elżbietę żonę, z domu Laszkiewiczównę. Byłem ja świadkiem i cierpienia tego rodaka i czułej troskliwości kochającej żony, a dzieląc podobneż cierpienia niespodziewałem się być opowiadaczem jego pamiątki. Pomnik *Skotnickiego* jest iednym z najlepszych dzieł rzeźbiarza *Rizzi*. Wystawia on siedzącą żonę obok urny zgasłego. Exekucya téj statuy tak jest doskonała że Kanowa oglądając ją napisał ołówkiem: *Canova fecit*. Jakby chciał powiedzieć że radby podobną zrobić. —

Penzle, palet do tarcia farb, i lutnia którą przyozdobiono ten nagrobek, przypominają że *Skotnicki* był malarzem i lubił nauki.

Kościół *Maria Novella*.

Na najpiękniejszym i nayobszerniejszym placu Florencyi stoi ten kościół, który Michał Anioł nazywał swoją oblubienicą, dla piękney iego budowy. Architektura tego kościoła iest gocka ale pełna gracy; między obrazami znajduie się w kaplicy obraz nayprzód przez *Cimabue* tego naystarszego malarza zrobiony. *Cimabue* wystawił go przed domem swoim dla pokazania go ludowi; na to nowe widowisko taka w Florencyi powstała radość, że publicznym festynem poświęcił lud pamiątkę téy epoki. Od tego czasu nazwano ulicę, na któręy ten obraz był wystawionym ulicą wesołości *Via Borgallegrì*. Gdzie cały lud czuie i ceni kunsztu, tam iest ich prawdziwa oycyzna i tam tylko kwitnąć zawsze będą. Jest tu także obraz Pana Jezusa na krzyżu przez *Giotto*.

W kaplicy konwentu znajduią się alfreska *Giotta* i innych dawnych malarzy. W aptyce tego konwentu przedaią różne wódki między któremi Likwor *Alkermes* naysławniejszy, uważanym iest za nektar przez znawców, którzy na to do Florencyi iadą aby się wódki napić.

W tym to klasztorze były posiedzenia sławnego zbioru Oekumenicznego, na którym połączono kościół grecki z katolickiem. Byli tu przytomni Papież Eugeniusz IV. i Cesarz wschodni Paleolog. Podczas tego zboru zrobiono most od kościoła S. Maryi aż do kościoła *del Duomo* aby oycowie *Conciliu* nie tak iak

ludzie grzeszni po ziemi, ale po moście z kościoła się do kościoła włączyli.

Kościół *San Spirito* jest naykształtniejszy w całej Florencyi. Stawiał go *Brunalesco* na formę kościoła *SS. Apostoli* który podług zdania *Vasarego* (1) za Karola wielkiego był wystawionym. Dowodzi to że Architektura już wtenczas wielką miała doskonałość. Kościół *S. Spirito* ma formę krzyża; szereg ośmnastu kolumn z porządku Rzymskiego prowadzi do wielkiego ołtarza, który stoi pod baldachinem opartym na czterech wielkich kolumnach z *Verde Antico*. Cały ołtarz przyozdobiony jest mozaiką florencką i kosztownemi kamieniami. Kopuła była pierwszą robotą *Brunaleska* tego rodzaju. Potém dopiero otrzymał zlecenie robienia kopuły *del Duomo*.

Santa Annunciata.

Piękne alfreska tego konwentu należą do nayślawniejszych Florencyi ozdób. Perystyl kościoła malowany jest alfresco prawie całkiem przez Jędrzeia *del Sarto*, który zakończył karierę dosyć wesołego życia w tym kościele na dewocyi. Pochowano go w témże samym Perystylu, a napis i popiersie marmurowe, oznaczają miejsce gdzie ten wielki malarz spoczywa. Kościół jest przyozdobiony wielu pięknemi obrazami a pilastry wyłożono marmurem afrykańskim.

Miedzy obrazami szczególnięj się zaleca piękna głowa Jezusa przez Jędrzeia *del Sarto*. Zdobi ona

(1) Vite de Pittori. Proemio della parte I.

tabernakuł bogatę kapliczki tego kościoła. W tym to kościele spoczywa Jan z Bononii. Dowiodł ten wielki snycerz do iakiego stopnia doskonałości może doysdź sztuka.

Porwanie Sabine i *Centaur* będą zawsze walczyć o pierwszeństwo z dziełami starożytności. A merkurysz zostanie wiecznym pomnikiem wielkiego talentu tego mistrza. Jest to Fenix między posągami. Jan z Bononii trudnił się za życia mieyscem wiccznego spoczynku, i przeznaczył na grób swóy kapliczkę prosto za wielkim ołtarzem leżącą, który przyozdobił na swóy koszt wspaniałym bronzowem krucyfixem, dwoma posągami marmurowemi i płaskorzeźbami bronzowemi. *Bacio Bandinelli* spoczywa pod piękną grupą własnéy roboty, wystawiając Jezusa umarłego na ręku *Nikodema*.

Znana jest całemu światu przez piękne ryciny *Morghena* sławna *Madona del Sacco*, któręy oryginał al fresco malowany przez *Andrea* zdobi wewnętrzny persistyl konwentu. To malowidło jest bezwątpienia najpiękniejszém alfreskiem całej walfreska bogatę Florencyi. Boska spokojność maluje się na téy nieporównanéy piękności twarzy. Malarz wystawił Sgo Józefa na worze na pamiątkę że za to malowidło dostał wór pszenicy.

Znayduie się na korytarzach tego konwentu krucifix malowany również przez *Andrea* (del Sarto) a obok krucifixu pęk świec. *Andrea* chodząc raz po korytarzu z Xiędzem, zapytał go co by mu dał gdyby tu wymalował krucyfix, Xiądz trzymał właśnie kil-

ka świec w ręce i dać mu je ofiarował. Andrea wymalował krucyfiks i ofiarowano mu świece.

Plac przed kościołem przyozdobiony jest dwoma Galeryami (*Loggie*) przez *Brunalesco* wystawionemi i statuą brązową przez Jana z Bononii Ferdynanda I. na koniu siedzącego. Żaden z panujących niezasłużył sprawiedliwiej na pomnik u potomności, jak ten dobry Xiążę. Podczas panowania Ferdynanda pokazała się zaraźliwa choroba na kształt powietrza, tak straszna, że rząd przymuszony był pozabijać domy zapowietrzone; aby zaś ludzie chorzy nie zostawiali bez pomocy i pożywienia, Ferdynand sam nosił potrawy i lekarstwa zarażonym. Nigdy podobno piękniejszy nie grał roli panujący. Tacy byli Medyceuszowie!

Pałac *Pitti*.

Pałac ten największy w całej Florencyi wystawiony był kosztem obywatela Florenckiego *Pitti*, którego próżność chciała mieć większe od Medyceuszów mieszkanie. Sławny *Brunalesco* był architektem téj budowli. Kosmus I wielki Xiążę Toskański, nabył ten pałac i obrócił na rezydencyą Xiążąt która do tych czas tu się utrzymuje.

Galerya pałacu *Pitti* jest najbogatsza w obrazy po Galeryi Królewskiej. W przedpokoju umieszczono kilkanaście posągów mniejszej wartości. Statua Eskułapa zasługuje jednak na uwagę dla pięknego chara-

kteru głowy tego przyjaciela ludzkości (1). W pierwszém sali umieszczono dwa wielkie widoki okolic, nadmorskich przez *Salvator Rosa*. Oba landszafty wielkiej wartości. *Bachanale* Rubensa między oknami za światłem, nie można dobrze widzieć. Obraz przez *Caravaggio* malowany, dla wesołej kompozycyi i śmiałej manieri zasługuje na uwagę. Dwie cyganki stoją obok mężczyzny, jedna wróży mu na ręce kabałę a druga stara figę z tyłu pokazuje. Głowa starzej cyganki oddycha wesołością. Kopia tego obrazu powinna by wisieć u wszystkich kabaliści.

Druga sala posiada najpiękniejszy obraz nie tylko tej galeryi, ale całej Florencyi. Jest to najczulsza scena historyi religii chrześcijańskiej, *złożenie ciała Chrystusa*, z cudowną sztuką wystawiona. Maria i S. Jan wstrzymują już na pół leżące na ziemi ciało zbawiciela, Magdalena leży u nóg jego. Ciało Chrystusa martwe ale nie bez duszy — krew w nim wstrzymała swój bieg ale duch boski nie opuścił to mieszkanie które świętością swoją wskrósł przenika. Bez zmysłów prawie leży Magdalena, i jej żal jest bez nadziei, bez pociechy — Maryi ból tém sroższy że cichy wystawia obraz zupełnego się poświęcenia.

(1) Maffei w dziele *Raccolta di statue* ma ten posąg za dzieło Lizippa, ale ten Mistrz tylko bronzowe lał posągi przytém i robota tej statuy nie jest tak doskonałą aby mogła być przypisaną Lizyppowi, iak uważa Winkelmann. *Histoire de l'art* T. II. p. 288. Ed. Paris. Obacz także Stanis: Potockiego *O sztuce u Dawnych* T. 3. p. 55.

To dzieło natchnienia prawdziwie pobożnego, godne jest nauczyciela Rafała, sławnego *Fra Bartolomeo*; dowodzi ono że ani w żywości kolorytu, ani w wystawieniu konturów, ani nareście u poetyczney kompozycyi uczeń nie przewyższył nauczyciela.

Ten ieden obraz wart jest podróży do Włoch. Oprócz niego jest tu S. Piotr wskrzeszający umarłego przez *Guercino*. Ten malarz będzie zawsze wzorem klaroskurów i kontrastów kolorytu.

» Zdięcie z krzyża « przez *Cigoli*; w tym wielkim obrazie zbliżył się *Cigoli* do kolorytu Coreggia. *Madonna Rubensa* — i *Madonna And. del Sarto*.

Galerya *Pitti* jest prawdziwą szkołą, gdzie *Andrzeia del Sarto* obrazów uczyć się potrzeba; jest ich tu kilkanaście a wszystkie wyborne. *Carlo Dolci* figuruje także w téj galeryi, osobliwie w trzeciej sali gdzie jest wielki obraz S. Piotra miany powszechnie za najlepsze dzieło tego malarza. Jest tu także » zwiastowanie « przez *Jędrzeia*, scena całkiem idealna. Tego wielkie dwa obrazy » *Wniebowzięcia* « są w czwartej sali, niemniéy także i obraz w którym ten malarz siebie i żonę wymalował. *Andrea* był najlepszym człkiem, ale żona prawdziwa *Xantippa*, truła mu życie. Wystawił malarz właśnie moment kiedy na próżno szuka przekonać nieublaganą kobietę. — » *Zmartwywstanie* « przez *Rubensa* — *Madonna* przez *Carlo Dolci* i *Scidone*, są także godne uwagi obrazy. Pierwsze jednak miejsce trzyma w téj sali *Madonna Titiana*.

Tryumf Jędrzeia *del Sarto* jest obraz tak zwany *dei quator santi*, czyli dysputa oyców kościoła o sakramencie Eucharystyi. Nic piękniejszego od tych głów widzieć nie można — plecy S. Sebestyana zachwycają mamiącą doskonałością. Ale w kompozycyi jest trocha monotonii; święci oycowie stoją w iednėj linii iakby w szeregu do śpiewania chóru.

Madonna przez *Perugino* kompozycja pełna wdzięku, i Rebekka *Guida* zdobią także piątą salę. Wszó-stėj sali Herkules *Guida* i przedziwne dwa małe obrazy alfresco tegoż malarza, są najpiękniejsze malowidła. Wszystkie sufity téy pięknej galeryi są malowane przez Piotra *de Gordona*.

Apartamenta letnie Xięcia, są po drugiėj stronie skromnie umeblowane. Składaia się z kilkunastu pokoiów i gustownej bardzo łazienki nakszaft rotundy wystawionėj. W iednym pokoju wisi obraz trzech Maryy u grobu, przez *Landi* Xięciu darowany. Ten piękny obraz zaleca się iak wszystkie malowania *Landego* pięknym bardzo kolorytem.

Apartamenta dolne są malowane alfresco przez *Giovani da san Giovanni*, *Pietro da Gordona* i innych wówczas malarzy.

Na dziedzińcu zdobią fontannę dwie więcéy sławne iak piękne statuy. Pierwsza wystawia Alexandra omdlałego na ręku Paskwina, druga Herkulesa; są bardzo przez czas zruynowane. Za pałacem jest ogród *Boboli*; struktura tego ogrodu jest całkiem włoska, zalecaia go piękne widoki, wysokie Cyprysy i posągi Jana z Bononii.

Akademiia sztuk pięknych.

Leopold przeniósł tu r. 1784 tę szkołę sztuk na-
dobnych, i zbogacił ją tak modelami i obrazami,
iako też nauczycielami do różnych części tych nauk.
Można tedy sprawiedliwie Leopolda uważać iako za-
łożyciela téy Akademii, która dawniey była tylko
mieyscem skupienia się dla Artystów a nie szkołą dla
młodzieży. Jest tu kilkanaście sal poświęconych na
szkoły czyli nauki i na wystawienie różnych mode-
łów i obrazów. Nayważniejsza iest sala obrazów szko-
ły Florenckiéy; wystawiono ją podług porządku po-
wstania i wzrostu sztuki, aż do terazniejszych cza-
sów. Można tu poznać się z historią málowidła szko-
ły Florenckiéy, która będąc pierwszą w porządku
chronologicznym, była razem szkołą Włoch całych.
Cimabue i *Giotto* iako oycowie i piersi Reformato-
rowie, pierwsze mieysce trzymają. — Jdą daléy *Pe-
rugino* i *Fra Bartolomeo* oba mistrze *Rafała*. Po
tém *Leonardo da Vinci*, *Andrea del Sarto*, *Mi-
chał Anioł*, *Angelo Alori* nazwany *Bronzino* i *Ale-
xander Alori*, których obydwóch przewyższył Krzy-
sztof *Alori* syn *Alexandra* i był założycielem nowéy
szkoły Florenckiéy.

Giotto pierwszy zrzucił z siebie pęta naśladowcze
szkoły greckiéy; przeznaczył on sobie wyższy cel,
naturę i prawdę do naśladowania; natchnął osoby
swoie duszą i namiętnością i założył szkołę która
coraz postępując w doskonałości była matką malar-
skiéy sztuki we Włoszech. Z téy to szkoły podniósł

się *Masaccio* by ią wydoskonalili. Postąpił on cudownie w wystawieniu natury. Kaplica w kościele Karmelitów w Florencyi przez *Masaccio* al fresco malowana, jest wzorem trafności i szczęśliwego oddania różnych charakterów na twarzy. Jego głowy służyły za wzór Rafałom, Titianom, Fra Bartolomeom. Zostawał jeszcze koloryt do wydoskonalenia i trzeba było w urzędzeniu osób i wystawieniu pięknych form zbliżyć się do idealnego stylu. Powstał *Leonardo da Vinci* i rozpoczął wiek złoty szkoły Florenckiej — szli za nim wspaniałym szeregiem *Fra Bartolomeo* ten to Rafał tokański, *Andrea del Sarto* i Michał Anioł. Buyna wyobraźnia połączona z wielką doskonałością sztuki wzniosła Michała Anioła z państwa natury w niedoścignioną ideału krainę, i była smutnym początkiem upadku malarstwa w Toskanii. Powstała bowiem liczna naśladowców trzoda złożona z ludzi upoionych sławą Michała Anioła, którzy niemając ani iego geniuszu ani iego nauki, chcieli jednakże puszczać się w iego ślady. *Salviati*, *Alexander Alori*, *Angelo Alori*, *Jerzy Vasari* przeięli wkrótce wszystkie wady tego malarza niedopiawszy żadnych piękności. Tak stracono blisko pół wieku na nieszczęśliwym małpowaniu Michała Anioła, poki nareście Krzysztof *Alori* i *Cigoli* niezbliżyli sztuki do natury; ten ostatni szczególniey podniósł upadłą sławę szkoły Florenckiej, przez wyborny koloryt i szczęśliwe zachowanie maniery *chiaro oscuro* zwaney. Uczniowie ich *Biliverti*, *Roselli*, *Manuozzi*, *Lippi*, wier-

nie chociaż nie z równym talentem naśladowali piękną naturę.

Po zaprowadzeniu téj Akademii przez Leopolda zaisiała sława szkoły Florenckiej nowym blaskiem w dziełach *Benvenuto*. Obrazy tego malarza zalecają się i przez jasność i dokładność kompozycji, i przez doskonałą exekucję. Już pierwszy obraz wystawiający męki Sgo Donata zjednał temu malarzowi sławę i wzięcie u Artystów. Złożono go teraz w kościele katedralnym w *Arezzo* miejscu urodzenia *Benvenuto*. Poźniejsze obrazy *Judythy*, *Priama*, przysięgi *Sassów*, powiększyły i ugruntowały na zawsze tę sprawiedliwie nabytą sławę. *Benvenuti* jest teraz powszechnie uważany za jednego z pierwszych żyjących malarzy w całych Włoszech.

Colignon współczesny *Benvenuto*go artysta, ściga powszechną uwagę znawców przez dwa obrazy, jeden wystawiający zamordowanie Gety brata *Karakalli* na rozkaz tego tyrana, drugi niedawno skończony, śmierć *Sofonizby*. *Colignon* ma upodobanie w kompozycjach tragicznych, które z wielką wystawia siłą i przerażającą prawdą, rysunek jego jest czysty i koloryt silny.

Colignon jest młody, i obiecuje godnego z siebie rywala *Benvenuto*go, tém bardziéj że ten ostatni dla słabości ocz wkrótce dla sztuki straconym będzie. Należy tu jeszcze wspomnieć o dwóch uczniach *Benvenuto*go, *Bazzotim* i *Nenzim* których roboty powszechny mają szacunek. *Bazzoti* zaleca się przez wyborny koloryt, będzie on wkrótce jednym z pier-

wszystych kolorystów. *Nenzi* zaś, ma zasługę prawdziwie poetycznéj kompozycyi.

Późniéj nierównie od sztuki malarstwa rozpoczął się wiek snycerstwa, ale też i w krótszym nierównie czasie, bo w przeciągu iednego wieku przyszło snycerstwo w Toskanii do najwyższego doskonałości stopnia. *Donatello* rozpoczął świetny wiek snycerstwa. Michał Anioł i *Jean de Boulogne* zakończyli go w całym blasku doskonałości. Florencya posiada wiele posągów *Donatellego*, między któremi *Judytha* z bronzu w galeryi placu *del Granduca* iest najsławniejszą, chociaż niezdaje się naydoskonalszą. Podług zdania *Vasarego* nikt niewyrównał *Donatalemu* w sztuce robienia płaskorzeźb. Talent i sława *Donatellego* zachęciły wielu miłośników szukać chwały w skulpturze, a między niemi *Bandinelli* i *Cellini* wznieśli się do wysokiéj doskonałości.

Grupa *Laokoona* przez *Bandinellego* zrobiona, ma tę tylko wadę, że iest kopiią. Ale *Bandinelli* dowiódł grupą *Jezusa*, w kościele *del Anunciata* i *del Duomo*, że mu nie zbywa na własuéj kompozycyi. Emulacyi *Celliniego* z *Bandinellem* winna Florencya wyborną statwę *Perseusza* z bronzu laną. Zdobi ona także portyk placu *ducale*. Połączonym wielkim talentom malarstwa snycerstwa a szczególniéj Architektury, winien Michał Anioł *Buonarotti* nadzwyczajną swoją sławę. Trzeba iednak przyznać że doskonałość obrazów i posągów tego artysty niewyrówna nigdy téj sławie. — Wszyscy bowiem znawcy zgadzają się, iż wyiawszy posąg *Moyżesza* w Rzymie,

wszystkie inne mają lub wady rysunku, lub nieprzyjemnych form, lub nareście wadę niedokończenia; więc co ma wady nie zasługuje na cechę doskonałości i na tak wielkie uwielbienie, które tem sprawiedliwiej obrusza bezstronnego widza, że w tym blasku chwały iednego człowieka niknie zasługa drugich również wielkich ludzi. — Chcę ja mówić o Janie z Bononii. Jest on bez wątpienia równie doskonałym iak *Buonarotti* snycerzem, i co do kompozycji i co do przyjemnéj exekucyi. — Dosyć iest porównać porwanie *Sabinek*, *Centaura*, *Neptuna* w Bononii, i nieporównanego *Merkuryusza*, z temi statuiami, które Michał Anioł w Florencyi zostawił. Ma on tę samą moc i siłę w exekucyi co i Michał Anioł, a ma ją tam, i tyle, ile iéy mieć potrzeba, gdy *Buonarotti* całą sztukę w próżnym przewyciężeniu niepotrzebnych trudności i w oddaniu form uczonych ale zawsze nieprzyjemnych kładzie (1). Należy artystów sądzić z dzieł zostawionych, a tym sposobem sądząc, trzeba przyznać że *Buonarottemu* brakowało całkiem na nayważniejszój i naypotrzebniejszój artystom wła-

(1) Jeden ze znakomitych znawców tak o *Buonarottim* mówi: Michel Ange pendant la longue duree de sa vie n'a jamais fait aucun ouvrage de peinture, de sculpture, ni peut etre même d'Architecture, avec l'intention de plaire ou de produire la beauté, qu'il ne connoissoit sans doute, pas; mais uniquement pour faire briller son savoir. Observations de M: le Chevalier d'Azara, sur les Reflexions sur la beauté et sur le gout dans la peinture par Antoine Rafael Mengs. T. I. p. 195.

sności, to jest na wdzięk. Zostawił on téj prawdy niezaprzeczony dowód w posągu młodego Bachusa który więcej do zapitego parobka, iak do bóstwa podobien. Również statua kobiety noc wystawiająca, może mieć wiele doskonałości ale nie jest tém, czém-by być powinna, piękną kobietą. Ma iednak w oczach Włochów Jan z Bononii tę wielką wadę, że nie będąc ani Włochem ani we Włoszech urodzonym, ośmielił się iednak walczyć o pierwszeństwo w sztuce z Włochami, i za ten grzech będzie on zawsze pokutował.

Po śmierci Jana z Bononii skończyła i sztuka w Toskanii. Uczniowie Jana, Piotr *Franca villa* i Piotr *Tacca* przypominali tylko mistrza niewyrównywiąc mu.

Miedzy terażniejszymi Toskanii snycerzami *Ricci* trzyma pierwsze miejsce.

Zasluga tego Artysty jest tém większa, że nie będąc nigdy w Rzymie, nie mając żadnego dobrego mistrza, wydoskonalil się sam przez siebie. Nigdy sztuka nie miała pocztwszego kapłana; jest on wzorem skromności i dobroci, i powszechnie kochany.

Statua Uranii godna jest naypięknniejszego Kanowy dzieła.

Poświęcono w téj Akademii całe drugie piętro na fabrykę mozaiki Florenckiej. Ten rodzaj roboty jest teraz iednym w całych Włoszech i w całym świecie. Znali iednak starzy mozaiki iak to Witruwiusz do-

wodzi (1) ale wydoskonalenie téy roboty winno się Medyceuszom, szczególniéy Ferdynandowi I.

Wykładają tu różnego rodzaju kwiaty i peysaże twardemi kamieniami tak, że się zdają malowane. Trzeba koniecznie dobierać takich twardych kamieni, których kolor naturalny odpowiada przedmiotom wystawiać się mającym; a więc trzeba często naydroższych używać, iak to rubinu, Szafiru, szmaragdu. — Można tedy sobie wystawić iak kosztowna iest taka mozaika, zwłaszcza że oprócz wielkiey wartości materiału, potrzebuie ta robota bardzo długiego czasu, a często rzemieślnicy nad iednym stolikiem kilkanaście lat robią. Tak pracowało nad stolikiem, w Galleryi w sali portretów malarzy wystawionym, 28 robotników przez 26 lat. Ponieważ te kamienie tak są twarde że żelazo samo nie mogło by ie obrabiać, przeto wszystko się robi za pomocą drutów stalowych i szmirglu. Tym tylko iednym sposobem można ie rozrzynać.

Rząd postanowił monopolium na tę fabrykę, i nikomu niewolno ani robić ani przedawać mozaiki Florenckiey; urządzenie to uczyniono zapewne dla tego, aby się ubezpieczyć od kradzieży rzemieślników, którzy mając wolność robienia i przedawania mozaiki, staraliby się z magazynu kamieni tutejszéy fabryki korzystać. Mnieyszéy nierównie wagi i wartości iest tutejsza fabryka *Scaglioli*. — Jest to rodzaj malowidła

(1) De Architectura Lib. VII. cap. 1.

na gipsie, czyli raczéy w gipsie wpoiony tak mocno, że go ani obmyć ani obetrzeć nie można; tym sposobem wszystko malować można, jednakowoż peysażé naytrudniejsze są i nayrzadsze. Już w siedemnastym wieku znano w Lombardy sposób malowania *scaglioli*, ale dopiero około połowy wieku XVIII. wydoskonalili w Florencyi tę robotę Henryk *Hugfort*. Teraz znajduje się na czele fabryki akademicznéy Piotr *Stoppioni*. — Szkoła rytownictwa ma Nauczyciela *Raf: Morghen*. Jest on pierwszym rytownikiem całych Włoch, — a iego *Coena Domini* płaciła się po 40 dukatów. *Transfiguracya* tego mistrza uczyniła akcyonaryuszom do miliona paolów. Nie jest on jednak bogatym gdyż traci wszystko na kobiety. *Ermini* najlepszy do rysunków; mały iego portret kosztuje 20 dukatów.

Biblioteca Laurenziana.

Historya tego sławnego księgozbioru z samych rękopism (kodexów) złożonego, jest razem historyą odnowionego światła i nauk w Europie, po długim barbarzyństwie ciemnocie. Mnisi najprzód w wieku trzynastym trudnili się zbieraniem i przepisywaniem kodexów. Przeszła wkrótce ta chęć zbierania rękopism do świeckich, a w wieku czternastym stała się namiętnością ludzi uczonych. Petrarka mówi w jednym liście, że naywiększą ma passyę do zbierania kodexów i że niezna większego skarbu nad znalezienie nowego rękopisma. Jeźdzono umyślnie do Grecyi i innych krajów dla wyszukania kodexów, tak

wynalazł Sycyliczyk *Aurispa* w Grecyi przeszło dwadzieścia kodexów nayważniejszych iako to: wiersze Pindara, dzieła Platona, Xenophonta, Luciana i geografją Strabona (1). Również *Poggio Bracciolini* będąc na zborze w Konstancyi w opactwie St. Gallen, znalazł całego Quintiliana, traktat o architekturze Witruiusza i ośm mów Cicerona. Co prace uczonych wyszukały, skarby Medyceuszów zakupiły. Kosmus oyciec Oyczyzny iest pierwszym założycielem tego zbioru, który Papież z domu Medyceuszów Leon X i Clemens VII zbogacili, a Kosmus I w tém to miejscu założył. Michał Anioł wystawił umyślnie dla téj biblioteki salę, która się teraz do naypiękniejszych ozdób Florencyi rachuje.

Biblioteka składa się z sześciu tysięcy rękopismów które na 88 ławkach podług dawnego zwyczaju wystawiono. Każda książka iest łańcuchem do pulpitu przykuta. Nayważniejsze kodexa są zamknięte w biurku *sanctorium* zwanem, nieotwierano go dawniey tylko przy zapalonych dwóch pochodniach, teraz się przekonano że i przy świetle słońca można książki oglądać — *Pandecta* Justiniana są tu złożone. — Ten kodex iest naydawniejszy ze znanych, i pochodzi z wieku samego Justiniana, iest to iedna z pięciu autentycznych kopii które sam Justinian zrobić kazał. Pizanie dostali go z *Amalfi*, a Florenczycy zdobywszy Pizę sprowadzili ten kodex do Florencyi.

(1) Pignotti, Storia della Toscana. Tom 10. pag. 52, ibid

Do tych czas niekorzystano z wariantów tego kodexu do żadnéj edycyi. Uczony *Cuiaccio* chciał umyślnie tu przyjechać dla zrobienia porównania z innemi edycjami, ale go śmierć zaskoczyła. *Biblia* z wieku szóstego. *Evangelia* z wieku iedynastego z tém napisem *pulsis Gallis Italia liberata*. Za czasów Francuzów skryto ten manuskrypt, aby nie wzbudzić gniewu zwycięzców. *Konkordat* Cesarza Paleologa z papieżem Eugeniuszem IV zrobiony po zborze Oekumenicznym w Florencyi. Pismo oryginalne na pergaminie z podpisami własnoręcznemi. Powraca tu teraz sławny kodex *Wirgiliusza* z wieku piątego, po kilkonastoletniéj w Paryżu bytności.

Na biurku wystawiono palce Galileusza za szkłem iako świętą relikwiią. Napis na postumencie przez Tomasza Perceliusza zrobiony, opowiada zasługi tego wielkiego Astronoma i fizyka.

Nade drzwiami biblioteki jest portret Anioła *Policiano*, zasłużonego téj bibliotece przez przepisanie wielu kodexów, a światu znanego przez piękne rymy.

M u z e u m.

Już Medyceusze mieli szacowny zbiór tak machin fizycznych iako też płodów historyi naturalnéj, których liczbę uczeni Misyonarze włoscy codzién prawie pomnażali, ale pierwsza myśl urządzenia składu historyi naturalnéj w porządku uczonym i stosownym do stanu téj umiejętności, winna Florencya Leopoldowi. — On pierwszy wystawił na widok publi-

czny to muzeum, w umyśle na to kupionym pałacu *Torrigiani*. Przeniesiono tutaj narzędzia fizyczne z Fonderyi gdzie dawniey Akademii *del Cimento* pracowała, i powiększono zbiór historyi naturalnëy nabyciem kolekcyi *Targioniego*, *Deliusa*, *Van Sprakelsen* i innych. Na czele zaś tego instytutu postawił Léopold sławnego *Fontana*, i godniejszego nie mógł wybrać męża.

Tym sposobem powstało to muzeum które teraz do najbogatszych tego rodzaju składów należy. Jest tu czternaście pokoiów wybornych preparatów Anatomicznych z wosku, które *Fontana* przez *Franciszka Ferini* i *Klemensa Sasini* robić kazał. Galeria Ornithologii, kolekcya owadów, płazów, konch, i iedyna w świecie kolekcya kwiatów z wosku robionych, służąca do lekcyi botanicznych podług systematu *Linneusza*. Zbiór minerałów zabiera 16 pokoiów a narzędzia fizyczne dwanaście.

Widziałem ia tu ten teleskop czyli raczëy perspektywę papierową, za pomocą którëy odkrył *Galilei* Satelitów Jowisza, plamy na słońcu, i góry na mieście. Czegoby ten wielki człowiek nie był odkrył, gdyby był miał teleskopy *Szredera*, *Dolanda*, lub *Herszela*. Jest tu także zwierciadło za pomocą którego pierwszy raz spalono dyament i okazano że iest natury węgla. Sławny *Davy* powtórzył tu przeszłego roku to samo doświadczenie, i potwierdził to samo odkrycie. Na dole iest laboratorium chemiczne i zbiór minerałów znajdujących się w Toskanii. Wszystkie preparata tutejszego laboratorium są roboty *Leopolda*

i /konserwuią się tu iako piękny dowód że człowiek z geniuszem wszystko z łatwością obeymuie i ma czas na wszystko. Leopold był naczynnięszym rządcą i nayspilnieszym chemikiem.

Królowa Hetruryi Marya Ludwika zaprowadziła professorów do wszystkich części historyi naturalnéy, aby uczynić ten instytut użytecznym przez objaśnienia professorów. Trwała ta pożyteczna ustanowa do czasów Ferdynanda III który wróciwszy do krainu od tego zaczął, że wszystkie dawniejsze urządzenia *złe czy dobre poznosił*. Teraz to piękne muzeum iest zupełnie martwym składem, bo niemasz w Florencyi żadnéy katedry służącey do objaśnienia tych przedmiotów. —

O ustanowach dobroczynności w Florencyi.

Miedzy ustanowami publicznemi bractwo miłosierdzia iest naypiękniejszą w Florencyi, naypiękniejszą we Włoszech, naypiękniejszą w świecie całym. Jest to dzieło heroizmu, religii, i ludzkości, ugruntowane na całkowitem poświęceniu się dla miłości bliźniego. Towarzystwo miłosierdzia zawiązało się nayprzód r. 1244. Zarazy morowe owych czasów zagęściły choroby w mieście, a lud biedny ginął bez pomocy, bez pogrzebu. Zebrało się tedy kilkadziesiąt obywateli którzy poświęcili się na usługę nieszczęśliwych, a chcąc ten czyn zrobić szlachetniejszym ieszcze, postanowili przebierać się tak, iżby nie byli poznanemi i nikt nie mógł wiedzieć od kogo u-

śługi odbiera. Książki *del morbo* zachowują liczbę ludzi zapowietrzonych, którym bractwo miłosierdzia oddawało usługi.

Jak tylko iaki przypadek stanie się w mieście lub na przedmieściu, dzwon miłosierdzia daie się słyszeć. Na to hasło czy w dzień, czyli w nocy, choćby w największy deszcz, idą natychmiast bracia przebrani w domina na miejsce przypadku, zabierają w skrzynie słabego lub umarłego i niosą do szpitalu. Złożywszy go, starszy brat zbiera iałmużnę między braćmi i oddaie ją na użytek nieszczęśliwego. Bracia miłosierdzia są na usługi wszystkich mieszkańców miasta, bogatych lub ubogich, zamieszkałych lub cudzoziemców, byle w imie miłosierdzia żądana ich pomocy. Służą oni ludziom mającym w słabościach równie iak ubogim, nigdy nawet wymówić się od téj usługi nie mogą (1).

Zaden brat w domu słabego nie przyiąć nie może, niewolno mu nawet szklanki wody wypić. Nic iednak niewyrówna téj pilności i troskliwości, z iaką te anioły stróże chodzą około słabych i wszystkie choćby nayniższe pełnią usługi.

Obywatele miasta wszystkich klass, tak ubodzy iak i pierwsi panowie, składają to dobroczynne towarzystwo. Leopold W. Xiążę Toskanii należał do tego bractwa i równie z innemi pełnił usługi. Ustawa tego instytutu iest następująca.

(1) I żydzi wzywają powszechnie pomocy Braci miłosierdzia.

Towarzystwo składa się z 72 braci różnych klass to jest 10 prałatów, 20 Xięży, 14 szlachty i 28 Artystów; oprócz tych jest 105 osób tak zwanych dziennych (*Giornanti*) z których 15 idzie co dzień koleją na usługi towarzystwa i są zapisani w księdze braci. Wiele innych osób przychodzi tu pełnić obowiązki miłosierdzia czekając aby byli umieszczeni w liczbie zapisanych braci. Towarzystwo to niema innych nagród, nad te, które z przekonania dobrego uczynku wypływiają. Fundusze ich wystarczają ledwie na utrzymanie małej kaplicy, a przywileje kończą się na wspólném wsparciu w chorobie, i na wyznaczonéj dziennéj opłacie dziewięć paolów (1) które tylko w czasie słabości pobierają.

Tak od pięciu wieków trwa w stolicy instytut tych rycerzów ludzkości, którą heroizm przodków zaprowadził a cnota późniejszych pokoleń utrzymuje.

Florencya ma dwa wielkie szpitale dla chorych. Szpital *S. Maria nuova* i szpital *San Bonifacio*. W każdym z tych szpitalów można wygodnie do dwóch tysięcy pomieścić chorych. Sale są wielkie, wysokie, i tak luftowane, że pomimo znacznej liczby chorych ani zaduch, ani smród czuć się nie dają. W szpitalu Sgo Bonifacego pokazano mi salę, w której leżą ludzie na *pellagrę* chorzy.

Kurują tu także waryatów. Lekarz *Chiarugi* wprowadził nowy i nierównie łagodniejszy niż zwyczaj-

(1) Na dukat rachują 20 paolów.

ny sposób kurowania tych nieszczęśliwych. Nie wiążą tu szalonych ani postronkami ani łańcuchami, są oni przymocowani do łóżka za ręce, nogi i pod pachę szerokimi malowanemi taśmami, tak, że pomimo największego szamotania zranić się nie mogą. Każdy waryat ma swój osobny pokój z kołem w ścianie przez które iść mu dać. Jest na to umocowany w kole stół marmurowy z wydrążonemi talerzami, w które się kładą potrawy. Tym sposobem, niedostają waryaci nic takiego w ręce, czemby sobie, lub innemu szkodzić mogli. Kuracya tych nieszczęśliwych zasadza się po największą część na potakiwaniu i pochlebianiu ich marzeniom; tak najłatwiej i najprędzej przychodzą do zdrowia. Uważał Pan *Chiarugi*, że od czasu iak fanatyzm religijny ustał, ustały także i waryacye tego rodzaju. Miasto *Livorno* gdzie jeszcze fanatyzm się utrzymuje, jest jedynym miejscem skąd tego rodzaju waryaci wychodzą. Widziałem tu księdza któremu się zdaie że jest papieżem — błogosławi on wszystkich, pisze Bulle, a iak się rozgniewa i klątwy rzuca; z resztą nayspokojniejszy. Najwięcej jest we Włoszech waryatów z miłości; jest tu ieden który zawsze czeka na przybycie oblubienicy która jest córką wielkiego Sułtana. Podobne spokojne fixacye są naytrudniejsze do wyleczenia; nierównie prędzej wychodzą szaleni.

Leopold kazał sprzedać dobra szpitalowe, twierdząc sprawiedliwie, że administracye są zawsze szkodliwe dla publicznych instytucyj, bo je zostawiają w podległości Administratorów. Ale przedając dobra

zrobił Leopold ten wielki błąd, że nie upewnił dochody szpitalów w naturze, iak się w tym kraju zwykło dobra rozdawać, ale w pieniądzach. Tym sposobem zruynował szpitale, bo wszystkie żywności poszły w górę, a cena jednakowa została pieniędzy. Rozdając dobra szpitalne rachowano worek pszenicy pięć lirów, a teraz kosztuje przeszło trzydzieści lirów (1).

Il Bigalo nazywa się instytut dla sierot. Zatrudnia się on wychowaniem mężczyzn do lat 18, a kobiet do lat 24. Instytut ten stara się o kondycję i lokację tych biednych ludzi w domach prywatnych, gdzie zostają zawsze pod okiem instytutu. Jeżeli która dziewczyna znajdzie męża, obowiązkiem instytutu jest sprawić wesele i dać mały stosowny posąg.

Innój natury jest instytut *Quareonia*. Nieprzyymia tu, tylko takie dzieci które mają rodziców ale ubogich, lub niestarających się o wychowanie dzieci. Dają im tu stosowną edukację i utrzymanie. Uczą ich czytać, pisać, rachować i rysować, a po skończonej nauce oddają do artystów lub rzemieślników. —

Podrzutki składają się w domu *dei Innocenti* zwanym. Są tu umyślnie na to utrzymane mamki, które znów biorą się z instytutu panien zaszytych w ciąż, i kosztem tego instytutu wczasie połogu utrzymywanych w największym sekrecie. —

Ubodzy mają w Florencyi trzy instytuta z których dwa nieodpowiadają swemu przeznaczeniu, mnożą

(1) Na dukat rachuje się 14 i pół lirów.

bowiem kosztem publicznym włóczągów. Takimi są instytuta *L'Evangelista* i *La congregazione di S. Giovanni-Battista*. W pierwszym przyymia ubogich na noc, daia im wygodne łóżko i ogien do ogrzania — Może tedy taki ubogi cały dzień włócząć się po mieście, żebrać lub kraść, na noc znajdzie tu zawsze przytułek. — W Instytucie *S. Battista* nie przyymia ani w dzień ani w nocy ubogich, ale daia im różne roboty do domu, za tak mierne nagrody, że na utrzymanie i wyżywienie wystarczyć niemoga. Muszą tedy oprócz tego żebrać, a roboty które ci ludzie oddaia tak są nikczemne, że ich instytut i-naczey pozbyć się niemoże, tylko na loterya wystawiaia. Tak i instytut traci i miasto od ubóstwa nie iest oczyszczone.

Naystosowniejszy instytut tego rodzaju iest *dom ubogich* zaprowadzony za rządu francuzkiego. Przyymia tu ludzi oboiey płci bez sposobu do życia. Daia każdemu porządne odzienie, pomieszkanie i pościel. Każdy ubogi ma trzy potrawy i kwaterkę wina na obiad, a na kolacyę iedną potrawę. Ludzie młodzi i zdadni maia wyznaczoną robotę w miarę siły i zdatności, starzy zaś kończą spokojnie i wygodnie resztę dni zamierzonych. Oglądaliśmy tu fabrykę tureckich czerwonych czapeczek, które stąd do Tunisu i Algieru posyłaia. Handel tego artykułu iest dosyć znaczny, co tydzień wysyłaia dwieście tuzinów a każdy tuzin kosztuie podług średniéy ceny około 24. lirów czyli 35 paolów, czyni tedy ta fabryka na tydzień 7000. paolów a

na rok 374000. Trzecia część zysku z handlu obroconą jest na utrzymanie tego domu, w którym tysiąc dusz mieścić się będzie. Zaprowadza tu także rząd fabryki iedwabne, do których ubogie kobiety użyte będą. Tym sposobem i ubodzy znajdą sposób wyżywienia i rząd pokryje wydatki pożytecznymi rękodzielami. Pomimo tych dobroczynnych ustaw kręci się mnóstwo próżnujących włóczęgów po mieście; dowodzą oni téy smutnéj prawdy że *im więcej Rząd niesie wsparcia ubogim, tém więcej mnoży się żebraków*, bo człek z natury opuszcza się na wsparcie drugich i rad nic nie robić. Tak w Anglii pełno jest ubóstwa, chociaż Rząd niemal całą intratę Szkocyi na wsparcie ubogich obraca. Lepszy nierównie wynalazł sposób papież Benedykt XIV. do oczyszczenia Bononii z mniemanych kalek i ubogich; kazał on ich wszystkich do umyślnie na to wyznaczonego domu o chlebie i wodzie zamykać. Po tygodniu przyznał się każdy że ma sposób do życia i niepotrzebuje żebrać, a miasto zostało oczyszczone z ubóstwa. Holendrzy mieli także wyborny *sposób kurowania próżniaków*, zamykali oni ich do pokoju do którego spodem woda miała wolny przystęp. Trzeba było koniecznie albo pompować nieustannie wodę albo utonąć. Pokaźło się że żaden nie utonął, a kto raz tę lekcyę odbył, już więcej w tym pokoiku niepostał.

Nie mogę zamilczeć dwóch innych instytucyj, które, że są zupełnie dziełem cnoty i nakładów prywatnych, zasługują na tém większe poważanie. To-

warzystwo *degli Buonomini* złożone iest z szlachty, i trudni się wsparciem zubożałéy szlachty. Miał oni swoje składki w Kościele S. Marcina. Nie masz szczęśliwego zdarzenia w żadnéy rodzinie któreby się o mury S. Marcina dobroczynnie nie odbiło; czy to chrzciny, czy wesele, czyli powrót ukochanego dziecięcia szczęśliwa obchodzi familia, najprzód do tego instytutu posyła hoyną daninę. Drugie towarzystwo składa się z dam miasta Florencyi, a na ich czele iest Księżna *Corsini*. Zebrano tu 2000 Cz. Zł. na fundusz dla ubogich kobiet w mieście w połogu leżących. Naypierwsze damy miasta czynią usługi położnicom i staraia się o wszystkie ich potrzeby; każda dama ma swoje wyznaczone ulice, gdzie powinna pilnować ubogich położnic.

Uwagi rolniczo - statystyczne nad Wielkiem Xięstwem Toskanii.

Włoskiemu narodowi należy zaszczyt odkrycia statystyki, która, czasem i pracą co raz bardziéy wydoskonalsza, stała się teraz iedną z nayważniejszych nauk, i iest posadą takekonomii kraiovéy iak i wszystkich prawie stosunków politycznych. *Sansovino* i *Botero* rozróżnili w wieku szesnastym statystykę od geografii i oznaczyli iey granice; Niemcy zaś pierwsi zaczęli ją publicznie po Akademiiach uczyć. (1) Lecz kray w któ-

(1) Pierwsze lekcyce statystyki dawał *Goffred Achenwall* w Göttingu roku 1748. Już daleko pierwey bo r. 1650 dawał lekcyce Statystyki *Comring* w Helmstädt, ale nie pod nazwiskiem Statystyki tylko iako część oddzielną geografii.

rzym naprzód odkryto statystykę najmniej potém trudnił się tą nauką; a dotychczas nie masz iednój krainy Włoskiej któraby miała dokładną statystykę. Włosi podzieleni na małe zawisne sobie Państwa, otoczeni możnemi sąsiadami, starali się zawsze tać troskliwie wszystkie źródła kraiové obfitości, któreby mogły wzbudzić zazdrość w równych, a chciwość w potężniejszych sąsiadach. Tak sam rząd wołał raczéj bezpieczną niewiadomość, iak oświatę, która wprowadzi kray z bogactw, ale razem i napaści nabawić mogła. W Toskanii iednak starano się poznać i polepszyć kray; tu naprzód odkryto tę prawdę: że praca iest iedyném źródłem bogactw kraiowych, (1) na której potém geniusz *Adama Smith* zbudował gmach ekonomii kraiovéj. Wiadomości które o Toskanii udzielam, zebrane są, po części, z naydokładniejszych pisarzów, po części winienem ie obcowaniu z znakomitemi osobami i uczonemi tego kraju.

Toskania ma kraju przestrzeni mil kwadratowych włoskich około 10,000; z tych podług obrachunku Pauliniego (2) iest 3750 mil uprawionéj ziemi. Nie

(1) Wdziele: *Discorso economico* scritto dal Archidiacono Salustio Bandini nell' anno 1737 e pubblicato 1775; dowodzi ten pisarz że praca i rolnictwo są iedyném źródłem bogactw kraiowych. Pismo to było drukowane kosztem W. Xięcia Leopolda. W Roku 1750 wydał *Galiani* klassyczne dzieło: *Della Moneta*, w którym również twierdzi, że praca iest źródłem bogactw.

(2) *Legittima del. Commer.* Tom 2. pag. 86.

jest tedy Toskaniia ani tak obszernie uprawiona iakby byǳ mogła, ani tyle zaludniona, ile są inne kraie. Nierachuią bowiem w Toskanii więcéy ludności na milę włoską nad 120 dusz, gdy w pobliskim Państwie Luki i w Szwaycaryi 166 dusz na milę włoską liczą. Jedną z naywiększych przyczyn tey ludności nieodpowiadaiący przestrzeni kraiu, jest nieurodzayność ziemi. Zachwyceni piękną uprawą podróżni, wielbią powszechnie Toskanią iakby ziemię obiecaną, nie wchodząc, ile pracy i starania ten plód ziemi kosztuje. (1) *Targioni* mówi w dziele swoim *Alumurgia*, że ziemia w Toskanii nieodpowiada po wielkiéy części tym nakładom, które się wydaia na uprawę onéy, i dowodzi obrachunkiem z lat 316, że przez przeciąg tego czasu, było 111 lat głodnych, a szesnaście tylko obfitych. Nieurodzayność tey ziemi powiększaia jeszcze przyczyny fizyczne, a te są: ustawne a często gwałtowne deszcze w jesieni i zimie, i gradobicia. W tym roku (1815) upadł tak wielki grad że gałęzie na drzewach połamał. Oprócz tego robactwo, szczególniey mrówki, psuia nasienia. Pomimo tych wielkich przeszkód przyszłoby rolnictwo do znacznego doskonałości stopnia, gdyby rząd chciał ciągle wspierać dobrymi ustawami pracę rolników.

Dowiodła téy prawdy dobroczynna Leopolda Administracya. Ogłosił on nieograniczoną wolność handlu

(1) Niemasz kraiu w którymby na rolnictwo więcéy iłożono iak w Toskanii ; rachuią tu w samym handlu gnoi, kilkadziesiąt tysięcy.

zboża, a skutkiem tego urządzenia było widoczne polepszenie rolnictwa i z bogacenie kraiu. Powiększyła się bowiem produkcyja kraiowa za panowania tego Monarchy od 8,000,000. staiów (miara ważąca 55 funtów tokańskich) do 12,018,405 staiów, (1) a Toskaniia o której *Targioni* mówił, że nie jest w stanie wyżywić się, potrafiła w latach od r. 1787 do 1791 wywieść z kraiu 117,263 worow zboża (każdy wór zawiera trzy staie) i zyskała 1,800,000 lirow. Ale tym kwitnącym stanem rolnictwa nie długo się cieszyła Toskaniia. Ferdynand obostrzył wolność wywozu zboża, a skutek okazał iak szkodliwe było dla kraiu to rozporządzenie. Ubyło bowiem od r. 1793 do 1794 czterysta siedmdziesiąt familii (2) w kraiu, produkcyja pomniejszyła się w tem roku o 601,724, a zasiewy o 14,979 staiów. Do tego stopnia upadku przyprowadziły Toskanią ustawy krępujące rolnictwo, że w latach 1802 i 1803 przymuszona była wyprowadzić za zboże do Barbaresków 2,800,000 czerwonych złotych. Postrzeżono wkrótce iak zgubnem było to systemą. Królowa Hetrurii i rząd francuzki powrócili wolność handlu zboża, która trwa dotychczas.

Powiększenie ludności która do roku 1794 wciąż się pomnażała, należy także do skutków błogosławionej handlu zboża wolności. Oto jest tablica ludności podług nayszybszych dat.

(1) Fabbroni. Dei provvedimenti annonari. pag. 274.

(2) Fabbroni, pag. 286.

Roku 1794 — 1,074,911

1806 — 1,096,641

1814 — 1,155,465

Pokaznie się różnica między 1794 a 1809 = + 21,730 dusz. Między rokiem 1806 a 1814 = + 55,824 nierachując 35 tysięcy konskrypcyonistów do woyska wziętych.

Kultura iedwabiu i oliwy iest nayobfitszem źródłem bogactwa kraiowego w Toskanii. Już w piętnastym wieku fabryki iedwabiu zbogacały Florencyą, rachowano w ten czas 272 sklepów bławatnych w Florencyi i wyrabiano rocznie około sto tysięcy sztuk iedwabnych. (1) Pracowało 30,000 rzemieślników w tych fabrykach a summa która rocznie w tym handlu krążyła, wynosiła około dwa miliony dukatów, i dawała czystego zysku dla kraju trzecią część tego kapitału. (2) Teraz wyrabiają w Toskanii około 100,000 funtów iedwabiu a fabryki te żywią do iedynastu tysięcy ludzi. (3) Cała summa krążąca w handlu iedwabiu może wynosić do 10 milionów lirów, a przynosić czystego zysku trzy miliony. Fabryki te przynosiłyby w tróynasób tyle zysku, gdyby kraj miał więcej swego własnego iedwabiu. Toskania wyrabiała w roku 1791 do 300,000 funtów ie-

(1) *Pignotti Storia della Toscana*. Tom 7. pag. 183.

(2) Zysk ten należał całkiem przemysłowi, gdyż Toskania nie miała wówczas własnego iedwabiu, ale go z Lewantu sprowadzała.

(3) *Ptolomei, Esame del Commercio attivo Toscano*.

dwabiu własnego, (1) teraz, ta produkcyja zeszcza na trzecią część. Przyczyną tego upadku kultury iedwabiu, był wymuszony na Leopoldzie zakaz wywożenia go. Od téy chwili cena iedwabiu tak spadła, że właściciele drzew morwowych woleli wyciąć ie na klepki do beczek, iak pracować nad iedwabiem by go fabrykantom za nic oddawać. Naywiększa część wyrabianych teraz w Florencyi materyy, iest z iedwabiu Sycylijskiego, Neapolitańskiego i Portugalskiego.

Oliwa przynosi rolnikom Toskańskim naywiększy zysk. Wywóz bowiem oliwy czyni kraiowi do 3,500,000 lirów które całkiem w ręku rolnika zostają. Na nieszczęście i ten produkt nie iest zawsze pewny, gradobicia nietylko że niszczą całoroczny plon, ale uszkodzają drzewa, które bolejąc, stają się mniéy urodzaynymi. W roku 1709 wymarły w Toskanii wszystkie drzewa oliwne, tak, że przez kilkanaście lat trzeba było oliwę za granicą kupować.

Uprawa ziemi w Toskanii służyć może za wzór dla wszystkich ciepłych kraiów. Polą podzielono na trzy i na cztery ręce, pierwsze przynoszą na rok pięć, a drugie siedm plonów. (2) Ugory tu nieznane. Na polach na trzy ręce podzielonych sieie się w pierwszym roku pszenica lub żyto a na iesień soczewica, w drugim roku pszenica a na iesień rzepa w trzecim roku kukurudza lub konopie. Na polach zaś na cztery ręce podzielonych

(1) Ptolomei pag. 167.

(2) Sismondi. Tableau de l'agriculture Toscane. pag. 50.

sieią w pierwszym roku pszenicę lub żyto a na iesień fasolę, w drugim pszenicę na ieśień soczewicę, w 3im pszenicę na ieśień koniczynę, w 4tym kukurydżę. Jakiego starania i nawozu taka kolej zasiewów wymaga, aby pola całkiem niewyniszczyć, można sobie łatwo wystawić.

Powszechne jest zdanie, że zaprowadzenie kolei zasiewów, i tak kunsztownych, winniśmy Anglikóm; iest iednak rzeczą niewątpliwą, że to systema rolnicze nayprzód we Włoszech wprowadzone było. Już r. 1556 podał *Tavollo da Lonato* projekt senatowi Weneckiemu w dziele *Ricordo all' universal riforma dell' agricultura*, do zaprowadzenia rotacyi zasiewów. Ten projekt przyjęto. Niemasz w okolicy Paduy od wieków ugorów, a po kłosowem zbożu iarzyna, iako to: rzepa, turnipy, koniczyna, lub marchew następuią. —

Znane są w całej Europie kapelusze Toskańskie, tak zwane ryżowe. Ten szczep przemysłu narodowego iest tem ważniejszy, że nieodeymuiąc rąk innym rękodziółom, znaczne kraiowi przynosi zyski. Plecienie kapeluszków iest więcey zabawką iak pracą dzieci i ludzi starych, których siły nie odpowiadaią ciężkim robotom; a ta zabawka przynosi kraiowi przeszło 1,000,000 paolów czystego dochodu. Do plecienia kapeluszków bierze się słoma z pszenicy, która się umyślnie na to w cieniu na wysokich chudych i piaszczystych gruntach sieie. Słomę tę zbieraią przed zupełnem doyrzeniem ieszcze zielonkowatą, i wystawiaią potem na słońce, by nabrała koloru żółtego nietracąc giętkości.

Doprowadzono do tego stopnia doskonałość tej roboty, że widziałem kapelusz który raczyć z atlasu iak ze słomy zdawał się być zrobionym. Żądano za niego 60 dukatów, niebył on iednak ieden z najpiękniejszych, przedano bowiem byłey księżniczce Elizie *Bacciochi* kapelusz słomiany za sto dwadzieścia czerwonych złotych. Okolice Florencyi, Sieny i *Malmantile* są oyczyzną tej słomianey manufaktury, którą uczony *Lastri* w dydaktyczném opisał poemacie, pod tytułem: *Il cappello di paglia*.

Handel Liworna wynosił między rokiem 1800 a 1801 sumnę 30 milionów lirów (1) z której połowa była zyskiem kraiu. Wywóz krajowy składa się z oliwy, iedwabnych materyy, wina, skór baranich, płótna, czapek tureckich, kremotartary, *Iris florentiana*, (2) łoiu, wapna i cegły, które na brzegi Afryki Barbareskom dostawiaią. Podczas pobytu Napoleona na wyspie Elbie dostarczała Toskania wapna i cegły do budowania pałacu w Porto Feraio.

Królowa Hetruryi pobierała z komór Państwa siedm milionów lirów.

Podatki całej Toskanii wynosiły r. 1804 do 43 milionów lirów, teraz wynoszą przeszło 45 milionów, wypada tedy na każdą głowę 45 lirów. Za czasów Leopolda cały ogół podatków wynosił 9,199,121 lirów co

(1) Fabbroni, *Provvedimenti* pag. 259.

(2) Korzeń fiałkowy. Używaią go do Apték, a w Anglii i w Niemczech do piwa. —

czyniło 9 lirów na każdą głowę podatku, a przecież Kassy tak zawsze były pełne, że Kassyerowie posyłałi do urzędników aby odbierali pensye, a kray tak bogaty, że urzędnicy kilko kwartalną zostawiali w kassacji należyć, nieczuiąc potrzeby podniesienia onéy.

J coż już więcéy na pochwałę rządu powiedzieć można! Znaleźli się iednak podróźni, którzy pamięć dobrego Leopolda starali się oczernić. Niewiedzą niebaczni, że osławiając pamięć dobroczyńców ludu, saméy przeniewierzaią się ludzkości. Z upodobaniem bowiem spoczywa wzrok na pamiętce Tytusów, Aureliuszów, Antoninów, bo ten widok iest niewyczerpaném źródłem nadziei. Pogląda nieszczęsny lud na obrazy tych wielkich ludzi, iak na zwierciadła lepszyéj przeszłości, wołając: *Dabit Deus his quoque finem*, i zdaie mu się że iest szczęśliwym. Niechże mi wolno będzie wystawić tu krótki rys Leopolda rządów.

Rzut oka na panowanie W. X. Leopolda.

Dobroczynne panowanie Leopolda odnowiło wiek złoty w Toskanii. Pomimo długiego pasma nieszczęść politycznych, które tę krainę pustoszyły, niezatarte ieszcze są ślady dostatków i kultury iakie błogostawiony rząd Leopolda w Toskanii zostawił. Leopold był oycem swoich poddanych i dobroczyńcą kraiu, a rządy iego będą wiecznym wzorem dla tych, którzy zechcą nad szczęśliwym panować ludem. Zastał on Toskanią w ubóstwie a lud wgnędzy. Pierwszym i nayważniejszym czynem iego panowania było nadanie wolności handlu

zboża. To rozporządzenie miało najszcześniejszy wpływ na rolnictwo, a tem samém na bogactwo kraiove. Podług obrachunków porównywiających kraiove płody z pierwszego dziesiątka lat od r. 1767 do 1777 i z ostatniego od r. 1782 do 1792 panowania Leopolda, produkcyja roczna powiększyła się w samém zbożu o 5,845393 worów, co uczyni podług Fabbronięgo 76,518,289 li-rów rocznego dochodu; a tak wzrosła wartość ziemi o dwa tysiące milionów.

Ale Leopold nieograniczył się na iedném dobrodzieystwie; postanowił on dokonać dzieła przeistoczenia całego narodu w iedną szczęśliwą familią, a każda nowa ustawa była pięknym dowodem tey wielkięj myśli. Obalł on dawnę barbarzyńską procedurę i ustawę kryminalną, wprowadził nowy kodex, którym torturę, karę śmierci i wykroczenie przeciw obrażonemu Maiestatowi uchylił. Oświadczył on pierwszy publicznie, że osoba władcy kraiowego nie iest więcey święta iak każda inna w towarzystwie, którą także bezkarnie napastować lub zabiać nie wolno. Ułagodził wszystkie inne kary, i dowiódł, co się wiecznym zdawało Paradoxem, że w kraiu w którym niemasz kar, niemasz także występków. Łatwo iednak wytłomaczyć to tak rzadkie zdarzenie.

Leopold zaprowadził do Toskanii dobry byt i liczną czuwającą policyą. Niebyło tedy ani potrzeby ani sposobności do złęgo, bo każdy mając co potrzebował, nie myślał o cudzem, a ten, co by chciał pomyśleć, tak był pilnowanym, że niemógł złęgo dokonać czynu. Policya Leopolda tem się od innych różniła, że przestrzegała

tych postępów, które chociaż prawa niekarzą, prowadzą jednak do największego złego, iako to próżniactwo, gra, i. t. p. Pilnie uważano ludzi z podobnemi wadami, a rząd starał się natychmiast przez zamknięcie włóczęgów się młodzieży do domu poprawy, lub przez użycie starszych do pracy, odiać im sposoby dalszego zepsucia. Przez to, to widziano w Toskanii, czego podobno w żadnym innym niewidziano kraju, że więzienia publiczne w *Siena* przez trzy miesiące były próżne, a w Florencyi przez trzy dni. Widziano zbrodniarzy przeistoczonych w dobrych i szacownych obywateli. Takto niemasz cudu któregoby dobry rząd niedokazał.

Wielkiem źródłem dostatku publicznego było znane urządzenie w kraju pod nazwiskiem *Live lov*. Był to układ na mocy którego posiadacze dóbr rozdawali swoje posiadłości w małych częściach uboższym, za mierną daninę, na czas wyznaczony. Ledwie się o tem Leopold od przyjaciela i mentora swego uczonego *Pompeo Neri* dowiedział, natychmiast wszystkie dobra swoje, wyjąwszy miast królewskich, rozdał w małych częściach, między poddanych, a to za bezcen, bo za łokieć kwadratów ziemi około Liworno płacono po groszu. Podniosło się natychmiast w tróynasób rolnictwo, okolica Liworna dawniey pusta przemieniła się w najpiękniejsze przedmieście, a kraj cały zakwitł nieznanym dotąd dostatkiem.

Cierpiała ieszcze wiele Toskaniia przez wpływ Dworu Rzymskiego. Trzeba było opłacać każdy religijny ob-
rządek, trzeba było żywić mnóstwo proźniaków, co

pobożnych niszczyło obywateli. Leopold zrobił ugodę z papieżem i obowiązał się płacić pewną sumę za wszystkie kościelne wyderkafy, mnichów zaś skasował dobra ich między lud rozdawszy.

Przekonany o potrzebie nauki dla szlachty, która najprzód zasługą powinna udowodnić pierwszeństwo swoje, założył Leopold Instytut dla młodzieży szlacheckiej, pod nazwiskiem *Cassino dei Nobili*. Dwa lata trwało to urządzenie i przez dwa lata stała szkoła próżna, a Leopold obrażony sprawiedliwie powziął na zawsze wstręt od szlachty, a ile razy zostawał mu wybór między szlachcicem a nieszlachcicem, pewnie ostatni urząd otrzymał.

Sam największy wielbiciel Medyceuszów, starał się ich w tém, co dobrego dla kraiu zrobili, wiernie naśladować. Zaprowadził Akademią pięknych kunsztów, skupował co mógł dostać starożytnych dzieł sztuki, i sprowadził z Rzymu ukryte w *Villa Medicis* skarby sztuki ku publicznemu pożytkowi.

Akademia *dei Georgofili* czyli rolnicza, Leopoldowi także winna swoje powstanie r. 1783, a kwitnący stan rolnictwa swój wzrost i zachęcenie.

Leopold był pierwszym z Monarchów który szczerze czuł potrzebę nadania ludowi praw konstytucyi i reprezentacyi. Ustanowił on radę gminną która sama trudniła się ułożeniem podatków na siebie, w miarę potrzeb i wydatków każdéj gminy. Był to pierwszy krok,

który konstytucya dla całego kraiu chwalebnie miała zakończyć. Projekt do tey konstytucyi już był zrobionym, i iest drukowany, gdy go losy na tron Cesarski powołały.

Łatwo można sobie wystawić że ten Reformator Toskanii musiał cenić nauki i ludzi uczonych. Przyjął on za maxymę zasięgać rady ludzi uczonych tak krajowych iako i cudzoziemców. Nim wydał kodex karzący posłał rękopismo do Kondorseta, by co mu się zdawać będzie błędném, aby poprawił. Zachowuią ten rękopism z uwagami uczonego francuzkiego, w publicznym Archiwum. Również zwyczajem Leopolda było, zasięgać, w rzeczach Administracyi ważniejszych rady urzędników swoich. Gdy mu iaki ważny interes przedstawiono, zawsze nim wyrok w niem wydał, posyłał Akta do kilku urzędników, w których lub miał zaufanie, lub o ich zdatności chciał się dowiedzieć, by mu zdanie swoje na piśmie podali. Takim sposobem zachęcał ich do pracy i do sprawiedliwości, każdy bowiem starał się być godnym tak chlubnego zaufania, które w nim Monarcha położył. Sam Leopold pracował wiele i z taką łatwością, że nikt niepoymował, widząc go ustawicznie po mieście chodzącego, iak mu czas do roboty wystarcza. Naywiększą zabawką Leopolda było chodzić po ulicach i po domach prywatnych. Lud tak był z nim oswoiony, że gdy raz w porze obiadowey przyjechał do swojej kampanii, zaprosili go wieśniacy by z niemi iadł obiad, co on też uczynił. Znał doskonale całą Toskanią którą kilkakrotnie zwiedził ieżdżąc zawsze konno

bez najmnieyszego orszaku. Raz iadąc do Liworna zatrzymał się przed nikczemnym domem garncarza. Zastał on go wielce zasmuconego i zapytał o przyczynę tego smutku. Co mnie WPan pytasz, czy nie widzisz że iestem biednym, mam kupę dzieci a zarobku prawie żadnego; więcey się zje iak zarobi, a choć co i zarobię, to rząd zabiera, tych szarpaczy namnożyło się bez końca, każdy drze sobie. Winienem także rządowi, niemogę sobie dać rady — Czemuż nie udasz się do Księcia może by ci w czym dopomógł, lub ulżył ciężaru. — Także mi WPan pięknie radzisz, ia bym się też do tego Panicza udawał, on pewnie nie lepszy od drugich, drze on iak i drudzy by mu wystarczało na zabawki — Niewierz temu mój kochany, Xiążę iest dobrym człkiem i pewnie ci dopomoże, ia go znam i dam ci list do niego; bądź ztym listem w pierwszym dniu posłuchania ia tam także przyyde. Biedny garncarz rad nie rad przyjął list i wybrał się na audyencyą. Przyszedszy na pokoie obzierał się na wszystkie strony, czy nie ujrzy tego przyjaciela co mu list dał; iuż chciał umknąć gdy go do Xięcia zawołano. Ledwo nieomdlał gdy zobaczył, że ten przyjaciel przed którym on się tyle wynurzył, był sam Xiążę. Wyleciał mu z ręki list i onemiał cały struchlały. Xiążę nacieszywszy się trochę pomieszaniem garncarza, oddał mu bilet mocą którego nadał wielkie przywileie iego fabryce i darował mu wszystkie długi które rządowi był winien. Z tego biednego człowieka zrobił się ieden z naybogatszych Kupców miasta Liworno; żyje on ieszcze i nazywa się *Nardi*.

Uważano że za czasów panowania Leopolda nieszczęścia stawały się szczęściem, zawsze ich bowiem Leopold wtróynasób wynadgradzał. Spalił się raz dóm w którym biedny materacnik miał skład wełny. To nieszczęście zdarzyło mu poznanie Leopolda który tak go wspierał, że z materacnika stał się bogatym kupcem sukna. Nigdy bowiem nieograniczał się Leopold na jednym dobrodzieistwie, a kto raz był od niego wspartym, pewnym na zawsze mógł być łaskawéj opieki.

Pamięć tego dobrego Pana tém droższa jest Toskańczyków, że po ustąpieniu Leopolda z Toskanii zbieg okoliczności politycznych wszystkie nieszczęścia na ten kraj zwały. Należy jednak przyznać że rząd filantropiczno-filozoficzny Leopolda niemoże służyć za wzór kraiom obszernym. Toskania sama jest tego dowodem, ledwie bowiem Leopold wyjechał, ledwie co zwolniły sprężyny uprzedzających występki policyi, tak zaraz bezkarnością zachęcone zbrodnie, zaczęły się mnożyć, a terazniejszy rząd przymuszonym jest nowym surowszym kodexem karzącym, zabezpieczyć porządek publiczny.

*Ton Towarzystwa — Literatura — szczegóły
o Florencyi.*

W każdym kraju w miarę oświecenia i dostatku krajowych, ton towarzystw staie się mniej lub więcej przyjemnym. Kto niema co powiedzieć trudno aby był bardzo zabawnym, a kto goły nie szuka zabawy. Dla tych dwóch przyczyn towarzystwo z Włochami we Włoszech, mało daie przyjemności.

Przytomność kobiet która we Francyi i w Polsce wszystkie ożywia rozmowy, iest tu zupełnie bez żadnego pożytku. Edukacya kobiet całkiem zaniedbana, kończy się po naywiększey części na tey iedyney nauce: że trzeba bliźniego kochać iak siebie samego, i z tą tylko wiadomością wychodzą one na świat. Co nie iest kochaniem, iest zupełnie obcém téy płci czułym, a miłość, by nikomu nie ubliżyć i czasu nie trwonić, krótkim tu bardzo iest przedmiotem konwersacyi, wszystko tu się od uczynku zaczyna, i w krótcie na uczynku kończy. Niedaie więc ani ruchu ani wdzięku rozmowom przytomność kobiet, siedzą one tu w kole nato tylko, żeby szeptać albo ziewać.

Zubożenie rodzin szlacheckich iest drugą przyczyną tey ponuręj cichości w kołach towarzyskich. Administracya Dóbr we Włoszech, równie iak w Polsce, iest całkiem wręku Ekonomów których tu Fattorami zowią. Poddani obowiązani są oddawać połowę wszystkich płodów Panu, iest ich tedy interesem zyskać sobie Fattorów którzy odbierają te daniny; tym sposobem właściciel zamiast połowy całego zbioru ledwie dziesiątą część odbiera, a płacąc ogromne podatki musi nareście majątek stracić. Możnaby iednak zaradzić tey kradzieży gdyby Panowie chcieli wciągnąć Fattorów w własny swój interes, naznaczając im płacę w miarę oddaney intraty, ale dotychczas, szlachta Włoska na wzór polskiéy, woli raczéy aby ją kradli Ekonomowie, niż żeby płacić sługi stosownie do ich potrzeb. — Pohyt byłego dworu Xiężny Elizy *Bacciochi* przyłożył się także niemało do zruynowania szlachty.

Ta księżna, dziecię ślepéy fortuny, na oślepe także iak iey matka, rządziła. Chciała ona aby iey dwór wyrównał wspaniałością Paryżkiemu, a każda dama we Florencyi mieszkająca przymuszoną była, pod karą wygnania z miasta, bywać dwa razy na tydzień u dworu księżney, a zawsze w nowéy sukni. Jeżeli iaka kobieta pokazała się dwa razy w iedney, pytała się ją zaraz Eliza: *Madame est-ce que vous avez épousé votre robe?* Tak tedy szlachta do ostatniego ciągnąć się musiała, dla dogodzenia wszechmocnym kaprysom, co tem nieznosnieyszém było, że co na suknie nie poszło, pewnie na podatki poysdź musiało. Teraz, biedna szlachta zadłużona i w załobie, po stracie długi zbieranych dostatków, nie myśli o zabawach. Nie brakuie tu iednak na przyiemném towarzystwie, ale go trzeba szukać w domach cudzoziemców tu zasiedziałyeh. Dom Pani Hr: *Albani* wdowy po Pretendencie Stuart iest mieyscem skupienia nayznakomitszych osób. Można tu zawsze znaleźć przyiemne towarzystwo i wybrać osoby których rozmowy łączą naukę z dowcipem. Ma bowiem Florencyja ludzi światłych i uczonych; dowodzą tego imiona *Fabbronich*, *Fössombronich*, *Luchessinich*, *Pignottich*. Pierwszy znany i w Polsce (1) obiał całą niemal przestrzeń nauk i zasłużył się iako Chemik, Naturalista i Administrator, równie litteraturze iak i Toskanii. Drugi Minister interessów zewnętrznych

(1) Jest Członkiem Uniwersytetu Wileńskiego.

znany jest światu uczonemu przez pisma matematyczne, a szczególne przez rozprawę o bagnach Pontyńskich. Okazał on, że cała przestrzeń tych błot która wynosi 136 mil włoskich, może być osuszona w przeciągu lat pięciu, że ta praca niekosztowałaby więcej od 3 milionów franków, a przyniosłaby rocznego zysku pułtora miliona franków. (2) Nieszczęśliwy w Polsce pamięci *Luchesini*, dowiódł aż nadto że ma dar i poznania ludzi i korzystania z ich słabości. Pomnożył on ciemną intrygą kray swego Pana niewinnę Polski łupem, na to tylko, by wkrótce potem całą Monarchią Prus w bezdenną wtrącił przepaść. Wojna r. 1806 była jego dziełem i jego upadkiem. Odsunięty od dworu Pruskiego, obłożony przekleństwem dwóch narodów których zguby był sprawcą, przybył on do Ojczyzny której prawie nieznał, na sromotny spoczynek! Ale w krótko przemogło rzemiosło dworaka nad słabem przedsięwzięciem, a podłość wyżebrała do czego zasługa nie prowadziła. Przechodząc wszystkie stopnie nadszkakiwania księżnie Elizie, został nareście w Luce u tego wielkiego dworu Marszałkiem, *Maggior domo* czyli kanafarzem. Było bowiem jego obowiązkiem utrzymywać spiżarnię, obrachować się z kucharzem i wydać pieniądze (jeżeli były) na obiad. Widziano go, iak z uśmiechem dworaka podawał półmiski ludziom

(2) *Memorie di Matematicae fisica della società italiana delle scienze. Tom. 17. Verona 1815.*

którychby dawniey do pokoiów niepuścił. Tak skończył godnie szlachetności swéy duszy, ten niegdyś pierwszy Ambassador dworu pruskiego!

Niedawno straciła Florencyja sławnego *Pignotti* który dwa sprzeczne połączył talenta w wysokim stopniu. Był on i naylepszym Historykiem i naylepszym bayko-pisarzem całych Włoch. Widział on dwudzieste drugie wydanie swoich baiek, czego podobno żaden autor niedożył.

Rządowi Francuzkiemu winne Włochy zaprowadzenie ięzyka i litteratury francuskiej. Niemasz teraz wielkiego miasta we Włoszech w którymby nie było w księgarniach dzieł francuskich. Za to literatura niemiecka iest tu całkiem nieznana. Katalog nayślawniejszego księgarza Florencyi *Paganini*, zawiera wprawdzie kilka książek które mają bydz niemieckie, ale ich tytuły tak są wydrukowane że pewnie żaden Niemiec nie zgadnie co czyta. Kładę tu dla ciekawości te tytuły, dowodzą one że Włosi kiedy czego nieumieją, to z gruntu nieumieją. —

Abraham de S. Clara. Elwaß fur alle. Wurzburg. 1711.

Besedowische Elementar Werf. 1785.

Band Die Malt in Bilder. Wien 1718.

Blankaart Sthau-Blatz der Neupen Marmer Meden. Leipzig. 1690.

Franzosiche unde Deutsche lesprache. Strasburg
1801.

Kobel. Rechenbuch Zuff Linien und Ziffen mit
einem.

Missiors. Briefs ens Japon Ausburg 1795.

Takie są tytuły od słowa do słowa przepisane
z katalogu r. 1814. Niechay ci pisarze, co to są-
dzą że na północy wszystkie nauki są zaniedbane,
spoyrzą na ten autentyczny dokument niewiadomości
innych narodów, i przekonaią się nareszcie, gdzie wię-
cey cenią ich litteraturę, na północy, czyli we Wło-
szech. —

Życie w Florencyi pomimo terażniejszey droży-
zny, iest iednak w miarę innych krajów bardzo ta-
nie. Wyrachowano że człowiek bez familii może się
bardzo pięknie ntrzymać przez cały rok za sześćset
dukatów. Może mieć swój ekwipaż, parę ludzi, lo-
żę w Teatrze, i stół porządny. Rozumie się że tu o
kraiowcach iest mowa, którzy znaią wszystkie stosun-
ki swego kraju. — Na cudzoziemców bowiem iak na
fryców wszędzie poluią, i co drugi za grosz dosta-
nie, obcy za złoty kupić musi. Jednakże przy rzą-
dzie, i cudzoziemiec rocznie w Florencyi bawiąc z fa-
milią, więcej nad 1200 dukatów nie wyda. Stancye
w Florencyi są bardzo tanie; za sto dukatów rocznie
można znaleźć piękny bardzo i umeblowany aparta-
ment. Stół na cztery osób może naywięcey dwa du-
katy na dzień kosztować. Łożę naymniąc na wszy-

stkie pory roku dostać można za 60 dukatów. Ekwi-
paż rocznie za sto dukatów mieć można.

Wjazd do Rzymu.

W sam dzień *Nowego 1816 roku* stanęliśmy w Rzy-
mie, tej to odwieczney stolicy wielkich cnót i wiel-
kich występków, gdzie każdy kamień jest księgą
dzieiów, gdzie przeszłość z przyszłością co chwila wi-
docznie się styka, a każdy krok postąpiony, wieków
przestrzenie dzieli. Przez piętnastcie wieków pano-
wał Rzym to mocą oręża, to siłą opinii; a czy toga
czy kaptur światem władały, zawsze bezprawia i nie-
sprawiedliwość towarzyszyły nieograniczoney przemo-
cy. Teraz wśród ruin panuje jeszcze Rzym mocą pa-
mięci, bo ta jest cecha prawdziwey wielkości, że i
w ruinach wzbudza uszanowanie i podziwienie.

Okolica Rzymu, *Campagna di Roma*, ta ziemia
krwią tylu wielkich ludzi odkupiona, Rzymianom tak
święta, którą Cyncynaty, Regulusy własnemi upra-
wiali rękoma, leży teraz pustym nieurodzaynym
odłogiem. Nie widać tu ani drzewa, ani użyteczney
rośliny, ani śladu kultury; tak, sama natura w tej
wielkiej okolicy, wśród ruin rzeczy ludzkich, ruiną
się stała. Droga prowadzi przez obnażone pola i
wzgórki aż do mostu *Ponte Molle*, *Pons Milvius*,
przy którym zwyciężył w walney bitwie Konstanty Ma-
xyma. Tutay to miał się pokazać wśród bitwy krzyż,
który Konstantemu zwycięstwo i Religiją obiawił, tu-

tay to także zwyciężył Belizariusz horde Gotów. Wjeżdżając do Rzymu zdaie się, że się wjeżdża do owej tryumfującej Romy po zwycięstwie nad większą potęgą świata. Wspaniała brama prowadzi do wspanialszego jeszcze placu *del Popolo*, przyozdobionego egipskim obeliskiem i dwoma kościołami zupełnie jednakowej, wybornej architektury. Te dwa gmachy, budowy Berniniego, otwierają wstęp do najwspanialszej y najdłuższej ulicy *il Corso* zwanej.

Rys topograficzny siedmiu gór dawnego Rzymu.

Sit apud te honor antiquitati, sit ingentibus facti,
sit fabulis quoque. Plin. Secun. lib. 8, Epi. 24.

Każdy podróżny przyjechawszy do Rzymu stara się najprzód poznać z dawnym Rzymem, któremu i nowy całą winien swoją więtość.

Szukałem więc i ja złożyć z tych szanownych gruzów Topografią stolicy dawnego świata. Wiadomo że się składała z siedmiu gór. Rzym Romula składał się z góry kapitolńskiej i Palatynu. *Tullus Hostilius* dodał górę *Celius*, i część góry *Janiculus* na których osadził zawoioowanych Albanów. *Ancus* pomnożył miasto górą *Aventinu* na której osadził Latynów, nareście ostatni Królowie przyłączyli na przemiany góry: *Viminalis*, *Quirinalis* i *Esquilinus*. Górę Watykanu za papieżów dopiero złączono z miastem. Zaczniemy to krótkie opisanie od skały kapitolńskiej.

Kapitolium.

Co tylko dawny Rzym miał najswiętszego, złożone było na kapitolium. Tu stała Świątynia Jowisza, tu chowano Księgi Sybilli i tablice praw, (1) tu składano skarby Państwa i najważniejsze krajowe akta. Kapitolium było stolicą Rzymu, a cała historia Rzymska zdaie się być tylko historią tego wielkiego miejsca, którego wspaniałości daie obraz *Cassiodorus* mówiąc: *Capitolia celsa conscendere, hoc est humana ingenia superata videre*. Góra Kapitolińska była namnieyszą, ze wszystkich które dawny Rzym składały. Ograniczała ją na około prostopadła ściana skały, którą potém obwarowano jeszcze murem dla zrobienia tego miejsca nieprzystępném. Z jednej tylko strony południowej od *Forum* można było wchodzić na kapitolium. Trzy drogi prowadziły ne tę skałę. Pierwsza naywygodnieysza nazywała się *Via ad Asylum* albo *Via triumphantum*, ponieważ tą drogą iechali Triumfatorowie podczas triumfu do świątyni Jowisza. Podług *Nardinego* (2) zaczynała się ta droga od drogi świętej, to iest, od bramy *Fabiusza*, szła przez *Forum* pod bramę *Tyberiusza*, gdzie iest teraz kościół

(1) Były bronzowe; ich liczba wynosiła do trzech tysięcy, *Tria millia cerearum tabularum quae simul cum Templo conflagraverant*. *Suetonius. Vita Vespasiani*.

(2) *Roma antica*. lib. 5. Edit 3.

Madony *de la Consolazione*, potem zwracała się między świątynią Zgody i Jowisza gromiącego (*tonantis*) i szła po pod podmurowania (*substructiones*) Portyku (1) kapitolńskiego, (stroną gdzie teraz prowadzą schody z Forum do kapitolium) do *Intermontium*.

Druga droga *Clivus Capitolinus* zwana, zaczynała się w okolicy szpitalu *de la Consolazione* (2) gdzie dawniey świątynia Saturna stała, szła również między świątynią Zgody i Jowisza gromiącego i prowadziła prosto do zamku, *ad Arcem*. Ta droga była mniej wygodna, i zdaie się, że triumfatorowie rzadko kiedy nią jeździli. Trzecia droga czyli raczej scieszka nazywała się *Centum gradus* gdyż po stu schodach do zamku na skałę tarpeyską (3) prowadziła.

(1) Pokazuje się iednak z nowo odkrytych ruin pod substrukcyami kapitolńskimi, że z tey strony Kapitolium było zabudowane, a więc droga iść tamtędy nie mogła. Uważając opisanie Tacyta szturm i spalenia Kapitolium za panowania Viteliusza, zdaie się że ta droga szła po za więzienia Serwiusza, może tedy gdzie iest teraz *Strada di Morforio*.

(2) *Venuti*, *Antichita di Roma*. ediz. 2da parte 1. Cap III,

(3) Tacitus *Historiar*, lib III. Tum diversos Capitolii aditus invadunt juxta lucum Asylii et quo Tarpeja rupes centum gradibus aditur.

Góra Kapitolińska składała się z dwóch szczytów i środkowej doliny. Na szczycie gdzie teraz Kościół Santa Maria Aracoeli, stała sławna świątynia Jowisza (*Jovis optimi maximi*), obrócona facyą tą do Forum. *Tarquinius Priscus* rozpoczął tę budowlę a *Tarkwiniusz* pyszny zakończył. Trzy razy na nowo, a co raz wspaniałej wystawioną została. Nayprzód przez Sylę, potem przez Wespazyana, a nareszcie w całej nieskończonéj okazałości przez *Domicyana*.

Świątynia ta miała za czasów Augusta 770 stóp obwodu, 200 stóp długości a 185 szerokości. (1) Otaczał ją po obu stronach podwójny, a z frontu potrójny szereg kolumn (2) z granitu, które mają się znaleźć w Kościele i klasztorze *Araceli*. (3) *Domicyan* rozkazał cały ten gmach pozłocić, co siedm milionów kosztowało (4). Było w téj świątyni trzy kaplic, środkowa Jowiszowi a poboczne Junonie i Mi-

(1) *Nardini*, podług rozmiaru *Dionizyusza*. p. 809.

(2) *Dionisius*, *Antiquitatum romanarum* Lib. 4. p. 259. Edit. Francó.

(3) *Venuti*, *Antichita di Roma*. Na iedney z tych kolumn jest napis: a cubiculo Augustorum.

(4) *Guattani*. *Roma descritta et illustrata*. Edi. seconda, pag. 101.

nerwie poświęcone (1) Posąg Jowisza siedzącego z gromem wręku, był za czasów Tarkwiniuszów z gliny (2) a za Trajanów złoty lub pozłacany. (3)

Wtey świątyni składano Trofea i zdobycze, tu stał szczerozłoty całopełny ważący 320 funtów posąg Wiktoryi (4), a w podziemnym sklepieniu leżały w kamiennej skrzyni księgi Sybilli. Świątynia Jowisza Kapitolńskiego stała w całej okazałości de r. 455 w którym Genzeryk Król Wandalów opanował Rzym i ten sławny kościół zrabował. Kopułę pozłacaną i mnóstwo posągów odesłał do Afryki. Okręt z najpiękniejszymi monumentami zatonął. (5) Na przeciw tey świątyni na drugim szczycie góry w miejscu gdzie iest pałac *Cafarelli*, stał zamek (*Arx*), który Romulus założył dla bronienia miasta od napadów sąsiedzkich. Był to gatunek Cytadelli wysta-

- (1) Widzieć można na wielu medalach Jowisza wśród Junony i Minerwy. Zdaie się że Numizma Wespazyana wystawiające Kościół Pokoju, wystawia raczey tę świątynią. *Antichita di Roma*. pag. 93.
- (2) Wyiątki z Pliniusza, o sztuce u dawnych - Stanisława Potockiego. Księga 35. Roz. 12.
- (3) *Sculptus et æterno nunc primum Jupiter Auro*. Marcialis. lib. II. Epigr.
- (4) *Nardini*: *Roma Antica*. lib. 5. Cap 15.
- (5) *Tableau des Revolutions*, par *Koch*. T. 1. pag 18.

wiony na samym szczycie skały Tarpeyskiej (1) i osobnym murem obwarowany. Romulus miał tu swój ubogi domek który do czasów Witruwiusza (2) dochowała pobożność Rzymian; i sławny obrońca Kapitoński *Manlius* miał tu swe mieszkanie, na którego zwaliskach wystawiono świątynie *Junonis Montae*. Został jeszcze kawał skały Tarpeyskiej w okolicy, gdzie jest uliczka *via della rupe tarpeia*. Z téj strony skała była najwyższą, i miała swój wierzchołek podług wszelkiego podobieństwa, na przeciw placu *Montenaro*. Z tego to szczytu zrzucano zbrodniarzy na śmierć skazanych. (3)

Dolinę która łączyła szczyt Kapitoński ze szczytem Tarpejskim nazywano *Intermontium*. Tuż było *Tabularium* czyli portyk na potrójnych kolumnach spoczywający, w którym tablice praw wi-

(1) Skała Tarpejska brała nazwisko od Westalki Tarpeja którą na tej skale pochowano: Hic mons Tarpjeus dictus a virgine Vestali Tarpeja, quæ ibi ab sabineis necata armis, et sepulta. Varro, de lingua latina, lib. IV p. 13. Dordrecht.

(2) De Architectura. libro 2. Cap. I.

(3) Pisarze donoszą nam, że zbrodniarzy ze skały w Tyber rzucano, to trzeba tak rozumieć, że zrzuciwszy ze skały potem rzucano trupów w wodę, gdyż Tyber nie płynie, i nigdy niepłynął po pod samą skałą Tarpejską, ale na około miasta, iak mowi Varro: Itaque Tiberis qui ambit martium campum et urbem. De lingua latina, cum notis Scaligeri. lib. 4. p. 12.

ślały. Substrukcyę téy budowli widać, gdy się schodzi z Kapitolium do Forum. Na północnéy stronie téy doliny był na wzgórku lasek dębowy *Asylum* zwany, w którym Romulus dał schronienie wszystkim zbiegłym hultaiom. W tym gaju stała świątynia *Asilium*, podług iednych Bożyszczu *Vejovis*, podług innych nieznanemu Bogu poświęcona (1). Na Inter-montium była także *Area Capitolina*, gatunek portyku zdobiącego weyście do świątyni Jowisza. Tu wysiadali Triumfatorowie i szli po schodach do świątyni, lub wlekli się na kolanach, iak tego dał pierwszy przykład Juliusz Cezar. (2) Miały na kapi-tolium i *Wiara* i *Mysł*, bez których niebyłoby ani wiary ani żadnego przekonania, swoje świątynie (3).

Za czasów Rzymian trzeba było idąc z Inter-montium do Asilium iść pod górę (*salita ad Asilium*) teraz przeciwnie wspaniałe schody wystawio-ne podług rysunku Michała Anioła, prowadzą na dół, a gdzie dawniey nieprzystępna była skała jest teraz głęboka dolina; tak tu się wszystko zmieniło aż do

(1) Dionysius Antiquitatum sive originum Romanarum, lib. 2. *Incertum cui Deo sacratum.*

(2) Dio Cassius Historiæ romanæ. Hanoviæ. *Cæsar vero tunc gradus in Capitolio genibus ingressus conscendit. Lib. 48. p. 225.*

(6) Ut fides, ut mens quas in Capitolio dedicatas vide-mus. Cicero de natura Deor: lib. 2.

postaci saméy natury, którą siła czasu i barbarzyństwo ludzi przemogło (1). Niezostało ani śladu, gdzie było Atheneum (2) gdzie Biblioteka (3), gdzie brama Scypiona Afrykańskiego (4); ani śladu gdzie poważne domy Owidego, Mariusza i Milona; dwie ruiny pozostały tylko z licznych gmachów które zdobiły kapitolium: Świątynia Jowisza gromiącego i świątynia Zgody.

Trzy kolumny z marmuru porządku korynckiego wybornéy roboty, oznaczają reszty z Kościoła Jowisza gromiącego (*Jovis tonantis*). August postanowił wystawić ten Kościół gdy wracając z Hiszpanii w lektyce, od piorunu obok niego zabity był służący.

Architektura tej świątyni tak była doskonałą, że sławny Palladio (5) nietylko przerysował te kolumny, ale podług tych samych stosunków Archi-

(1) Ulatwiła to zburzenie sama budowa Rzymian, którzy całą skałę kapitoliniąską tak podkopali, że iak *Pliniusz* w księdze 36 roz. 15 mówi, można było we wszystkie strony podziemnymi żeyść kanałami. Te kanały w części utrzymały się aż do nas.

(2) Donati, Roma vetus et recens.

(3) Sveton: in Vit. Domitiani. Cap. 20.

(4) T. Livius lib. 37. Cap. 3. — Miała bydz ta brama przyozdobioną siedmią złoconemi statuami i dwoma końmi z bronzu.

(5) Dell'Architectura. Lib. IV.

tektury całą tę świątynię, że tak powiem wskrzesił. Była ona podług tego Architekta przyozdobiona ośmiu kolumnami, co się iednak nie zgadza z numismatami (1) które wystawiają tę świątynię ze sześciu kolumnami. Posąg Jowisza był z bronzu, lany w Delos (2) roboty Lokratesa. Lud w téj świątyni tak licznie się zgromadzał, że Jowisz Kapitoliński pozazdrościł iéy tego i Augusta we śnie o tém uwiadomił. (3)

Ruiny które powszechnie uchodzą za świątynię Zgody, stoją zaraz przy świątyni Jowisza gromiącego i przedstawiają portyk z ośmiu granitowych kolumn porządku ionńskiego, z napisem:

Senatus populusque Romanus.

Incendio. consumptum. restituit.

Antikwariusze którzy trzymają te ruiny za ostatki świątyni Zgody, opierają to zdanie na napisie iaki w pobliskości tu znaleziono:

D. N. Constantino. Pio. Felici. ac Triumphatori semper Augusto. Ob Amplificatam. Toto Orbe Rempubicam. Factis. Consiliisque
S. P. Q. R.

(1) *Vaillant*. Num. Imp. Rom. præstantiora. Tom II. pag. 32

(2) Plinius Hist. Nat. lib. 34. Cap. 2.

(3) Svetonius in vita Augus. Cap: 91.

Aedem Concordiae Vetustate. Collapsam.

In meliorem Faciem. Opere. Et Cultu. Splendidiorem. Restituit.

Ale te dwa napisy nie zgadzają się z sobą; pierwszy bowiem mówi że po spaleniu odnowiono, a drugi że ze starości upadłą wspaniałą jeszcze wybudowano świątynię. Zda się więc że napis znaleziony nie należy do pozostałych ruin. *Nardini* sądzi, że te ruiny mogą należeć do świątyni *Fortuna Prenestina* zwaną, która była na kapitolium, za czasów Maxencyusza zgorzała, a przez Konstantyna mogła być restaurowana; gruntuje on się na tym wierszu.

Tu quae tarpeio coleris vicina tonanti,

Votorum vindex semper Fortuna meorum:

Z którego się okazuje, że świątynia Fortuny stała blisko Jowisza gromiącego. —

Niemasz żadney wątpliwości że ten portyk który tu oglądamy, nienależał do kościoła Zgody, wystawionego przez Liwję na pamiątkę zgodnego pożycia z mężem Augustem; bo najprzód, nierówna robota tych kolumn dowodzi że są zbieraniną z innych ruin, powtóre, napis sam okazuje że nie są z czasów Augusta bo wtenczas imie Imperatora na budowlach kładziono nie zaś Rzeczpospolitą. Jakkolwiek bądź, to pewna, że w tém miejscu, lub niedaleko, była za Rzeczypospolitą świątynia Zgody obiecana przez Kamilla, a zbudowana przez Senat, bo Plutarch wyraźnie mówi w życiu Kamilla: *Postridie concio-*

ne habita scriptum est, ut templum Concordiae ad Forum et comitium spectans, edificaretur. — Co właśnie w tém miejscu przypada. — Tutay to w świątyni Zgody zwykł był Senat zgromadzać się na obrady, i tutay to, może pod tym portykiem, miał Cicero owe pamiętne mowy przeciw Katylinie, któremi ostatni raz ratował od zguby już upadającą Rzeczpospolitą. (1) Świątynia Zgody ozdobiona była posągami Apollina i Junony roboty *Batona*, Latony niosącej na łonie Apollina i Dianne, roboty *Eufanora*, i Eskulapiuszem *Neucidesa* (2).

Liwiusz opowiada nam z tą wiarą iakiey trudno znaleźć i w dobrym Katoliku, że piorun uderzywszy w posąg zwycięstwa, który stał na wierzchołku kościoła, obalił go, ale on lecąc oparł się o inne posągi które wisiały w kościele, i nigdy niespadł. (3)

Niedaleko świątyni Zgody zostały jeszcze ślady więzienia przez Serwiusza Tulliusza zbudowanego (4), a pamiętnego cierpieniem Jugurthy, Seyana i towarzy-

(1) Sallustius, *Catilina* XLIX, i Cicero w drugiey *Filippice*: Cum in cella Concordiae, in qua me consule salutare sententiae dictae sunt.

(2) Wyiątki z Pliniusza, Stanis: Potockiego pag. 34.

(3) Livius lib. 26. cap. 23.

(4) Dio Cassius *Historiae*, lib. 57. p. 628. Eodem die prope carcerem in aedem Concordiae convenit Senatus.

szów Katyliny. Późniejszych czasów więziono tu Chrześcian, i na tę pamiątkę wystawili pobożni w tém miejscu kościółek *San Pietro in Carcere*.

Na ruinach dawnego Kapitolium stoi teraz nowe. Nie przypomina wielkości dawnego, oznacza tylko miejsce skąd wielkość Rzymska na zawsze zniknęła. Paweł III wystawił pałac Senatorów na dawnych murach, które antykwariusze mają za podmurowania *Tabularium* lub *atrium publicum*, gdzie się schodzono, iak w terażniejszych giełdach, do robienia interessów. Fasada tego pałacu iest przyozdobiona fontanną w którę stoi statua tryumfuiący Romy doskonałéj roboty. Obok tey fontanny umieszczono kolosalne figury Nilu i Tybru. Pałac ten równie, iak i poboczne pawilony, iest stawiany podług rysunku Michała Anioła *Buonarotti*. Wspaniałe schody również roboty tego sławnego Architekta, ozdobione są na samém wejściu dwoma lwami z bazaltu, które dawniey stały w kościele *Isis*. Kolossalna statua Marka Aureliusza iest naypiękniejszą ozdobą terażniejszego placu kapitolinśkiego. Zachowała ją pobożność Chrześcian w mniemaniu, że wyobraża Konstantyna którego pamięć szanowano. Leżała długi w okolicy Łateranu gdzie Marek Aureli miał ogród i mieszkanie. Przeniesiono ją tutaj za Papieża Pawła III i wystawiono na postumencie z granitu iednostaynéj sztuki. (1)

(1) Guattani, Roma illustrata T. I, pag. 106.

F o r u m.

Na-południowéy stronie skały kapitolínskiej, zaraz u krawędzi téy góry, zaczynało się to sławne *Forum romanum* gdzie dzielna wymowa Cyceronów, Hortensyuszów, Cezarów, Rzymem i światem władała. Mieysce to, mądrości obrad narodowych poświęcone, stało się z czasem teatrem gwałtów i rozboiów, póki naręście wieczną walkę zuchwałości Trybunów i ambicyi Senatu, niezakończyła tyrania Cezarów.

Tak zawsze niezgoda narodowa była przyczyną upadku i iarzma naywiększych narodów. Niezostały i tu, tylko liche ślady téy gromiącéy wielkości, przed którą przestraszony świat na kolana padał; pomniki panowania zniknęły w niewoli. —

Forum był to plac czworokątny o trzecią część dłuższy iak szeroki (1) na którym wszystkie ważniejsze kraiowe przedmioty publicznie się odprawiały. (2) Dawano tu także publiczne widowiska, nim ieszcze Amfiteatra wystawione były, a Swetoniusz mówi że Cezar dając takie widowisko pokrył całe Forum płótnem (3). Niemasz wątpliwości żadney że Forum leża-

(1) Vitruvius de Architectura lib. 5.

(2) Dionisius lib. 3. Mówiąc o Tarkwiniuszu starym: Forum ubi jus dicunt, et populo concionantur, aliaque similia peragunt.

(3) Svetonius in vita Cæsaris.

ło między Kapitołińską i Palatyńską górą; iakie zaś miało swoje ograniczenie iest trudniéy z pewnością oznaczyć. Zgadzaia się iednak Antikwariusze że *Forum* graniczyło z iednéy strony z drogą świętą i *Forami* Cezara i Augusta, w okolicy świątyni Antוניusza i Faustyńy tudzież ieraźniejszego Kościoła S. Andriano in *3bus foris*, z drugiey strony (1) z *Forum Boarium* (2) i z Velabremi w okolicy Kościoła S. Teodora i Kościoła Maria delle grazie, a z Kapitołińską i Palatyńską górą z trzeciéy i czwartéy strony.

Podług Donatego (3) przyozdobione było *Forum* na około portykiem na kształt Amfiteatru (kołowodowni) i licznemi posągami między któremi było dwanaście pozłacanych (4) *Deorum consentum*.

Nim przystąpimy do opisanía mieysca ważnieyszych budowli które zdobiły każdą stronę czworokątu tego, szukaymy nayprzód gdzie były owe sławne *Rostra* z których mówcy Rzymscy do zgrom-

(1) *Nardini* Roma antica lib. 5. i *Venuti* Antichita di Roma parte 1.

(2) To forum brało nazwisko od wołu z bronzu tu wystawionego, i że tu były targi na woły. Nazywane o późniéy także *Forum Tauri*.

(3) *Roma Vetust* lib. 2. cap. 20.

(4) *Varro de re rustica* lib. 1.

madzonego mówili ludu. Wiadomo że te Rostra były na środku Forum (1) i o tém żaden badacz starożytności niewątpi, ale że Autorowie dawni wspominają że rostra były w pobliżności i naprzeciw Kuryi (2) przeto Nardini, a za nim Venuti, kładą rostra nie na środku Forum ale na środku strony dłuższey tego placu, która się ciągnęła krawędzią góry Palatynu; ponieważ tu była Curia Hostiliusza. Wypada więc podług Nardiniego kłaść rostra poniżej kościoła *S. Maria Liberatrice*. Cezar przeniósł (3) je stąd w zachodnią stronę Forum pod górę Palatynu. Rostra, był to murowany postument, na wierzchołku którego stało krzesło; (4) miejsce to uważano za święte i nietykalne i dlatego przez niektórych świątynią zwane. (5) Otaczało rostra mnóstwo różnych posągów przeznaczonych do uczczenia zasług wielkich ludzi. Sylla i Pompeiusz mieli tu pierwsi te zaszczytne pamiątki.

Zobaczmy teraz jakie budowle zdobiły ten plac,

- (1) Appianus de bello Civili.
- (2) Varro de lingua latina. lib. IV. Ante hanc (curiam) rostra. p. 37.
- (3) Dio Cassius de Cesare. lib. 43. p. 238.
- (4) Na Numizmacie Adryana widzieć można wizerunek Rostrów. Ob. Havercamp. Nummophil. Reg: Christianæ. Tab. XI. Nro. 20.
- (5) Livius in lib. 8. cap. 15. Rostraque id templum appellatum.

i zaczniemy od strony palatynu, czyli południowey przychodząc od kapitolium.

Co tu naprzód w oczy uderza są trzy kolumny pysznę roboty, które iedni za ostatki świątyni *Jupiter stator*, (1) drudzy (2) zaś za świątynię *Kastora* i *Poluxa* biorą. Nie należą one iednak, podług wszelkiego podobieństwa ani do iednéy ani do drugiéy budowli, bo świątynia *Statora* była na górze *Palatynu* (3) nie na *Forum*, świątynia zaś *Kastora* i *Poluxa* leżała nad ieziozem *Juturny* (4) które było nie-równie niżey ku zachodowi. Zdaie się uważając *Dionisiusza Hal.* opisanie *Forum*, że te kolumny są tylką częścią komicyów, i takie iest zdanie uczonégó *Nardini*. (5) Na komicyach stanowiono prawa, wybierano Księży, sądzono sprawy, winnych ćwiczo-

(1) Venuti, *Antichita di Roma*.

(2) Piranesi, *Iconographia*. Tom. 1.

(3) *Jupiter Stator* cujus templum a *Romulo* victis *Sabinis* in *Palatii* radice cum *victoria* est collocatum. *Cicero* w mowie przed wygnaniem mianéy.

(4) *Fratres* de gente *Deor*: juxta *Juturnæ* constituere lacum. *Ovidius*, *fastes*, lib. 1.

(5) Gazety ogłosiły po wyjeździe moim z Rzymu, że wykopano w okolicy *Jowisza Statora* pomniki, które dowodzą że te kolumny należały do świątyni *Kastora*. Jakie są te pomniki nie doniësiono. Tym sposobem utrzyma się zdanie *Piranesego*.

(1) a czasem i śmiercią karano. (2) Tu były złożone tablice praw iak na kapitolium, i tu lud przechodząc rzucał na tabliczkach *vota* po skończonych mowach; dla tego też mówcy obróceniu do komicyów mowy swoje mieli. (3) Pithagoras i Alcibiades mieli posągi na Komicyach, pierwszy iako najmędrszy, drugi iako najwaleczniejszy z Greków. (4)

Comitium wzięło nazwisko *a coeundo*, ponieważ w tém miejscu zszedł się Romulus z Tacyuszem do zawarcia pokoju. Na prawym boku komicyów, była Græcostasis gdzie się posłowie zagraniczni schodzili, (5) i dalej kościółek Zgody cały z bronzu (6) wystawiony przez Flawiusza, a przy samém drodze świętém, brama Fabiusza; po lewém zaś stronie komicyów była *curia* przez Hostiliusza zbudowana, (7) przez Syllę restaurowana i znowu spalona, a przez Cezara na nowo wystawiona i *Curia Julia* nazwana. Tu były obrady senatu. (8) Obok téj Kuryi

(1) Plinius secundus epist. 11. lib. 4.

(2) Svetonius in vita Domitiani.

(3) *Cajus Grachus* pierwszy mówił obrócony do Capitolium nie do Komicyów, iak mówi Plutarch w życiaku jego.

(4) Plinius. Lib. 34, Cap. 6.

(5) Varro lib. 4. p. 37.

(6) Plinius. lib. 33. cap. 1.

(7) Varro, de lingua latina. lib. 4.

(8) Dio Cas, in Caesare lib: 47. Curia ubi congregaretur senatus.

stała *basylica Portia* pierwsza jaką w Rzymie wystawiono, a dalej było *Lupercal* (1) i świątynia Romuła na tém miejscu gdzie jest teraz kościółek S. Teodora. Tutaj to miano znaleźć, podług tradycyi, wilczycę karmiącą Remuła i Roma pod figowem drzewem. Kończyła ten liczny szereg budowli po téj stronie wystawionych, świątynia Kastora i Poluxa, którą Kaligula złączył ze swoim pałacem aby do niego za portyk służyła. (2) Na tym portyku oparł most którym swój pałac połączył z kapitolium.

Strona zachodowa od Velabru.

Ta strona placu mniej nierównie zabudowaną była; zabierały bowiem wiele miejsca gay Westalek i drogi *święta* i *nowa*, które tedy z Velabru i placu *Boarium* na Forum prowadziły. Droga *święta* szła od drogi triumfalnej po pod Kolosseum, świątynię Antoniusza i Faustyny, i wpadała przy bramie Fabiusza na Forum, tedy prowadziła po pod Kurię, Komicya, świątynię Romuła, Kastora Poluxa, i Westalek krawędzią góry Palatynu do Velabru. (3)

(1) Postawiono w niem wilczycę z brązu, która, podług niektórych mylnego zdania, ma być ta sama co się dotychczas w muzeum kapitolinickim znajduje.

(2) Svetonius in vit. Calig.

(3) Za pierwszych Królów było Velabrum bagnem które osuszono i na plac piękny przeistoczono. Tym placem szło się z Forum do Cyrku wielkiego. — Qua Velabra solent in Circum ducere pompas, nil præter salices, crassaquæ cana fuit. Mówi Owidiusz. Fastes.

Gaik Westalek zaczynał się przy saméy górze palatyńskiey (1) niedaleko świątyni Kastora i Poluxa i ciągnął się do drogi *nowéy* gdzie stała świątynia Westy na samym prawie środku (2) téy strony placu. Świątynia Westy była, iak wszystkie świątynie rzymskie okrągła, pokryta nieznany metal. (3) Przy téy świątyni wytryskało źródło święte, które kształciło ieżoro głębokie Juturny zwane. (4) Obok świątyni był dóm przez Numę Pompiliusza zbudowany i *Regia Numa* albo *Atrium Vestæ* zwany.

Tutay ten dobry król przypuszczał lud do siebie i sądził sprawy. Na téy stronie stała Basilica

(1) Cicero De Divin. lib. 1. A laco Vestæ, qui a Palatii radice in novam viam, custodiamque sacrorum devexus est.

(2) Dionisius. lib. 2.

(3) Plinius. lib. 34. cap. III. mówi: *Vestæ quoque ædem ipsam Syracusana superficiei tegi placuisse.* Jakim zaś ta *Syracusana superficiei* była metalem, tego niewiemy: Nardini nazywa ją bronzem, ale bronz nie iest giętkim. Niemożna ją także brać za miedź, bo Pliniusz różni ten metal od miedzi którą dobrze znał, powiada on także w tym rozdziale, że kapitele do kolumn Panteonu były z kruszcu *superficiei syracusana*.

(4) Dionisius. lib. 6. mówiąc o Kastorze i Poluxie którzy tu konie pojąc zniknęli: *ad fontem qui apud ædem Vestæ scaturiens parvum sed profundum lacum facit.*

Juliusza Cezara. Basiliki były to domy publiczne przez prywatnych stawiane, gdzie się schodzono do robienia różnych interesów. Budowano je z największą okazałością za czasów Imperatorów.

Strona północna od Kapitolium.

Piękna brama Septima Severa jest po téj stronie jedynym i wspaniałym zabytkiem budowli na Forum pozostałych. — Wystawiono ją na cześć temu Imperatorowi po zwycięstwie odniesioném nad Partami i Arabami. Rzymianie byli tworcami tego ozdobnego Architektury szczepu. Za czasów Augusta, bramy tryumfalne z jednéj tylko składały się arkady, iak to dowodzą numizmata tego Cesarza. Za Tytusa dopiero zaczęto budować bramy o trzech arkadach z całą ozdobną architekturą, i dla tego nieznaydujemy w Witruwiuszu przepisów do budowania bram tryumfalnych. Podczas triumfu szedł tryumfator z wojskiem środkową arkadą a lud otaczający go pobocznemi. Na bramie Septima Severa czytamy następujący napis.

Imp. Caes. Lucio. Sept. M. Fil. Severo. Pio.

Pertinaci. Aug. Patri. Patriae. Parthico. Arabico. Et

Parthico. Adiabenico. Pontifici. Maximo.

Tribunic. Potest. XI. Imp. XI. Cos. III. Procos. Et

Imp. Caes, M. Aurelio. L. Filio. Antonio. Aug. Pio.

Felici. Tribunic. Potest. VI. Cos. Procos. P. P.

Optimis. Fortissimisq. Principibus.

Ob. Rempubicam. Restitutam. Imperiumque.

Populi. Romani. Propagatum.

Insignibus. Virtutibus. Eorum. Domi. Forisque S. P. Q. R.

Za życia Sewera było umieszczone w tym napisie, imię obu synów tego cesarza, ale Karakala zamordowawszy Getę brata swego, kazał wydrzeć słowa *et Publio Septimo Getae Caes. Pontif* a natomiast włożył *fortissimisque Principibus* które tu teraz czytamy.

Małe schody prowadziły na wierzch téj bramy gdzie stał wóz z posągiem tego Imperatora. Płaskorzeźby które zdobiły bramę, całkiem prawie zniknęły. *Venuti* i *Guattani* przypisują to zepsucie rodzajowi marmuru salńskiego który nierównie miał być miększym iak marmur z Paros.

Brama Severa była czas długi głęboko ziemią zasypana. Leon X. papież pamiętny w dziejach smaku i nauk, pierwszy rozpoczął pracę odkopania tego pomnika, ale zaszczyt dokończenia i obwarowania na zawsze trwałym murem téj bramy, zachowany został panującemu teraz Papieżowi Piusowi VII. Naprzeciw bramy Severa i świątyni Zgody stoi samotna wyrzynana kolumna porządku korynckiego. Tę kolumnę brali niektórzy antykwaryusze za szczątki kościoła Wespazjana, inni, a między niemi *Donati*, rozumieli że należała do Świątyni Jowisza strzegącego (*Jovis custodis*). Teraz, gdy odkopano piedestał, nauczył napis, że ta kolumna wystawioną była na cześć Imperatora Phocasa przez nieiakiego *Smaragdus*, a tak nie należała zupełnie do żadnej budowli. —

Należy tu także oznaczyć miejsce świątyni Saturna przez Tacyusza zbudowaney, iedney z naydawniejszych i nayszanowniejszych w Rzymie. Stała bowiem niewątpliwie na Forum i nad drogą do kapitolium, która się na zachodniéy stronie placu zaczynała. (1) Wtęy to świątyni złożone były przez Publikolę skarby (2) (*Erarium*) Rzeczypospolitęy, które coraz zasycane nowemi zwycięstwami, nie miały sobie równych, kiedy ie Cezar opanował i użył na uiarzmienie własnych w spółziomków. (3) Przed świątynią Saturna stała sławna kolumna złota *Milliare aureum*, (4) na której były spisane i do której się zaczynały wszystkie drogi rzymskie. (5)

- (1) Dionisius. lib. 6. pag. 241. templum Saturno dedicatum in Clivo Capitolino quo e foro ascenditur.
- (2) Plutar: in vit: Publicolæ: Aerarium constituit Saturni ædem.
- (3) Aby sobie wystawić iakie w owym czasie musiały bydz skarby narodowe, dosyć iest wiedzić o prywatnych; Pliniusz mówi w księdze 33. roz: X. że nikt nie uchodził za majątnego, ktoby niemógł z swęy intraty Legionów utrzymywać. Wspomina także Pliniusz o iakimś Tolomeuszu który gdy Pompeiusz wojnę w Judei prowadził, swoim kosztem osm tysięcy koni utrzymywał i dał obiad na tysiąc osób, na czarach złotych dla każdéy osoby, które odmieniano za każdą potrawą.
- (4) Tacitns Historia. lib. 1. Ad milliare aureum sub æde Saturni porrexit.
- (5) Plutarch: in vit Galbæ; Pliniusz. lib. 3. cap. 5. -- *Olstinsius* i *Fabretti* twierdzą że Rzymianie nie od téy

Koło świątyni Saturna wystawiona była brama Tiberiuszowi, po odebraniu przez Germanika znaków wojskowych, które Warro w przegranej bitwie postradał. (1)

Strona od wschodu.

Niedaleko bramy Sewera w miejscu gdzie jest kościół S. Adriana kładą niektórzy badacze starożytności świątynią Saturna. (2) Twierdzą oni że było dwie świątynie Saturna, jedna na drodze do kapitolium iakieśmy powiedzieli, a druga tu, i w obu złożone były skarby krajowe.

Gdzie jest teraz kościół S. Marcina, odkryto napis który dowodzi że tu było *Secretarium Senatus*, to jest, sala gdzie się senat zgromadzał do sądzenia ważniejszych spraw kryminalnych.

Na środku téy strony południowéy, stała Bazylika Pawła Emiliusza. (3) Był to ten sam Emiliusz któ-

kolumny, ale od bram miasta zaczynali rachować mile. *Olstensius de milliari Aureo. Tom 4. Fabretti de aquis et aqueductibus. Dissert:*

(1) Tacit Annalium. lib. 2. Cap. 41.

(2) Venuti Ant. di Roma. edit. 2.

(3) Cicero ad Atti. ep. 16. lib. 1. Paulus in medio foro basilicam iam bene texuit iisdem antiquis columnis.

ry się za sprzedaż Cezarowi za dziewięććsto tysięcy talarów (1) Pliniusz kładzie tę budowlę między najwspanialsze całego Rzymu. (2) Każde Forum miało swoje Bazyliki czyli wielkie sale o piętrze, ozdobione ze dworu i wśródku pobocznemi portykami. Środkowe portyki miały podług Witruwiusza taką szerokość, iaka była wysokość kolumn na których się wspierały. Oprócz tego podniesiony był mur naksztalt parapetu tak wysoko, że osoby na dole będące nie mogły widzieć tych które były w górnym portyku. Kto chce mieć dobre wyobrażenie Bazylik dawnych, niech zwiedzi stare kościoły Rzymskie a szczególniey S. Lorenzo fori le mura, który całkiem zachował formę dawney Bazyliki. W dolney sali sądzili pretorowie sprawy obywatelskie, na górze zaś w pobocznych portykach schodzili się kupcy i mieli tam rodzaj Giełdy.

Z téy strony były także rzeźnice pamiętne zgonem Wirginii. Tutay to miał porwać oyciec Wirginii nóż od rzeźnika i utopić go w sercu córki, aby iey niewinną krwią poświęcił głowę okrutnego Appiusza bogom podziemnym. (3) Późniéy mieli tu złotnicy sklepy *argentoriae* zwane. Niedaleko tych

(1) Vertot. Histoire des revolutions romaines. T. IV. p. 152. Ed. ster.

(2) Plin. His. Nat. lib. 36. cap. 15.

(3) Liv. lib. 3. cap. 48.

rzeźnic był podług iednych posąg, podług drugich zaś świątynia *Veneris Cloacinae*. Zdaie się, idąc za tłumaczeniem naynaturalnieyszym, że ta Wenus winna była swe nazwisko kloace wielkiéy, która tą stroną szła przez Forum. Posąg ten stał niedaleko bramy Fabiusza od którój zaczęliśmy opisanie placu.

Forum rzymskie leżało o 45 stóp niżej iak terazniéysze. (1) Zakopały go gruzy własnéy wielkości, a cała ziemia po którój teraz wędrownik spokojnie chodzi iest dziełem spustoszenia. Przez to wywyższenie gruntu, trudno bardzo znaleźć się w dawnym Rzymie, co bowiem na górze było здаie się teraz stać na dole lub wrówninie. Tak kościół Zgody który na górze kapitolinśkiey nad Forum leżał, здаie się teraz należeć do tego placu, i zwyczajnie przez podróżnych liczony iest między budowle które stały na Forum. Widząc ten plac któryśmy dopiero opisali, niesposób nie pomyśleć iak się tyle i tak wspaniałych budowli, na tém dość szczupłym miejscu pomieściło; i wistocie niestały one tam o iednéy epoce, ale stały wprzeciągu kilkunastu wieków panowania, stały to w ubogiéy, to w gromiącéy to w trząsącéy światem postawie. Co tu było o iednéy którójkolwiek epoce razem, tego nikt nie-

(1) W roku 1742 odkryto koło kościoła *S. Liberatrice* wgłębokości 45 stóp posadzkę, która zapewne do sali Kuryi Juliusza należała. *Venuti Antich: di Roma*.

wiedział, nawet ten uczony *Nardini*, co cały ogrom dawney erudycyi w iedném nieoszacowanem dziele, (1) połączył. Wszystko co o Topografii dawnego Rzymu mamy i mieć możemy, zasadza się tylko na cząstkowych, i że tak powiem pochwytyanych wiadomościach z pisarzy, w innym zupełnie celu piszących. Ale ta sama trudność, to natężenie umysłu, ta niezmordowana praca w śledzeniu każdego śladu dawnych zabytków, i nadzieia nowego odkrycia jest razem połączoną z nieporównaną słodyczą, którą ten tylko ocenić umie, kto iéy raz zakosztował.

G ó r a P a l a t i n u s.

Za czasów Rzeczypospolitéy mieszkali tu najpierwsi Rzymu mężowie. *Sylla*, *Crassus*, *Catullus* i pamiętni Grachowie, *Cicero*, *Catilina* i *Clodius*, ci zaprzysiężeni sobie nieprzyjaciele mieli tu ościenne mieszkania do Forum obrócone czołem. — *Cicero* powiada że miasto całe patrzyło na dom iego. (2) Po zgonie wolności wystawili na téy górze Imperatorowie pałace, które przewyższały przepychem wszystko, co dotąd Rzymianie naywspanialszego mieli. August miał tu mały domek zostawiony sobie przez oycę. Ten domek był spalonym przez piorun, że zaś (*bidental*) miejsce w które piorun uderzył, było Rzymia-

(1) Roma Antica.

(2) In conspectu præterea totius urbis domus est mea.
Ora: pro domo sua.

nom święte, przeto postawił tu August wielki pałac w którym broniony zabobonem spokojnie mieszkał. Wchodziło się do tego pałacu po schodach od drogi świętęj (1) koło bramy Titusa (2) tą niemal drogą, która i teraz do ogrodów Farnezych prowadzi. Pałac Augusta zabierał średnią część góry. Zostały ruiny (3) przedsionka (*atrium*,) i kilka pokoiów dolnych. Pokoje dolne odkryte były niebardzo dawno koło samego Casina Villi *Magnani*, i znaleziono w nich wiele posągów kameów i innych drogich starożytności; pokoje te do których teraz wygodne prowadzą schody są formy ośmioboku, wszystkie sklepione, i oświecone przez okrągły otwór zostawiony na samym wierzchu u sklepienia. W ścianach są nisze, w których znaleziono posągi. Naokoło tych pokoiów były ciemne gabinety złączone małemi korytarzami. — Co tu prawdziwie zadziwia to świeżość tych cegieł które się здаją dziś dopiero włożone. Rzymianie oswiecali wszystkie pokoje

(1) Inde sacro veneranda petes palatia clivo. Martial: Epig. 38. lib. 1.

(2) Descrizione del Palazzo de Cesari, dal Francesco *Bianchini*. Verona 1738. Także *Guattani*: Roma descritta et illustrata 1805. W tym to pałacu umieścił August sławne dwa Appelleśa malowania z których pierwsze wystawia Kastora z Poluxem, drugie jest obrazem wojny. Potocki, o sztuce u dawnych. t. 3. p. 66.

(3) Piękny abrys tych ruin dal *Piranesi*. Roma antica.

zgóry, tym sposobem światło równiey daleko podzielone było wpokojach iak naszymiokuanmi; przytém można było łatwiey meblować apartament, ale trudno po-
iść skąd mogły brać światło dolne apartamenta, kiedy górne ie zasłaniały. Witruwiusz nie tłumaczy tego. (1)

Wszystkie ściany tych pokoiów były okryte marmurem, któren na gipsie i wapnie do cegieł że tak powiem przylepiano. Budowa gmachów rzymskich przeraża mocą swoją oczy nasze przyzwyczajone do filgranowych murów. Tu wszystko iest sklepiene, a każde sklepienie ma sążeń grubości. Uważałem po śladzie desek, że i Rzymianie na wąskich deszczótkach budowali te ogromne sklepienia. Pierwsza i ostatnia szychta była z cegieł, a środek prawie zawsze wypełniony był gruzem i wapnem. Nie wiązali Rzymianie w budowaniu cegieł na krzyż, to iest raz czołem wążkiem, a drugi raz szerokiem, ale zawsze podłuż cegłę jednę na drugiey kładli. Cegły ich były cieńsze od naszych ale nie większe, i dla tego lepięy się zapewne wypalały; ale mieli oni także wielkie łokciowe kwadratowe cegły, które mi co pięć albo sześć warstw przekładali, niewiem

(1) *Galiani* tłumacz i komentator Witruwiusza wnosi, że Rzymianie nie budowali górnych piątr, iednakowoż pozostałe ruiny łazien Karakali dowodzą iasno, że Rzymianie wznosili domy na kilka piątr. — *Histoire de l'Art* p. Winkelmann. T. 2. p. 599.

dla czego, zwyczajne cegły. Na murach tych pokoiów wystawiono *Cassino Magnani* za czasów Refała — pokazując tu alfresca malowane przez iego uczniów i podług iego rysunku. Czas i niewiedomość tych którzy tu mieszkali, zruynowały prawie całkiem to malowidło; nie zostały tylko kontury i słabe cienia. Z wierzchołka bramy Villi *Magnani* odkrywa się wspaniały widok na wielką część miasta i najpiękniejsze ruiny — Colloseum, kościół Romy i Wenery, miany dawniej za kościół Słońca i Miesiąca, świątynią Pokoju i kościół Antonina, widać stąd w całej okazałości. — Jest to punkt z którego malarze kopiują te zabytki starożytności. —

Przy świetle pochodni prowadzą po niewygodnych schodach w podziemne pokoiki, które kąpielami Liwii Augusta żony nazywają. Nie masz wątpliwości że te pokoiki były przeznaczone na kąpiele, ale czy właśnie w tém miejscu były Liwii kąpeli; o tém nie z pewnością wiedzieć nie można. Naywiększym przedmiotem ciekawości są tu malowania dawne, o których Pliniusz wspomina, że zrobiłyrewolucyą w sztuce malowania, (1) a Witruwiusz widzi w nich początek upadku dobrego smaku. (2) Zachowały się do

(1) Lib. 35. Cap. 10.

(2) *Ludius* był Autorem tego rodzaju malowania. Ten malarz skojarzył w nim widoki kraju, morza, lasów,

tych czas te arabeski, i są pełne gracyi; figurki w medalionach *chiaro scuro* malowane, są małe, ale bardzo dobrze rysowane, i kompozycja obrazu poetyczna. Szlaki arabeskowe niebieskie ze złotemi kolumnami, tak żywy zachowały kolor, iakby niedawno robione były. Szkoda że dwór Neapolitański któremu się dostały z gruntem i te ruiny, kazał zabrać z murem te malowidła, i tylko przez zapomnienie została w jednym końcu na suficie para medalionów.

Niedaleko tych kąpielí złożono zabytki kapitelów marmurowych z kościoła Appollina, który August wystawił przy pałacu (1) w nieznaném teraz miejscu. (2) Widać po robocie że były stylu greckiego z najpiękniejszego wieku sztuki. Kolumny te musiały bydz ogromne, a ich strata iest nieoszacowaną dla architektury. Tutay pod cieniem pięknych laurów zwykli cudzoziemcy schodzić się na małe obiadki, pamięci i przyjaźni poświęcone. Wotowaliśmy tak-

zwierząt, ludzi, i opstrzył, że tak powiem, wielkość sztuki, iak mówi nasz rodak Sta: *Potocki*. O sztuce u dawnych. T. 2. p. 407.

(1) Templum Appollinis in ea parte Palatinæ domus excitavit, quam fulmine ictam desiderari a Deo aruspices pronunciarunt. Sveton: Vi. Aug. Cap. 29.

(2) Cztery woły bronzowe roboty Mirona zdobiły Oltarz świątyni Appollina. Stan: *Potocki* o sztuce u dawnych T. 3. p. 21.

że i my za pierwszym dniem maiowym, tę ofiarę ceniom Rzymskim.

Tyberiusz objąwszy rządy państwa, kazał wystawić dla siebie pałac obok domu Augusta na ruinach domu Cicerona, Kaliguli, Kłodiusza i innych. Zabierał ten pałac całą stronę góry Palatinus do Forum obróconą. Z domu Tyberiusza, nie zostały się tylko ostatki tych domów republikańskich, na których on rozkazał swój pałac postawić. Tak ruiny wolnych domów, przeżyły tu dzieła despotyzmu władcy świata. Sposób budowania za czasów Rzeczypospolitej, był zupełnie inny jak za Imperatorów. Cegły tamtych miały formę kwadratowych klinów lub piramid, długości ośmiu lub 10 cali, a szerokości dwucalowej. Temi piramidkami wysadzali cały mur kładąc zawsze wśrodek koniec cieńszy, tak, że ściana tym sposobem wymurowana, wyglądała jak szachownica. Taka budowa nazwana *Opera reticulata*, chociaż potrzebowała więcej nierównie czasu, maza i wapna czyli puzzolany, którą tu zawsze używano, wypłacała się jednak trwałością; bo i ta sama wielka ilość puzzolany dodawała mocy. Przytém małe takie klinki skupione, mocniej trzymały jak większe cegły. —

Pałac Kaliguli (*domus Caji*) zabierał zachodnią część Palatynu i róg północny. Portyki tego gmachu ciągnęły się o kilkaset kroków niżej, gdzie jest teraz kościół S. Anastazyi. Że zaś góra była spadzi-

sta, tedy zamiast wypełnienia dołu, wznoszono w kilka rzędów portyki iedne na drugich aż do planty góry, na których dopiero spoczywała cała budowla. Można więc sobie wyobrazić iak wspaniały widok wystawiał ten okiem nie przejrzany las portyków na których pałac wisiał.

Obok domu Kaliguli zabierał drugą część zachodnią i całą stronę południową Palatynu, pałac Nerona. (1) Ruiny tego pałacu są nayokazalsze na całej górze. Niektóre portyki zachowały się całkiem, można także rozpoznać rysy sali ogromnéj wielkości, która do tego pałacu należała. Pałac Nerona był połączony z cyrkiem nazwanym *circus maximus*. Zabierał ten cyrkus całą dolinę między górami Palatynu i Awentynu. Był kształtu owalnego, miał długości trzy staaia i pół, czyli 2187 stóp, a szerokości cztery Jugera czyli 960 stóp podług wyrachowania Nardyniego, (2) i mieściło się w nim podług Pliniusza 260,000 widzów. (3) Cezar będąc dyktatorem wy-murował ten cyrkus na miejscu gdzie ieszcze *Tarquinius Priscus* pierwszy zaczął dawać te igrzyska.

(1) Neron kazał sprowadzić z samego kościoła Apollina w Delfach, do pięciu set posągów bronzowych, któremi portyk tego pałacu przyozdobił. O sztuce u Dawnych. T. 3. p. 219.

(2) Roma antica. Tom III. pag. 1126.

(3) Lib. 36. Cap. 15. His. Nat.

Późniejsi Imperatorowie powiększyli ten teatr, a Neron (1) pierwszy zaprowadził zwyczaj rzucania chustki na znak do rozpoczęcia igrzysk. Cyrkus będąc przeznaczonym do wyścigów na wozach i bitew na wodzie składał się z areny, *spina*, (czyli dfugiego muru) na około której wozami latano, z dwóch met i z *Europus* czyli kanału na którym dawano wodne gonitwy. *Scaurus* sprawiając ludowi rzymskiemu igrzyska, dał tu niewidzianą dotąd bitwę pięciu krokodylów i Hippopotama. (2) Heliogabal napełnił raz ten kanał winem. Oprócz tego znajdowały się na cyrku *Carceres*, dwanaście pokoików z których za danym znakiem wylatywały konie z wozami do biegania, brama triumfalna przez którą wyjeżdżał zwycięzca na igrzyskach, i dwa wspinałe obeliski. (3) Jeden z tych obelisków 108 stóp wysokości, był wystawiony przez Augusta; Syxtus V. przeniósł go na plac *del Populo*, — drugi mający 115 stóp wysokości wystawił Konstancyusz. Zdobi on teraz na rozkaz tego Papieża, plac kościoła Sgo Jana Laterańskiego.

(1) Svetonius. Vita Neronis.

(2) Plinius. Hist. Nat. lib. 8. cap. 26.

(3) Kto chce mieć dokładne wyobrażenie Cyrków rzymskich, nich zwiedzi z *Bianconim* w ręku Cyrk Karakalli, który nie będąc między siedmią górąmi ale nad drogą Appią, nie należy do tego opisanja.

Na południowo zachodnim rogu Palatynu, nad drogą *via triumphalis*, gdzie się cyrkus kończył, stało *Septizonium* Septima Sewera. Niektórzy pisarze mieli tę budowlę za grób tego imperatora i jego rodziny, ale powszechniejsze jest nierównie zdanie, że *Septizonium* było portykiem, który Sewerus nad drogą Appiusza, którą Afrykanie ziomkowie tego imperatora do miasta wchodzili, dla dania im wyobrażenia swojej wielkości, wystawił. (1)

Niemożna z pewnością oznaczyć, dla czego tę budowlę nazwano *Septizonium*. Chciano wiedzieć, że to nazwisko od tego pochodzi, że było siedm piątr czyli portyków z kolumnami; ale takowa fabryka byłaby nadto wysoka i bez żadney proporecyi. Sixtus V. rozebrał pozostałe ruiny tego portyku, i użył kolumny do budowy S. Piotra.

Po téj saméj stronie Palatynu na drugim końcu góry stoi brama Konstantyna, wystawiona na pamiątkę zwycięstwa nad Maximem. Położono ten napis:

Imp. Caes. Fl. Constantino Maximo

P. F. Augusto S. P. Q. R.

Quod. Instinctu. Divinitatis. Mentis

Magnitudine. Cum Exercitu. suo

(1) Cum *Septizonium* faceret, nihil aliud cogitavit, quam ut ex Africa venientibus suum opus occurreret, Spartianus in vita Severi.

Tam. De Tiranno. Quam. De Omni Ejus
 Factione. Uno. Tempore. Justis
 Rempublicam. Ultus. Est. Armis.
 Arcum. Triumphis. Insignem. Dicavit.

Płaskorzeźby i ozdoby téj bramy wzięte były z bramy Traiana, która zdobiła Forum tego imperatora, i odbijają przy robocie chrapowatę czasów Konstantyna.

Niedaleko bramy Konstantyna, koło studni u dawnych *Meta sudans* zwanéy, zaczynała się owa sławna droga święta, *via sacra*, która prowadziła koło pałacu Cezarów stroną zachodnią, wpadała pod łukiem Fabiusza na Forum, i ciągnęła się tędy południową stroną aż do świątyni Westy, a stamtąd na Velabrum i forum Boarium. Nazywano ją świętą dla tego, że szła koło świątyni Westy obok której mieszkał Numa pierwszy najwyższy kapłan, (1) *Pontifex maximus*, i dla tego, że na téj drodze zawarli Rzymianie święte pokoiu przymierze z Sabińczykami. Była to zapewne jedna z najluźniejszych dróg czyli ulic, zdobiły ją wspaniałe budowle, których ruiny jeszcze teraz nayokazalsze pozostały. —

Idąc od bramy Konstantyna drogą która i teraz pro-

(1) Hæc est, a sacris, quæ via nomen habet.

Hic locus est Vestæ, qui pallada servat et ignem.

Hæc fuit antiqui Regia parva Numæ.

Ovidius. Tristium lib. 3. Eleg. 3.

wadzi po pod bramę Titusa na Forum, nayprzód widzieć można ruiny *świątyni Wenery i Romy* przez Adriana Cesarza zbudowaney. — Niektórzy badacze starożytności sądzili, że tu były dwa kościoły, inni zaś, że ta świątynia była słońcu i miesiącowi poświęcona, inni nareście a między niemi *Fontana* (1) i *Piranesi* (2) wnosili z budowy tych ruin, że wcale nie należały do żadney świątyni. Z nowych jednak za rządu francuzkiego odkopanych fundamentów okazuje się, iż te ostatki istotnie do iakięj świątyni należały, i nayprędzey do świątyni Wenery i Romy, którą Adrian nad drogą świętą wystawił. (3)

Okazałe ruiny które trochę daley widać, były powszechnie za ostatki *świątyni Pokoju* miane. (4) *Piranesi* pierwszy, a za nim *Venuti* zaczęli wątpić iakoby te ruiny należały do świątyni Pokoju. Że ta świątynia była przez Wespazyana wystawiona niedaleko Forum, o tém wątpić niemożna, bo Swetoniusz

(1) Dell'Amfiteatro flavio.

(2) Antichita di Roma. Tom. I.

(3) Spartianus in vita Adriani.

(4) Wtęj świątyni złożył Wespazyan łupy z kościoła Jeruzolimskiego, i kolosalny posąg Nilu z Basaltu, iak świadczy Pliniusz. lib. 36. Cap. 7. W salach tego kościoła zachowane były obrazy najsławniejszych malarzy. O sztuce u Daw. T. 3. p. 227.

mówi wyraźnie: *Templum pacis Foro proximum*; (1) ale zostaje wątpliwość, czyli właśnie te trzy arkady które tu pozostały należą do téj świątyni, bo ona zgorzała za Kommoda iak mówi Eriodanus a z budowy oczywiście widać, że to nie są ostatki kościoła (które u Rzymian zawsze były okrągłe iak tego piękny wzór pozostał w Panteonie), ale raczćy iakich sal może do pałacu Nerona należących. Nie masz bowiem żadnćy wątpliwości, że Neron zamurowawszy drogę świętą pociągnął tćdy swój pałac złoty, aż na górę Eskwilinu. Guattani (2) utrzymuje wprowadzić że Wespazyan mógł z sali Nerona zrcbić świątynię, ale tego niczćm nie dowodzi. Może bydzć że to tu składano za czasów Wespazjana owe maszyny, potrzebne do budowania Kolosseum, gdyż te ruiny są niedaleko koło widowni i świątyni Wenery i Romy, w którćy *Fontana* (3) składa maszyny, nie sądząc aby te rudera były świątynią.

Kościół Romula i Rema teraz S. S. Kosmy i Damiana, leżał takżć nad drogą świętą (4). Zdaniem Guattaniego należała ta świątynia tylko do Re-

(1) Svetonius in vita Vespasiani.

(2) Roma descritta et illustrata. Tom. I. pag. 61.

(3) Dell'amfiteatro flavo.

(4) In hoc loco qui appellatur Via sacra, ubi ædes Remi ac Romuli fuisse ajunt. Anastasius vita Felicis IV.

ma, gdyż Romulus miał już kościół na Forum iakeśmy to widzieli. *Falconieri* w przypiskach do wydania Nardiniego przytacza Polaka *Marcina*, który tę świątynię miał za kościół *Asilium* (1). Wtym kościółku znaleziono plan Rzymu na marmurze wyryty, który teraz zdobi schody Museum kapitolńskiego. — Zaraz koło téy świątyni był kościół Antonina i Faustyny. Napis na marmurze dowodzi tego:

Divo Antonino et

Divae Faustinae. Ex S. C.

Świątynia ta była zrobiona z marmuru paryyskiego i przyozdobiona pyszną architekturą i sztukaterią, które w czasach barbarzyńskich po wielkiej części zniszczono, również wydarto litery pozłacane. Zostało tylko dziesięć kolumn z marmuru *Cipollino* zwanego. —

(1) Roma Antica. Edit. 3cia pag. 328.

Jest to ten zapewne Marcin Polak *Strzepskim* przezwany, o ktorego życiu i pracach daie nam sprawę Ossoliński w uczoném dziele: *Wiadomości Historyczno krytyczne o Pisarzach polskich*. Był Marcin Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Penitencyariuszem w Rzymie, gdzie za Innocentego IV. między r. 1243 i 1254 przybył, i wciąż bawił aż do r. 1278. w którym iadąc na Arcybiskupstwo do Gniezna, w Bononii umarł. *Falconieri* nie cytując dzieła Marcina, można się iednak domyslić, że to iest *kronika Papieżów i Cesarzów Rzymskich*. Co do zdania Marcina tu przytoczonego, to mi się zdaie błędném, gdyż *Asilium* stało na kapitolium iak to okazałem. —

Brama Titusa kończy szereg pomników które dawniey zdobily drogę swiętą. Taki jest napis na téy bramie:

Senatus Populusque. Romanus.

Divo. Tito. Divi Vespasiani Fi.

Vespasiano. Augusto.

Jest to naystarsza brama ze wszystkich które dotąd pozostały w Rzymie. Tak rzeźba iako i Architektura téy bramy, mogą za wzór służyć.

Cała góra Palatynu, ta stolica tylu Panów swiata, stała się opuszczoną samotną winnicą, - a na pałacach Cesarzów równie iak na ubogich domkach Ciceronów i Hortensiuszów sady swobodny wieśniak kapustę i karczochy między winne szczepy. Niepotrafili całą mocą majestatu swego, ci mocarze ustalić dzieł swoich — co człowiek zbudował, to drugi zburzył. Myśl tylko, to dzieło przedwiecznego, trwa wiecznie; na próżno przyszłoby teraz szukać z pomników przeminionéy wielkości, historyi cnot Traianów i zbrodni Neronów, gdyby ie nie zachowała myśl Swetoniuszów i Tacytów. Ich pomniki stoją i stać będą, a pałace Cezarów z całą potęgą Rzymskiego swiata, runęły.

G Ó R A C E L I U S.

Tulius Hostilius osadził na téy górze zawoio-
wanych Albanów i połączył ią z miastem. Leżała

ta góra nad samemi murami miasta od południa; od wschodu graniczyła z doliną która między kościołem Sgo Jana Laterańskiego, i kościołem *Santa Croce in Jerusaleme* się ciągnie, od północy wznosiła się góra Palatinu, Kolosseum i góra Eskwilinu, którą długa ulica (*Suburra*) w miéyscu gdzie jest teraz ulica *San Pietro e Marcelino*, od góry Celius dzieliła. Ta ulica była iedną z najludniejszych całego Rzymu. Wniéy mieszkał Juliusz Cezar. (1). Staw *Piscina publica* nazwany, gdzie się lud w gorąca kąpał, dzielił na reszcie od zachodu górę Celius od góry Awentynu.

Góra Celius najmniéy miała publicznych gmachów, i z tych wyiawszy wodociągi, (*Aquæducta*) Klaudiusza, substrukeye domu Skaura koło kościoła *San Giovanni e Paulo*, i bramę Dolabelli, nie zostało innych zabytków. Część złotego pałacu Nerona i ogrody *Nimpheum* do tego pałacu należące, leżały na téy górze. Pałac złoty Nerona, wystawiony przez tego tyrana na pogorzelisku pałacu swego, *Domus transitoria*, zabierał ogromną przestrzeń góry Palatinu, Celius, i góry Eskwilinu.

Wodociągi Imperatora Klaudiusza szły tylko do bramy miasta (*Porta maggiore*), gdzie był wielki

(1) *Habitavit primo in Suburra modicis ædibus. Suet. Vit. Cæs.*

skład wody *Castellum*. Neron dla sprowadzenia wody do swoich ogrodów, pociągnął ie na górę *Celivs* obok kościoła *Klaudiusza*, po nad bramą *Dolabelli*, a stąd do pałacu Cesarskiego na *Palatinie*. Gdzie jest *villa Mattei* były dawniey koszary dla woyska, *Mansiones peregrinorum*; służyły one dla żołnierzy, którzy z prowincyy przez Rzym przechodzili. Napis znaleziony w téy okolicy: *Genio. sancto. Castrorum. Peregrinorum*, dowodzi tego.

Obok tych koszar stała zapewne świątynia *Jupiter redux*, (*Jowisza szczęśliwego powrotu*) gdyż znaleziono za *Papieża Innocentego XI*. szczątki téy świątyni. (1) Żołnierze zwykli tu byli przed i po kampanii ofiarować *Jowiszowi*. Niedaleko téy świątyni wystawił *August* *Neptunowi* kościół, w którym po podróży na morzu, *Neptunowi* ofiarowano. Wtém miéyscu ma teraz stać kościółek *Maria de la navicella*. Przed tym kościółkiem wystawił *Papież Leon X*, po przebytéy szczęśliwie na morzu podróży, zupełnie w duchu mitologicznym mały okręcik na ofiarę.

W *kassino Villi Mattei* był dawniey szacowny skład starożytności. Późniéysi właściciele roztrwonili te piękne pomniki, a teraz przedano tę *Villę* *Xięciu Pokoju*. Ten nowy właściciel buduje i ruynuje tu

(1) *Nardini i Venuti*.

na przemiany, a pomimo wielkich summ które tu włożył, niemożna do tych czas poznać iaką postać ta Villa przybierze. Obchodzi on się z tą mającą własnością, iak się dawnieý obchodził z nieszczęśliwą Hiszpanii Administracyą. — Z licznych starożytności niezostała się w téy Villi, tylko głowa kolossalna Augusta, miana dawnieý za głowę Alexandra. Jest ona teraz iedyną ozdobą ogrodu Villi, nie mogła bowiem być przedaną, bo iest własnością publiczną.

Między Villą Mattei i Villą *Casali*, stoi Rotunda Sgo Stefana. Jest wielkie podobieństwo że ten kościół zabiera miejsce, na którém był wystawiony przez Nerona wielki skład na zboże i mąki, *Macellum magnum*. Numizmata Nerona udowadniają to zdanie Nardiniego, wystawiają bowiem *Macellum* zupełnie takiéy postaci, iaką ma ta Rotunda którą zapewne wystawiono na formę dawnéy budowli. Może być iednak, że na tém miejscu była świątynia którą Agrippina Klaudiuszowi wystawiła, gdyż Frontinus (1) mówi, że w miejscu gdzie się zakręcaią wodociągi Nerona, stała świątynia Klaudiusza i *Macellum*, co właśnieby było w téy okolicy.

Rotunda Sgo Stefana iest z piątego wieku, iak to z konstrukcyi tego kościoła się okazuje. Jest całkiem okrągła i spoczywa na 56. kolumnach granitowych we dwa rzędy w cyrkuł obwiedzionych. Pa-

(1) De Aquæductis.

pież Simplicyusz święty miał ją wystawić (1) r. 467, a Mikołaj V. całkiem ją przeistoczył i zmniejszył. Dawniéy oba rzędy kolumn stały w środku kościoła, a na około był mur, teraz mur idzie między kolumnami drugiego rzędu. Pisarze średnich wieków opisują nam tę Rotundę jako najwspanialszy kościół Chrześcian w Rzymie (2). Na przeciw Rotundy Sgc Stefana leży *Villa Casali*; ciągnęło się tedy *Nimphæum* Nerona, po którego zburzeniu wystawił Domicyan (podług Venutego) w téj dolinie, którą Neron umyślnie na téj górze wydrążył, swoje *Stadium*, które było przeznaczone do ćwiczenia młodzieży w bieganiu, i innych igrzyskach gimnastycznych, iak tego dowodzą znaleziona tu *meta*, i inne zabytki do igrzysk służące. Nardini sądzi w prawdzie, że *Stadium* nie na górze Celius, ale raczej na *Campo martio* stało, i odwołuje się na Swetoniusza, który mówi: *Atletæ stadio ad tempus exstructo in regione Campi martii certaverunt per triduum*. Ale Swetoniusz tu mówi o *Stadium* przez Cezara zbudowaném, co wcale nie dowodzi, żeby Domicyan w téj dolinie drugiego nie mógł mieć *Stadium*. Były tu także portyki Domicyana wystawione zapewne na substrukcyach portyków Nerona, gdzie chowano dzikie bestye służące do igrzysk w Kolosseum. Widać bowiem między ruinami tych portyków, małe klatki

(1) *Venuti descriptione topografica delle Antichita di Roma*.

(2) *Anastasius*.

kratami żelaznemi opatrzone do których niske prowadziły drzwiczki, w iakich zwyczajnie dzikie zwierzęta chowano. *Stadium* zabierało całą dolinę ogrodu *Villa Casali* i ciągnęło się zapewne aż po pod kościół *dei quator santi*, leżący obok téj Villi. W okolicy tego kościoła i pod samym kościołem znaleziono zabytki starych murów, które mogły należeć do koszar nazwanych *Mansiones albane*. Tu bowiem było woysko rzymskie, które załogą leżało w Albie. Nie podlega żadnéj wątpliwości, że się znajdowało dwoie koszar w Rzymie, to iest *Mansiones* czyli *Castrum Peregrinorum*, i *Mansiones Albane*, oboie na górze Celius; a z pozostałych ruin zdaie się, że w istocie koło kościoła *dei quator Santi* musiały być *mansiones Albane*.

Villa Casali, równie iak i *Villa Mattei* sławne niegdyś były pięknym zbiorem posągów i innych starożytnych pomników; teraz oba te Kassina równie puste, nie zalecaią się tylko pięknym widokiem który obeymuie niemal całą okiem nieprzezyrzaną przestrzeń dawnego i nowego Rzymu.

Po nad terasę Villi Mattei, po wyżéj Rotundy S. Szczepana, ciągną się do kościoła S. Jana Laterańskiego gruzy dawnych murów miasta, niemal tą samą linią, którą szły mury Tullusa; są iednak nierównie późniejsze. Koło tego muru leżał plac *Campus Celimontanus*, na którym odprawiano gonitwy ile razy wylew Tybru zalał *Circum maximum*,

Wylewy Tybru były w owe czasy częstsze daleko iak teraz, gdyż prawie co rok odprawiano igrzyska na tym placu (1).

W téy okolicy był dom Marka Aureliusza, gdzie ten iako człowiek, filozof i Monarcha równie czcigodny Rzymianin, w samotnéy mieszkał zaciszy. Odkryto fundamenta tego domu w winnicy należący do Bazyliki S. Jana Laterańskiego. W téy winnicy znaleziono także statwę brązową tego monarchy, która teraz zdobi plac kapitolński. Miał tu swój pałac Plautius Lateranus Senator Rzymski, pamiętny naczelnik spisku zrobionego przeciw Neronowi. Kościół Sgo Jana, stoi w tém samém miejscu, gdzie stał pałac Laterana, a cały plac i kościół terazniejszy wzięty imie od téy rzymskiéy familii.

Batisterium tak zwane Konstantyna przy kościele Sgo Jana, iest zbudowane podług zdania Nardiniego i innych, ze szczątków domu Laterana. Kopiąc fundamenta do Bazyliki Sgo Jana, znaleziono rury ołowiane z napisem: *Sexti Laterani* (2). *Batisterium* Konstantyna iest z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a budowa iego służyła za wzór do tych, które w Florencyi i Pizie wystawiono (3).

(1) Podług Piranezego, brama Dolabelli która ieszcze teraz pozostala miała służyć za weyście do tego placu.

(2) Venuti Antichita di Roma. T. I. pag. 179.

(3) Guattani, Roma descritta.

Okolice Laterańska iak i cała góra Celiu, obnażona iest z ludzi i z wielkich budowli, dwa razy ią bowiem zniszczono, raz, gdy Totila (1) pałac Laterana w perzynę obrócił, drugi raz, gdy r. 1080 wszedł tędy Robert *Guiscard* Xiąże Salernu do Rzymu, i zniszczył całą tę okolicę aż do Kolosseum.

G Ó R A E S Q U I L I N U S.

Na przeciw kościoła Sgo Jana Laterańskiego zaczynała się góra *Esquilinus* w okolicy kościoła *Santa Croce*, i ciągnęła się nad murem, aż do bramy Eskwilinu, teraz Sgo Wawrzyńca, potem zwracała się i szła z jednéj strony gdzie iest ulica *Alessandrina*, z drugiey zaś strony po pod ulicę dawniey *Suburra*, teraz *San Pietro e Marcellino* zwaną, aż do niziny gdzie iest Kolosseum.

Zaraz przy murze kościoła *S. Croce*, przyparto dawną Kołowidownią *Amphiteatrum Castrense*. Amfiteatr ten naylepiéy widzieć można za bramą laterańską, gdzie on część murów miasta stanowi. Była to budowla o dwóch piątrach porządku korintskiego, całkiem z cegieł wystawiona. Niewiadomo z pewnością kto ią wystawił, iest iednak lub z czasów Tyberiusza, lub wcześniéjsza od iego panowa-

(1) Nardini. pag. 263.

nia, gdyż służyła dla zabawy żołnierzy, którym w tej okolicy ten Imperator wystawił koszary, *Castrum praetorium*. Marek Aureli połączył tę Kołowidownią z murami miasta (1). Gdy odkryto arenę tego Amfiteatru, znaleziono wiele kości zwierząt które tu zginęły.

Po drugiey stronie Bazyliki *S. Croce*, widzieć można w ogrodzie do nię należącym, ruiny świątyni *Wenery i Kupidyna*. Budowla ta była raczey bazyliką, widać bowiem że od trybuny idą podłużne mury, które dzielą całą budowlę na trzy części, iak zwyczajnie bazybki stawiano. Nazwisko iakie teraz nosi, gruntuie się na znalezionym tu posągu *Wenery i Kupidyna*, który w Muzeum Watykańskiem widzieć można. Nie dowodzi iednak ten posąg świętości miejsca, iest on bowiem portretem żony *Alexandra Sewera* (iak tego dowiodł *Visconti* (2)) który w kaźdey sali mógł stać. Może bydź, że tu było *Sessorium*, pałac wystawiony przez *Sessoria* a przez *Konstantyna* zburzony.

W téyże saméy winnicy iest grobowiec *Columbarium* familii *Aurencyusza*, który był konsulem za *Tiberyusza*. Wchodzi się przy świetle do dwóch małych pokoików. W ścianach tych pokoiów są ni-

(1) Venuti, *Antichita di Roma*. pag. 172.

(2) Museo pio Clementino. Tom. II. tab. 52.

sze, w których kilka urn z gliny zamyka popioły zmarłych. Nisze te były przyozdobione napisami i architekturą tak, że się wydawały iak małe ołtarze. Starzy chowali się w jednym grobowcu z swemi niewolnikami i wyzwolonymi.

Miedzy Bazyliką *S. Croce* i bramą *S. Maria maggiore*, był za murami miasta wielki kanał, o którym Dionizyusz powiada, że miał 100 stóp szerokości a 30 głębokości. Zrobił go Tarkwiniusz *pyszny* dla obwarowania miasta i podniesienia wyrzuconą ziemią gruntu. Zeby zaś tak podniesiona ziemia nie osuwała się nazad w rowy, podmurowano ją wysokim murem który nazywano *Agger*.

Servius Tullius rozpoczął od góry Wiminalu takie podniesienie ziemi, a Tarkwinisz tu go zakończył. Pliniusz nazywa to dzieło *opus mirabile* (1). Cała ta podniesiona okolica miała nazwisko *Inter Aggeres*.

Jedna z najpiękniejszych ruin oznacza miejsce świątyni tak zwaney *Minerva Medica*. Nazwisko to dano téy budowli, od znalezionego tu posągu Minerwy z wężem. Ale i ta ruina podług wszelkiego podobieństwa nie była świątynią. Widać bowiem, że od Rotundy idą poprzeczne mury, co nie oznacza budowy świątyni, gdyż starożytne świątynie były całkiem okrągłe. Co do posągu Minerwy tu znalezionego, niestał on ani sam ieden, ani w środku

(1) His. Nat. lib. 3. Cap. 5.

wéy niszy, aby mógł służyć za iaki taki dowód świątyni Minerwy. Jest nierównie rzeczą podobnięszą, że ta budowla albo należała do łazien, iak iest tego zdania *Uggeri* (1), lub że służyła za salę (do obrad może lekarskich) iak sądzi *Guattani* (2). Forma okrągła téy budowli niepozwała brać ią podług dawnych za bazylikę *Caji et Lucii*. Może być iednak iaka sala należąca do Thermów (łazien) *Caji et Lucii*. Zdaie się bowiem z samego nazwiska terazniéjszego *Galluzzo* iakie ta okolica nosi, że pochodzi od iakiéy wielkiéy budowli, którą tu mieli Caius i Lucius. —

Na drodze która z Bazyliki *S. Croce* prosto prowadzi do bramy *S. Maria maggiore*, nie daleko téy bramy wznosi się wielka Arkada na kształt bramy, nazwana *Trophæa Marii*, od trofeów tego woioownika, które, podług zdania dawnych starożytności badaczów tu wystawione były, a teraz zdobią weyście do kapitolium. Arkada ta, służyła na skład wody którą tędy Agrippa do miasta poprowadził; a że tu było miejsce, którędy dwie drogi *Prænestina* i *Lubicana* przechodziły, przeto arkada była szersza daleko od zwyczajnych. Powstało pytanie między Antykwariuszami, iaką wodę sprowa-

(1) *Uggeri*, Journées pittoresques des edifices de Rome ancienne. T. I.

(2) *Monumenti inediti* T. VI. et *Roma Anti.* T. II.

dzał Agrippa do tego kastellu; wiadomo bowiem, że Agrippa na dawnym wodociągu Pretora *Marcus Rex* pociągnął dwie wody, to jest *Julia* i *Tepula*. Aby więc z dokładnością odpowiedzieć na to pytanie, spoziomował *Piranesi* tak wysokość tego kastellu, iako też i wodociągów Agrippy, i znalazł, że to była woda *Julia*, która szła do kastellu. Z tego odkrycia wniósł *Piranesi*, że i trofea należały Augustowi raczey iak Mariuszowi, nie przywołując żadnych dowodów. Późniejsze dostrzeżenia potwierdziły zdanie Piranezego. Następujące są przyczyny, dla których te trofea nienależą ani Mariuszowi ani Traianowi ale Augustowi (1).

1. Robota jest za doskonała aby mogła bydź czasów Mariusza.

2. Wszystkie pomniki Mariusza zburzone były w czasie Sylli.

3. Okazuje się z samych trofeów, że nie należały Traianowi, jest bowiem wystawiona kobieta z dwoma dziećmi związanemi, i ze znakami okrętowemi. Jest więc rzeczą iasną, że to nie jest wyobrażenie

(1) *Winkelmann* sądzi w dziele: *Histoire de l'art* T. II. p. 440. Ed. Paris. że te trofea Domicyanowi należały. Obacz także *Visconti* w przypiskach do Wenu-tego, i Sta: *Potocki*. O sztuce u Dawnych T 3. p. 230. Ale te same przyczyny które niepozwalaia przypisywać te trofea Traianowi, służą także przeciw Domicyanowi.

alegoryczne prowincyi Dacyi, bo na cóż były dzieci? — potém do czegoż znaki okrętowe, kiedy Dacya ani nad morzem nie leżała, ani Trajan po żadnėj bitwie morskiėj nie triumfował; przeciwnie

4. Z naywiększą łatwością tłumaczą się te *insignia* przypuszczając, że należały Augustowi; bo w samėj rzeczy August triumfował po zawoioowaniu Egiptu który za morzem leży, triumf iego był po kobiecie Kleopatrze, która miała dwóch synów, ci zdobili triumf Augusta, wszystko to jest wystawione na tych trofeach; nawet ta okoliczność że drugie trofeum nie wystawia osoby męskiėj tylko zbroię męską, może służyć za dowód, że one służą Augustowi który się wstydził wystawić Rzymianina Antoniusza nad którym triumfował i tylko samą zbroię w trofeach umieścić.

Dwa sławne wodociągi prowadziły po téj stronie wody do miasta. Naydawniejszy po téj stronie wodociąg wystawiony przez Pretora *Quintus Martius Rex* r. 608. Rzeczypospolitéy, prowadził ze źródeł pikońskich przez 61,710 kroków czyli 36 mil wodę, w okolicę bramy *maggiore* po nad murem miasta do bramy S. Wawrzyńca dawniey Eskwilinu, skąd potém rurami (*per fistulas*) woda się rozchodziła po mieście. Do tego wodociągu przyparł o 15 mil od miasta Agrippa wodę *Julia* i *Tepula* i przedłużył go aż do kastellu *Trophaea Marii* zwanego, do którego wodę *Julia* pociągnął. Drugi wodociąg po téj stro-

nie miasta wystawiony był przez Imperatora Klaudiusza. Ten wodociąg prowadził wodę Klaudiusza i wodę z rzeki *Anio novo*. Woda Klaudiusza prowadzona była 38 mil, a woda *Anio* 42 mile. Był on najwyższy ze wszystkich wodociągów, i przytykał aż do bramy *Maria maggiore*, gdzie miał swoje *Castellum*, z którego woda również rurami rozchodziła się po mieście.

Kastellum wody Klaudiusza, terazniejsza brama *Maria maggiore*, jest architektury wiejskiej przyozdobioney kolumnami porządku Jońskiego. Była ona najprzód przez Klaudiusza wystawiona, a następnie przez Wespazjana i Tytusa restaurowana. Teraz idzie tedy woda nazwana *aqua Felice* którą architekt Fontana na rozkaz Syxtusa V. po części wodociągów Klaudiusza poprowadził.

Appius decemvir pierwszy wodociągiem sprowadził wodę do Rzymu w roku 441. *Ur. con.* Z bogactwem i ludnością Rzymu pomnożono i wodociągi, a za czasów Augusta rachowano 14 takich wodociągów, z których dziewięć tylko dostarczało za Cesarza Traiana podług Frontina 14,018. quinariów wody co czyni podług wyrachowania uczonego Prony (1) metrów kubicznych 477.466 na 24 godzin.

(1) *Annales de Chimie et de Phisique*. T. III. An. 1816.

Aby sobie wystawić ogrom téy ilości wody, dosyć jest wiedzieć że wszystkie pompy i studnie miasta Paryża, niedostarczaia tylko 8313 metrow kubicz: na 24 godzin. (1) *Publius Victor* liczył w Rzymie tysiąc trzy-sta pięćdziesiąt dwie studzien. (2)

Po pod bramę Galliana, która na dawnym placu *Macellum Livianum* stała, gdzie się mięso i ryby sprzedawały, idzie się do łaźien Tytusa. Brama ta była wystawiona przez M. Aureliusza dozorcę placu tego, na cześć Galliana.

Znaczną część góry Eskwilinu zabieraia łaźnie Tytusa; zaczynały się one nie daleko Kolosseum i ciągną się do kościołów *S. Martino in monte*, i *S. Pietro in Vincoli*. Wespazyan zaczął stawiać te thermy, a Tytus je dokończył. Trajan dodał tu także iakąś część budowli, i dla tego niektórzy pisarze przypisuią te łaźnie Trajanowi. Nie zostały z nich tylko ruiny, tak zwane *Sette Sale*, które nie są salami, ale składami wody do cieplic. Przedzielono ten skład wody podłużnemi murami, aby go zmocnić i łatwiej utrzymać wielką ilość wody. Komunikuią te sale drzwiami w liniach poprzecznych porobionemi tak, że stanąwszy w jednéy, obracaiąc się, widać ze

(1) *Recherches sur les eaux publiques de Paris*, par Girard.

(2) *De Regionibus Urbis*.

wszystkich stron anfiladę drzwiów. Thermy Tytusa tak iak i wiele innych starożytności tutejszych, winny rządowi Francuskiemu znaczne odkrycia. Odkopano tu więcej takich sal należących do składu wody. Odkryto dom, zapewne Mecenasu, bo wiadomo, że ten pałac był przyłączony przez Tytusa do Thermów; a *Constructio reticulata* dowodzi, że iest z czasów Augusta, i znaleziono korytarz komunikacyi nieznaney do tych czas w dawnych cieplicach. Okazuje się z napisu umieszczonego w tym korytarzu, że te thermy były do użytku publicznego, i że Rzymianie w owe czasy w niczém się nie różnili co do publicznego niechluystwa od terazniejszych. Oto iest ten napis:

Duodecem Deos, Diannamque et Jovem opt. Max. habeat iratos, qui hic minxerit aut cacerit.

Gust stawiania łazien przeszedł z Grecyi do Rzymu i wkrótce stał się panującym zbytkiem wszystkich wielkich. Agrippa był ieden z pierwszych, który wielkimi thermami w okolicy Panteonu ozdobił miasto. Za czasów Imperatorów rochowano 118 łazien, z których niektóre przeszło 1500 marmurowych wanien miały.

Wszystkie łaźnie miały dół i pierwsze piętro. Tylko na dole się kąpano. Rzymianie budowali łaźnie z taką okazałością, że ie pisarze owocześni

z prowincjami porównywali. *In modum provinciarum*, mówi Spartianus.

Wszystkie mury wykładano najdroższymi marmurami, a posadzki mozaykami. Aby sobie wystawić jakie skarby wthermaeh Tytusa ukryte były, dosyć powiedzieć, że w pałacu do tych thermów należącym, znaleziono za Leona X. posąg Laokoona. Odkryto także r. 1547. wtych ruinach 25 najpiękniejszych posągów, a za panowania Inocentego X. znaleziono ich 54. Alfreska tych łazien służyły za wzory Rafałowi i Anibalowi *Caracci*; są one znane przez sztychy Marka *Cartoni*, do których nasz *Szmuglewicz* w czasie bytności swojej w Rzymie dał rysunek. W nowo odkrytym korytarzu iest także sklepienie malowane alfresco. Kopiuię teraz te arabeski architekt Piotr *Bianchi*; zrobi on także plan nowo odkrytý części tych łazien.

W okolicy thermów Tytusa miał Imperaror Philip swoje kąpiele. Niektórzy twierdzą, że były niedaleko kościoła *S. Pietro e Marcelino*, gdzie znaleziono napisy tych thermów, ale z budowy pozostałych tu substrukcyy okazuje się, że są z czasów Rzymskiej Rzeczypospolitéy. —

Wnaydawniejszych czasach Rzymu nim jeszcze *Servius Tullius* połączył murem wzgórek Eskwilinu z miastem, chowano w okolicy thermów Tytusa i *S. Ma-*

ria maggiore umarłych w grobach, które *Puticuli* nazywano. Cały zaś ten plac nazywał się *Campus Esquilinus*. Za czasów Imperatorów nazywano *Campus Esquilinus* plac za murami miasta, na którym winowayców śmiercią karano.

Góra Eskwilinu była iedna z naywiększych i w późniejszych czasach Rzymu naywięcéy zaludniona. Tu miały swoje świątynie *szczęście* i *nieszczęście*, *Templum felicitatis et malæ fortunæ*, tu także strach i bladość miały swoje ołtarze (1), kiedy Rzymianie nieznaiąc ieszcze bałwochalstwa czcili przez lat przeszło sto, cnoty i występki; tu nareście swoje mieli mieszkania Wirgiliusz, Pliniusz młody, Persyusz i Propercyusz.

K o l o s s e u m.

Między górami *Celius*, *Esquilinus* i *Aventinus*, w mieyscu, gdzie zapewne była część Nimfeów *Nerona*, stoi ten sławny pomnik wielkości Rzymu. Królową wszystkich ruin możnaby nazwać *Kolosseum*. Ani czasów siła, ani barbarzyńcy północni, ani dziksze ieszcze wieki wojen domowych, nie potrafiły zniszczyć tego dzieła, które cała potęga świata stawiała,

(1) Tullus Król, wystawił po z wycięstwie nad *Fidenatami* ten ołtarz. Tit. Livius lib. I. c. 27.

by póty trwało, póki imie Rzymu znaném będzie. — Wespazyan po zawoioowaniu Jerozolimy rozpoczął tę kołowidownią, a Tytus ją niewolnikami żydowskimi zakończył. — Cała ta olbrzymia budowa spaiana z Kolossów kamienia *Trawertynu*, któreby teraz ledwie kto na tę wysokość wydzwignąć zdołał, nietrwała nad lat dwa i miesiące dziewięć. Roziūszone woynami domowemi pospółstwo rzymskie, gdy iuż własney krwi przelewać nie mogło, chciało przynajmniej nasycać się krwią zamordowanych zwierząt. — Aby się więc podobać gminowi, trzeba było sprawiać mu podobne igrzyska, a im kto więcéy krwi rozlał, tém pewniēszy był przywiązania tego rozbestwionego ludu. To barbarzyńskie widowisko zachowało się do najpóźniēszych czasów państwa rzymskiego, a Wespazyan, iakby na uwiecznienie dzikości rzymskiēy, wystawił ten wiekami niezwalczony amfiteatr.

Jest on z kształtu owalny, ma 2350 stóp obwodu wewnętrznego, a przecięcia podłużnego 845 (1), i spoczywa na arkadach we trzy piętra wzniesionych jedna nad drugą. Między każdą arkadą iest mur wzmocniony a razem i przyozdobiony kolumną do połowy wmurowaną. Kolumny dolnego szeregu arkad, są porządku doryckiego, na drugiem piętrze iest rząd ionicki, na trzeciem koryntski, a nad arkadami wznosi się na około wysoki mur z pilastrami

(1) *Venuti*, *Antichita di Roma*.

porządku składanego. Każde piętro składa się z 8 wielkich arkad, a każda arkada górnego piętra przyozdobiona była wielkim marmurowym posągami, iak to widać z medalów wystawiających tę kołowidownię i z licznych ułamków, które niedawno znaleziono, gdy na rozkaz rządu francuzkiego odkryto całkiem ten prawie do pół zasypyany kolos dawnéj architektury. Wszystkie dolne arkady prowadziły do tego Amfiteatru; były one liczbowane, aby każdy stosownie do swéj kartki (biletu) przez tę arkadę wchodził, która naybliższą była miéyscu dla niego przeznaczonemu. Na dole były cztery korytarze, któremi na około co cztery Arkady, prowadziły schody do korytarzów na wyższe piętra. Schodom odpowiadały drzwi, któremi się wchodziło na stopnie przeznaczone do siedzenia. Te drzwi nazywano *Vomitoria* od wielkiego natłoku ludu, iaki zawsze tam bywał. Im wyżéy się wychodziło, tém mniejsze, węższe i ciemniejsze były korytarze, bo zwężały i zniżaly się dla zrobienia mieysca na stopnie dla widzów. Wszystko światło do korytarzów szło z zewnątrz, korytarze drugie i trzecie nie miały tylko światło z pierwszego, *lumen de lumine*, co ie robiło ciemnymi. Na pierwszym piętrze było trzy, na drugim dwa, a na trzecim ieden tylko korytarz niski, który prowadził wązkiemi niewygodnymi schodkami na wyższą część amfiteatru, gdzie same tylko kobiety miały swoje siedzenia. Damy więc rzymskie, przeciwnie iak u nas, nayniewygodniejsze miały mieysce; naypierwsze zaś nazywało się *Podium*,

było naybliższe Areny, i podniesione na pięć łokci. Ze zaś bestye drapieżne mógłyby na tak małą wysokość wyskoczyć, więc otoczono całe *Podium* kratą podwóyną, to iest: iedną prostą, a drugą kolcami do Areny obróconą, dla zabespieczenia się od przy-padku. Na podium mieli swoje stołki Gwardya *Praetoriana*, Senatorowie, Westalki i pierwsze magistratury; Cesarze mieli tu także swoje łóże *Pulvinarium* zwane, całkiem murem przedzielone. Do tych łóży, z których iedna z pałacem Tytusa na Eskwilinie, druga na przeciwko z pałacem Cezarów na górze Celius miały związek, mogli cesarzowie korytarzem podziemnym niewidziani wchodzić do Amfiteatru. Wszystkie inne osoby, które miały mieysca na *podium*, wchodziły do czwartego korytarza, a stamtąd małemi schodkami do swoich siedzeń. Ci zaś co mieli mieysca swoje wyżéy, szli do drugiego i trzeciego korytarza a stamtąd do wyższych, gdzie iak powiedziałem *Vomitoria* prowadziły ich na stopnie (*gradus*) Amfiteatru. Gradusy były z marmuru stawiane na uboczy co raz wyżéy, tak, że nogi iednego spoczywały na siedzeniu drugiego widza. *Podium* tylko i mieysce gdzie kobiety siedziały, miały poziemy plan i nie gradusy ale stołki. Kolosseum niebyło pokryte dachem, ale rozpościerano w czasie deszczu i skwaru słońca, płótno nad całym Amfiteatrem.

Arena, czyli *Scena*, również iak i Amfiteatr, była owalna, miała 581 stóp długości, a 481 szerokości, spoczywała na sklepieniach i była pod spo-

dem próżna. Pod Areną trzymano zwierzęta, które na drugi dzień miały z sobą walczyć, i inne potrzebne sprzęty. Więcący ośmdziesięciu otworów było zrobionych w Arenie, przez które wysuwano w klatkach zwierzęta, podobnie iak w naszych teatrach wystawiają czasem duchów i inne zjawiska z pod sceny. Cztery wielkie podziemne kanały prowadziły z czterech stron pod Arenę. Weyścia do tych kanałów były za obwodem Amfiteatru. Te zaś maszyny, których na arenie potrzebowano, prowadzono przez dwa wielkie portyki, właśnie tedy, którądy się i teraz do Amfiteatru wchodzi. (1)

Niektórzy pisarze twierdzili, że Kolosseum przeznaczone było także do *Naumachii*, to iest: do igrzysk na wodzie. Budowla iednak tego teatru dowodzi, że nigdy nie był do tego celu przeznaczonym; gdyż w Kolosseum *Podium* tak iest niskie, żeby było zalane podczas tych igrzysk, w których używano okręciów potrzebujących większey głębokości wody niż pięciu łokci. Domicyan wprawdzie dał tu bitwę wodną, lecz to był kaprys pański i nie dowodzi podobnego przeznaczenia tego Amfiteatru.

-
- (1) Odkrycie prawdziwéy budowy Areny i *Podium* winniśmy budowniczemu *Bianchi*. Zobacz rozprawę: *Osservazioni sull'arena e sul podio dell'amfiteatro Flavio, fatte del Sig. Bianchi, illustrate e difese da Lorenzo Re romano*. Roma 1812.

Na samych gradusach mogło się wygodnie mieścić, podług wyrachowania sławnego Architekta *Fontana* (1) 87,000 ludzi, na wyższym zaś od schodów portyku, mogło mieć miejsce 10,000 widzów. Tytus poświęcając ten Amfiteatr Wespazyanowi dał tu walkę zwierząt, na któręj podług Kassiodora (2) 5000, a podług Swetoniusza 9000 zwierząt poległo. Nie trzeba sobie iednak wystawiać, że to wszystko iednego dnia zabite było. Poświęcenie Tytusa trwało podług Swetoniusza sto dni, a bitwy te zaczęte rano, kończył dopiero wieczór. Bestye biły się z gladiatorami; dwa gatunki było gladiatorów, iedni się sami nymowali, drudzy za występki skazani byli, na walczenie z dzikim zwierzem. — Jeżeli udało im się iaką bestyę pokonać, tedy tem samém byli wolni od kary.

Sławny szaleństwem *Kommodus*, chcąc dać dowód zręczności swoiey w strzelaniu z łuku, kazał tu wypuścić sto lwów na raz, i wszystkie stem strzał trupem położył. (3) Stworzony na szermierza nie na Cesarza, wchodził w zapasy 735 razy z dzikimi bestyami; a niechcąc darmo się bawić, przyswoiła sobie ta poczwara za tę pracę, fundusze gladiatorów, tak,

(1) Dell'Amfiteatro Flavio.

(2) Lib. V. Epi. 42.

(3) Svetonius, Vita Commodi.

Że trzeba było nałożyć nowy na kray podatek, dla utrzymania szermierzów. (4)

Zostaie mi ieszcze wspomnieć o nazwisku *Kolosseum*, które niektórzy wywodzą od kolosu Nerona, który stał w przedsieniu pałacu złotego, a przez Wespazjana do Kolosseum był przeniesionym. To zdanie niema iednak żadnego za sobą dowodu, bo za Tytusa i potém, Rzymianie zawsze nazywali ten teatr *Amfiteatrum Flavium*, pomimo kolosu, aż do piątego wieku, w którym dopiero zaczęto używać nazwiska *Colosseum*, nayprędzcy od prawdziwie kolosalnéy budowy tego gmachu. — Wszystkie nowe pałace zdaia się w porównaniu tych murów domkami z kart, które naypierwszy wiatr zwieie. Widziałem tu prawdziwie cud architektury; nad samą lożą cesarską od Eskwilinu wznoszą się na sklepieniu dwie ściany dwufokciowéy grubości, na których potém drugie i trzecie piętro oparte. Gdyby kto teraz na sklepieniu chciał podobny ciężar w iednym punkcie oprzeć, pewnieby się do drugiego dnia wszystko zawaliło. Kolosseum stałoby ieszcze w młodocianéy świeżości, gdyby niebyło w średnich wiekach obrócone na twierdzę, którą tyle razy szturmowano. Przyłożyło się także do iego ruiny i łakomstwo ludzi, co do robienia wapna kradli stopnie marmurowe i odkrywali tym sposobem skle-

(1) *Gibbon*, histoire de la decadence de l'empire romaine.

pienia; które, będąc pod gołém niebem przez tyle wieków, musiały uciepieć; lecz naywięcéy uszkodzone były te sklepienia przez kolumny, które stały na wierzchu Amfiteatru (gdzie kobiety miały swoje miéysca) a późniéy przez trzęsienie ziemi obaliły się na sklepienia.

GÓRY *Quirinalis* i *Viminalis*.

Świątynia
Romuła Qui-
rina

Te góry tak są zabudowane, iż oznaczyć z pewnością ich ograniczenie iest nie podobna. Zawałono je gruzami, a w niektórych miejscach dawne posadzki mają sześćdziesiąt stóp głębokości. To tylko z pewnością wiemy, że góra Quirinalu brała swe nazwisko od świątyni *Romula Quirina* którą Numa na téj górze wystawił w miéyscu, gdzie podług baiecznéy powieści Romulus zniknął. Zdaniem Antikwaryuszów stała ta świątynia niedaleko kościoła Sgo Witalisa, a iéy budowa miała służyć za wzór do Świątyni Jowisza kapitolinśkiego. —

Łaźnie Kon-
stantyna.

Dwie wielkie Łaźnie (Thermy) zdobiły górę Quirinalu, Łaźnia Konstantyna i Łaźnia Dioklecjana. W miéyscu gdzie się wznosi sławny alfreskiem Aurory przez Guida pałac *Rospigliosi*, była niegdyś Łaźnia Konstantyna. Tu znaleziono te pyszne marmurowe konie, które Pius VI. wystawił na placu Quirinalu nazwanym *Piazza dei Cavalli*. Sądzą że są dziełem *Phidiasza* i *Praxitela*.

Łaźnie Dio-
klecjana

Thermy Dioklecjana zabierały znaczną część góry, gdzie teraz iest kościół *Madonna degli Angeli*

Villa Negrini. Łaźnie Dioklecjana iak wszystkie Rzymskie Thermy, były ogromne. Składaia je 1. Rotunda czyli sala okrągła. 2. *Apoditerium* gdzie się rozbierano i ubierano. 3. *Sistem*, gdzie się ćwiczono w igrzyskach gimnastycznych. 4. *Piscina* gdzie się kąpano. 5. *Eleotesium*, pokoie gdzie się smarowano oliwą dla zrobienia ciała śliskiem. 6. *Laconicum* czyli suche wanny. 7. *Tepidarium*, letnie pokoie w które się wchodziło z suchéj wanny. 8. *Hipocaustum* czyli piece. 9. *Frigidarium* czyli zimne kąpiele. 10. *Ephēbeus* gdzie się młodzież uczyła. 11. *Exedrum*, gdzie Filozofowie się schodzili. 12. *Conisterium*, pokoie gdzie rozdawano gatunek popiołu czyli prochu zapasnikom, aby łatwiej łapali śliskie ciała. Oprócz tego były w Thermach liczne portyki kolumnami ozdobione, Teatra, Świątynie, Akademie. Tu się schodzono do kąpania, grania, czytania, do rozmów z uczonemi, do robienia przechadzek, na Teatra, na modły do świątyni, na naukę, owo zgoła Thermy wystawiały widok miast całych. (1) Z sali tych łaźien zrobił na rozkaz Piusa IV Michał Anioł kościół S. Maryi *degli Angeli*. Ta budowla należy do

(1) Kto chce mieć dokładną wiadomość o Thermach, niech czyta dzieło: *Palladio, Terme dei Romani designate con giunte di Ottavio Barotti Scanozzi*. Vicenza 1785. *Witruwiusz* daie przepisy stawiania Thermów w dziele *de Architectura* lib. V. Cap. X. Wspomina on także o częściach składających Łaźnie.

naypiękniejszych ozdób nowego Rzymu. W thermach Dioklecjana odkryto dom o kilku pokojach, malowanych iak sądzą za czasów Antoninów. Rafał Mengs przekopiował te malowidła a Józef d'Azarra ogłosił je sztychem. (1)

gger Ser-
iusza Tu-
liusza.

Niedaleko kościoła S. Maryi w ogrodzie do *Villa Negrini* należącym, ciągnął się *Agger* Serwiusza, aż do bramy u dawnych *Collina* teraz *Salara* zwanęj. Jest to ten sam mur i wał o którym mowiliśmy, iż go Tarkwiniusz na górę Eskwilinu pociągnął. Nazwisko bramy *Inter aggeres* dowodzi, że więcéj było takich wałów. Między bramą *Porta Pia* i bramą *Salara* była dawna brama *Salaria* którą także zwano *Porta Collina*, albo *Porta Quirinalis*. Nazywano ją *Salaria* bo tędy wchodziłi Sabinczykowie do miasta sól kupować. Za tą bramą był *Campus sceleratus* gdzie Westalki skłane, żywcem zakopywano. Wtęj to okolicy koło mostu *pons salarius* oblęgał Hanibal miasto i stał się po dwakroć z wojskiem Rzymskiem. Przerażony nareszcie pogłoską, że Rzymianie posłali woyska do Hiszpanii, opuścił pewną zdobycz Rzymu dla ratowania przestraszonęj Kartaginy. —

dy Sa-
stiusza.

Gdzie miały bydź ogrody Salustiusza? różne różnych iest zdanie. Jedni ie kładą między mura-

(1) *Visconti*, przypiski do Venutego.

mi, drudzy idąc za świadectwem Tacyta, (1) za murami miasta. Zabierały zapewne to miejsce gdzie jest teraz piękna *Villa Ludovisi* i ciągnęły się, aż na górę *Pincio*, za mury miasta przez ogromną przestrzeń. Ozdobiono je Thermami, Cyrkiem, Pałacem i Świątynią Wenery, która do tych czas pozostała. Jest ona formy ośmiobocznój i wzięła swe nazwisko od posągu Wenery, tu znalezionej. Salustiusz znany pisarz Jugurty i Katyliny nieszczęśliwych dzieiów, zrabowawszy w czasie Prefektury swojej biednych Afrykanów, wystawił za te pieniądze owe pyszne ogrody w których potem Neron, Nerwa, Wespazjan i dobry Aureliusz miłe pędzili chwile.

Świątynia
zdrowia.

Góra Kwirinalu uchodziła zawsze za najzdrowszą w całym mieście. Na niej już dawniej wystawili Rzymianie zdrowiu Świątynię (*Templum salutis*) (2) szanując ten źródło życia o którym nasz *Kochanowski* śpiewał:

Szanowne zdrowie!

Nikt się nie dowie

Jako smakuiesz,

Aż się zepsujesz.

Teraz wystawili Papież pałac na tej górze by stare przedłużyć życie. —

(1) Tacitus Historiarum lib. 3. cap. 83.

(2) Plinius, lib. 35. Cap. 4.

U brzegu góry Kwirinalu na wschodniéj stronie rynku Rzymskiego, były cztery inne rynki, czyli Fora, to iest: Forum Cezara, Augusta, Nerwy i Traiana.

Forum Cezara zabierało okolice z tyłu kościołka S. Adryana; było ono przyozdobione Świątynią i Bazyliką Wenery (*Veneris genitricis*) od której Cezar ród swój wyprowadzał, wspaniałym posągiem Cezara, i wspanialszym ieszcze koniem roboty sławnego Lizyppa (1). Miało bydz piękniejszém od Forum rzymskiego, *Pulchrius Romano* iak świadczy *Dio Cassius* (2). Świątynię Wenery przyozdobił Cezar dwoma sławnymi obrazami Aiaxa i Medeg wystawiającemi, roboty enkaustycznéj (3). Obok Fo-

- (1) Był ten rumak wizerunkiem owego bucefala na którym Alexander W. sam tylko jeździł, iak mówi Pliniusz lib. 8. Cap. 42. Lizypp ieden miał prawo lania posągów Alexandra, iemu winna sztuka sześćset dziesięć posągów bronzowych. Zobacz *Histoire de l'art par Winkelmann*, T. II. p. 286 i dzieło o sztuce u dawnych Stanis: Potockiego tom 3. pag 53. Niektórzy sądzą że konie bronzowe w Wenecyi są roboty Lizyppa.
- (2) Dionis Cassii *Historiæ Romanæ, Hanoviæ*, lib. 34. p. 224.
- (3) O sztuce u dawnych Tom. 3. pag. 74. Pomimo badania Hr: *Caylus* i PP. *Roth* i *Riem* nie wiemy z dokładnością iaki był ten enkaustyczny malowania sposób. Zdaie się że powlekano nayprzód mur lub płótno woskiem, potem

rum Cezara był zaraz rynek Augusta. Nardini sądzi, że ta sama ulica co teraz po za kościół S. Marcina obok S. Adriana, między temi dwoma kościołami prowadzi do Forum Nerwy, iest zapewne ta sama, która dawniey prowadziła z forum rzymskiego na rynek Augusta. Forum tego Imperatora było małe, ale iedno z najpiękniejszych. Wystawił ie August aby na nim sądzono sprawy gdy liczba ludu tak się zwiększyła, iż Fora rzymskie i Cezara iuż za ciasne się zrobiły. Ozdobił on ie posągami sławnych Rzymian i świątynią Marsa (*Martis ultoris*), którą przeznaczył do obrad senatu o rzeczach wojennych (1). Była ona iedna z najpiękniejszych całego

rozpuszczano farby rownież w wosku i temi malowano; po ukończonym Obrazie znów lekką powłoką woskową powlekano całe malowanie. Tym sposobem utrzymywały się kolory przez kilka wieków w naywiększey świeżości, bo powłoka niedopuszczała przystępu powietrza. Obacz o malowaniu *Al'ıncausto* dzieło X. *Requano, Sulla pittura dei Antichi*. Rodzay malowania enkaustycznego, czyli za pomocą ognia, zaginął. Malarze teraznieysi idąc za odkryciem Jana *de Bruce* rozpuszczają farby w oliwie, która iak wiadomo z wiekiem żółknie i pada się. *P. Chaptal* okazał, że można by wskrzesić sposób dawny malowania rozpuszczając wosk w oliwie lotney (*Huile Volatile*). Użył iuż tego sposobu malowania *P. Castellan* z pomyslnym skutkiem. Obacz: *Recherches sur la peinture encaustique des anciens, par Mr. Chaptal. Annales de Chimie. Tom 93.*

(1) Svetonius. in Vit. Aug.

Rzymu. Niezostało już najmniejszego śladu tych dwóch Forów, które przywaliły wieki spustoszenia. Trzy kolumn oznacza tylko miejsce świątyni i Forum Nerwy, które Alexander Sewerus powiększył i przyozdobił. Najpiękniejszy zabytek forum Traiana i całego Rzymu został w pysznę kolumnie która ozdobiła forum tego Cesarza. Już Papież Sixtus V. wykopać rozkazał tę kolumnę budowniczemu Fontanie, i ozdobił ją u wierzchu posągami brązowymi Sgo Piotra. Napoleon zaś, pozrzucił domy które ją zasłaniały, odkopał cały piedestał i zrobił plac tego co i piedestał poziom, na którym teraz liczny orszak granitowych kolumn otaczać będzie tę szanowną pamiątkę najlepszego z Monarchów. —

Kolumna Traiana jest porządku doryckiego, ma 128 (1) stóp wysokości, składa się ze 34. sztuk marmurowych i jest cała pokryta płaskorzeźbą wystawiającą przeszło 2500 osób w różnych postawach z dzieiów tego Imperatora. Była ona wystawioną przez Senat na pamiątkę dwóch szczęśliwych wypraw do Dacyi przeciw Królowi Decébalo-wi, które Trajan osobiście podjął. Płaskorzeźby są tak wybornie robione, że służyły za wzory Rafałom, Karawadżym, i pierwszym malarzom. Kolumna ta jest wydrążona, a w środku prowadzą małe schodki

(1) Venuti T. I. p. 104. — Vasi, Itineraire de Rome, daie téy kolumnie 132. stóp wysokości. T. I. p. 195.

aż na szczyt, gdzie dawniéy umieszczono posąg Trajana, a teraz S. Piotr figuruje. Nad drzwiami iest taki napis :

Senatus Populus Que Romanus

Imp. Cæs. Divi. Nervæ. F.

Traiano. Aug. Germ. Dacico. Pont.

Maximo. Trib. Pot. XVII. Im. VI. Cns. VI. P. P.

Ad. Declarandum. Quantæ. Altitudinis Mons.

Et Locus. Tantis. Operibus. Sit. Egestus.

Słowa *ad declarandum quantæ altitudinis mons*, dowodzą, że góra Kwirinalu równie iak kolumna Trajana miała 128 stóp wysokości. (1) Pod tą kolumną złożone były popioły Trajana, który pierwszy z Cesarzów pochowany został w mieście; zwyczajnie bowiem chowano Rzymian za murami miasta. —

Forum Trajana, iak sobie łatwo wystawić można, było okazale przyozdobione. Architektem iego był sławny *Appolodorus* z Damaszku, z którym potem Adryan Imperator szedł w zawody o talent budowniczy, a niemogąc go pokonać ieniuszem, przemocą zamordować rozkazał.

(1) To samo twierdzi *Dio Cassius*: Nam eum locum montosum quanta est altitudo columnæ, perfodit. lib. 68. p. 778.

Jedną z najpiękniejszych ozdób tego placu, był posąg brązowy Trajana na koniu siedzącego — Były tu także iak zwyczajnie na forach, bazylika, Księgozbiory (1) i świątynia Trajanowi przez Adria-
na poświęcona. —

Niezostało żadnego zabytku z budowli które
górę *Viminalu* zdobiły. Miały tu bydź: dom Pom-
peiusza, łaźnie iakiegoś Olimpiadesa w okolicy ko-
ścioła S. Wawrzyńca *in Pane e Perna*, i kąpiele A-
grippiny, iak tego dowodzi napis: *In Lavacro Agrip-
pinae*, który znaleziono niedaleko kościoła S. Wi-
talisa. —

G ó r a A v e n t i n u s.

Ankus Marcyusz połączył tę górę, iak iuż po-
wiedziałem z Rzymem, i osadził na niéy Latinów.
Nazwisko téy góry iedni z Dionizyuszem i Liwii-
szem, od Aventina Króla Alby tu pochowanego,
drudzy z Varronem *ab Avibus* lub *advectu*, bo tu
z Latium przyjeżdżano do świątyni Diany, wyprowadza-
ią — Co dowodzi, że z pewnością wyvodu tego na-
zwiska, nie znamy.

Wychodziło się na górę Aventinu tą niemal
drogą, która i teraz od kościoła S. *Prisca* (gdzie

(1) Dwa były księgozbiory na Forum Trajana, iak to mó-
wi *Dio Cassius* w życiu Trajana.

niektórzy dawne *Thermy Decyusza* kładą) do kościoła *Sa. Sabina* prowadzi. W téj tu zapewne stronie szła znana u dawnych droga *Clivus Publicus* która z Forum rzymskiego przez *Velabrum* i *Forum Boarium* na górę *Aventinu* obok wielkiego *Cyрку* prowadziła (1).

Łazienki Decyusza.

Clivus Publicus.

Świątynia *Diany* była najpiękniejszą i najsza-
nowniejszą budowlą góry *Aventinu*. *Bogini Diana*
uchodziła za protektorkę całego *Latium*, i tu iéy
ludy téj krainy nosły hołd nabożny. Odkryty ro-
ku 1709 w ogrodzie kościoła *S. Sabiny* posąg (*simu-
lacrum*) *Diany* i inne starożytności, każą wnosić że
gdzie jest teraz kościół *S. Sabiny* była niegdyś *Świą-
tynia* téj *Bogini*. Piękne kolumny z marmuru *Pa-
ros*, które zdobią ten kościół, należały zapewne do
dawnéj świątyni. Tutaj to w téj świątyni *Diany*
schronił się *Cajus Grachus* przed ścigającym go lu-
dem, którego sam był zaburzcielem i ofiarą, a nie
mogąc się ratować świętością miejsca, uszedł stąd
przez most *Sublicius* do lasu *furyom* poświęconego
na *Transtyber*, i tam sobie życie odebrał poświęca-
jąc niewdzięczny gmin *furyom* piekielnym.

Świątynia Diany.

W konwencie *S. Sabiny* mieszkał *S. Dominik*.
Zasadził on w ogrodzie do konwentu należącym *Pal-*

(1) In foro pompa constitit Inde Vico Thusco, Vela-
broque per Boarium in Clivum publicum atque in
ædem Junonis Reginae perrectum. *Livius*.

Świątynia
Junony.

rota Ka-
kusa.

wiątynia
Herkulesa.

st Subli-
cius.

mę, która teraz już z daleka wszystkich pięknnością zachwyca. Niedaleko kościoła S. Sabiny jest kościół S. Alexego (*S. Alessio*) w miejscu, które Antykwarjusze świątynią Junony *Junonis reginae* kładą. Była ona wystawiona przez Kamilla na pamiątkę zawoiowania Wejów, i przyozdobiona tym samym posągami Junony, który stał w mieście *Vejae*. — W przyległym ogrodzie do kościoła S. *Alessio*, nad samym Tybrem pokazują iaskinią w której *Kakus* miał przechowywać skradzione Herkulesowi woły. Teraz ta iaskinia do pół zasypana nie wystawia już najmniejszego podobieństwa, nie tylko do iaskini ale nawet do piwnicy, i w krótko całkiem zginie, gdyż ogród w którym się znajduje, kupiony przez byłego Króla Hiszpańskiego Karola IV co raz inszą nabiera postać. Na pamiątkę zwycięstwa nad Kakusem wystawiono Herkulesowi Świątynię, koło której był plac wojskowym ćwiczeniom poświęcony, *Armilustrum* nazwany. Niektórzy sądzą, że to nazwisko pochodzi od tego, że tu ludzie uzbrojeni ofiary czynili iak mówi Varro: *Armilustrum ab eo, quod in Armilustrio armati sacra faciunt.* (1)

Most zwany *pons sublicius* łączył w téj stronie miasto z Transtybrem. Ten most, wystawił An-

(1) Lib. V.

kus Marcyusz, a wstawił *Horacius Cocles* broniąc go sam ieden tak długo przeciw woysku Króla Por-seny, póki go Rzymianie nie rozebrali i związku z miastem nie przecięli. Z tego to mostu zrzuciono w Tyber ciała obrzydłe Heliogabala i Kommoda. Zostały ieszcze szczątki arkad tego mostu, które dają się widzieć, ile razy woda opadnie na Tybrze.

Zbliżając się do miasta nad Tybru równiną, wpada w oczy piękny kościółek Westy, cały okrągły. Jest on przyozdobiony zewnątrz dwudziestu marmurowemi kolumnami porządku korynckiego. Niektórzy badacze sądzili, że to iest ten sam kościół Westy, który, iak wiemy, na forum między górą Palatynu i kapi-tolińską Numa Pompiliusz wystawił; lecz Nardini sprawiedliwie zbija to zdanie, gdyż w téy stronie, forum się nie rozciągało. *Guattani* (1) sądzi, że było dwie boginie Westy, iedna bogini czystości co nad ogniem czuwała, druga co miała ziemię w pieczy, i téy to ostatniéy wystawiono tu świątynię. Zdaie się w istocie, że więcéy przynajmniéy świątyn było Weście poświęconych, a z Horacego opisanie (2) wylewu Tybru:

(1) Roma antica. I. pag. 92.

(2) Lib. I. Oda 2.

Vidimus flavum Tiberum retortis
 Littore etrusco violenter undis,
 Ire dejectum monumenta Regis
 Templaque Vestæ.

Sprawiedliwie wnieść można że w tém miejscu mogła bydź Świątynia Westy, bo tu iak mówi ten Poeta zakręca się Tyber. Przez *monumenta regis* rozumie tu zapewne Horacy posąg wystawiony w niedaleko leżący świątyni *Szczęścia*, Królowi Serwiuszowi Tuliuszowi. Wiersz *Templaque Vestæ* wskazuje poniekąd, że więcéy iak iedna świątynia była Weście poświęcona. Pożar Nerona który wielką część miasta pochłonał, spalił i dawną świątynię Westy. Ta którą tu teraz oglądamy, iest z czasów Wespazyana lub Domicjana (1).

Niedaleko świątyni Westy po prawéy ręce stoi świątynia *Fortunæ virilis* którą *Servius Tullius* iuż w starości, na pamiątkę że z nędznego niewolnika opatrność go na Króla wyniesła, wdzięczem wystawił. Podług Dionizyusza (2) zbudował ten dobry Król dwie świątynie, iedną na *Forum Boarium* do bréy fortunie (*bonæ Fortunæ*) drugą szczęściu męż-

(1) Abrys téy budowy iak i tylu innych starożytności^e znajdyne się w dziele *Palladia*: dell'Architectura. lib. 4. pag. 53.

(2) Historium etc: etc: lib. 4.

czyzn (*Fortunae virili*) poświęconą nad brzegiem Tybru (*in ripa Tiberis*), co właśnie w téj okolicy wypada. Z téj świątyni zrobiono teraz kościółek matki Boskiéj Egipskiéj — była ona czworoboczna przyozdobiona na około kolumnami do wół wmurowanemi porządku Jońskiego, iak to widać z pozostałych kilku kolumn. *Guattani* wnosi z Architektury tych kolumn, iż porządki greckie już za królów w Rzymie znanemi były. Zdanie to, zdaie mi się iednak, iest zbyt lekkie, gdyż ta świątynia która do nas pozostała, iest oczywiście późniejszą i z czasów Imperatorów, świątynia bowiem Króla Tuliusza zgorzała iak uczy Liwiusz, i tylko drewniany posąg tego Króla cudem ocalał. Architektura téj świątyni iest bardzo podobną do téj, którą w Tiwoli dawnieý świątynią Westy a teraz Sybilli nazywaią.

Miedzy świątynią Westy i mostem tak zwanym senatorskim niosł do Tybru swe wymioty ogromny otwór kanału *Cloaca maxima*. Wystawili go Królowie Rzymscy, by ogłosić tą cudowną budową zdziwionemu światu, czego się po Rzymianach spodziewać powinien. Przez dwadzieścia cztery wieki stoi ten podziemny gmach w nienaruszonéj całości, kiedy liczne narody co były świadkami budowy tego cudu architektury, nietylko z przestrzeni ziemi, ale i z pamięci dzieiów zniknęły.

Kloaka
Wielka.

Otwór tego kanału nad rzeką Tybrem miał 47 palmów (stóp) wysokości a szerokości przeszło dwadzieścia. Składał się z potròynego szeregu arkad ie-

dne na drugich wzniesionych i spoionych sztukami peperinu (porfiru glinianego) z których każda miała blisko 8. stóp długości a cztery szerokości. — Nie spaiano tu kamieni wapnem ale podług zwyczaju budowania Hetrusków, którzy pierwsze gmachy w Rzymie stawiali, łączono je za pomocą twardego drzewa na ołowiu osadzonego, które wpuszczano w kamień.

Kloaka ciągnęła się przez przeszło pięćset kroków środkiem prawie Forum rzymskiego, najniższą stroną miasta i bagnami Tybru, co ię budowę jeszcze trudniejszą czyniło. Wpadały w nią inne mniejsze kloaki i wody, tak z góry Palatynu iako też z jezior Jugurty i Kureyusza; teraz jeszcze wpadają tu podług Piranesego (1) dwie wody z których jedna z Palatynu idzie, druga zaś w okolicy kościoła *S. Anastazyi* wytryska. Pliniusz (2) liczy sprawiedliwie tę budowlę między najsławniejsze całego Rzymu.

Piramida
Cestiusza.

Badacze starożytności kładą powszechnie piramidę Cestiusza i łaźnie Karakalli między budowle na

(1) Ten uczony badacz dawnéj Architektury zostawił piękne abrysy pomników Rzymskich w dziełach: *Della magnificenza et Architectura de Romani* 1760 in fol. i *Antichita di Roma* 1784. Tom 4. które zawsze służyć będą za wzory wszystkim miłośnikom sztuki budowniczej.

(2) Lib. 36 Cap. 15.

górze Aventinu będące, chociaż wiadomo jest, że one nie były na téj górze ale w równinie; pierwsza nad drogą do Ostyi, druga nad drogą Appiusza u brzegu téj góry. Że zaś pozostałe zabytki tych budowli należą do najpiękniejszych ruin Rzymu, przeto o nich wspomnieć należy dla wiadomości podróżnych; tym krótkim opisem zakończę Rys Topografii siedmiu gór Rzymu.

Przy bramie S. Pawła (*porta Ostensis*) stanowi część murów Aureliusza sławna piramida Cestiusza. Jest ona najpiękniejszym wzorem pozostałych nam grobowców Rzymskich. Spoczywa ta piramida na sokole kwadratowym długości 130 stóp z kamienia peperinu i wznosi się do wysokości 164 stóp; cała wyłożona białym marmurem. Grubość muru po każdéj stronie téj piramidy trzyma stóp 36. Srodek zaś piramidy zabiera grób czyli pokój mający długości stóp (palmów) 26 szerokości stóp 18 a wysokości 19 (1) i jest przyozdobiony malowaniem różnych figur i naczyń, których alegoryy tłumaczenie dał *Falconieri* w rozprawie załączonej do wydania Nardiniego. — Wchodzi się do tego pokoju przez drzwi nowo zrobione, gdy Papież Alexander VII. rozkazał odkopać tę piramidę która do trzeciej części ziemią zasypiana była. Niewiemy co to

(1) *Venuti*, Tom II. pag. 39.

był za *Cestius*, gdyż wielu było tego imienia Rzymian. Napis dawny tu odkryty mówi:

C. Cestius L. F. Pob. Epulo. P. R. TR.
PL. VII. Vir Epulonum.

Co się tłumaczy, że *Cestius* był synem Luciusa który sprawował Epulona pretora i Tribuna urząd, i był jednym z siedmiu Epulonów, których obowiązkiem iest, zatrudniać się obiadami na chwałę Bogów sprawianemi. —

Łazien -
Karakalli.

Niedaleko bramy S. Sebastiana która prowadzi na dawną drogę Appiusza (*via Appia*), wznoszą się wśród ogrodów do Kollegium Rzymskiego należących, piękne ruiny łazien Antonina Karakalli. Były te łazien ogromne, iak to widać z pozostałych ruderów, stosownie do przeznaczenia swego urządzone, i zawierały w sobie do 1600 wanien marmurowych. Cały dół tych łazien iest zasypany, a mury które ieszcze pozostały, należą do pierwszego piętra. Widać tu można ostatki czterech obszernych sal z wielu niszami, w których statuy stawiano. Sala środkowa była przyozdobiona kolumnami z granitu, a wszystkie wyłożone podług zwyczaju marmurami. Po drugiey stronie téy ogromnéy budowy zostały wysokie mury, kanały któremi zapewne woda do łazni sprowadzoną była, i część okrągłej świątyni podług domniemywania Antykwariuszów, Herkulesowi lub Bachusowi poświęconey.

W tych to łaźniach których szczegółowym opisaniem zasłużyli się *Palladio* (1) *Piranesi* (2) *Uggeri* (3) i uczony *Guattani* (4) znaleziono Herkulesa i byka Farnezych które teraz zdobią Neapol, konchy z granitu wystawione w Rzymie na placu Farnezych, Florę kolosalną, i tyle innych sztuki dawnéj wzorów które złożono w pysznym składzie Muzeum Watykańskiego.

(1) *Palladio*, Terme Tav. IX.

(2) *Piranesi* Antichita di Roma. Tom. I. Tav. LX.

(3) *Uggeri* Journées pittoresques des edifices de Rome Ancienne. Tom. II.

(4) *Monumenti antichi inediti* Tom. 6. i *Roma antica* Tom. II.

R Z U T O K A

NA TERAZNIEYSZY RZYM.

Sine ira et studio, quo-
rum causas procul habeo.

Tacitus.

Rys fizyczny Rzymu.

Rzym leży wśród obszernéj równiny na grupie z siedmiu gór złożonéj, i powszechnie za siedlisko dawnego Wulkanu mianéj (1). Równina ta graniczy od północy i północo-wschodu z górami wapiennemi dawnéj Sabiny, Tiwoli i Palestry ny (*Prænestes*), od północo-zachodu graniczy z wzgórzami Tolfy i *Braciano*, od południo-wschodu otaczają ją wulkany *Frascati* i *Albano*, a na południe i południo-zachód morze. Wśród téj równiny snuie się krętém korytem poważny Tyber, ten to odwieczny świadek wzrostu, wielkości, i upadku téj pamiętnéj

- (1) Autor téj podróży usiłował dowieść w rozprawie po niemiecku napisanéj: *Geognostische Beobachtungen in der Gegend von Rom*, że góry te są powstania wodnego i należą do formacyi zwanéj *Floetztrappformation*. (Obacz Leonhard's Taschenbuch für die gesammte Mineralogie. Xter Band 2. Theil.)

krainy. Szesnaście bram prowadzi do miasta, które za Cezara million dusz zaludniało, a w którym teraz ledwie 140 tysięcy mieszkańców wyżywić się może. Lecz chociaż ludność z potęgą zginęła, okazałość dawna pozostała jeszcze w wielkich gmachach i ozdobach. Rzym jest zawsze wspaniałem miastem, wszędzie tu widać ogromne pałace, wspanialsze jeszcze kościoły, i mnóstwo okazałych placów, fontan i obelisków. Ale obok tych pałaców stoją nikczemne domki, obok zaludnionych placów puste ulice, obok logactw, ubóstwo; a iak całe miasto Rzym kontrastuje z obumarłą Kampanią, tak tu kontrastuje z przeszłością stan terażniejszy. Nie można tu na chwilę zapomnieć czém Rzym był, a czém jest, a dawna wielkość wydaie tém bardziéj terażniejszy upadek.

Samo położenie Rzymu wśród mokréj niziny czyni już to miasto niezdrowém wlecie, osobliwie niektóre części leżące nad Tybrem i bagnami, iak to Watykan, i okolicę Bazyliki Sgo Jana i Sgo Pawła. Zwyczaj chowania trupów po kościołach, niemało się także przykłada do zarażenia powietrza. Nie trzeba iednak sądzić, aby to złe powietrze powszechném było w całym mieście, są tu zdrowe bardzo okolice gdzie całe lato bezpiecznie mieszkać można. Febry, które w lecie panują nie pochodzą z miejscowego klimatu, są one raczéj skutkiem ubóstwa. Lud prosty bez odzienia pod gołym niebem, wystawiony jest na gwałtowne zmiany temperatury; po wielkim

upale następują chłodne wieczory, a spocony człowiek zawiany wiatrem zimnym, dostaje febry. Przez nadzwyczajne gorąca osłabia się naturalnie cała machina człowieka, a więc i żołądek, najmniejszy tedy zbytek wiedzeniu sprządza także febry; kto jednak skromnie żyje tak tu jest wolny od febry iak i w każdym inném mieście. Zabiiające prawdziwie powietrze ma swe siedlisko w okolicy Rzymu. Zrobili to smutne doświadczenie ziomkowie moi, ci nieszczęśni Legioniści polscy, którzy cienia zgasły oyczyzny na tutejszcy szukali ziemi. Podczas Rzeczypospolitej przymuszeni byli częścią przez francuzkie rozkazy, częścią dla własnego wyżywienia (bo płacę zatrzymano) pomagać do zbioru zboża; nocowali tedy w polu, a wkrótce powrócili ze zgniłemi febrami do szpitalu, gdzie wielka część tych ofiar systematu francuzkiego, wyginęła.

Wielorakie są przyczyny tego powszechnego zepsucia powietrza w okolicy Rzymu, wszystkie iednak wypływają z iednego źródła to jest: ze złéy administracyi rządu (1). Nie odmieniła się bowiem od czasów Rzymian ani natura ziemi ani własność klimatu, ale się odmienił rząd, a z nim rolnictwo i

(1) W dziele: *Della Campagna romana, di Mgr. Nicolao Nicolai*, można czytać rozprawę uczonego Morechimi o przyczynach fizycznych zepsucia powietrza w okolicy Rzymu.

przemysł. Nayżyźniejsze grunta przeistoczyły się w zgniłe okiem nieprzejrzanę młaki, bo nikt niemyslał o uprawie i onych osuszeniu, a miasto *Ostia* zamieszkałe za czasów Rzymian przez przeszło 80 tysięcy ludzi, liczy teraz w swych ogromnych murach latem iednego mieszkańca, oberżystę, i ten co noc ucieka do pobliskiej wioski, bo dowiedziono iest, że dosyć w *Ostyi* w lecie iedną noc przenocować, aby śmiertelney dostać gorączki, która do trzech dni bez ratunku zabija.

Państwo kościelne porównaćby można z wioską w Polsce, która od wieku iest zadzierżawiona i co raz w gorsze dostaje się ręce. Papieże będąc tylko Administratorami i dożywotnymi panami intrat, szukają wszelkimi sposobami one powiększyć, by w bogatych synowcach uwiecznić pamiątkę panowania swego, a że zwyczajnie są starzy, spieszą iak nayprędziej zedrzyć tyle, ile tylko można. *Rape Cape*, iest tu kardynalném prawem, od którego mało który papież odstępuię. Przeszły oyciec święty Pius VI. (*Braschi*) tak dobrze się zwiiał, że prócz bardzo wielkich dóbr zostawił synowcowi pałac w Rzymie, w którym same schody (naypiękniejsze może w całym świecie) przeszło 50,000 dukatów kosztowały. Teraźniejszy Papież iest iednak chwalebny wyjątkiem od téj reguły. Nie z bogaca on swęj familii, nie przyznał iey nawet tytułu Xiążąt, który wszyscy papieże dają swęj rodzinie. Lecz ieżeli Papież o swoich dla dobra powszechnego zapomina,

Monsignorowie za to témci lepiéy o kuzynach pamiętają, a tak wszystko iest po staremu w nieładzie. Lud schnie z głodu a monsignorowie tyją. —

Podług obrachunku w ostatnich czasach zrobionego, było w samym Rzymie 30 tysięcy osób bez sposobu do życia. Napoleon wyznaczył był rocznie 200,000 sztuków na żywienie ubóstwa, ale ten fundusz upadł z iego panowaniem.

Po całej Kampanii rzymskiéy rozesłano teraz żołnierzy by rozpędzali robotników, którzy, niemożąc dla ustawnych deszczów nic zarobić, kupią się, napadają na domy piekarzów i cbléb zabierają. Do uprawiania Kampanii rzymskiéy zachodzą z Romanii robotnicy; ieżeli więc iak teraz deszcze przeszkadzaia robotom, tedy ci ludzie niemając z czego żyć, muszą nareszcie dopuszczać się gwałtów. Jest to iednak winą rządu, że podobne wydarzenia się bezprawia. Ma bowiem rząd wyznaczony fundusz przez Xiążąt *d'Urbino* na wyżywienie robotników w czasie słoń robotom przeszkadzaących. Należało zatém opatrzyć w żywność robotników, którzy się do rządu zgłaszali, ale monsignorowie osądzili za rzecz stosownieyszą, rozpędzić głodnych bagnetami.

O Charakterze Rzymian.

Niektórzy podróżni porównali Włochów z diabłami, nibyto dowcipnie. Ci panowie dowiedli że

tyle Włochów znaią ile i diabłów, sądzą oni o całym narodzie po oberżystach i kupcach, którzy we wszystkich krajach radzi obcych z dzieraią. Bez uprzedzenia trzeba sądzić o narodach, a ten koncept zawsze nędzny, który dla dowcipu uwłacza honorowi narodowemu. Włosi nie są tak źli iak ich wystawiaią, a dowód tego ten, że mogliby bydź nie równie gorszymi niż są. Gdzie prawa ludzi niekrępią, tam oni w każdym kraju bez różnicy będą złemi; iedna iest natura w massie ludzi, lecz nie iedne wychowanie, nie ieden tryb i prawidła rządu. Czém iest wychowanie dla osób wyższyć klasy, tém są prawa i kary dla pospółstwa — one wszędzie rządzą gminem.

Lud rzymski zaleca się wesołością, smakiem i dowcipem. Już sam dialekt rzymski iest pełen trafnych i dowcipnych wyrazów, które iedném słowem całą myśl maluią. Znany iest ich talent do muzyki i sztuk pięknych. Są oni powszechnie skromnymi w używaniu trunków i pokarmu, ale tém więcéy rokoszom oddani, co iest skutkiem klimatu i gorącego temperamentu. Nieubłagana mściwość iest panującym cieniem w charakterze ludu rzymskiego. Rodowita żywość Włochów, czyni ich czulszemi na urazy, a pewnoś ta, że wszystko bezkarnie uydzie, robi, że też i to czynią do czego maią skłonność. Chwalebną iednak cechą charakteru rzymskiego iest litość, a dowodem tego mnóstwo żebraków którzy tylko z miłosierdzia żyją.

Pierwsze wzruszenie Rzymianina jest dobre, a często lepsze od innych narodów. Ten sam Rzymianin który wczoray zabił, lub jutro zabije, dzisiay się lituje nad nieszczęśliwą osobą do której niema żalu. Występki ich pochodzą z nałogu raczej, iak z złośliwéy natury. Syn zabija, bo oyciec zabijał, bo nikt go nieoświecił, aby zabójstwo większym było od innych grzechem, bo nareście niekarzą więcéy zabójcę, iak innego zbrodniarza. Zabójstwo nożem podług teoryi sądownictwa Papiezskego, jest dziełem prędkości, a więc nie kryminalnym uczynkiem. Przytém lud tutaj powszechnie zabójcę proteguie, bo każdy w przypadku spodziewa się podobnéy odsługi. Jeżeli który zabójca w ręce zbirów wpadnie, tą ma tylko przykrość, że się musi okupić. Uważano także, że największa część podobnych występków dzieie się przy kieliszku po karczmach, gdzie lud ten i tak żywy, rozpala się trunkiem do wściekłości.

Gdyby rząd troskliwy zakazał surowemi karami noszenia przy sobie nożów, kończyłyby się te kłótnie na nieszkodliwych kułakach i siniakach, które się teraz na nożach, a często i wspólném kończą zamordowaniu. W wielkich zdarzeniach naylepiéy się odkrywa charakter tak narodowy iako i osobisty. Rzymianie wytrzymali tę próbę z niemałym dla charakteru narodowego zaszczytem. W czasie wprowadzenia Rzeczypospolitéy był moment, że przez kilka dni nie było ani rządu, ani woyska, ani żadnéy

władzy, a lud miał w ręku przeszło 20,000 sztuk broni i wielu krwawych podżegaczy; powszechna więc w mieście panowała trwoga, i wszyscy oczekiwali największych rozruchów. Wśród tak krytycznéj epoki lud sprawił się nayspokojniéj i nikt nie został zaczepionym. Jedni Transtyberanie zachęteni namową mnichów, dopuścili się kilku gwałtów, ale ci sławni Rzymu mieszkańcy powszechnie są z dzikości obyczajów znani. Rozumiem, że nie będzie od rzeczy przytoczyć tu niektóre szczegóły o tém plemieniu.

Uwagi o Transtyberanach.

Pokolenie Transtyberanów, którzy się mają za prostych potomków Kamillów, Scypionów i Cyncynatów, leży między bramą *San Pancrazio* i mostem *Sisto* czyli *Gianicolense* z iednéj, a bramą *Portese* z drugiéj strony, nad samym Tybrem. Niezabiera więc iak szóstą część całego Rzymu. Ankus Marcyusz Król Rzymski przyłączył tę część do miasta nie dla powiększenia lecz dla zasłonięcia iéj z téj strony od napadów Hetrusków, i dla zapewnienia sobie spokojnéj żeglugi na Tybrze. Za czasów Rzezypospolitéj osadzono tu za bunt podniesione *Velletranów* i *Campanianów*, a August wypędził na Transtyber Żydów, którzy do tych czas tu się gnieźdzą. Niewiadomo, co mogło dać pochop do baiecznego mniemania o czystości krwi tego ludu. Zdaje się iednak że pobudkę do téj bajki dało odłą-

czenie i odosobnienie, w iakiem żyli ci Transtyberanie, nie obcuiąc z tamtą stroną miasta, aż do czasów weyscia Francuzów, i odnowienia Rzeczypospolitéy. Transtyberanie przestrzegali iak naytroskliwiéy przypuszczenia obcych do familii. Trzeba było koniecznie bydź Transtyberaninem z dziada z pradziada, aby się ożenić z Transtyberanką. Tym sposobem zachowała się w saméy rzeczy oryginalna dzikość tego ludu, ale nie rodu rzymskiego, który od napadów barbarzyńców całkiem zniknął z przestrzeni Rzymu. Dialekt transtyberański różni się w prawdzie od dialektu rzymskiego, ale ta różnica niczego niedowodzi co do czystości ich pokolenia. Rzym bowiem ma kilkanaście dialektów i w każdéy prawie stronie miasta lud inaczéy wymawia. Wszystkie te dialekta niemaią naymniejszego podobieństwa z ięzykiem łacińskim, a dialekt Transtyberanów mniéy jeszcze iak wszystkie inne, gdyż jest nierównie twardszym i nieprzyjemniejszym. Wymawiaią oni zamiast litery *L* literę *R* co czyni ich mowę chrapliwą. Język Transtyberanów ma wiele podobieństwa do orientalnych, jest bowiem pełen przenośni. Transtyberanin nie powie, że ma sztylet, ale mówi, że ma wrzeciono, od podobieństwa sztyletu do wrzeciona. Czoło nazywa *nomine patris*, ponieważ żegnaiąc się, kładzie na czoło *nomine patris*. Zabić kogo nazywa się sprzątnąć. Coby naywięcéy mogło udowodnić czystą procedencję Transtyberanów od Rzymian, to jest, od tego ludu co się z Koriolanem i Appiuszem za łby wodził, to ta dzikość iaką do tych czas

ten lud zachował. Niemożna tu sobie pozwolić najmniejszemy urazy; a dawniey dość było spojrzeć na kobietę, aby w ten moment bydz sprzątnionym. Ta dzikość obyczajów iest tu właściwą płci oboiemy, a kobiety równie iak mężczyźni, uzbroieni są sztyletami, któremi wybornie w czasie potrzeby manewruią. Szczególniey zaś zaleca się ta płeć nadzwyczajną piałtyką. Nie iest tu nic dziwnego widzieć kobiety, które garniec wina na siebie pojedynczo biorą. Składaią one przez cały rok grosz, na zapusty i miesiąc październik, w którym to miesiącu dawne odnawiaią Bachanalia. Pod czas tych dni zbieraią się wszystkie kobiety zrana razem, i ciągną od karczmy do karczmy po wszystkich szynkach, aż na górę *Testacio* gdzie na noc iuż dobrze podpite przybywaią. Tam dopiero dolewaią do reszty i łączą się z mężczyznami, którzy osobną drogą do téy wspólney przybywaią mety. Od czasów pobytu Francuzów w Rzymie, zaczęli i Transtyberanie obcować więcey z Rzymem, a nawet wydawać córki za cudzoziemców. Ustała więc iuż całkiem mniemana czystość rodu Scypionów i Katonów, a co gorzemy, garnizon francuzki potrafił tak dobrze ułaskawić Lukrecye transtyberańskie, że nie tylko można się iuż śmiało na nie patrzeć, ale nawet nikt za śmiałość oświadczenia swemy miłości, nie był przez te amazonki na śmierć skazany.

O Policyi Rzymskiej.

Policya iest w ręku sbirrów. Kiedy lud w Rzymie największą chce komu powiedzieć obelgę, mówi mu: *Tu facia di sbirro!* Ty twarzy Policyanta.

Gdzie tedy wyrzutki towarzystwa porządek w towarzystwie zachować mają, łatwo domyslić się można jakiego rodzaju taki porządek będzie. Jest tu rzeczą nie tajną, że nikt się nie puszcza na Sbirra, aż kiedy już tak dobrze ustali swoją sławę, że w żadnym uczciwym domu przytułku znaleźć nie może. Wtenczas dopiero udaje się do rządu by został dozorcą publicznęj spokojności. Nic więc dziwnego, że za panowania ostatniego Papieża Piusa VI rachowano 20 tysięcy ludzi zakłutych nożami.

Bytność Francuzów wstrzymała była te barbarzyńskie mordy wśród cywilizowanego miasta, i zaprowadziła dzielne i stosowne ustawy policyjne, które za czasem byłyby całkiem wygładziły tutéjszy nałóg zabijania. Zakazano bowiem noszenie przy sobie nożów, a kto z nożem był znaleziony na ulicy został natychmiast rozstrzelanym. Ta potrzebna surowość tak dobrze zaradziła złemu, że już nie słyszano o zabójstwach. Z powrotem Papieża wróciła dawna bezkarność, a z nią bezprawia. W pierwszym zaraz tygodniu zakłuto szesnaście osób. Widziano potem (widowisko godne wiecznego zgorszenia) rozbóynika z professyi, który wśród Rzymu przewodził Sbirrom. Nazywał się *Diecinove* bo dwiętnastu ludzi sprawną zgładził ręką. Wcisnął on się w zaufanie rządu dla tego, że rozbił za Francuzów, niby to dla wygładzenia tych nieprzyjaciół; ale wkrótce postrzegł rząd, że on i Rzymianom nie daruje i że tak wielką zrobił sobie między

towarzyszami partyą, iż trzeba było użyć podstępny do zgładzenia Pana *Diecinove*.

Takowe uządzenie policyi musi naturalnie smutny mieć wpływ i na porządek miasta. Nie powinno więc zadziwiać, że Rzym uchodzi za stolicę włoskiego niechluystwa. Ulice zavalone śmieciem, a pałace otoczone piramidami różnego rodzaju wymiotów. Lud rzymski uważa całe miasto za kloakę, a szczególnie pałace zdają mu się na ten cel wystawione. Piedestyle najpiękniejszych domów służą tutaj ku wygodzie przechodniów. — Wszelkiego rodzaju żebractwo i kalectwo ma tu na publicznych miejscach swoje siedlisko. Kalecy leżą całkiem prawie obnażeni, by tém pewniéj wzbudzić litość. Ten widok obnażonych ludzi nie wzbudza tu i w piękny pfcie żadnego poruszenia w stydu. Panny i kobiety patrzą z obojętnością na te nagie ciała, które w każdym innym kraiu byłyby największym zgorszeniem. Obojętność ta ma dwoiaką przyczynę: najprzód przyzwyczajenie z dzieciństwa do podobnych widoków, potem zwyczaj panujący w Rzymie między ludem sypiania nago w kilka osób w iednym łóżku; oswaiają się tedy tym sposobem ludzie z widokiem nagiego człowieka, który już wielkiego nie robi wrażenia. Czyli iednak wyobraźnia młodey osoby takim widokiem nie jest często skalana, tego zapewnić nikt się nie ośmieli.

Sbirry są pod bezpośrednią władzą kapitana, który po największój części nie lepszy od podkomen-

dnych, często naczelnikiem jest wszystkich popełnianych bezprawów.

Zaczyna nareszcie poymować Rząd nieprzyzwoitość takię policyi i już na przedstawienie zacnego Kardynała *Consalvi*, ustawiono Gwardyę narodową która w krótce ma całkiem zastąpić rozbóyniczą usługę Sbirrów.

L u d n o ś ć.

Jak smutny wpływ mają złe urządzone ustawy policyjne na ludność kraiową, dowodzi tego spis ludności Rzymu umieszczony w kalendarzu rządowym z roku 1801.

Okazuje się z tego spisu, że w przeciągu 27 lat liczba umarłych przewyższyła liczbę narodzonych o 41170 dusz, a ludność całkiem się zmniejszyła. Co tu się także przyczynia do pomniejszenia ludności, jest to mnóstwo Xieży i mnichów, którzy nie mnożą. Podług wyrachowania statystycznego następujący był stan ludności Rzymu r. 1800:

Biskupów	—	—	—	8.
Xieży	—	—	—	1586.
Mnichów	—	—	—	1337.
Zakonnice	—	—	—	1330.
Studentów	—	—	—	130.
Ubogich w szpitalach	—	—	—	1383.
Narodzonych	—	—	—	5193.

Umarłych — — — 8457.

Odszczepieńców, żydów

nierachuiąc — — 26.

Zdolnych do komunii - 110,847.

Niezdolnych do kom: - 42,167.

A Ogółem — — 153,004.

*Duch religijny. Nominacya Kardynałów. Cere-
monie Duchowne.*

Pobyty Francuzów w Rzymie miał wielki wpływ na ducha narodowego, ale ten wpływ nie był przyjazny dawnym przesądom. Duch czasów przemógł nareszcie widmo dziwacznych baśni, które przed światłem wieku zniknęło. Nauczył się lud poznać różnicę, iaką na nieszczęście za często między Religią a sługami religii czynić należy. Wielbią tu zawsze prawdziwą pobożność, ale sarkają na pobożnych próżniaków. Z wzrastającym duchem nauk i badania, muszą koniecznie wątpić wszystkie mniemania ugruntowane albo na samym przesądzie, albo na źle poznanych prawidłach religijnych. Rzymianie zaczynają tedy wątpić, a nawet i o rzeczach które żadney wątpliwości nie podpadaia. Przytoczę tu anekdotę która tego dowodzi. Pewnego razu Pius VII odwiedzał sławną szkołę *de la Sapienza*. Professor hist: nat: Abbate *Gondolfi* zapytał go, czy rozumie w rzeczy saméy, że kamienie z powietrza spadać mogą? A gdy Papież odpowiedział, że niemożna o tém wątpić, pokiwał głową professor mówiąc: bydź to

może Oycze święty, ale ia tym baykom niewierzę. Papież się roześmiał i wyszedł.

Rzymianie przez samą wdzięczność powinni by być pobożnemi; niemasz bowiem ludu któremuby religia tyle gotowego grosza przyniosła, ile Rzymianom. Ale te pieniądze obracano tu na bezużyteczne martwe gmachy i kościoły. Aby sobie wystawić ogrom zamurowanych tu skarbów, policzmy tylko kosztą budowy kościoła S. Piotra. Budowało ten gmach przez trzy wieki 19 Papieży i 14 Architektów. Podług obrachunku zrobionego przez budowniczego *Fontana*, kosztował ten kościół do r. 1694. 60 milionów Talarów. Dodawszy do tego rachunku ozdobienie ścian marmurami, 98 kolumn zgranitu, porfiru i naydroższych marmurów, tudzież 18 pomników i 20 obrazów mozaikowych, z których każdy przeszło 10 tysięcy czer: zł: kosztował, a nareszcie budowę zakrystyi Piusa VI, łatwo całe kosztą tego kościoła na 80 milionów talarów położyć można. — Jednakowoż pomimo tych ogromnych pieniędzy które pobożność obcych narodów tu trwonila, Rzymianie nie zostali nabożniejszymi, a próżniactwo tylko utrzymuje tu jeszcze ducha pobożnych obrządków dla tego iedynie, aby pomodliwszy się trochę zrana do Sgo Patrona, cały dzień nic nie robić.

Duchowni nie mają tu wcale tego znaczenia iakieby mieć powinni w kraju, w którym i mocą Rządu, i mocą religii panują. Lud tu za nadto oswoiony z kardynałami, aby jeszcze Biskupów i Monsi-

gniorów, których tłumy po ulicach się włóczą, miał szanować. Do tego widzi on tu z bliska iak często mało na to trzeba, aby zostać prałatem czyli tak zwanym Monsigniozem. Cyrulik papieżki dostaje tytuł Monsigniora, ubiera się w suknie Abbata, i często ma większy wpływ do interesów, iak pierwsi urzędnicy. Ostatni Papież Pius VI najwięcej łask świadczył na instancją swego cyrulika. Wiedział on dobrze, że ten człowiek darmo nie adwokatował, i miał tę słabość, że uczyniwszy łaskę na instancją tego cyrulika, pytał go się: co też za to dostał? Cyrulik wystawił piękny dom, na który nie iednego biedaka należycie ogolił. — Łatwo tedy widzieć można, że tu duchownych tyle tylko poważają, ile się po nich spodziewają użytków. Kardynałowie że najwięcej wydają, największy też hołd mają w danku.

Papież mianował teraz 21 Kardynałów. Ta nominacya puściła w kurs 105,000 ezer: złotych: każdy bowiem kardynał musi przynajmniej 5000 dukatów wydać na swoje ekwipowanie. Rachują tu te wydatki tym sposobem:

1^{od} Do instytutu Propagandy 400 ezer: złotych:

2^{re} Na suknie i ornaty kościelne 1000 cz: złotych:

3^{cie} Na kupienie sześciu koni i trzech karét

3000 ezer: złotych:

Każdy bowiem Kardynał wczasie uroczystości iechać musi trzema karetami z których dwie swita zabiera.

Należy także w tę expens umeblowanie domu, libe-
ria galonowa na 12 ludzi i t. d.

4te Na podarunek dla kardynała Sekretarza
stanu i sług papieżkich, 600 czer: złot:

Za przeszłego Papieża trzeba było ieszcze dać
prezent żonie Xięcia *Braschi*, który naymniéy 1000
czer: złot: kosztował.

Kiedy Papież ma jakie osoby mianować kardynałami, uprzedza ie o téy łasce kilkoma miesięcy
wprzód biletem Kardynała Sekretarza Stanu, aby
przez ten czas stosownie do nowéy godności urzą-
dzili domy swoje. W dzień nominacyi przyjeżdżają
nowi Kardynałowie iuż z całym Książęcym orszakiem.
Dzień ten iest dniem uroczystym dla Rzymian, o-
świecają całe miasto a każdy spieszy powinszować
nowemu Panu w którym iuż widzi przyszłego Papie-
ża. Ministrowie zagraniechni oddają także wieczorem
wizyty z powinszowaniem.

Trzy razy tylko na rok odprawia Papież mszę
spiewaną, to iest na Wielkanoc, na Bożenarodzenie
i na Sgo Piotra. Ma on tę mszę na tronie swoim,
a nie przy ołtarzu, gdzie tylko zdeymnie Tiarę i
dalmatykę w któręy go do kościoła przynoszą. Nie-
używa bowiem Tiary tylko gdy go wnoszą do ko-
ścioła, i gdy lud błogosławi na balkonie. Pod czas
mszy zaś, infułę zwyczajną nosi. — Między wszyst-

kiemi obchodami religijnymi ceremoniie wielko tydniowe pierwsze trzymają miejsce.

O ceremonii wielko czwartkowéy możnaby powiedzieć, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało nic podobnego. Wielkość uroczystego obchodu przewyższa większą jeszcze pobożność męża, który wyprobowany całą nieszczęsną koleją zmartwień ludzkich, w Bogu ufność, w Bogu pociechę, w Bogu znalazł i nagrodę, a między ludźmi zyskał to uszanowanie iakie się Świętym między żyjącymi należy. Wybladła twarz Oycy świętego, siedmio niedzielnym postem i suchotami wyniszczona, iaśniała między wszystkiemi blaskiem prawdziwéy pobożności, a otaczający go kościelny przepych, nie był poświęcony próżności ludzkiey ale chwale Pana nad pany. Nie nam, nie nam, ale imieniowi Twojemu niech będzie chwała. — Przez cały wielki czwartek Papież jest ciągle od 10tęy z rana do 8męy wieczór na nabożeństwie kościelném. Ceremoniie odprawiają się na przemiany w różnych salach czyli kaplicach Watykanu, gdzie tylko osoby biletami opatrzone wstęp mają. Zaczyna się obchód wielkoczwartkowy od przypuszczenia Kardynałów do błogosławieństwa i pocałowania ręki. Kardynałowie postępują podług starszeństwa, każdy osobno, a widok tych poważnych starców rzucających się u nóg namiestnika Chrystusa, wzbudza uczucia prawdziwéy pokory religijnéy. Po téy ceremonii zaczyna się msza śpiewana przez iednego z Kardynałów. Po mszy niosą Papież

ża na tronie z N: Sakramentem do grobu Pańskiego, iśniejącego nieprzeliczoną liczbą iarzącego światła. Poprzedza go chór śpiewających Księży, Monsigniorowie i szereg kardynałów pontyfikalnie ubranych. Przy grobie Pańskim schodzi Oyciec święty z tronu, i składa N. Sakrament; potem rzuca się na ziemię, a w tém anielskie głosy intonują żałobny chór przy grobie Pańskim. Są to głosy które umarłychby oczuciły, a żywym chwilę śmierci słodyczą napełniły. Od grobu Pańskiego niosą papieża na ganek kościoła Sgo Piotra, dla dania błogosławieństwa zgromadzonemu na placu ludowi. Ledwie się Papież na ganku pokaże, pada wszystko na kolana, powstaie martwa cichość, a 50 tysięcy ludzi na ziemi leżących iednym tylko oddycha tchem uszanowania i uwielbienia. Przystępuje potem Papież do umycia nóg Apostołom. Wybieraia na Apostołów ubogich Xieży ze wszystkich narodów, których pobożność do Rzymu z dalekich krajów sprowadziła. Są oni w białe szaty przyodziani i siedzą na wysokich stopniach. Papież sam obmywa, sam obciera i całuje gołe nogi z naywiększą pokorą. Stałem obok iednego z tych Apostołów, któremu nayprzód Papież nogi obmywał. Był to Ormianin wychowany w cieniu Cedrów Libanu; długa broda zdobiła twarz poważną, a cała postać oznaczała prawdziwą pobożność. Gdy go Papież w nogę pocałował, potoczyły się łzy rzęsimym strumieniem po wybladłej twarzy starca. Była to chwila triumfu, chwila szczęścia, chwila zbawienia na zawsze pamiętna życiu te-

go szanownego Xiędza. Przybył on z Syrii do Rzymu by ucałował nogi Apostoła Piotra, a opatrliwość przeznaczyła go samego na tego Apostoła któremu namiestnik Chrystusa nogi całuje. — Kto na widok tego płaczącego starca sam nie zapłakał, ten nie zna co jest uczucie, co jest pociecha, co jest szczęście w życiu ludzkim. Każdy z tych Apostołów odbiera z rąk Oycy świętego medal złoty wartości 6 dukatów i bukiet fiatków białych, iako znak niewinności i czystości.

Idzie się potem do wielkiej sali, gdzie jest stół wspaniale przygotowany na wieczerzę Pańską. Obmywa najprzód papież ręce Apostołom, błogosławi potem stół do którego Apostołowie siadają. Potrawy na talerzach przynoszą prałaci i podają Papieżowi, który je daie każdemu Apostołowi, odmienia talerze, podaje wino, owo wszystkie usługi sam czyni z taką uprzejmością i pokorą, że się zdaie widzieć prawdziwą wieczerzę Pańską. Podczas téj wieczerzy która trwa przeszło pół godziny, czyta jeden z prałatow z Aktów Apostołów historią wieczerzy Panskiej. Nigdy nie słyszałem, nigdy iuż słyszeć nie będę podobnego wspaniale uroczystego głosu, iak był tego człowieka. Nie można sobie wystawić, niesłyszawszy téj deklamacyi, aby ięzyk iaki mógł się podnieść do takiej harmonii. Zdawało się, że słowa z nieba między nas padały — iest to triumf ięzyka włoskiego.

Nabożeństwo poobiednie kończy sławne *Miserere* w kaplicy Syxtusa. Nikną pomału światła w kaplicy, powstaie cichość, papież rzuca się na kolana, a za nim Kardynałowie i wszyscy przytomni. Wtém wśród promieni Księżyca i bladego z góry spadającego światła intonują głosy to słowo *Miserere* wszystkimi tonami i semitonami, których ani początku ani końca postrzedz nie można. Nie są to głosy ludzkie, nie iest to harmonika, nie są to tony Instrumentów, iest to chór Serafinów i Cherubimów, który, kto raz słyszał, w niebie już nie piękniejszego ani cudowniejszego nie usłyszy. *Miserere* śpiewają aniołowie, *miserere* powtarzają sklepienia gmachu kościelnego, *miserere* odbiia się w sercu rozczulonych, miłosierdzia błagających słuchaczów.

Oświecenie krzyża w kościele Sgo Piotra, zakończyło godnie ten wspaniały obchód religijny. Jak ognisty meteor wznosi się wśród niebotycznój kopuły Sgo Piotra, ten dwudziesto łokciowy gorejący krzyż, rzucając na przemiany wielkie cienia i wielkie światła na ogromne massy zwalone w tym gmachu. Kościół ten i tak największy w świecie, zdaie się w dwóynasob ogromniejszy, a wysokość kopuły niknie w cieniu własnej wielkości. Widowisko to iedynie w świecie, przybiera ieszcze okazałości bytnością Papieża leżącego pod krzyżem, wszystko pogląda z uszanowaniem na tego świętego starca, a kto nieznajacy mocy i wrażenia obrządków religijnych, tu ie pierwszy raz uczuie.

Audyencya u Papieża. Zdanie Oyca Sgo o Polakach. Szczegóły deportacyi Papieża.

Dnia 30. Stycznia 1816 przedstawiał mnie P. Lebzelter Minister Austriacki Papieżowi w pałacu Quirinalu. Przechodziliśmy przez kilkanaście pustych pokoiów, do wielkiej sali również pustej otoczonej na około skrzynkami drewnianymi, które służą razem i za ławki. Na każdej skrzynce, a było ich mnóstwo, napisano: *Pius VII. Pontifex max.* Co te drewniane pomniki znaczyć mają, niewiem. W tej sali (1) znaleźliśmy kilku prałatów i wielkiego Szambelana (*Maestro di Camera.*) Tem prałat ceremoniarz, może mieć największy cztery stopy wysokości, jest bardzo żywy, grzeczny i zda się nieskończenie szczęśliwy z swojej dostojności. Po kilku minutach i pierwszych komplementach spostrzegłem że *Monsignor Maestro di Camera* zaczął szeptać do ministra, który zbliżywszy się do mnie zapowiedział mi, że jest przeciw etykietce abym przy szpadzie prezentował się Papieżowi. Kto niema uniformy ani orderu, niemoże na naczelnika kościoła z orężem napadać — rozumiałem że na tej jednej ofiarze skończą się wszystkie trudności. Już wchodziłem do pokoju gdzie Papież przyymie, gdy uczułem że mnie coś za kapelusz stósowany ciągnie. Obzierałem się

(1) Największą ozdobą tej sali są gobeliny, z których niektóre w Rzymie robione; teraz ta fabryka ustala.

i widzę z tytułu małego *Maestro di Cam*: który z całej siły wydziera mi kapelusz wołając: *e impossibile!* — *Perche?* zapytałem się — *Non e permesso* — Dla spokoju zostawiłem i tę zdobycz w ręku Monsigniora, a sam wszedłem iak Abbate bez szpady i kapelusza do pokoju papieżkiego. Zastaliśmy Papieża poprawiającego dREWKA na kominku. Idąc do niego przykleknęliśmy trzy razy. Przystąpiwszy do papieża, prezentował mię Pan Lebzelter iak Galicyjanie i Polaka. *Conosco benissimo questa nazione, o quanto e brava!* zawołał Papież; potem chwając, zawsze Polaków dodał *sono dun animo forte e grande* — *Ma sono anche religiosissimi* dodałem ja, *e si vantano di non avermai avuto delle guere religiose* — *Si, si, e vero*, odpowiedział Papież, *sono religiosissimi*. — Potem prosił P. Lebzelter Ojca świętego, by pozwolił pewnych iluminacyi *Moccoleti* zwanych i festynów ludowi, gdyż iest tyle cudzoziemców którzy pragną te publiczne widzieć zabawy, a gubernator ręczy za spokoyność miasta. Odpowiedział papież na to, że nie iest za takimi zabawami, mówiąc z uśmiechem: *noi altri Romani, quando si riscaldiamo nei giochi si dano anche delle coltellate*, a Pan Lebzelter oświadczył, że ta uwaga nie powinna wstrzymywać papieża od dania pozwolenia, gdyż lud Rzymski nie czeka na zabawy, aby noże były wrobocie.

Papież iest isezcze żywy i pomimo starości ma wiele czarnych włosów i czerstwe kolory na twarzy. U-

brany był w białą sukienną Sutanę z okrągłym leżącym kołnierzem. Przez cały czas téj audyencyi, która więcéy 20 minut trwała, mówił ciągle wesoło, z uśmiechem i z nadzwyczajną dobrocią, która się w całej iego postaci maluje. Przyymował nas stojący u kominka i posuwał zawsze bliżéy do ognia by nam ciepło było. Odchodząc powiedziałem Oycu świętemu z prawdziwem uczuciem, że mam się za szczęśliwego iż oglądałem Świętego wieku naszego. Spuścił na to oczy i podał mi rękę którą ja z uszanowaniem pocałowałem. Tak się zakończyło to pamiętne dla mnie posłuchanie.

Szczegóły historyi ostatnich nieszczęść i deportacyi tego Papieża mało u nas znane, będą zawsze triumfem religii i nieśmiertelnym pomnikiem stałości duszy i zupełnego poświęcenia się woli najwyższego, tego prawdziwie świętego Oycy. Dnia 1. Lutego 1808 w wigilię Matki Boskiéy Gromnicznéy zbliżył się pod Rzym Generał *Miollis* na czele korpusu francuzkiego. Dowiedziawszy się o tém Papież, zwołał w nocy Konsystorz Kardynałów. Wystawił im niebezpieczeństwo kościoła i swoiéy osoby. „Robiłem to wszystko, mówił ón, co tylko zgodném „było z przepisami religii i zasadami kościoła, lecz „władca Francyi nie chce znać innéy nad swoją „wagę. Jak Chrystus w gronie Apostołów, tak ja „między wami widzę zdraycę moiego, ale zaprzysiężcie „przynajmniéy, że wiary, że przepisów kościoła „gdy nie odstąpicie. A co przedemną zaręczycie

„ przed Bogiem zaręczone będzie. Cierpienia iakie
„ starości moiéy opatrność przeznaczyła, znosić bę-
„ dę z słodyczą, ieżeli mi ta zostanie pociecha, że
„ w Apostołach moich, wiernych uyrzę kościoła o-
„ brónców „ . Upadli na kolana rozczuleni Kardyna-
nałowie, i zaprzysięgli, że zawsze wierni będą prze-
pisom wiary i kościoła. Na drugi dzień przed wscho-
dem słońca weszli Francuzi, otoczyli armatami pałac
Papieżki, i zawalili cały pałac Kwirinalu woyskiem.
Papież zaś rozkazał Kardynałom aby nie zważając
na tłumy woyska, stawili się w kaplicy Kwirinalu do
zwyczajnego obrządku poświęcenia gromnic. Zje-
chali się tedy wszyscy Kardynałowie, woysko zrobi-
ło miejsce, a po ukończonem nabożeństwie oświad-
czył Oyciec święty Kardynałom, że gdy się widzi
w niewoli, uwalnia ich od zwyczajnych attencyy dla
swoiéy osoby, zaklina ich tylko aby pomnieli na tę
przysięgę, iaką téy nocy przed nim w obliczu Boga
złożyli.

Od téy chwili zamknął się Papież w pałacu
swoim i był ściśle blokowanym. Lud rzymski obu-
rzony tak widoczném gwałceniem praw narodu, sta-
rał się wszystkimi sposobami okazać, że dzieli smu-
tek swojego pasterza. Gdy nadszedł karnawał, ogło-
sił Generał *Miollis*, że wolne są maskarady i wszel-
kiego rodzaju zabawy, których przez cały rok po-
spółstwo zawsze z nowém upragnieniem oczekuje. Pa-
pież zaś kazał w kilku kościołach przybić Homilią,
w której mówił, że niezakazuje w prawdzie zabaw,

spodziewa się iednak że idąc przykładem dawnych Chrześcian niezechcą się w ten czas cieszyć, kiedy ich Pasterz w więzieniu osadzony. Rozeszła się pomimo wszelkich przeszkód z strony Francuzów, ta wiadomość po całym mieście; kùpcy pochowali maski, a lud dał sobie słowo by w te zapustne dni dał przykład publicznego smutku. Transtyberanie przylepili u mostu uwiadomienie, że ktoby ważył się do nich w masce za most przeyść tego niezawodnie zamorduią. Podczas kursów koni, kiedy największy tłok zwyczajnie bywa na ulicy, nie znalazła się żywa dusza, a Jenerał *Miollis* obrażony tém nieukontentowaniem, kazał na drugi dzień ogłosić że iuż karnawału niebędzie. W krótcie potém przypadła rocznica obrania Papieża. Chociaż nikt nie wzywał do zabaw, dzień ten był dniem pociechy powszechnéy. Lud przez cały dzień włóczył się śpiewając po ulicach, a wno cy tak oswiecono miasto, że się zdawało całe w płomieniach. Widziano że wiele ubogich tego dnia nie iadło, by mieli za co parę swiec kupić.

Nadszedł nareszcie po piętnasto miesięcznym więzieniu dzień, w którym Napoleon postanowił nowym gwałtem ogłosić swiatu swoje panowanie. Otoczono w nocy pałac papiezki, a Jenerał *Radet* odebrał godne siebie zlecenie, porwać Papieża z pałacu i wywieźć go. Znaleziono bramę pałacu zamkniętą, a że bano się stukać by się pospólstwo nie obudziło, przeto uradzono posłać do więzienia publicznego, gdzie właśnie siedział za różne zbrodnie osadzony

niegdyś stróż pałacowy. Temu obiecano wolność jeżeli przyymie dowództwo i okaże miejsce którędy najłatwiej do pałacu wleźć można. Pokazał im więc tylne drzwiczki u ogrodu, lecz gdy zaczęto wybijać, okazało się że były zawałone wielką mogiłą ziemi, przez którą żadnym sposobem niemożna było się przekopać. Sprowadzono więc drabiny i po nich dostano się do ogrodu. Otworzono zaraz ze środka wielką bramę by wojsko do pałacu weyść mogło. Potém wyłupawszy piętnaście drzwi iedne po drugich, wpadło sześciu rabusiów do pokoju papieża który otoczony Kardynałem *Pacea*, Monsigniozem *Doria* i lekarzem, ubrany w sukni papieżkiéy czytał spokojnie brewiarz u stolika. Czego żądacie? zawołał Papież. Uciekła natychmiast przestraszona chołota, i zdała o tém rapport Jenerałowi *Radet*. Był to wyuczony w szkole gwałtów rewolucyi francuzkiéy Satellita tyrana, wszedł więc z kapeluszem na głowie i z rozkazem pana swego w ręku do pokoju papieżkiego. Lecz ledwie kilka kroków postąpił zadrzał cały, zdiął kapelusz z głowy, a iakby nadzwyczajną siłą powalony upadł u nog Oycy świętego. Czego żądasz mój synu? rzekł do niego Papież. Podniósłszy się na kolana *Radet*, zaczął mówić, że nie przychodzi z własnéy woli, ale okrutnie przymuszony — podał drząc cały rozkaz Napoleona. Wiem ia, rzekł Papież, co ten papier zawiera, zrobiłem moią powinność, teraz WPan rób swoją; potem wzięwszy brewiarz pod pachę, obrócił się do *Radeta* mówiąc, chodźmy Panie Jenerale. *Ra-*

det przełożył Papieżowi, czyli nie potrzebuie wziąć czego z sobą. Ale Papież pokazując na książkę pod pachą, odpowiedział: czyli niewidzisz WPan że mam wszystko czego potrzebię. — Tak wywieziono naysłupszego z Chrześcian, naysłupszego z kapłanów, naysłupszego z ludzi. Napoleon kazał potém w gazetach paryzkich ogłosić, że Papież wyjechał z Rzymu bojąc się rozruchów nieukontentowanego pospólstwa. Tak zawsze starał on się kłamstwem ustalać panowanie tyranii. Wiadomo że na końcu abdykował w tym samym pałacu w *Fontainebleau*, w którym Papieża więził.

O Stanie nauk i sztuk pięknych.

Nauczyciel wydziału filozoficznego ma tutaj 60 czer: złot: roczný płacy, musi tedy rad nie rad filozofować; ale na téj filozofii uczniowie nie lepiéy wychodzą iak i sam nauczyciel. Uczą tu tylko rozumować, ile potrzeba do zrozumienia tajemnic religii. Ma iednak Rzym dwie akademie, Akademią *del Linceo* i Akademią czyli *Collegio de la Sapienza*.

Założyciel Akademii *del Linceo* w Rzymie, Frydryk Książę *Cesius* pierwszy nadał Botanice postać i powagę nauki, w dziele swoim: *Tabulae philosophicae*. Postrzegł on naprzód ukrytą naturę polipów, koralu i madreporitów, i nazwał pierwsze: *Zoophitolithon*, *plantanimal*, *duabus naturis*, drugie *Zoophitolithon lapis plantanimal, confusis tribus*

naturis a nobis inventum. To odkrycie czułości i natury zwierzęcej w roślinach, było zawsze Trambliowi i Peysonelowi przypisywane, a sam Linneusz mówi: *Litophyta olim relictæ Plutoni, Marsilius Floræ imperio subjecit, ac Peysonelus Faunæ regno restituit.* — Jest iednak rzeczą niewątpliwą, że to tak ważne spostrzeżenie już było opisane nierównie dawniej w tablicach Cesiusza. Nomenklatura techniczna, której pomnożeniem tyle się szczycił Linneusz, znajduje się całkiem temi samemi słowami w dziele Cesiusza. Oto są niektóre wyrazy: *Spadix, scapus, thyrsus, stypulasunguis, florifolia,* (bractea Lin.) *pericarpium, umbella, paniculla, capitellum, verticulum, culmus, loculamentum, utriculus, putamen, hilum, volva, amentum, cirrus, crena, corculum* i t. d. Znał dobrze Cesius różnicę płci (rodzaju) w roślinach. Mówi on w III. Tab. *Non methaphorice analogice vero silibet sexum acceperis plantarum, animalium more,* i zaraz potem: *Sexus et hymenæa plantarum, in palma celebrata in mercuriali observata a nobis.* — Nie tylko znał Cesius różnicę płci w roślinach (co już i Grecy wiedzieli) ale uważał listki tak zwane *Cotyledon* czyli nasienne, i wiedział ich przeznaczenie. On także pierwszy nazwał części rodzajne *stamen* i *stilum*, które nazwiska dotychczas pozostały. Dzieło w którym obszernie traktował o dwóch rodzajach w roślinach, zaginęło na nieszczęście. Miało mieć tytuł: *Ecidiphiton.* — Cesius wynalazł pierwszy stosunek zewnętrzny, z wewnętrznym między pewnemi klassami naturalnemi ro-

ślin, z ich własnościami i cnotami, i nazwał go: *ratio syntactica*. Toż samo spotrzegł późniéj Adamson (*familles des plantes*). — Znał czułość mimosy, sympaty i antypaty niektórych roślin, mówi on: *Cucumeres appetunt aquam et etiā ad suppositum vas inclinantur, oleum autem refugiunt*. Znał sen roślin i opisał go w Tab. XVIII; własność niektórych roślin, iako to słończnika obracanie się do słońca, była mu również znaną i przypisywał ją nie powietrzu, lub ciepłu iak Bonnet i inni, ale wewnętrzney sile pewnych roślin. Opisał on także słabości, wyrodzenia, i cnoty roślin, ich użytek co do materyi lekarskiéj, ekonomii i sztuk; owo zgoła iego Tablice filozoficzne zawierają wszystkie prawie materyały z których Linneusz złożył sławne swoje dzieło *Philosophia botanica*. — Zdaie się że dzieło Cesiusza znane było Linneuszowi, bo go kładzie w katalogu dzieł botanicznych ale pod imieniem Hernandez (1). — Dzieło Xięcia Cesiusza znajduie się w Rzymie w bibliotece *della Minerva* i ma tytuł: *Philosophicarum tabularum ex frontis picis naturalis Theatri principis [Friderici Caesii Lincei desumpta, pars prima 1628*.

Nie ma tu iuż teraz Cesiuszów, są iednak ludzie zasłużeni, między którymi X. *Scarpelini* własnym kosztem zebrał piękny gabinet machin fizycznych ku publicznemu użytkowi. —

(1) *Rerum medicarum novae Spaniae thesaurus, per Hernandez, commentatus per Rechi*.

W kolegium *de la Sapienza* uczą wszystkich prawie nauk, a chociaż płaca nauczycieli tak iest lichą, że świeccy muszą zawsze inny mieć ieszcze sposób zarobkowania, są tu iednak ludzie uczeni i znani Nauczycielami, więcéy dla miłości nauk iak dla własnego pożytku. Nauczyciel Chemii *Morechini*, zasłużył się Fizyce przez piękne spostrzeżenie natury magnetycznéy w promieniu światła. Zrobił on także odkrycie kwasu Flusspatowego (*Acidum floriscum*) w kościach skamieniałych słonia. Jest on przytém iednym z najlepszych lekarzy, i nayuprzeymniejszych ludzi w Rzymie. Professorowi Botaniki *Sebastiani* winne nauki piękny Traktat o roślinach na Kolosseum rosnących. X. *Gismondi* odkrył minerał Lacialit (*Hauyne*) zwany, i napisał kilka rozpraw o Mineralogii, którey iest nauczycielem.

Nie braknie więc na uczonych téy Akademii, ale niemasz tu żadnych zapasów do nauk fizycznych i doświadczeń służących. W laboratorium chemicznym niemożna by zrobić żadnego rozkładu, bo niema ani iednego naczynia z platyny, do takiego doświadczenia potrzebnego. Kto tu przypadkiem przymuszonym iest robić iakowy rozkład minerału, musi używać własnych narzędzi, iak ia tego sam na sobie doświadczyłem. (1)

(1) Robilem ia tu chemiczny rozkład Sodalitu odkrytego przezemnie na Wezuwiuszu Obacz rozprawę czytano w instytucie paryzkim o Sodalicie. Journal de physique par Delametherie T. 83. i Annales des mines T. 1. p. 451.

Francuzi zaprowadzili pierwsi w Rzymie szkołę starożytności, która do tych czas nie miała żadnego publicznego tłumacza; rząd bowiem Papieżki twierdził, żeby to było nie małym dla ludzi pobożnych zgorszeniem, gdyby wśród stolicy Chrześcijaństwa opowiadano chwałę ludu bałwochwalczego. Francuzi nie tak skrupulatni osądzili, że tylko głupstwo jedno może gorszyć, a chociaż Rzymianom brakowało na świetle Religii, wynagrodzili oni to iednak światłem rozumu.

Po powrocie Papieża zawieszono z początku dawanie lekcyi starożytności, póki nareszcie Oyciec święty nieoświadczył, że można bez obrazy Pana Boga poznać się z ruinami dawnego Rzymu. Tak ta szkoła miała być nazad powróconą. —

W czasie bytności moiéy w Rzymie powróciły obrazy i posągi z niewoli francuzkiéy po kilkunastoletniem więzieniu. Nie zrobiły te sławne sztuk wzo-ry żadnego wrażenia na obcey ziemi, nieukształciły ani szkoły, ani żadnego mistrza, (1) były tylko pomnikiem próżności szczęśliwych woioowników; a tak sprawdziło się co *Schiller* trafnie przepowiedział:

(1) Ci Francuzi co się sztuką wsławili, wszyscy winni swoje wydoskonalenie klassycznój ziemi sztuk dawnych. Czuł to sam rząd francuski gdyż pomimo zabranych wzorów sztuki, zawsze iednak odsyłano do Rzymu tych, którzy się sztukom poświęcali.

Was der Griechen Kunst erschaffen,
 Mag der Franke mit den Waffen
 Führen nach der Seine Strand.
 Ewig werden sie ihm schweigen,
 Nie von den Gestellen steigen
 In des Lebens frische Reih'n;
 Der allein besitzt die Musen,
 Der sie trägt im warmen Busen,
 Dem Wandalen sind sie Stein.

Die Antiken in Paris.

Gdy się transport zbliżał do stolicy, postanowił lud wyiść za bramy miasta i powitać głosnemi okrzyki długo upragnionych gości. Już było wszystko przygotowane do publicznego festynu gdy poseł Francuzki uprosił rząd, aby zabronił tego obchodu, któryby i Francją upokarzał i wznowił nieprzyjazne wspomnienia między dwoma narodami. Zakazano więc publicznego obchodu i tylko młodzi artyści wyszli za miasto powitać te szanowne zaletki twórczego Greków Jeniuszu.

Rzym był i będzie zawsze stolicą sztuk pięknych, a kto tylko w państwie kunsztów się wsławi zostaje Rzymu obywatelem. Tak to powietrze jest nieodbitie potrzebne dla wszystkich miłośników sztuk nadobnych. Wszyscy prawie artyści co Rzym wsławiają, są cudzoziemcy którym talent nadał prawo obywatelstwa. Wspomnę tu o sławniejszych, a na-przód o *Kanowie*.

Canowa.

Uwagi iakie o dziełach tego znakomitego mistrza udzielię, nie są tylko moiém osobistém zdaniem, są one opinią najpierwszych Rzymu znawców, którzy szanując wielki talent tego Artysty nie zaślepiają się jednak sławy okrzykami.

Kanowa w wystawieniu przedmiotów heroiczych które wymagają pewnego charakteru siły, wielkości i wyniosłości, nietylko że nie wyrównał dawnym wzorom greckim, ale się ledwie do nich zbliżył. Dowodzi tego tyle sławiony *Perseusz* posąg. Że ten *Perseusz* do tych czas na nogach się jeszcze trzyma, winien téy tylko przyczynie, że jest z kamienia. Aby się o tém przekonać, dość jest stanąć na chwilę w postawie *Perseusza*; nikt pewnie pięciu minut na nogach wniey się nieutrzyma. *Perseusz* jest wyższy iak zwyczajný wielkości człowiek i trzyma w lewéj ręce głowę *Gorgony*. *Kanowa* chciał w tym posągu naśladować *Apollina* z *Belwederu*. Ale przebóg! iak daleko zostaje on za tym wzorem. *Apollo* postępuje śmiało, jego postawa jest naturalna, a razem pełna wyniosłości, gdy *Perseusz* stoi w drugiéj pozycji iakby do tańcu, z tym dodatkiem, że prawa noga, która już i tak niezmiernie wykrecona, wznosi się jeszcze na palcach.

Zrobiłem już tę uwagę opisując *Teatr Nioby*, że Grekom zachowaną była ta niedocieczona teraz

sztuka oddania wszystkich rysów ciała tak, iż ich sterczące kontury nierażąc oka, dają się jednak poznać za posunięciem dłoni. Kto chce to porównanie zrobić, a razem zmierzyć całą przestrzeń która dzieli Apollina od Perseusza, niech zwiedzi te dwa posągi przy świetle pochodni w nocy. Postrzeże on wszystkie rysy ciała w cieniach Apollina, i jest tu oddany każdy muszkuł, a jest oddany tak, iak natura postawy tego Żąda. Perseusz zaś stoi wygładzony; wyhybłowano w nim rysy ciała, a nawet to nateżenie muszkułów na nogach, którego koniecznie tak gwałtowna postawa wymagała, jest słabo oddane. Artysta starał się tylko zaokrąglić i ugłaskać kontury ciała, aby tak wystawić oku miłośnika przyjemną postać.

Herkules ciskający Lichasa w morze. Jak Perseusz do Apollina, tak Herkules Kanowy miał służyć za stosownik (*pendant*) do Farnezeuszów Herkulesa. Jest on téj saméj wysokości co i Herkules Glikona, i śmiem twierdzić, że to tylko między nimi zostanie podobieństwo. Herkules trzyma Lichasa iedną ręką za włosy, a drugą za podeszwę nogi. Postawa Herkulesa jest tak gwałtowna, tak nateżona, iż się zdaie że wielki Lichas mocuje się z małym Herkulesem, którego pokonać nie może. Tyle mocy, tyle nateżenia gwałtownego, na próżno tu iednak trwoni artysta; nigdy bowiem nie ciśnie tu ten Herkules Lichasa w morze, ponieważ niema siły, któraby zdołała w téj postawie rzucić kogo daléj, iak o dwa kroki. Charakter bóstwa lub

półbożka, który wielką pracę z małym powinien czynić natężeniem, ten charakter nieodbitcie właściwy wielkości jest tu całkiem chyby. Gdyby wolno było posądzić tak wielkiego mistrza, jakim jest Kanowa, można by pomyśleć, że on tu wystawił karykaturę Herkulesa na to tylko, aby po zdaniu iakie o tém dziele dane będzie, poznał się ze smakiem wieku swojego. Herkules Kanowy jest teraz w pałacu bankiera *Torloniego*.

Creugantes i Damoxenes. Nierównie szczęśliwiey zbliżył się artysta do natury w wystawie tych walczących zapaśników. Kanowa wybrał tę właśnie chwilę, kiedy *Creugantes*, zadawszy pięścią raz gwałtowny *Damoxenesowi*, wznosi rękę na głowę i czeka uderzenia śmiertelnego, które mu *Damoxenes* ma zadać. Postawa *Creugantesa* jest naturalną, rysy ciała we wszystkich szczegółach trafnie zachowane, i wyraz gniewu wybornie na twarzy oddany. Nicco zwężłości i ciężkości jest w całej budowie *Damoxenesa*, i ma on za nabrzmiałe sterczące muskuły, może dla tego, aby w nim oznaczyć większą siłę, która zwycięża przeciwnika. Te dwa posągi zdobią Muzeum Watykańskie; mogłyby one stać obok szermierza *Borghesych*, i więcéy na pochwałę Kanowy nie można powiedzieć.

Grobowiec Klemensowi XIII. z domu *Rozzonico* wystawiony w świątyni S. Piotra, będzie oraz i pomnikiem podającym sławę Kanowy późnym wie-

kom. To iedno już dzieło byłoby uwieczniło tego mistrza, gdyby jeniusz iedną tylko pracą mógł się ograniczyć. Klemens opuściwszy błyszczące ludzkich próżności siedliska, klęczy, niosąc gorące modły do Pana zastępów, by przyjąć raczył służbę sług swoich, w poczet błogosławionych nieba mieszkańców. Święta religii nadzieia w postaci slijczpéy kobiety z krzyżem w ręku, zwiastuje modlącemu się, że Pan nie jest nieubłagany, a ieniusz śmierci, z opuszczoną pochodnią (postać prawdziwie anielska) opowiada, że naczelnik kościoła i religii żyć poprzestał. U brzegu Sarkofagu, na pamiątkę mężnego umysłu, leżą dwa spoczywające lwy, których kto niewidział, nie zna do iakiego stopnia wznieść się może zachwycająca sztuki doskonałość. — Ten pomnik, najpiękniejszy téy świątyni, jest oraz nacyelniejszém Kanowy dziełem; przewyższa on piękny utwór sławnego Chrystyny grobowca, który dla zawiley, niezrozumiałéy osnowy, wystawia raczém iakowás processyą do grobu, niż grobowiec iednéy wystawiony osobie.

Warsztat Kanowy, z licznych pokoiów złożony, jest niewątpliwie naybogatszym nowszém sztuki składem. Jest tu owa *Hebe*, którą geniusz Kanowy sprowadził z niebios krainy wśród ludzi siedliska, i te tańczące Baiaderki, których lekkie, młodociane postacie, zefir unosi. Sliczne wzory świeżéy Greków wyobraźni! — Jeżeli Kanowa w wystawieniu przedmiotów heroicznych nie wyrównał starożytnym, należy mu tę słuszną oddać, że i Grecy nie piękniejszego

nie mieli nad te wdzięczne lubieżne postacie, które nam ten mistrz w Hebie, Baiaderkach i trzech Gracyach zostawił.

Posąg *Parysa* wystawia tego pasterza z całą pięknością dawnego podania. Nie tak trafnie oddany charakter bochaterski w *Hektorze*; jest to twarz zwyczajna. Piękna statua *Letycyi* (matki Napoleona) na wzór Agryppiny posągu, jest wybornie zrobiona.

Ze wszystkich dzieł Kanowy, posągi kolosalne najmniej robią wrażenia; czy to dla tego, że trudno przychodzi obiać oku stosunki wielkich rysów, czy dla tego, że równie ciężko jest dla artysty one szczęśliwie zachować. Jakkolwiek bądź posągi Napoleona i Ferdynanda IV. Króla Neapolitańskiego, nie uderzają w oczy tylko ogromem masy marmuru. Posąg Ferdynanda wystawia go w zbroi rzymskiej, a ten ubiór już sam przez siebie, nie jest przedmiotem piękny wystawy, i do tego zasłania najpiękniejsze formy ciała. Grupa *Tezeusza* gromiącego *Centaury*, nie jest jeszcze dokończona; wątpliwe jednak, aby przewyższyła wartość piękną Jana *de Boulogne* grupę tegoż nazwiska.

Lękam się, aby i ta ogromna religia wystawiana statua, która w świątyni S. Piotra ma być wystawiana, i wszystkie kolosalne Rzymu posągi nie przewyższać, nie zawiodła oczekiwania. Zdawała mi się bowiem (mówię tu o gipsowym wylaniu) bez wy-

razu, prawdziwie z kamienia; a fałdowania sterczały bez gracyi, pod iedną linią równoległą.

Kanowa naywiększy z artystów, iest oraz najlepszy z ludzi; nie zna on innéy, większéy rokoszy, nad dobroczynność. Skromny, uprzejmy, miły, łagodny w posiedzeniu, czuły i wspaniały, iest on wielkim dowodem, że sztuki równie serce iak i umysł wykształcaią. Właściciel wielkiego majątku, który talentowi swojemu i hojności Papieża Piusa VII winien, obraca on go całkiem na wsparcie ubogich artystów. Wyznaczył on znaczne nagrody w szkole S. Łukasza, wystawił pomniki własnym kosztem w Panteonie sławnym ziomkom *Corregio* i *Palladio*, a w ostatnich czasach Pani Angielice *Kaufmaun*; tak, każdy iego czyn iest pięknym upominkiem szlachetnéy iego duszy.

T h o r w a l d s e n.

Orlim lotem wniósł się *Thorwaldsen* w kunsztów krainie, i spoczął obok Kanowy na szczycie sławy. Nie wyrównał mu nikt, sam nawet Kanowa, w wystawienin płaskorzeźb które iuż teraz o pierszeństwo z Grecyimi walczą. — *Tryumfalny wiazd Alexandra do Babilonu* niepoięta praca krótkiego dwudziestu dni przeciągu, składa się z dwóchset przeszło figur coraz w innéy a coraz w wyborniejszéy postawie. Ta kompozycya pełna ognia i wyniosłości, godna wielkiego przedmiotu, wystawiona iest w całém świetle czaruiącego talentu. Płaskorzeźb ten z gipsu lany, będzie w krótcie w marmurze wy-

kuty, na wieczną pamiątkę swietnego wieku sztuki terażniejszćy.

Apollo w kole gracyi i Muz tańcuiących, wystawiony iest z całym wdziękiem téy wesołćy Greckićy wyobraźni. Płaskorzeźb ten równie iak i dwa Medaliony, ieden Aurorę drugi noc wystawuiący nie maią w całym Rzymie nic wtym rodzaju piękniejszego.

Thorwaldsen pierwszćm zaraz dziełem zaiął pierwsze miejsce między Artystami. *Jason* ze złotćm runem w ręku, zjednał mu chwałę którą późnieysze dzieła co raz bardzićy głosiły. *Jason* iest to postać prawdziwie bohaterska z pięknego wieku sztuki. *Werus* z iabłkiem w ręku, cała naga, dowiodła że i wdzięczne przedmioty wystawia Thorwaldsen z gracyą im właściwą. — Piękny *Ganimed* nieustćpuie Weneckiemu, którćgo między Phidiasza dzieła policzono. *Kariatidy* przeznaczone do grobowca wielkićy pamięci Józefa Xia. Poniatowskiego są całkiem w dawnym greckim stylu. Szkoda że ie Artysta dla zasłćych odmian w tym pomniku, w marmurze nie wystawi. Byłyby one wzorem bogatćgo a razem płynnego i gićtkiego fałdowania.

Równie iak *Kanowa* okazał się *Thorwaldsen* szlachetnym i wspaniałym człowiekiem, a okazał się w chwili, kiedy będąc sam ubogim, wspaniałością swoićgo charakteru Rzym cały zadziwił. Przed

kilkoma laty odebrał Thorwaldsen niespodzianie zlecenie od ministra Pruskiego, aby dla zmarłej Królowej Pruskiej wystawił grobowiec. Do tego zlecenia załączone było przyrzeczenie nagrody kilku tysięcy dukatów i assygnacya na zadatek. Thorwaldsen nie wspomniawszy nikomu o odebranych piśmie, odpisał Ministrowi, że Król Pruski posiada w Rzymie poddanego swego Artystę nazwiskiem *Rauch*, który się zaleca talentem niepospolitym i na którego okazywanie tylko mu sposobności brakuje. Sądzi zatem, że ten pomnik Królowej Pruskiej poświęcony, powinien być dziełem Prusaka i w tém celu zaleca *Raucha*. Wkrótce potem odebrał *Rauch* zlecenie robienia tego grobowca. Gdy go ukończył z pochwałą znawców, doniósł *Rauch* o tém Ministrowi i zapytał co mu tak chlubne zjednało zaufanie. Wtenczas dopiero dowiedział się od Ministra: że to zlecenie równie iak cały swój los (został bowiem mianowany Dyrektorem Akademii sztuk pięknych) winien jest Thorwaldsenowi. — Można sobie wyobrazić z jakim uczuciem wpadł on uściskać dobrodzieja swego, i wynurzyć mu nieograniczoną wdzięczność. Wspaniała uczta którą *Rauch* dobroczyńcy swemu dziękował, będzie na zawsze pamiętną w historii życia Thorwaldsena.

C a m u c c i n i.

Wincenty *Camuccini* trzyma sprawiedliwie cenne miejsce między malarzami Rzymu. Pierwszy ie-

go obraz mający blisko 24 palmów szerokości a 16 wysokości, *Śmierć Cezara* wystawiający, zrobił już wielkie wrażenie na znawcach, które późniejsze tego malarza dzieła nie osłabiły.

Cezar klęczy obalony i wyciąga rękę ku zabójcom cisnącym się ze sztyletami ku niemu. Malarz wystawił tak szczęśliwie wyraz wielkiego uczucia na twarzy Cezara, że pomimo mnóstwa osób on ieden całą uwagę zaimuje, on ieden wielką prawdą wystawy, przeraża. Tym sposobem uniknął monotonii którą iednostayność akcyi i figur sprawuje. Sprawiedliwie iednak zarzucają malarzowi teatralną postawę Cezara i iaskrawość kolorytu, iaką wystawa tyłu białych tog za sobą koniecznie pociągnęła.

Śmierć Wirginii i co do kolorytu i co do kompozyeyi, na większą ieszcze zasługuie uwagę. Malarz wystawił chwilę kiedy nieszczęśny oyciec, nie mogąc już inaczey ratować niewinności córki, porywa nóż od rzeźnika, topi go w sercu dziewczycy, a tą niewinną ofiarą poświęca głowę lubieżnego Appiusza bogom piekielnym. Przerażony Appiusz chciałby się zerwać ze stołka, drga w nim złością każdy muszkuł, ale osłupiały ogromem niewidzianey sceny, zdrtwiałe nie może dźwignąć członki. Liktorowie rozpędzają lud przestraszony. Ten obraz służy za stosownik do pierwszego. Oba odesłane do Neapolu, mają teraz zdobić galeryę Królewską.

Wesele Amora z Psyche które zdobi sufit pałacu bankiera *Torlonia* jest jednym z najwdzięczniejszych przedmiotów sztuki, które tu *Camuccini* z nie-małym wystawił talentem. Amor i Psyche otoczeni wesołym niebian gronem, oddychają powabem niewinnéj lubieżności. Niemożna widzieć miłszéj pary. Na nieszczęście koloryt tego obrazu jest tak mdły, że się здаie iż codziennie bardziéj z obrazu niknie.

Obszerny warsztat *Camucciniego* przechowuje piękne obrazy tego malarza, między któremi zaleca-ia się *Horacyusz Cocles* broniący mostu przeciw He-truskom, i piękne portrety Pani *Szuwarow* i iéy córki Xieżny *Dietrichstein* a szczególniéj Papieża Piusa VII. Kopie przez tego malarza robione, są wzorem kolorytu, co tém mocniéj zadziwia, że oryginalne obrazy *Camucciniego* wszystkie mają wadę słabego a często zupełnie mdłego penzla. Kopia obrazu *La Carita* Skidoniego, a szczególniéj złożenia z krzyża przez *Caravaggio*, wyrównywa mocą i żywością silnego kolorytu oryginałowi Karawadżia, który iak wiadomo szczególniéj kolorytem się zalecał. Ta kopia jest niewątpliwie od czasów upadku malarskiéj sztuki we Włoszech, najpiękniejszy wzorem dawnego kolorytu. Gdyby *Camuccini* mógł nadać tę moc kolorytu oryginalnym obrazom swoim, odnowiłby nam wiek złoty malarstwa.

Obłąkana z drogi pięknych wzorów, zepsuciem smaku, przez Piotra *Cortona* i Andrzeia *Sachi* malar-

ska sztuka, zaiasniała w prawdzie ieszcze na chwilę w ręku Battonich i Mengsów, ale nie znalazłszy innych przewodników, zniknęła z przestrzeni Rzymu. *David* Francuz pierwszy sprowadził obłąkaną na drogę prawdziwą, i okazał na nowo iéy wartość, zbliżając ją do wielkich dawnéy sztuki wzorów. *Camuccini* i *Benvenuti* uczniowie *David*a rozpoczynają tedy szkołę, którąby Francuzko - Włoską nazwać można. Ta szkoła ma sprawiedliwie swoje zalety, ale nie iest ona tém czém były szkoły Florenckie, Bonońskie i Weneckie. *David* nadał osobom swoim postawy wymuszone, nienaturalne, gwałtowne, które zapewne przeniósł z teatru Francuzkiego na płótno. Trzeba nauki aby odkryć w tych, nateżonych postawach dokładność rysunku, iaką się ten malarz zaleca — koloryt iego iest równie nienaturalny w wystawieniu ciała, iest ono zawsze ceglaste a żyły i muskuły tak są nabrzmięte, iak by co chwila pęknać miały. Głowy chociaż z wielką dokładnością rysunku oddane, mają iednak wszystkie prawie ieden charakter, bo są mniéy lub więcéy naśladowaniem dawnych popiersi. Lecz iezeli figury *Dawida* nie są naturalne, ich postawa iest zawsze szlachetna, obrazowa, i robiąca przynajmniéy wrażenie na widzu; iezeli koloryt karnacyi niezgodny z naturą, tém szczęśliwiéy zachowano go w innych szczegółach, a osobliwie w sukniach. Szkoła *Dawida* zaleca się wypracowaniem szczegółów, a koloryt w oddaniu sukien naybardziéy atłasów i axamitów, nie ustępuje i Weneckiéy szkole. *Camuccini*, naydo-

kładniejszy w Rzymie rysownik, czuł dobrze, że te nabrzmiałe, twarde formy mistrza francuzkiego, niepodobne do tych które mistrz mistrzów nieśmiertelny *Rafał* w pamiętnych Watykanu stancyach i Łóżach zostawił; zbliżył się zatem do naturalnéj giętkości członków ciała, ale w postawach i ułożeniu osób widać jeszcze teatralne wzory *David*a szkoły.

Lanti zaleca się żywym kolorytem i pięknemi formami. Jego Wenery przypominają *Ticyana* koloryt, co dowodzi, że ten malarz jest jeden z pierwszych teraz kolorzystów we Włoszech. Robi on także portrety, ale te *Ticyana* nie przypominają tylko tém, że więcéy jeszcze kosztują, a mniéy daleko warte.

Miedzy malarzami rodzaju (*du genre*) *Cranek* Francuz szczególniéj się zaleca. Jemu powinnyby Kapucyni wystawić pomnik, bo on ich poważne brody i kaptury nieśmiertelności codziennie podaje. *Cranek* celuie w wystawieniu gockich gmachów i kościołów w architekturze, które wyborym oświeca kolorytem i gdzie może kapucynami zaludnia. Wiadziałem u niego obraz, już kupiony, wystawiający Kapucynów klęczących przy mszy w gockim kościele. Nie można nic widzieć żywszego iak ta cała wystawa. Zdawało mi się że iestem w śród tego gmachu otoczony kapucynami, których poważne twarze do tych czas w oczach mi stoją. —

Vogel jest naylepszym malarzem portretów. Przenosi on bowiem na płótno nie tylko podobieństwo, ale i charakter duszy osoby, którą wystawia. Portret Thorwaldsen'a wystawia tego zacnego męża z całą szlachetnością piękney iego duszy i zachwyca podobieństwem. Jest on nierównie doskonalszy od tego portretu, który *Camuccini* zrobił w darze Thorwaldsenowi.

Vestappen celuje teraz między malarzami peysażów. — Maluje on lewą ręką, gdyż prawę stracił, i bierze przedmioty z natury. Widzieliśmy u niego piękne Landszafty wystawujące kaskadę *Terni*, okolice *Albano* i *Frascati*.

Wszyscy artyści żyją tu w zgodzie, iedności, przyjaźni, i nigdy brudna zawisać nie szpeci piękney harmonii téy rodziny ieden tylko cel mającý, cel wyższy nad poziome ludzkich namiejętności względy, cel wielki wydoskonalenia i wzniesienia umysłu do owych wiecznie trwałych wzorów, które tę krai-
nę na zawsze uczyniły i wśród gruzów przeminionéy już wielkości, ieszcze iéy pierzeństwo w Europie nadają. Wspierają oni się tu w spółnie przyjaźnią i nauką, starsi wypłacają się młodszym z tych usług, które będąc młodemi podobnieź odbierali; wszystko tu iest podzielne, wszystko wspólne, wszystko równe; ieden tylko geniusz różni wielkich od miernych, i oznacza ich stopniowanie. Te piękne węzły połączo-
nych serc i umysłów w ieden nadobny wieniec, śmierć

tylko sama przerywa, a i wtenczas ieszcze wdzięczna pamięć towarzyszy zgasłemu do grobu i sypie nań kwiaty poświęcone nieśmiertelności. Obchód pogrzebowy Pani Angieliki *Kaufmann* i grobowiec przez samych Artystów sprawiony, dał nowy dowód téy prawdy. Od czasu pogrzebu *Rafala* nie było wspanialszego obchodu pogrzebowego iak ten, który Artyści Rzymscy własnym kosztem Pani *Kaufmann* sprawili. Niesiono ją, że tak powiem w tryumfie przez Corso, koło Panteonu przez całe miasto do kościoła *S. Andrea delle Frate*. Szereg pogrzebowy składał się z wszystkich klasztorów, potem szli Akademicy *S. Łukasza* w wielkim stroiu akademickim, postępowali za niemi trzy panienki w bieli, z instrumentami malarskimi. Te młode osoby szlacheckiego rodu były potajemnie przez Panią *Kaufmann* utrzymywane. Przed konduktem niesiono ostatni obraz téy malarki, samo zaś ciało, w odkrytém trumnie (iak tu iest zwyczajem) niesli na przemiany *Kanowa*, *Thorwaldsen*, *Camuccini*, *Lanti* i inni nayznakomitsi artyści. Za ciałem szli w galowym czarnym ubiorze wszyscy artyści różnych narodów znajdujący się w Rzymie. Kończył się ten szereg naytkliwszym widowiskiem; było to przeszło dwieście ubogich rodzin z parafii Pani *Kaufmann*, którym ona potajemnie przez Parocha dobrodzieystwa świadczyła. Ci nieszczęśni dowiedzieli się dopiero w godzinie skonania Pani *Kaufmann* o dobrodzieyce swojej i szli na ostatku, otoczeni liczną dziatwą, wznosząc żałosne modły do Pana Panów by wynagrodził ich dobroczynkę, i przyjąć raczył na łono swoje.

Pani *Kaufmann* zachowa zaszczytne miejsce w dziejach malarstwa. Wsławiła się bowiem w epoce, kiedy po śmierci Mengsa i Battoniego nie było żadnego sławnego malarza; ona więc utrzymała chwałę sztuki, i złożyła ją w ręce Dawidów, Camuccinich i Benwenutich.

K O N I E C.



T R E S C.

W jazd do Włoch, Campo Formio, Mestre. —	—
W jazd do Wenecyi, Plac S. Marka. — stro:	1
Pałac Doży, Biblioteka, Więzienia, Prokuratury.	6
Kościół S. Marka, La Salute.	14
Maria degli Scalzi, Gesuati.	15
Kościół S. Jana i Pawła.	16
S. Giorgio maggiore.	17
Il Redemptore, La Carità.	18
Scuola di S. Rocca.	19
Arsenał.	21
Mole del Palestrina.	26
S zczegóły o Wenecyi, Towarzystwo, Czyczis- beowie, Teatr.	28
U wagi statystyczne nad państwem Wenec- kiem. Sposób podatkovania: Wło- ścianie. Stan kraju i jego dochody. Handel. Edukacya publiczna: Rzut oka na stan terazniejszy miasta Wenecyi.	33
O Rządzie i Magistraturach dawnéy Rzeczy- pospolitéy Weneckiéy.	40
Padwa. Arquà (Dom Petrarki). Ferrara	49
Bononiia,	60
Florencya:	64
Galerya.	65
Popiersia.	66
Sala Malarzów.	73
Fonderia.	93

Palazzo Vecchio, Corridore, Loggia, Piazza del Granduca.	94
Il duomo, Santa Maria del Fiore.	98
Kościół S. Wawrzyńca,	100
Kościół Maria Novella.	104
Santa Annunziata,	105
Pałac Pitti,	107
Akademija sztuk pięknych,	111
Bibliotheca Laurenziana.	118
Muzeum,	120
O ustanowach dobroczynności w Florencyi.	122
Uwagi rolniczo-statystyczne nad Wielkiem Księstwem Toskanii.	129
Rzut oka na panowanie W. X. Leopolda.	137
Ton Towarzystwa — Literatura — Szcze- góły o Florencyi.	143
Wjazd do Rzymu.	149
Rys topograficzny siedmiu gór dawnego Rzymu.	
Kapitolium,	151
Forum.	162
Strona zachodowa od Welabru.	167
Strona północna od kapitolium.	169
Strona od wschodu.	172
Góra Palatinus.	175
Góra Celius.	188
Góra Esquilinus.	195
Kolosseum.	205
Góry Quirinalis i Viminalis.	212
Góra Aventinus.	220
<i>Rzut oka na teraźniejszy Rzym.</i>	
Rys fizyczny Rzymu.	230
O charakterze Rzymian.	234
Uwagi o Transtyberanach.	237
O Policji Rzymskiej.	239

Ludność.	242
Duch religijny. Nominacya Kardynałów. Ceremonie Duchowne.	243
Audyencya u Papieża. Zdanie Oyca Sgo o Polakach. Szczegóły deportacyi Papieża.	251
O stanie nauk i sztuk pięknych.	257
<i>Canova.</i>	263
<i>Thorwaldsen.</i>	268
<i>Canuccini.</i>	270
